This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

+ *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.

+ *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.

+ *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.

+ *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at `http://books.google.com/`

Google

Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana byla na bibliotecznych pólkach, zanim zostala troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyly już wygasnąć i książka stala się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasly. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszlości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródlo cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając dlugą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

Google szczyci się wspólpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materialów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią wlasność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszlych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materialy, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
  Google Book Search to usluga przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
  Prosimy o niewysylanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tlumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materialów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
  Źnak wodny"Google w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ulatwiania znajdowania dodatkowych materialów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
  W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka zostala uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzielo to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiejkolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby staly się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ulatwia czytelnikom znajdowanie książek z calego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Caly tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem `http://books.google.com/`

STANFORD U LIBR

DZIEŁA

IGNACEGO

RASICKIEGO

EDYCYA NOWA I ZUPEŁNA

PRZEZ

FRANCISZKA DMOCHOWSKIEGO.

TOM III.

DZIEŁA

IGNACEGO

KRASICKIEGO

EDYCYA NOWA I ZUPEŁNA

PRZEZ

FRANCISZKA DMOCHOWSKIEGO.

TOM III.

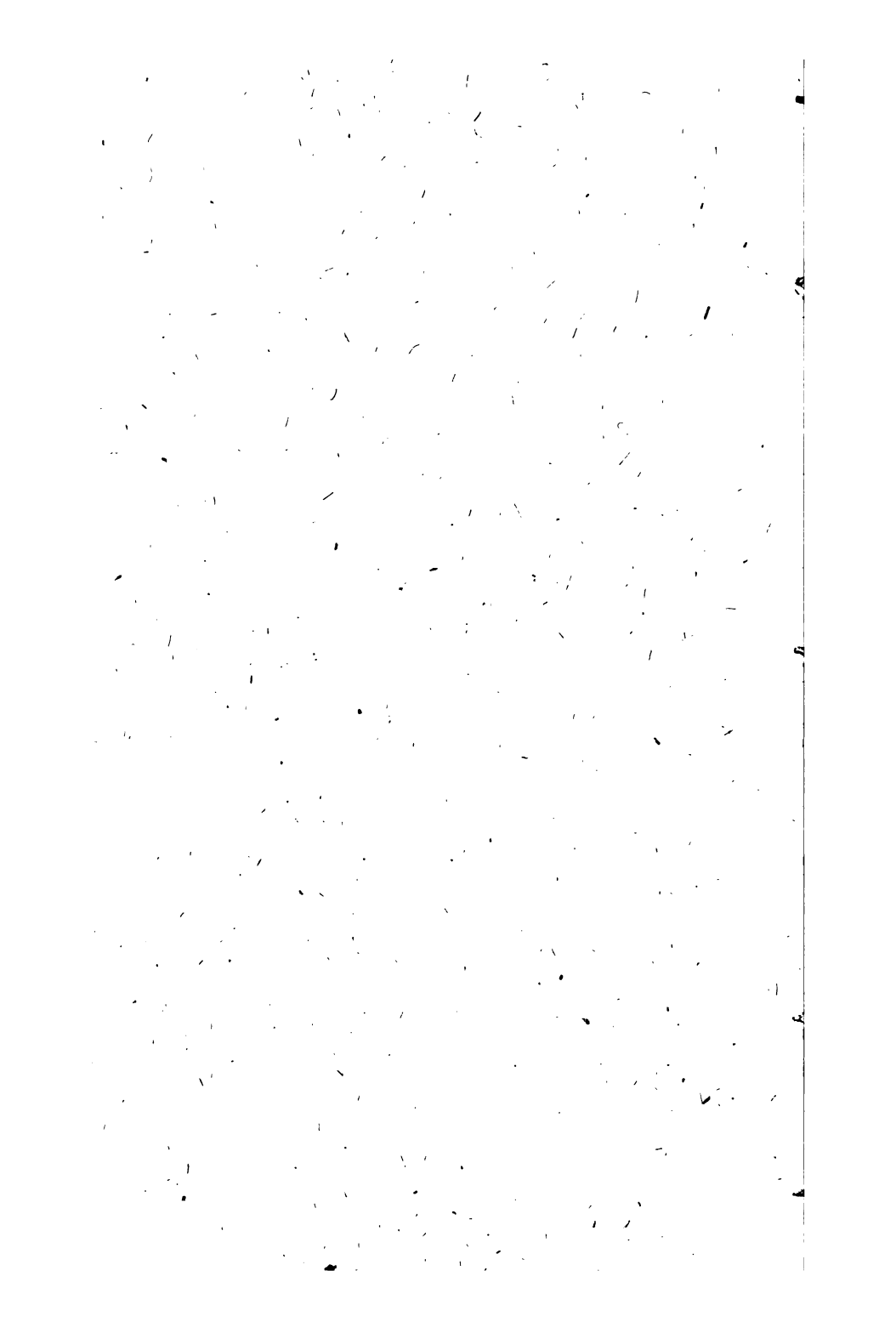

Krasicki, I.

DZIEŁA
POETYCKIE
IGNACEGO
KRASICKIEGO
TOM TRZECI.

Za pozwoleniem Zwierzchności.

W WARSZAWIE MDCCCIII.

OSTRZEZENIE.

Przykłady w tém Dziele z różnych poetów przytoczone, gdzie nie masz wyraźnie położonego imienia tłumacza, są wszystkie roboty Krasickiego.

O
RYMOTWORSTWIE
I
RYMOTWORCACH,
CZĘŚĆ I.

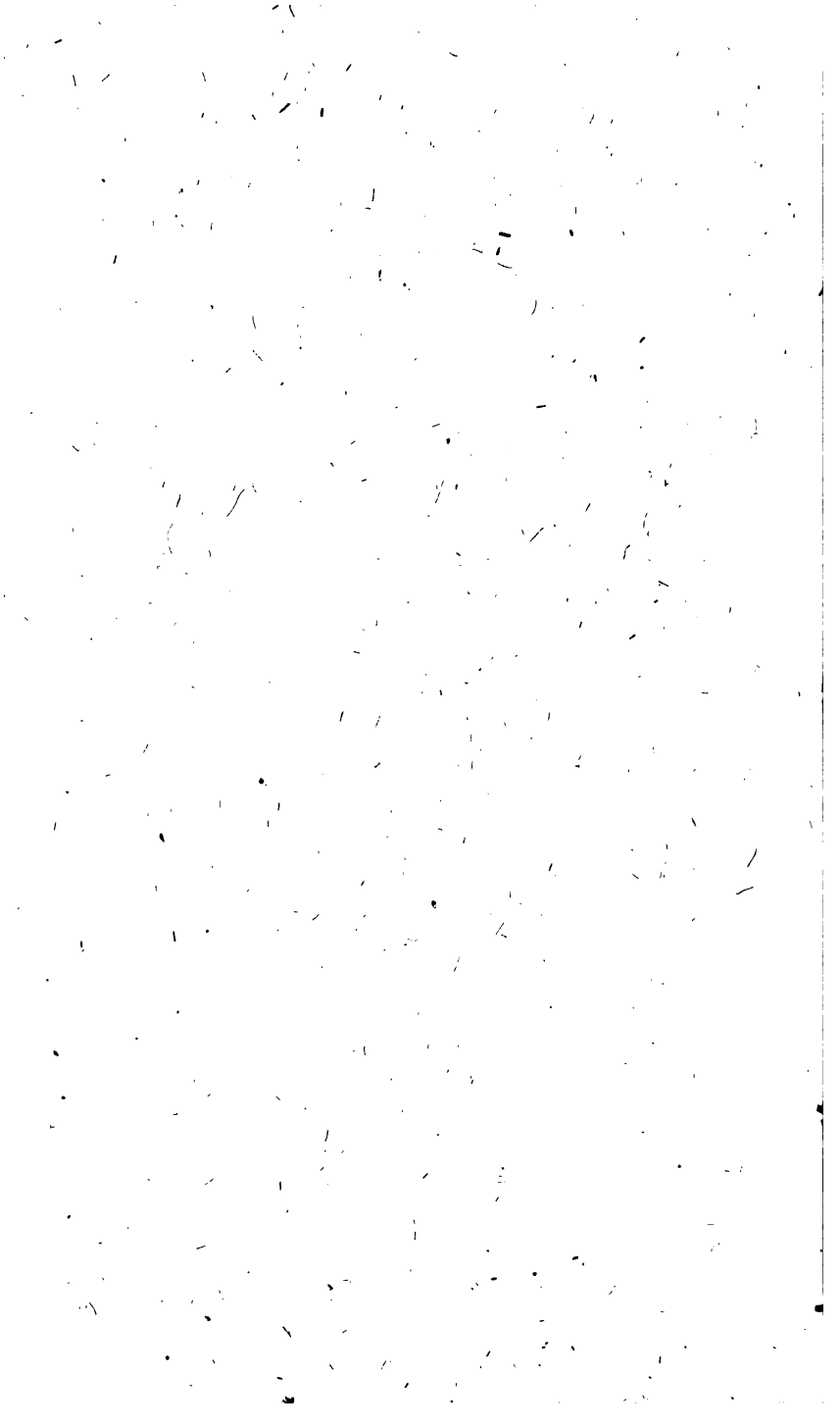

CZĘŚĆ PIERWSZA.

O

RYMOTWORSTWIE.

§. I. *O Rymotworstwie w powszechności, o Rymach ku chwale Bożey i Odzie.*

O czasie, w którym się wszczęło Rymotworstwo, i iaka iego starożytność, pisać, próżna praca. Współczesne iest rodzaiowi ludzkiemu, i tak dalece właściwe, iż się nayusilnieyszém staraniem nabydź nie może, ieżeli przyrodzenie sposobności do niego nie nada. Nad tém raczey zastanowić się należy, iaka iest iego istota i rozmaite rodzaie.

Rymotworstwo iest w ścisłém przyrodzenia naśladowaniu, miłém i ozdobném rzeczy wyobrażeniem; w pewnych iednak sobie właściwych obrębach: w czém się różni od Krasomówstwa, które ograniczenia w wyrazach nie zna. Krasomówca i dzieiopis podaią istotę rzeczy, tak iak są w sobie, lub były. Rymotwórca w tém się od nich różni, iż nie tylko co było, lub iest, opowiada, lecz w zapale uniesioney imaginacyi, dar twórczy sobie przywłaszczyć może. Celem iego iest łączyć pożytek z zabawą, określać iak nayozdobniey to, co ku obwieszczeniu przedsięwziął.

Rodzaie Rytmów są wielorakie, a pierwsze w nich mieysce trzymać powinny chwale Bożéy poświęcone. Przodkowały one innym, i oprócz tych, które nam Pismo święte obwieszcza, były pewnie dawnieysze ieszcze od czasów owych, gdy obrządki ku czci Boga w ofiarach i całopaleniach nastały. W dzikich narodach, które żadnego z innemi towarzystwa nie znały, znalazły się przy odkryciu ich kraiów pieśni, które, lubo grubą prostotą tchnęły, na wzór ćwiczonych, miały pewne składy i wymiary dosyć wdzięczne; używane zaś bywały w obrządkach na uwielbienie bóztwą, któremu oddawali cześć i czynili ofiary.

Naypierwszy naród Izraelski wzniósł głos swóy, i kształtem rytmu wdzięczność i uszanowanie naywyższéy Istności oświadczył. Pieśniom ich przodkuie owa, którą Moyżesz po przeyściu przez morze Czerwone, uwielbiaiąc tak wielkie dobrodzieystwo ludowi cudownie wyzwolonemu, podał. Zaczyna się zaś od tych słów: „Spiewaymy Panu, wspaniale się „albowiem obwieścił;“ w dalszéy osnowie wyraża cudowne Izraelitów wyzwolenie i zgubę Faraona z woyskiem iego.

Druga pieśń Moyżesza przed samém zeyściem iego, zbiorem iest wszystkiego tego, co tylko rodzay ody naywytworniejszego zawierać w sobie może: sam wstęp tchnie duchem nayżywszego zapału i powagą swoią przeraża: „Słuchaycie niebiosa, co będę mówił, „słuchay ziemio słów ust moich. Niech pada „iak deszcz nauka moia, iak rosa powieść

„ moia; iako deszcz na zioła, a krople na tra-
„ wę; bo będę wzywał Imienia Pańskiego.“
Tenże opisuiąc wyzwolenie Izraelitów, tak da-
ley rzecz prowadzi: „Znalazł go w ziemi pu-
„ stéy na mieyscu okropném i w stepach głębo-
„ kich; wiódł, nauczał i strzegł, iako źrze-
„ nicy oka swoiego; iako orzeł, gdy wyzy-
„ wa ku lataniu dzieci swoie, a latаiąc nad
„ niemi rozciąga skrzydła, wziął go i nosił na
„ ramionach swoich.“

Inne w piśmie świętém umieszczone pie-
śni są: Anny matki Samuelowéy, Samuela
Proroka. Debory, trzech Pacholąt w Ba-
bilonie, Iudyty, Tobiiasza, Habakuka,
Ezechiiasza króla. W nowym zakonie:
Nayświętszéy *Panny Maryi*, Zacharyasza,
Anny i Symeona.

Psalmy, których liczba 150 dochodzi,
lubo imie Dawida noszą, nie są przecięż wszy-
stkie iego dziełem; są albowiem, które o nim
iuż zeszłym czynią wzmiankę, albo o czy-
nach iuż po śmierci iego nastąpionych. Ozna-
czá Pismo święte niektórych pisarzów i składa-
czów nazwiska, a ci są: Azaf, Ethan, Idy-
thun i synowie Korego, których imion nie
wyszczególnia. Psałterz w każdym języku, ró-
wnie iak inne xięgi pisma, miał tłumaczów.
Rytmem przełożony we Francyi był przez Ma-
rota, poźnieyszemi czasy przez Jana Rous-
seau; ale to przełożenie raczey naśladowa-
niem zwać się powinno. Jan Kochanowski do-
godnie go na język rodowity przełożył. Kar-
piński za naszych czasów zachowawszy Psalmy

lepiéy od Kochanowskiego przełożone, inne krótszym rytmem przekładaiąc, zdatnieyszemi do śpiewania uczynił. Na czele dał piękną i uczoną przedmowę o Psalmach.

Xięga Joba naydawnieysze i naydokładnieysze poema, z ułożenia swoiego, wyrazów przerażaiących i myśli wzniosłych, wszystko to ma w sobie, cokolwiek kunszt do rytmów doskonałości wynaleźć mógł w poźnieyszych czasach. Czy iéy sam Job był sprawcą? czyli następcy iego? rozmaite o tém były zdania; to powszechne i sprawiedliwe, iż przykładem bydź powinna w rodzaiu swoim. Przełożona została ta xięga rytmem ozdobnym i gładkim przez szacownego w wieku przeszłym rymotwórcę Chrościńskiego.

Pieśni Salomonowe weselne *Cantico Canticorum*, w wyrazach swoich czułe, wystawuią nam szacowny widok obyczaiów wieków owych, w których były pisane.

Treny Jeremiiasza nad zburzeniem Jerozolimy prawidłem Elegii, albo pieśni żałobnych bydź powinny.

Mieścić się mogą w liczbie poematów opisowych powieści Tobiiasza i Ruty.

Rym z Greckiego wyrazu oznacza uwielbienie. Nadane było to nazwisko od naydawnieyszych czasów pieśniom chwalnym, wielbiącym, głoszącym wdzięczność i uszanowanie. Od pierwiastków Rymotworstwa, które, iak się wzwyż namieniło, z rodzaiem ludzkim powstało i wzrosło, takowe pieśni były w używaniu, i pierwszeństwo nad wszystkie-

mi innemi sprawiedliwie się im tak z celu, iako i z dawności należy. U Pogan, według świadectwa Apolloniiusza Rodyyczyka, naypierwszy Orfeusz, syn Eagra króla Tracyi, tego rodzaiu rytmów był wynalazcą. Pieśni iego w świątnicach Greckich śpiewano, mianowicie w Eleuzynie przy obchodzie taiemnic Cerery. Uczniem Orfeusza był Linus, zabity od Herkulesa: po nim nastąpił Likus, syn Pandyona.

Homer, oprócz Poematów Iliiady i Odyssei, zostawił wiele himnów na cześć bóztw rozmaitych złożonych: znać w nich duch działacza, i z powagą złączony wdzięk niepospolity.

Kallimacha himny do różnych bóztw z innemi iegoż dziełmi, zebrał razem Jan Ernesty i uczenie one objaśnił. Wiele się Kallimach zbliżył do sposobu Homerowego, i równie iak on przy obrządkach był używanym.

Są himny niektóre w Horacyuszu: nayznamienitszy ów, który za rozkazem Augusta na obchód uroczystości i obrządków, przy zaczęciu wieku odprawuiących się, ułożył, i z tego powodu ma znamie wiekowego rytmu: *Carmen sæculare.*

Doszedł czasów naszych nieznaiomego rymotwórcy rym, poprzedzaiący obrządki Wenery: *Pervigilium Veneris.*

Gdy srożące się w pierwiastkach Chrześciiaństwa prześladowania ustawać poczęły, i od czasów Konstantyna Kościół Boży w pożądaney spokoyności odetchnął, na ów czas obrządki

na cześć Bożą i chwałę Swiętych, uroczyściéy iak przedtém, odprawiane były, i himny od osób znakomitych złożone, śpiewać zaczęto. Leon i Grzegorz SS. Papieże, pospolicie uznani są za pierwszych ustanowicielów muzyki kościelnéy, która nazwisko Grzegorza nosi. Himny dotąd w obrządkach używane niektóre są S. Ambrożego: ów sławny, w którym za otrzymane dobrodzieystwa, składamy dzięki, iak wieść niesie, tenże Ambroży, wraz z Augustynem świętym ułożył.

Uczeń Auzoniiusza, Paulin biskup Noli, w duchownym będąc stanie, gdy Muzy świeckie porzucił, a o to od mistrza niegdyś swoiego był naganionym, takową odmiany swoiéy dał przyczynę: „Zaniedbane każesz odno„wić Muz świeckich pienia: nie odzywaią się „; one Kamenom, ani Apollinowi na ich wezwa„nia, gdy czci Bożéy są poświęcone:

Qui abdicatas, in meam curam Pater,
Redire Musas proecipis:
Negant Camenis, nec patent Apollini,
Dicata Christo pectora.

Sydoniiusz Appollinaris, Prosper, Fortunat, Prudencyusz, poznieyszemi czasy S. Tomasz z Akwinu, składali himny, które dotąd w obrządkach kościelnych używane, przełożył na ięzyk oyczysty Stanisław Grochowski, na ów czas kustosz Kruszwicki, potém Arcybiskup Lwowski, i podał do druku w Krakowie roku 1607.

Wieku naszego naysławnieyszym był Himnów pisarzem Santoliiusz Francuz, kanonik regularny zgromadzenia świętego Wiktora w Paryżu.

Rodzay Rytmów pieśniowych, lirycznym pospolicie zwanym był, z téy przyczyny, iż ie przy odgłosie tego muzycznego instrumentu, starożytność obwieszczała na cześć bóztwa, albo na uwielbienie mężów znakomitych. Rodzay ten rytmu, niepospolitego zapału potrzebuie; wznosi albowiem swóy lot nad wszystkie zamiary, i zdaie się od siebie odchodzić, iakby wieszczym natchnięty był i wskróś przeięty duchem. Takowym się oznacza zdziwionemu czytelnikowi Pindar Greczyn w pieśniach swoich; i to było powodem Horacyuszowi do wyznania, iż podobien był Ikarowi w spadku ten, któryby się na śmiałe naśladowanie tego Rymotwórcy odważył:

Pindarum quisquis studet aemulari,
Iule; ceratis ope Daedalea
Nititur pennis, vitreo daturus
Nomina ponto.

Jakoż, lubo po większéy części dzieła iego wieków naszych nie doszły, z tych, które się pozostały, poznać można zapał nadzwyczayny i zacieczenia się śmiałe. Nie wyrównywa mu w locie Horacyusz, iednakże pieśni iego pełnieysze są rzeczy, i z wytwornością taki wdzięk łączą, iż im częściey w czy-

taniu powtórzony, tym bardziey się przymila.

Mieli ci sławni rodzaiu Ody prawodawcy wielu naśladowców: naydokładnieyszym szczyci się Polska w osobie Sarbiewskiego.

§. II. *O Rytmach Bohatyrskich, albo Epopei.*

Rodzay ten wierszy, ledwo nie współczesnym pierwszemu nazwać można; iak bowiem tamten z winney czci naywyższey Jstności, ten z szacunku, zadziwienia i wdzięczności pochodził, i dotąd też ma pobudki. Bohatyrskim się nazywa, ponieważ celem iego iest obwieszczać czyny pamięci godne znamienitych mężów. Równie iak we ćwiczonych, i w dzikich narodach pieśni takowe składane bywały. Prostota gminu, która się mało od dziczy różni, zachowała ie u siebie; i dotąd zachowuie w każdym prawie kraiu: tak dalece, iż gdyby te dumy zebrane i ściśle roztrząśnione były, możeby stąd dzieiopisowie, osobliwie w wydobyciu kraiu każdego pierwiastków, wiele korzystać mogli.

Na czele takowych pieśni kładź można dumy Ossyana, ciągłém wieków podaniem zachowane dotąd w Szkocyi, i które niedawno zebrane i podane do wiadomości powszechnéy, rozmaitością, zwięzłością i dzielnością wyrazów swoich, zadziwiaią czytelników.

Prawidła wiersza bohatyrskiego w powszechności te są: Naprzód, iżby rzecz obwieszczaiący wyrażał zadziwienie powieścią

swoią; iżby iednę osobę wziął za cel pierwszy, i nad tą nayszczególniey się zastanawiał, tak iak wystawuie Homer w Jliiadzie Achillesa, w Odyssei Ulissa. Osoba, którą za cel bierze, ma bydź godna uwielbienia osobliwego, i drugiey znamienitszey nad nię, iżby w dziele nie było.

Nie zdaie się trzymać tego prawidła Wirgiliusz w Eneidzie, Tasso w Jerozolimie, a co nayniepryzstoyniey, Milton w Raiu utraconym, gdzie diabeł pierwsze mieysce trzyma.

Rytm ma bydź poważny, żywy i tak rzecz opiewaiący, iżby czytaiący zdawał się patrzeć na to, co mu się przed oczyma stawia. Przenosi w tey mierze Homer następców swoich, i z niego naywłaściwiey wziął pochop Horacyusz do pierwiastkowego sztuki swoiey rymotworskiey wyrazu, iż równe malarstwu rymotworstwo bydź powinno: *ut pictura Poesis erit.*

Przeciąg czasu dłuższy bydź powinien w dziele bohatyrskiém, niż w innych rymotworstwa rodzaiach; ale też gdy nadto przewleczony, osłabia dzieło. W Iliiadzie nie długo trwa, w Odyssei i Eneidzie przewlekleyszy. Umieli iednakże nagradzać ścisłość wielcy mistrze powieściami przytoczonemi, iżby stąd nową dzieło brać mogło ozdobę; takie są: w Odyssei od Ulissa własne iego opowiadane przypadki, w Eneidzie opis zburzenia Troi.

Jedność mieysca, lubo ściśle zachowana w Jliiadzie, w Odyssei i Eneidzie nie znayduie

się: tamta bowiem Ulissesa podróże, ta Eneasza z Azyi przez Afrykę do Europy przeniesienie obwieszcza. Milton tam stawia osoby i rzeczy, gdzie go tylko rozbuiana myśl unosi. Nie traci iednak szacunku swoiego, gdy wielokrotne błędy żywością wyrazów i opisań nagradza.

Naypierwszy, i co do czasu i co do wytworności, pisarz dzieł bohatyrskich iest Homer. Dzieła iego prawidłem się stały dla następców, i mimo ich sławę, wartości i pierwszeństwa swoiego nie tracą. Zdaie się, iż wysiliło się przyrodzenie na pierwszym wstępie, gdy tyle wieków następnych, ieszcze przewyższeniem Homera zaszczycić się nie mogły.

Dwa są dzieła iego, Iliiada i Odysseia. W pierwszéy wziął za cel gniéw Achillesa przeciw Agamemnonowi, przywodzcy wyprawy Greków przeciw Troiańczykom i ich królowi Pryamowi, stąd przedsięwzięty, iż syn iego Parys Helenę małżonkę Menelaia uwiodł, i na żądanie tak małżonka, iako i powinowatych, za pobłażaniem oycowskiém, wydadź nie chciał.

Zaczyna się dzieło od wzięcia gwałtownego Bryzeidy, córki kapłana Apollinowego przez Agamemnona Achillesowi; ten uwiedziony zapalczywością od zgromadzenia Greków pod Troią gdy odstąpił, oblężeńcy za przywództwem Hektora zwyciężać poczęli. Tknięty stratą swoich Patrokl, przyiaciel Achillesa, przybył im na pomoc, a gdy od Hektora pokonany, życie utracił, chęć zemsty przemogła gniew Achillesa, i tak była dzielną, iż

złączywszy się z Grekami, Hektora z życia wyzuł, i trzykroć zwłoki iego około murów Troi obwiodłszy, zmiękczony modły Pryama, oddał ie strapionemu oycu ku pogrzebowym obrządkom. Na tém się treść Iliady zasadza: a że zgon Hektora był poprzedniczym wypadkiem wzięcia Troi, stąd wziął pochop Wirgiliusz w Eneidzie do opisu iey zburzenia.

Drugie dzieło Homera Odyssea, zamyka opis przypadków Ulissesowych, gdy z Troi oblężenia powracał. Zaczyna się od zgromadzenia bogów, gdzie Minerwa za Ulissem do Jowisza prośby zanosi, iżby go z wyspy, gdzie go Kalipso poniewolnie trzymała, uwolnił. Zezwala Jowisz, ale Neptun obrażony tém, iż Polifema syna iego Ulisses oślepił, przedłużał powrót iego do oyczyzny. Po wielu trudach i przeciwnościach, które obszernie opisane są, Minerwy radą i posiłkowaniem wsparty, małżonkę Penelopę od natrętnych zalotników uwalnia, i rządy Itaki królestwa swego obeymuie. Zywsza zdaie się bydź w wyrazach i opisach Iliada, iednakże i to poema oznacza swoiego sprawcę: a w tém wielce szacowne, iż dokładniey, niż pierwsze, daie nam poznawać obyczaie i sposób życia tamtych wieków.

Rytmy Homera śpiewane były od wszystkich powszechnie Grecyi narodów, a na ówczas zwane Rapsodyami, nie były zebrane w jedno dzieło, ale każde z osobna: tak podzielone zdawały się bydź osobnemi dziełmi. Pierwszy tyran Aten, oyczyzny swoiéy, Pizystrat zebrał ie

razem, w ten sposób iak są, ułożył, i dał na-nazwiska Iliady i Odyssei.

Arystoteles zebrał ie także i ułożył dla ucznia swoiego Alexandra, który tak ie szacował, iż gdy się znalazła między łupami Persów skrzyneczka złota, drogiemi kamieńmi nasadzona, w któréy Daryusz szacowne maści i oleyki pachnące chował, on tam dzieła Homera złożyć kazał i ten zbiór odtąd skrzynkowym zwano.

Za czasów Ptolomeusza Filometora, króla Egiptu, nauczyciel syna iego Arystarchus dzieła Homerowe zebrawszy, z błędów ie, które się były przez złe przepisowania wkradły, oczyścił, i zasłużył przez to na sławę, z któréy dotąd korzysta, gdy prawych krytyków iego nazwiskiem potomność zaszczyca, za powodem Horacyusza, który w dziele swoiém o kunszcie rymotworskim takowe dał mu świadectwo:

Vir bonus et prudens versus reprehendet inertes,
Culpabit duros, incomptis allinet atrum
Transverso calamo signum; ambitiosa recidet
Ornamenta; parum clarie lucem dare coget;
Arguet ambigue dictum, mutanda notabit,
Fiet Aristarchus. . . . . .

„Mąż prawy a rostropny wiersz czczy „zgani, twardy potępi, niezgrabny zmaże; „niepotrzebne przysady odeymie; zawiłość „objaśni; poprawi co niedostatecznego. Stanie „się Arystarchem.“

Ten co w przeciągu czasów godnym się stał w naśladowaniu i w wzniesionym umyśle następować po Homerze, był Wirgiliusz. Od sielanek i ziemiaństwa, w których dał pamiętne dowody wytworności swoiéy, wzniósł pióro do rytmu bohatyrskiego; i temu pierwszemu po Homerze ośmieleniu winniśmy Eneidę. Dzieło swoie zbyt skromny pisarz, umierając na ogień wskazał. Pozostałe zadziwia: znać iednak, iż w niektórych częściach nie było według zamiaru piszącego wydoskonalone.

Poema Eneidy zawiera w sobie przypadki tego bohatyra, opis zburzenia Troi, przybycie do Kartaginy, Dydony powziętą miłość i śmierć z rospaczy, przyyście do Włoch, walczenie z Turnusem, zwycięztwo i skutek iego w ustanowieniu osady w Latium, z którey Rzym chlubne swoie początki prowadził. Chcąc ie wznieść i uwielbić, a wielowładcy na ówczas Augustowi pierwiastki rodu iego wspaniale obwieścić, Wirgiliusz przedsięwziął to dzieło, i na wzór Homera baiecznością okrasił. Godzien porównania z tym, którego naśladował, w niektórych częściach osobliwie w ułożeniu i gładkości stylu zdaie się go przewyższać: ale w wystawieniu rzeczy i żywości wyrazów takowa między nimi różnica, iakowa iest między ostatniém kunsztu wysileniem, a ciągłą natury prostotą.

Nie był tak szczęśliwym w następcy swoim Wirgiliusz. Tebaida, dzieło Stacyusza za czasów Domicyana Cesarza wyszłe, w dwu-

nastu pieśniach zawiera oblężenie miasta tego przez bohatyrów Greckich. Znać w nim iuż gasnące iskierki wieku Augusta.

Sylius Italicus pod Traianem przedsięwziął woynę drugą Punicką. Na siedmnaście xiąg albo pieśni podzielone poema, zawiera téy sławney, a Rzymowi nayniebezpieczniieyszey woyny opisanie. Zaczyna się od powziętéy Annibala z dzieciństwa zawziętości, kończy zwycięztwem nad nim otrzymaném, a zatém upokorzeniem Kartaginy i tryumfem Scypiiona. Ledwo daie się niekiedy poznać i uczuć duch rymotworski w pisaniu; raczey więc rytmowym dzieiopisem nazwać się powinien.

Lukana Farsaliia nie może podlegać ze wszystkich miar naganie, na które zasłużył Syliiusz, i owszem zbyt niekiedy tego Rymotwórcę duch wieszczy unosi. Dzieło iego zawiera w sobie opis woyny domowey, która wywyższaiąc Juliiusza Cezara nad współziomków, ostatni cios wolności Rzymskiey przyniesła. Zaczyna od opisu stanu Rzeczypospolitey Rzymskiey, i pierwszego śmiałego kroku Juliiusza Cezara, gdy mimo prawo zakazuiące iśdź z woyskiem za Rubikon, on pierwszy zbroyno tę rzekę przeszedł. Kończy w dziesiątey pieśni opisaniem rozruchu w Alexandryi przeciw Cezarowi, i iak ledwo życie uniósł, wpław puszczaiąc się do okrętów swoich, w porcie tamteyszym stoiących. Ma wielkie zaszczyty swoie to poema, i niektóre wyrazy nayżywszéy mocy: ale mimo szczególne ozdoby, powieść rzeczy dosyć niedokładna,

stylu zaś nierówność i odmiana takowa, iż zdaie się niekiedy, iakoby iedno dzieło dwóch wcale do siebie niepodobnych miało pisarzów. Przełożone iest na polski język przez Chrościńskiego i Bardzińskiego.

Rytmów Klaudyana o porwaniu Prozerpiny pozostałe pieśni, oznaczaią bystrość umysłu: wyobrażenia rzeczy przyzwoite w nim się znayduią, nie dochodząc iednak właściwego stopnia wierszów bohatyrskich. Żył Klaudyan za czasów Teodozyusza i iego synów, w ówczas właśnie, gdy wraz z naukami i język łaciński zaczynał doznawać odmiany. Pisarz życia iego Giraldus, sposób pisania tak oznaczył: „Na pierwszym wstępie okazuie „żywość, ale ta nie trwa, słabieie pomału i nik„czemnieie, iednakże ma wdzięki.“ Przełożony iest przez Ustrzyckiego, proboszcza kat. Przemyślskiego.

W poźnieyszych czasach wyszło w języku Włoskim dzieło bohatyrskie wierszem roku 1478, o Włoszech wyzwolonych przez Belizaryusza z jarzma narodu Gotów. Tryssynus, który ie pisał, chciał wstępować w ślady Homera, ale nie uskutecznił zamiaru swego. Ta mu więc iedynie chwała zostaie, iż był pierwszym w ówczas, który się na ten rodzay rymotworstwa odważył.

Ściśle rzecz biorąc, dzieło Danta Aligeryusza do poematów heroicznych należéćby nie powinno. Że iednak iemu sława wzniesienia języka Włoskiego należy, a zaś w dziele są takie niektóre opisy, któreby w tym

rodzaiu pisania mogły mieć mieysce, osadzać go gdzieindziey nie zdaie się. Rozdzielił rytmy na trzy części, piekło, czyściec i niebo, pod tytułem wcale nieprzyzwoitym komedyi, którą wielbiciele iego ubóstwili, daiąc iey przydomek *la Divina Comedia di Dante.*

Jerozolima wyzwolona Torkwata Tassa, ze wszech miar godna mieć mieysce między rytmami bohatyrskiemi, tak dla ścisłego zachowania prawideł, iako wyboru, i ułożenia, wdzięków, opisów i dokładnych wyrazów. Dzieli się na pieśni dwadzieścia. Cel tytuł xięgi oznacza. Zaczyna się od wybrania Gotfreda z Bulionu za wodza wyprawy świętey: kończy na zdobyciu Jerozolimy, i złożeniu czci winney wodzow i woyska u grobu bożego. Przetłumaczone to dzieło kształtnie przez Piotra Kochanowskiego.

Aryost, lubo w Orlandzie swoim żadnego się porządku nie trzyma, a w nieopamiętanych zapędach z mieysca się na mieysce ustawicznie przenosząc, zdaie się nie mieć żadnego celu; z tém wszystkiém tak powabnym iest w wyrazach, opisaniach, a nadewszystko w żywości płodney imaginacyi, iż mimo wielokrotne przywary, nie tylko daie się czytać, ale raz przeczytany ieszcze do powtórnego czytania wabi. Obszerne to poema dzieli się na czterdzieści pięć części. Zaczyna się od ucieczki Angeliki, która staie się przyczyną szaleństwa Orlandowi, od tego nakoniec cudownie uwolniony, naywięcey się przyczynia do zgubienia pogan. Swieżo teraz wyszło w zna-

czney części tłumaczenie Aryosta, przez Piotra Kochanowskiego.

Miltona Angielczyka Ray utracony na wzór Danta ułożonym bydź się zdaie, z tą iednak różnicą, iż ściśley się prawideł bohatyrskich trzyma. Myśl głęboko ponura, niekiedy wdzięcznie stawia widoki. W pisaniu i uczuciu, częstokroć zadziwia, niekiedy iednak tak się zniża, iż z tego powodu godzien zadziwienia.

W ślady Miltona wszedł Klopstoch w swoiey Messyadzie, którą pięknemi niekiedy, ale naypospolicíéy olbrzymowatemi wyrazy i opisami naieżył.

Luzyada Kamoensa Portugalczyka zawiera w sobie podróż bohatyrów tego narodu do Jndyi, przebycie cyplu dobrey nadziei, i następne pod przywodztwem Vasco de Gama zwycięztwa. Z Lukana zdał się wziąć przykład, gdy na wzór geniiusza Rzymu, który się stawił Cezarowi u Rubikonu; nie przebytego dotąd morza powietrzny strażnik zastrasza wodza bohatyrów śmiało żegluiących, i grozi im zgubą. Powieść o śmierci Jnesy de Kastro naybardziey to dzieło zaszczyca.

Miał naród Francuzki kilka poematów bohatyrskich, ale te nie zasłużyły sobie na taki szacunek, iżby mogły przeyśdź porę, w któréy na świat wyszły. Wolter szczęśliwszym był w zamiarze swoim, i iego Henryada sprawiedliwie się w tym szacownym i rzadkim poczcie mieścić może. Zachowane w niey są dosyć ściśle prawidła, gdyż się zaczyna ku końcu panowania Henryka III., kończy zdobyciem

Paryża, i wniściem do niego zwycięzcy Henryka IV. Jak Eneasz Dydonie, Henryk Elżbiecie królowéy Angielskiéy, opowiada zamieszania domowe, i rzeź w dzień świętego Bartłomieia. W całkowitości to poema mniey dokładne, ma szczególne w wyrazach zalety swoie.

Tytuł dzieła obszernego *Victorii Deorum Acerna*, albo Klonowicza, z pierwszego weyrzenia oznaczać zdaie się poema heroiczne, iest zaś raczey moralném, i do rodzaiu dydaktycznych należy.

Sławny Sarbiewski przedsięwziął był pisać poema o pierwiastkach narodu, pod napisem Lechiiada, ale śmiercią uprzedzony nie dokonał zamysłu swoiego.

Namieniły się w krótkości przepisy tego rodzaiu rytmu; Boileau w sztuce swoiey rymotworskiey tak go określił:

Bohatyrów śpiewaiąc dzieła i pochwały,
Górnieyszym ieszcze lotem idzie wiersz wspaniały,
A powień, iż powieści osnowę uwdzięczy,
Stwarza postać baieczną i nią czyny wieńczy.
Grzmot staie się pociskiem Jowiszowey ręki,
Doskonałość Minerwą, a Wenerą wdzięki:
Echo skałom nieczułość Narcysa powierza,
Trójzębem Neptun morskie bałwany uśmierza,
Nadaiąc piętno wdzięku rzeczom, które głoai,
Kunszt ie zwiększa, przymila, poważni i wznosi.

Na wzór Homera, który krotofilną woynę żab ze szczurami, pod nazwiskiem Batrachomiachii napisał, niektórzy z poźnieyszych ry-

motworców podobne wydali dzieła, a te są: Widy Bitwa szachów, którą z łacińskiego ięzyka na polski, Jan Kochanowski przełożył. Tassoni z powieści, iż wiadro u studnie gwałtém wzięte przyczyną było woyny, między Modeną a Bononiią, rytm nakształt bohatyrskiego ułożył.

Boileau idąc w ślady wiadrowéy woyny, ze wziętego w chórze kanonicznym Pulpitu, wziął wstęp do rytmów. W Anglii, naśmiewaiąc się z przesadzonych teologicznych w czasie Kromwela sprzeczek, Butler stworzył Hudybrasa.

Poźnieyszemi czasy sławny Pope pełne wdzięku dzieło o warkoczu zdradnie uciętym napisał (*).

§. III. *O Rytmach prawidłowych, albo dydaktycznych.*

Rytmy prawidłowe, albo dydaktyczne maią za cel naukę i oświecenie, dla tym łatwieyszego poięcia słodząc wdziękiem wiersza przepisy swoie. Baieczność w nich mieysca nie ma, i ieżeli niekiedy iey używaią, iedynie się to czyni dla okrasy.

(*) Skromność autora nie pozwoliła mu o własnych mówić dziełach. Oddadź iednak tę sprawiedliwość należy, iż on pierwszy poematami większemi starał się ięzyk nasz ubogacić. Woyna Chocimska, dzieło bohatyrskie, lubo z doskonałemi w tym rodzaiu dziełami porównane bydź nie może, dla wielu atoli pięknych wyrazów zasługuie na zaletę. Myszeis poema krotofilne i Monachomachia, daią Krasickiemu mieysce obok naypięknieyszych dowcipów, których poemata w rodzaiu żartobliwym są pisane. *Nota Edytora.*

Dzielić się ten rodzay rytmu może wielorako: są które przepisy nauki zamykaią w sobie, i zastanawiaią się nad częściami Filozofii, nad Metafizyką, Fizyką. Są zawieraiące gospodarskie ogrodnicze przepisy, są zastanawiaiące się nad kunsztami, są daiące prawidła rymotworskie. Przyłączaią do nich niektórzy Satyry, ale o tych osobno się mówić będzie.

Pierwszy w rodzaiu tym pisał Hezyod D z i e ł a i D n i e. Oczci naprzód winney bogom, czule i poważnie mówi, następnie o sposobie życia prawego męża. Kończy przepisami gospodarskiemi, z których śledzący starożytność, dostateczną wiadomość o zwyczaiach i przemyśle naydawnieyszych wieków powziąć mogą. Drugi rytm Hezyoda opiewa bogów następstwo i rozmaite dzielnice. Trzeci zdaie się bydź częścią obszernieyszego, zastanawia się bowiem iedynie nad opisaniem puklerza Herkulesowego. Kwintyliian dokładny pisarzów szacownik. takie o Hezyodzie dał zdanie: *Raro assurgit Hesiodus, magnaque pars eius in nominibus est occupata: tamen utiles circa præcepta sententiæ, lenitasque verborum et compositionis probabiles: daturque ei palma in illo medio dicendi genere.* „Rzadko się wznosi Hezyod, i większa „część dzieła iego na nazwiskach się zasadza; „iednakże zdania iego użyteczne, styl wdzięczny i powabny, zgoła następnym po pierwszych nazwać się może.“

D r a k o n, srogi Aten prawodawca, złożył dzieło o przepisach obyczayności, i zawierało

do trzech tysięcy wierszy, ale do czasów naszych nie doszło.

Aratus pisał rytm Astronomiczny, który pod tytułem: Fenomenów, Jan Kochanowski przetłumaczył, i znayduie się w dziełach iego. Cyceron w młodości prełożył go na swóy ięzyk, taką zaś o nim potém w xięgach *de Oratore* czyni wzmiankę: „iż lubo w nauce, o któréy pisać przedsięwziął nie był biegłym, kształtnemi iednak wierszami rzecz „wyłuszczył:“ — *Constat inter doctos, hominem ignarum Astrologiæ, ornatissimis atque optimis versibus Aratum de cælo stellisque dixisse.*

Nikander z Kolofonu, według powieści Kwintyliiana, pisał o sztuce lekarskiey, i o ziemiaństwie.

Wirgiliiusz w Eneidzie naśladowca Homera, w sielankach Teokryta, zrównał mistrzom: w xięgach ziemiaństwa przewyższył poprzednika swego Hezyoda. Rodzay tego rytmu iedynie na gospodarstwie zasadzony, podzielił na cztery części. W pierwszey zastanawia się nad sieybą i żniwem: w drugiey nad obchodzeniem się z drzewy i roślinami, mianowicie z winnicą: w trzeciey nad hodowaniem i użyciem bydła: w czwartey opisuie, iak się z pszczołami obchodzić należy. Te cztery zamiary dzieła swoiego na początku obwieścił.

Quid faciat lætas segetes, quo sidere terram
Vertere! Mecœnas, ulmisque adjungere vites
Conveniat: quæ cura boum, quis cultus habendo
Sit pecori, apibus quanta experientia parcis,
Hinc canere incipiam.

Xięgi Georgików albo ziemiaństwa naydokładnieyszém sa Wirgiliusza dziełem, zwłaszcza iż rzecz trudną ku rytmowaniu przedsięwziął, a tak umiał przepisów wieyskich niezgrabną z pozoru prostotę okrasić, iż nawet miast mieszkańce, mimo odrazę od takich zabaw, znayduią w tém czytaniu nieporównaną słodycz. Przez lat siedm, iak sam wyraża, zatrudniał się tém dziełem, i znać, iż korzystaiąc z miłego w Neapolu i okolicach iego bawienia, miał sposobność do iak naydokładnieyszego wydoskonalenia rytmów swoich.

Lukrecyusza poema o przyrodzeniu, *de rerum natura*: szerokie rozwodzi zdania filozofów szkoły Epikura, uwłaczaiącey naywyższey Istności, iakoby żadnéy pieczy o świecie nie miała. Gładkim wierszem rzecz trudną obwieszczaiąc, niepospolity dał dowód dowcipu i wytworności swoiey. Ale skaził sposobu pisania zaletę niegodziwym zamiarem. Poczciwe oyców naszych pióro, nie ięło się tego tłumaczenia, i prawie sam tylko Lukrecyusz, ze wszystkich pisarzów łacińskich, w naszym iezyku nie zyskał przekładacza.

Sztuka Rymotwórska, *Ars Poetica*, Horacyusza, w rodzaiu swoim nie tylko wyrównywa, ale przez istotę i osnowę rzeczy, w ważności przenosi inne tego wielkiego rymotwórcy dzieła. Pierwszy on po Arystotelesie o rymotwórstwie rzecz uczynił: ale że nie zdało mu się metodyczném ułożeniem wdzięk wiersza przytłumiać, zwyczaiem swoim rzecz w roz-

mowie zamknął, w którey prawidła obwieszczaiąc dokładnie i zwięźle, co przedsięwziął, wykonał. „Zaczyna w powszechności od ułożenia „iżby części zgadzały się z pierwiastkowym za„miarem. Przystępuie zatém do wyboru rze„czy, nad którą zastanowić się chcemy, i do „zastanowienia się nad tém, czyli zdolne siły „do uskutecznienia tego, na co się odważamy. „Godzi się, gdy wyciąga potrzeba, utworzyć „słowo, byle było zdatne. Homer pierwszy dał „przykład wspaniałego wiersza; innych pozio„mych rodzaiów wynalazce niezmiaiomi. Przy„stępuie zatém do prawideł dramatycznych, „i one tak, co do tragedyi, iako i komedyi, „obwieszcza. Nie dosyć na tém, iżby wiersz „był brzmiący, trzeba, iżby rzecz była po„ważna i czuła; chcesz wzbudzić do płaczu, „płacz sam, a łzy wyciśniesz. Trzeba się „przeistoczyć w osobę, którą wydawać i sta„wiać na widok chcemy. Niech więc Achil„les będzie śmiałym, dzielnym, nieubłaga„nym, Medea srogą, Ixyon zdraycą, Orest „w rospaczy.

„W rytmie bohatyrskim nie należy się „zżymać na pierwszym wstępie: raz się po„wziętego zamiaru trzymać, i ciągle do koń„ca zmierzać. W opisaniu ludzi mieć wzgląd „baczny na wiek, stan, skłonność i na inne „rozmaite okoliczności, które między niemi „czynią różnicę, a te ścisle uważane i okre„ślone gdy pisarz obwieści, pewnie słuchaią„cym dogodzi. Co w innych, to i w saty„rze zachowywać należy, iżby iak nayrze-

„telniéy charaktery określone były, i to ka-
„żdy działał i mówił, co mu naybardziéy
„przystoi.

„Nie dosyć wiersz pisać: trzeba, iżby był
„dobrym, a zatém użyć nad pisaniem onego
„czułości i pracy: trzeba mieć przy wiado-
„mości rzeczy, przyrodzoną zdatność. Wdzięk
„iest dobry, ale użyteczność towarzyszyć mu
„powinna.

„Dwa są Rymotwórców zamiary, uczyć
„i podobać się, ten naylepszy, który naukę
„z zabawą łączy.

„Zupełna doskonałość nie iest udziałem
„człowieka: dosyć na tém, iżby dzieło iak nay-
„mniéy miało w sobie zdrożności, a w ów
„czas dóydzie zamiaru swoiego. Inne kun-
„szta mogą bydź mierne, Rymotwórstwu to
„się nie godzi; trzeba więc nie spuszczać się
„na własne zdanie, ale szukać rady biegłych
„w rzemieśle, a na ów czas, gdy bezwzglę-
„dnie osądzą, głos wznosić, lub zamilknąć.“

Naśladowcą w pisaniu o kunszcie rymo-
twórskim Horacyusza, był Wida: na trzy części
podzielił dzieło swoie. W pierwszéy zaczyna
od tego, iak rymotwórca sposobić się ma do
kunsztu swoiego, czytaniem osobliwie starożyt-
nych pisarzów. Jak z nich korzystać, iżby
im w czasie wyrównał: stąd bierze pocho-
dzenie do obwieszczenia, iak się Rymotwórstwo wszczę-
ło, iak coraz wzmagało, iak nakoniec przy-
szło do wydoskonalenia. W drugiey części za-
stanawia się nad wynalazkiem, ułożeniem rze-
czy, a nayznamienicięy nad rodzaiem boha-

tyrskiego rytmu, który zdaie się bydź naypierwszym celem dzieła. Trzecia część daie prawidła stylu, ułożenia gładszego wierszów, ich brzmienia wdzięcznego, i któreby naśladować mogło muzycznym sposobem wzruszenia, które obwieszczaią. W tém dokonaniu dzieła swoiego, naydokładnieyszym zdaie się bydź Wida, i iak poprzedników przeszedł, tak i od następnych przewyższonym nie został. Łacińskim wierszem pisał, i iak Horacyusz do Pizonów, tak on do synów Franciszka króla Francuzkiego, mowę obraca.

Umiał korzystać z przykładów i prawideł Arystotelesa, Horacyusza i Widy, sławny Francuzki Rymotwórca Boileau, wydaiąc na świat swoię sztukę rymotworską. Z Arystotelesa wziął pierwsze zasady, z Horacyusza żywość i wdzięk, z Widy ułożenie, i tym sposobem dzieło użyteczném i wielce miłém uczynił. Na cztery części rozdzielone iest iego poema; w pierwszéy zaczyna od tego, iż nadaremne są usiłowania chcącego wiersze pisać, ieżeli mu do tego przyrodzenie nie dało sposobności. Styl powinien bydź łatwym, ale bez upodlenia, przyzwoitym do rzeczy i rostropną między przysadą, a zbyt potoczném sposobu mówieniem, trzymaiącym miarę. Spieszyć się w robocie nie należy, a na to mieć baczność, iż się rzecz do powszechności sądu poda: żeby nie podpaśdz na ówczas złemu wyrokowi, udadź się należy do rady prawych poznawaczów.

W drugiéy części opisuie rozmaite Rymotworstwa rodzaie, i każdemu oznacza prawidła.

W trzeciéy zastanawia się nad dziełmi dramatycznemi. Wznosi się do bohatyrskich rytmów, i każdego w szczególności szacunek oznacza.

W czwartéy daie powszechne rady, iak nie należy się zbytecznie na swoiém zdaniu zasadzać, pochlebców się strzedz, o sobie mało mówić, i czytaniem własney pracy ustawicznie innych nie zatrudniać; zazdrością się nie unosić, wyrazów i pism takowych wystrzegać się, któreby mogły obyczayność obrażać, lub cudzey sławie uwłóczyć.

Pope Angielczyk napisał poema o Krytyce; dzieło to tchnie duchem Rymotworstwa, i prawidła naydokładnieysze równie z wdziękiem, iak i z naywiększą rostropnością podaie.

Szacowna ze wszech miar iest niezbyt dawno wyszła Sztuka rymotworcza Franciszka Dmochowskiego: dokładnie i wdzięcznie przywiódłszy, co dawnieysi mówili: stosunki zręczne do narodowego Rymotworstwa przydał (*).

Vanierius zakonu Jezuitów, gładkim wierszem łacińskim ziemiaństwo wydał pod tytułem: *Prædium rusticum*, rzecz na szesnaście części, albo pieśni dzieląc.

(*) Zdało się autorowi pochlebnie dla mnie wspomnieć o dziele moiey młodości. Znam, ile mu nie dostaie, i dlatego nad wydoskonaleniem iego pracuię. *Nota Edytora.*

Z tegoż samego zgromadzenia znakomity pisarz Rapin wydał Poema o ogrodach, równie szacowne, iak i pierwsze.

Poźnieyszemi czasy, a żyiący ieszcze dotąd D e l i l l e ogród wybornym rytmem opisał.

§. IV. *O Satyrach i Epigrammatach.*

Pociągaią niektórzy Pisarze do rodzaiu rytmów dydaktycznych Satyry, iednakże mniéy do nich zdaią się należeć: nad przywarami obyczayności bardziéy, niżeli innemi rzęczami zasadzone.

W pierwiastkach Satyra złączona była z Komedyą: gdy albowiem aktorowie w rozmowach umyślnie na to ułożonych, naganą swoią, ohydzali częstokroć przywary słuchaiących, a iako zwyczay mniemaiących, iż się nie z nich, ale z ich sąsiadów śmieią; przybrani w postaci satyrów inni aktorowie pieśniami dowcipnie, iak czas znosił, ułożonemi, przymawiali uszczypliwiéy ieszcze słuchaiącym. Stąd owe pieśni Satyrami zwać poczęto, które nakoniec odłączone od sztuk teatralnych stały się osobnym rytmów rodzaiem.

Pierwszemi więc satyrami były owe z pierwiastków rozmowy, a potém pieśni złączone z dramatami wieków naszych doszłe; a między innemi Jednoocznik w Eurypidesie.

Horacyusz tak obowiązki Satyry opisał:

Non ego inornata et dominantia nomina solum
Verbaque, Pisones, Satirorum scriptor amabo,

Nec sic enitar tragico differre colori,
Ut nihil intersit, Davusne loquatur, et audax
Pythias, emuncto lucrata Simone talentum:
An custos, famulusque Dei Silenus alumni.
Ex noto fictum carmen sequar, ut sibi quivis
Speret idem, sudet multum frustraque laboret
Ausus idem: tantum series juncturaque pollet,
Tantum de medio sumptis accedit honoris,
Silvis deducti caveant, me judice, Fauni,
Ne velut innati triviis ac pœne forenses,
Aut nimium teneris juvenentur versibus unquam;
Aut immunda crepent, ignominiosaque dicta.

„Gdybym ia Satyry pisał, nie czyniłbym „tego z zapalczywością, alebym się zastana- „wiał i nad tém, co mówię, i nad temi, któ- „rych ku mówieniu przywodzę. Pospolitego- „bym użył sposobu w obwieszczeniu rzeczy, „iżby każdy mniemał, iż to samo uczynić, „co i ia, zdoła, a iednak gdyby mu przyszło „dotrzymać, co mniema, zapociłby się nale- „życie, a może bez skutku. Satyr, który z lasa „wychodzi, poleśnemu mówić ma, inaczéy „czyniąc, nie pokaże się tém, czém iest, ale „tak, iakbym go ia niedogodnie przybrał."

Greckich osobnie pisanych Satyr nie mamy, albo ieżeli były iakie, rąk naszych nie doszły: niektóre, iak sie wyżéy rzekło, przy sztukach dramatycznych zostały ułomki.

Zamiar Satyry na pierwszym wstępie dobrze i zwięzle ustanowił Juwenalis, mówiąc: „Co czynią ludzie, co pragną, czego się bo-

„ią; złość, radość, rozmowa, zbiorem iest „moiego dzieła.“

Quidquid agunt homines, votum, timor, ira, voluptas, Gaudia, discursus, nostri est farrago libelli.

Istotą Satyry i celem iest uskramiać bronią żartu dowcipnego nieprzyzwoitości i zbrodnie; niegodziwém iest zatém onéy użyciem targanie się na obyczayność, cudzą sławę, a co nayokropnieyszą iest rzeczą, na święte religii ustawy i obowiązki. Może Satyra rozśmieszyć, i owszem powinna, ale bez cudzéy szkody; na ów czas albowiem stawszy się potwarzą, mimo gładkość i dowcip pisarza, nie chwały i naśladowania, ale wzgardy i kary przykładnéy godna.

Liwiusz Andronik Greczyn na teatrach Greckich satyry umieścił, te albowiem, które pierwsze od Toskan powzięli, i które Saturami nazwano, pospolicie od ludu śpiewane były. Nazwisko S a t u r a pochodziło od ofiarnego naczynia, w którem rozmaite rzeczy bogom ku czci składano: a że pierwsze tak Toskańskie pieśni, iak następne Enniiusza i Pakuwiiusza rytmy nie miały żadnego w sobie ułożenia, dlatego to znamie zyskały. Pierwszy dopiero Lucyliusz odważył się rytm pisać osobliwy satyry, i nadał iéy kształt, którego się dotąd trzyma.

O nim Boileau takowe daie świadectwo:

Chcąc tak dowcip okazać, iżby nie szkodziła,
Satyra tkliwym bodzcem prawdę zaostrzyła,

Pierwszy Lucyl Rzymianom iéy zdatność objawił,
A gdy im w oczach wierne zwierciadło postawił,
Karał pokorney cnocie przewodzące złoto,
I zdrayców karecianych, gdy cnota piechotą.

Satyry Horacyusza tchną duchem wielkiego działacza, ale w tém występne, iż śmiał obiawiać nazwiska osób, których nieprzyzwoitość równie zwięzłym, iak dowcipnym rytmem obwiniał. Nie popadł, prawda, tak często, iak naśladowcy iego, tey naganie, ale że dał zły przykład, a ten wielce powabny dla sławy i wziętości, którą i u współczesnych i u następnych zyskał, sprawiedliwie z tych miar obwinionym bydź powinien.

Persyusz równie wytworny, mniéy iednak łagodny i uymuiący wdziękiem rytmu, niż Horacyusz, zwięzłością i mocą wyrazów ostrzey doymuie.

Juwenalis wskróś przeięty niepohamowanéy, a poczciwéy chęci zapałem, na wzór gór palnych, rzuca żarzyste wyrazy swoie. Zdaie się przymuszać do cnoty, nad któréy upadkiem boleie, a powstaniem prawie rospacza.

Niebezpieczne Satyryków rzemiesło zdawało się ustawać, gdy go wskrzesiły poźnieysze czasy. W kraiach Włoskich miało wiele tak wierszem, iak prozą, pisarzów: wodzem ich był ów sławny bezczelnością Aretyn, któremu się Monarchowie opłacać musieli. Erazma Roterodamia pochwała głupstwa i rozmowy, w liczbie pism satyrycznych liczyć się mogą.

Jan Kochanowski zostawił fraszki: znayduią się między niemi dowcipne i ważne, ale są też mniey przyzwoite i niegodne mieścić się w dziele, które się od Psałterza Dawidowego zaczyna.

Sarbiewski, iak prawy naśladowca Horacyusza, równie był Marcyalisa, z tą różnicą, iż go w zdrożności nie naśladował.

Wiele iest pisarzów naszych w tym rodzaiu, nayobfitszy Wacław Potocki: równey iednak, iak i wyżey wspomniony Jan Kochanowski, podpada naganie.

§. V. *O Sielankach i Elegii.*

Sielanka od sioła albo wsi w języku Polskim wzięła nazwisko: iakoż iest opisaniem, albo raczey wyobrażeniem życia pasterskiego. Ten rodzay rytmu prosty, ale wdzięczny i czuły, naśladuiąc Boala, kształtnie w sztuce swoiéy rymotwarskiey opisał Dmochowski.

Jako młoda pasterka w piękny dzień wiosnowy,
Wykwintnemi stroiami nie obciąża głowy,
Ani pereł na śnieżnych piersiach rozpościera,
Lecz na kwiecistém polu ozdoby swe zbiéra,
W których, choć niebogato, przystoynie wygląda,
Każdy iéy chętny, każdy ią chętną mieć żąda;
Tak się piękna w swym toku, w okrasie niewinna,
Doskonała Sielanka wydawać powinna.
Kazi ią słów nadętość, styl górny oszpeca:
Szlachetna skromność zdobi, przyiemność zaleca.
W słodkie wdzięki przybrana mile głaszcze uszy,
I nigdy nastrzępionym wyrazem nie głuszy.

Wszystko w niéy prosto idzie: sam głos przyrodzenia,
I zdobić i ożywiać ma pasterskie pienia.

Sielanki maią między sobą różnicę, pierwsze są te, w których ieden opowiada zdarzenia, których był świadkiem, albo które powziął z cudzéy powieści: takowe niekiedy wznoszą się nad właściwą sobie prostotę i zbliżaią się do rytmów bohatyrskich. Drugie zasadzaią się także na powieściach, ale sposobem rozmowy, gdy ieden pasterz drugiego zagaduie, a ten mu odpowiadaiąc ciekawość iego uspokaia: na ówczas do rodzaiu dramatycznego wiersz pasterski się zbliża. Trzeci rodzay zawiera w sobie zwyczayne stanowi wieyskiemu rozmowy, a w nich częstokroć pisarz wdzięcznych okolic, gaiów, strumyków, nizin, gór opisanie umieszcza, i bawi czytelnika niewinnych życia wieyskiego rozrywek opowiadaniem.

Między Grekami w pisaniu Sielanek naysławnieyszym był Teokryt: iedne z nich naśladował, drugie przełożył Szymonowicz, i lubo zdaie się dawać mu nad Wirgiliiuszem pierwszeństwo; w tém mu się iednak tylko należy, iż się bardziéy zbliżył do celu zamierzonego w prostocie wieyskiéy. Wirgiliiusz go w wytworności przechodzi. Niepoślednią iednakże iest to pochwałą Teokryta, iż ściśle zachował miłą, lubo mniéy pozorną w mniemaney niezgrabności wieśniaków nieukładność. Zaszczytto iest w powszechności Greków, iż się ściśley od innych trzymali przyrodzenia,

i stąd pochodzi, iż trwaléy do siebie czytelników przywięzuią, bo im bardziéy poznani, tym więcey nabieraią szacunku. Doszłych do naszych czasów sielanek Teokryta iest trzydzieści.

Sielanki Moschusa i Biiona wypracowańsze są, niźli Teokryta, i tém samém go nie dochodzą; nad to się albowiem w nich kunszt wydaie, ich zaś pasterzów dosyć rzadkie rozmowy tak są uczone i wykwintne, iż tém samém przestaią bydź wieśniackiemi. Szacowne są z wyrazów swoich, aleby raczey do innego rodzaiu rytmów należeć powinny.

Wirgiliiusz w Bukolikach swoich złączył kunszt z przyrodzeniem: i lubo, iak się iuż wyżey rzekło, nie doszedł Teokryta w pierwszym sielanek zamiarze, z innych miar godne pióra swoiego dzieło zostawił potomności. Horacyusz trudną do wyłożenia na inny ięzyk dał sielankom Wirgiliiusza pochwałę:

Molle atque facetum
Virgilio annuerunt gaudentes rure Camenae.

Jakoż są w nich takie wyrazy, iż zdaią się przenosić na mieysce opisane zdziwionego czytelnika; słodko brzmi w uszach wdzięk łagodnych powieści iego, i zawsze zostawuią po sobie przyiemną czułość.

Są w ięzyku Francuzkim sielanki Segrais, Rakana i Fontenella, ale zbyt wykwintne i dowcipne, oddalaią się od pierwiastkowego celu

Szymonowicz na wzór Teokryta pisał sielanki swoie, i iemu się sprawiedliwie pierwszość u nas w tym rodzaiu rytmów należy. Złączył wdzięk z prostotą, i rzecz dogodną wieyskiemu życiu obwieścił.

Zimorowicza sielanki szacowne, lubo nie dochodzą wytworności pierwszego, mile się daią czytać. W tymże rodzaiu i równie szacowne są Gawińskiego.

Naruszewicza, osobliwie pacierz staruszka, wielce miły i tkliwy, niepospolite mu mieysce między Sielanek pisarzami oznacza (*).

Gesner w teraźnieyszym wieku sprawiedliwie w naywiększym powinien bydź szacunku, zwłaszcza, iż cel wiersza iego ku zamiłowaniu cnoty, i pełnieniu nayświętszych obowiązków wiedzie.

Elegiia iest z istoty swoiey narzekaniem, okazaniem żalu i czułości. Horacyusz ią i do radosnego wyrazu po przykrém uczuciu posunął.

Versibus impariter junctis querimonia primum,
Post etiam inclusa est voti sententia compos.

U Greków przykład iey znayduie się w Biionie, gdy żałobne narzekania u grobu Adonisa obwieszczał.

---

[*] Należało zakończyć wyliczenie pisarzów Sielanek Polskich, wspomnieniem rytmów w tym gatunku Franciszka Karpińskiego. Sielanki iego pełne są słodyczy, tchną czułością i przyiemnością. *Nota Edytora.*

Dafnisa śmierć Wirgiliiusz w sielankach rytmem elegiiackim określił.

Tybulla i Propercyusza Elegiie tchną nayżywszą czułością. Owidyusz lubo łagodnie, zbyt iednak rozciągle, aż do uprzykrzenia narzeka.

Jana Kochanowskiego Treny nad śmiercią ulubionéy Urszuli, tak są tkliwe i wskróś przenikaiące, iżby ie bezpiecznie za przykład tego rodzaiu wierszów podadź można (*).

§. VI. *O Apologii albo baykach i powieściach.*

Bayka sama w oznaczeniu swoiém, czém iest w istocie, daie do poznania. Jestto powieść zwierzętom pospolicie przywłaszczona, ażeby z ich przykładu, lub mówienia, nieznacznie do siebie przystosowaną naukę ludzie, którzy ie czytaią, lub słyszą, brali: wszczęła się w wschodnich kraiach, gdzie pospolicie rząd naywyższy w rękach się iednowładców mieścił. Gdy więc obawiano się prawdę iawnie obwieszczać, użyto podobieństw w baykach, aby przynaymniéy tym sposobem, iak rządzonym, tak i rządzącym, była dogodna.

Bayka powinna bydź krótką, iasną, i ile można zachować prawdę. Z tego powodu ów wyrok Boala: „iż sama prawda iest ko„nieczną, i miłą, wszędzie bydź powinna a na-

[*] Nie mogę tu nie wspomnieć Elegii Karpińskiego pod tytułem: Powrót na wieś, i Niemcewicza pod napisem: Wiosna. Sąto dzieła bardzo piękne w rodzaiu elegiiackim. *Nota Edytora.*

„wet i w bayce:“ będzie zaś, gdy się rzecz i do mieysca, i do czasu, i do rozmawiaiących, lub czyniących należycie i dogodnie przystosuie. Do mieysca, gdy się naprzykład lew, słoń, lub niedźwiedź w puszczy nie wśrzód miast, lub wsi ukaże: do czasu, gdy zamiast krótkiego działania, historya przeciągła opowiadać się nie będzie: do czyniących, lub rozmawiaiących, gdy się każdego przyrodzenie ściśle obiawi. Lew tém, czém iest, bydź powinien, mężnym, wspaniałym; słoń rostropnym; wilk żarłocznym; lis frantem i zdraycą.

Powieść bayki powinna bydź iak nayprostsza, zgoła iakową pospolicie gmin w opowiadaniu między sobą zachowuie: rostropność iednak piszącego wytrzebi z niey niezgrabność.

O Ezopie różne są wieści; naypowszechnieysza Frygiią mu za oyczyznę naznacza. Pominąwszy o pisarzu rozmaite zdania, to pewna, iż bayki iego pierwszemi są w rodzaiu swoim, i lubo nie wierszem pisane, że niezliczonych i tłumaczeń i naśladowań były przyczyną, sprawiedliwie się na czele tego rodzaiu pisma kłaśdź powinny. Ciągłém wieków uwielbieniem spoważnione: innego zastanowienia się nad sobą nie potrzebuią.

Fedr pierwszy między Łacinniki bayki Ezopa w ścisłym rytmie zamknął; zwięzłość iego wielce dokładna i trudna do naśladowania.

Przeszły wiek wydał iedynego w tym sposobie pisarza la Fontaine. Nie mówię tego, iżby i innych wielu nie było, ale go żaden nie tylko nie przeszedł, ale nawet w porównanie z nim położonym bydź nie może. Niewypowiedzianą prawdziwość maią w sobie iego bayki, a zatém wdzięk coraz nowy (*).

§. VIII. *O dziełach dramatycznych.*

W przyrodzeniu iest człowieka lubić powieść o przeszłych rzeczach: tey zaś ieżeli i wielość opowiadaczów, i sprawność udania i ubiór, iaki był w ówczas, i wyobrażenie kunsztowne mieysc, na których zdziałane były, towarzyszy; takowe widowisko zaostrza ciekawość, i powiększa uczucie.

Jak wszystkich innych nauk i kunsztów, tak i sztuk dramatycznych, słabe i niezgrabne były początki. Tespis nieiaki u Greków na wozach przewoził aktory, i gdy się zatrzymywał, sposobem rozmowy, albo dyalogu obwieszczał proste i tchnące dzikością czasów pierwszych powieści i żarty.

Ignotum tragicae genus invenisse Camenae
Dicitur, et plaustris vexisse poemata Thespis,
Quae canerent agerentque peruncti faecibus ora.

(*) Sprawiedliwie uwielbia autor bayki Lafontena. Tém więc znakomitsza iego chwała, gdy go powszechność obok tego niezrównanego baykopisa umieszcza. *Nota Edytora.*

Dzieła dramatyczne dzielą się na Komedye i Tragedye: pośrzednie złączone z muzyką niedawno nastałe, iest Opera.

Cel tragedyi razem z komedyą iest, powieścią i widokiem obwieścić ludzkie czyny, z tą różnicą, iż tragedya boiaźń, żal i politowanie, komedya radość i ukontentowanie wzbudzać powinna. Wszystkich takowych widowisk celem powszechnym bydź powinno, zachęcenie do cnoty, obmierżenie zbrodni; w tragedyi przez złe bezprawia skutki, w komedyi przez wyszydzenie, pobudzaiące do wzgardy i śmiechu.

Dzieło każde dramatyczne powinno zachowywać w sobie trzy iedności: czasu, mieysca i działania. Jedność działania na tém zawisła, iżby do iednego celu zmierzały wszystkich osób wprowadzonych na scenę, nie tylko mowy, ale zamysły, czyny, intrygi i ułożenia. Jedność czasu całą rzecz w dniu iednym, ile możności, umieścić ma. Jedność mieysca, iżby widok nieinaczey się odmieniał, tylko tak, ile czas wymierzony dostarczyć temu może. Z domu do domu, lub w pole, lub na ulice i rynek może bydź przeniesienie, ale zawsze takowe, iżby nie więcey, iak tyle potrzebowało czasu, ile dzień cały wyznaczony dziełu objąć może.

Wiele iest innych ieszcze prawideł dzieła dramatycznego. Nad temi się, ile szczególnieyszemi, nie zastanawiaiąc, dosyć iest namienić, iż ten rodzay rytmu wiele iest trudny,

i nie wielu takowych sprawców liczy, którzyby w nim celowali.

Pierwszy w Grecyi wzniósł sposób dramatycznego pisania Eschilus, Kwintyliian prawy dzieł uczonych szacownik, tak go o isał: *Tragoedias primus in lucem Aeschylus protulit, sublimis et gravis et grandiloquens, sæpe usque ad vitium.* — „Pierwszy działacz tragedyi Eschilus, „wytworny, poważny, wysokomowny, czasem „aż nadto."

Sofokles w ściśleyszych granicach zamknął dzieła swoie: zbytnią nadętość Eschila zmienił w styl należyty; rytm pilném ułożoniem ukształcił; a w wyrazach tkliwych pierwszy czułę w słuchaczach sprawił wzruszenia.

Eurypides użył do dzieł swoich poprzedniczey nauki Filozofii, ztąd też tragedye iego pełne są maxym obyczayności. Z tego powodu gdy ie dawano, Sokrates sam na nich bywał, i ucznie z sobą przywodził.

U Rzymian Seneki tragedye słabém nader Greckich były naśladowaniem.

Naród Francuzki sprawiedliwie chlubić się może, iż ten rodzay pisania wskrzesił i zrównał Grekom. Kornel naczelnik Tragików wzniósł wspaniałość i wybor tego widowiska. Jego dzieła tchną wielkością i wznoszą umysł: wzbiia się lotem sobie tylko właściwym, i bardziey zadziwia, niż wzrusza.

Następca iego Racine przeciwnym sposobem bardziey się na czułości, niż przerażeniu zasadza. Styl iego wytwornieyszy ma

wielką łagodność, i choć się nie wznosi, bardziey iednak, niż pierwszy, podoba.

Crebillon, ieśli do podobieństwa malarskiey sztuki udadź się przyydzie, we krwi macza pędzle swoie: ponury i srogi, bardziey straszy, niż zadziwia.

Voltaire niekiedy wzniosły, ciągle wytworny, zrównał się z poprzednikami. Zairę i Alzyrę, nowym wynalazkiem podał ku widowisku, a w nich wzór i przykład tragedyi obyczayney, nieznane ieszcze przedtém maiącey zalety.

Włoski naród nie wydąża dziełmi dramatycznemi Francuzom: w nowym iednak rodzaiu opery, Metastazyusz równego nie ma.

Angielski Schakespear zawiera w sobie niekiedy godne naywiększego zadziwienia i uczucia wyrazy: ale nierówny w locie, częstokroć przesadza zbytniém wysileniem, niekiedy zaś tak się zniża i upodla, iż poiąć prawie nie można, aby takie różnice iednego pisarza były dziełém.

Addyssona, Katon Utyceński, w ścisłych dramatyczney sztuki zawarty wymiarach, czyni zaletę dowcipowi i rostropności autora.

Komedye, według wszelkiego podobieństwa, pierwéy nastały, niż tragiczne dzieła: miał pewnie Tespis poprzedników w wieśniackiey gromadzie, którzy w czasie nayosobliwiéy żniw, lub winobrań żartobliwe rozmowy ku rozśmieszeniu urządzali. Twierdzą niektórzy, iż rytm Homerów o Margicie, gdzie się z tego próżniaka naśmiewa, dał przykład i pochop do nastę-

pnych komedyy, i pierwsi oney działacze byli, iako świadczy Horacyusz, Eupolis i Kratynus.

Arystofanes pierwszy podał i wznowił, podług prawideł należytych komedyą: obfity, dowcipny, miał w naywyższym stopniu sposobność do rozsmieszenia, ale iey źle używał w zjadłych i bezwstydnych wyrazach.

Menander wodzem był i przykładem nowego sposobu komedyi, i przyprowadził ią do iey prawdziwego zamiaru: bacznie, lubo dowcipnie powstaiąc przeciwko przywarom, szanował obyczaie, i na cudzą się sławę nie targał. I lubo się to może mniey podobało, chciwym takowych powieści słuchaczom, urządzenie iednakże dzieła, styl wytworny i dokładne wyobrażenia, sowicie nagradzały, może mniey ucieszną dla tych przyczyn, pisarza ostrożność i wstrzemięźliwość. Plutarch przenosi go nad Arystofana, Kwintyliian zaś nad wszystkich innych, którzy komedye i przed nim i po nim pisali: *atque ille quidem omnibus ejusdem operis auctoribus abstulit nomen, et fulgore quodam suæ claritatis tenebras obduxit.*

U Rzymian, iak wszystko po Grekach, tak i komedya nastała. Liwiiusz Andronik Greczyn, ukazał im pierwszy sztuk teatralnych widowiska, ale te w pierwiastkach swoich grube, proste i niezgrabne, stosowne były do słuchaczów. Pierwszy Plautus dał im komedye, zachowywały iednakże piętno dzikości dawney, iak mówi Horacyusz.

At nostri proavi Plautinos et numeros et
Laudavere sales, nimium patienter utrumque,
Ne dicam stulte mirati.

„Nasze pradziady Plauta rzecz i rytmy
„chwalili, mieli w tém dosyć dobrowolności,
„a ieżeli rzecz szczerze powiedzieć mamy,
„pochodziło to i z prostoty.“

Nadto się iednak podobno uniósł naganianiem Horacyusz. Doszły wieków naszych dzieła Plauta, i ieżeli stylu i łaciny ieszcze nayówczas nieokrzesaney chwalić nie można, iest iednakże w nich dowcip, i dosyć zręczna żartobliwość.

Terencyusza dzieła wzniesły komedye u Rzymian, i dotąd szacunek swóy zachowały. Łacina w nich iuż wydoskonalona, iedności zachowane, rzecz ciągła i bawiąca z nauką. Jak wieść niesie, tak był ścisłym Menandra naśladowcą, iż go w wielu mieyscach, z małą niekiedy odmianą przetłumaczył. Nie mamy dzieł Menandra, sądzić więc o tém dostatecznie nie możemy.

W języku Włoskim naypierwsze były, co do Komedyi dawnych naśladowania: nie wyszły iednak z mierności.

Francuzki naród tak w tragedyi, iak i w komedyi wszystkie inne przewyższył.

Moliere na czele i narodu swoiego, i co bez przysady mówić można, wszystkich pisarzów komedyi położonym bydź powinien. Wzbił dotąd do takiego stopnia ten rodzay pisma, iż ledwo pochlebiać sobie można, iżby go kto przewyższył.

Regnard w żartobliwości równa się z Moliierem, w jnnych iednakże częściach nie iest mu równien. Toż mówić można o inszych w tym rodzaiu pisarzach Francuzkich.

§. VIII. *Poetyka Arystotelesa.*

Nie iest rytmem pisane to dzieło, ale iest źrzódłem, z którego wszystkie następne względem prawideł rymotworskich pisania wyszły, z iego więc powodu treść onego tu się umieszcza.

O ISTOCIE RYMOTWORSTWA.

Wszystkie rodzaie rytmów są naśladowaniem natury, ale w tém naśladowaniu uważać należy sposoby, któremi się rzecz naśladuie: cel naśladowania, a nakoniec iak rzecz naśladowaną bydź ma.

Wiersz, śpiewanie, lub muzyczne odgłosy, a nakońcu taniec, albo szczególnie, albo złączone, przykładaią się do tém dzielnieyszego naśladowstwa.

W opisie ludzi podział na złych, lub dobrych, zastanawiać ma: kreślący charaktery, takie, iak są, wyobrażać powinien. Homer lepszych ludzi wystawił niż są, Kleofon iak są, Hegemus wynalazca parodyi, gorszych, niżeli są, stawił na widok.

Trzecia w zwyż wzmiankowana różnica, iak rzecz naśladowaną bydź ma, te trzyma podziały: albo się opowiadaią czyny, albo poe-

ta przywdziewa na siebie postać cudzą, iak czynił Homer, albo też koleyno na widok tych, o których ma mówić, wyprowadza: ztąd dramata, toiest naśladowanie udaniem czynów.

O PIERWIASTKACH RYMOTWORSTWA.

Winno rymotworstwo pierwiastki swoie dwóm rzeczom, które w nas natura osadziła, a te są chęć naśladowstwa i upodobanie w pieśniach i rytmie. Nayciekawsze ze wszystkich żyiących istności stworzenie, człowiek, z pierwszego niemowlęstwa tém, czém iest, wydawać się poczyna: naśladowaniem wiadomości nabywa, i to mu się naybardziey podoba, co uznaie, iż było naśladowane. Pokazuie się to w kunsztach; okropne żmiie, skaleczone członki, piasczyste stepy, góry niedostępne, odrażaią w istocie swoiey; niechże ie dokładnie pęzel malarski wyda, staią się celem naszego zadziwienia, i patrzymy na nie z ochotą.

Chęć do śpiewania i pieśni, równie nam wrodzona, przywiedła pierwszych śpiewaków do układu zręcznego słów, któreby ich głos wydawał: ztąd pomału i nieznacznie wydoskonalenie urosło. Jedne z tych pieśni obracane bywały ku pochwale, ztąd był wstęp do Iliady: drugie ganiące i wyszydzaiące, przyniesły komedyą i satyry.

O TRAGEDYI.

Jak komedya początek swóy prowadzi od Satyry, tak Tragedya która się nad poważnemi rzeczami zastanawia, poszła od rytmów bohatyrskich. Słabe iey były początki, zrazu iednego tylko miała aktora. Eschil drugiego iey przydał, chóry skrócił i dialog wprowadził. Sofokles trzeciego z opowiadaczów wystawił na scenie, którą zwierzchnie przyozdobił. Sposób mówienia coraz poważniał, stał się nakoniec wytwornym.

Różnica Tragedyi od Epopei w tém iest, iż ta dłuższy czas w powieści swoiéy zawiera, tamta w przeciągu dniowym mieścić się powinna. Większe ma pole Epopeia do wydania rzeczy, niżeli Tragedya, lubo ich zamiar iest ieden.

Tragedya iest obwieszczeniem czynu ważnego, stąd wzbudzać powinna czucie żywe boiaźni i politowania; towarzyszą iéy pieśni w chórach i rytm dokładnie sporządzony. Ze sześciorga się więc części składa, a te są: rzecz, obyczayność, słowa, myśli, widowisko i śpiewanie. Ze wszystkich tych części rzecz iest nayistotnieyszą, tragedya iest albowiem nie tak ludzi, iak ludzkich czynów naśladowaniem. Tragiczni zatém pisarze naśladuią obyczaie, aby zdziałali rzecz. Słowa powinny bydź rzeczy przyzwoite, tém są albowiem do rzeczy, co farby do obrazu. Myśli stosowane bydź maią do rzeczy, one bowiem obwieszczaią, czém iest rzecz i iaka. Sposób

mówienia albo ułożenia słów, myśl tłumaczy wierszem, lub prozą. Spiewania naywdzięcznieyszém są Tragedyi okraszeniem. Widok nie do rymotworcy, lecz do kunsztu należy.

Akcya Tragedyi na cztery się części dzieli, a te są: Prolog, Episod, Exodus, Chór. Prolog iest wstępem do dzieła, Epizod albo pośrzednie działania między chorami ma swoie mieysce, Exodus po wniscu chorów przychodzi; Chór, toiest złączone mowy lub śpiewania wielu osób, łączy się z rzeczą, albo iest do niéy przydatkiem, zwłaszcza gdy nad zdarzoną przygodą ubolewa i płacze.

Ponieważ Tragedya iest naśladowaniem dobrego, sprawcy oney maią to czynić, co portretów malarze, podobieństwo zachować, a kształtnieyszym uczynić. Kiedy więc zdarzy się wyobrażać zbyt zuchwałych, lub trwożnych ludzi; zbliżyć ie ku dobremu maią tak, iak Homer uczynił z Achillesem.

RADY PISARZOM TRAGEDYI.

Powinien się pisarz stawić na mieyscu słuchacza: będąc naówczas tylko świadkiem: lepiey osądzi dzieło swoie. Trzeba ieszcze, iżby się przeistoczył w aktora, żywiéy na ówczas rzecz czuiąc, zdobędzie się na przyzwoite wyrazy. Nim się dzieło zaczynać ma, trzeba wprzód ułożyć treść całą onego, od początku do końca, a dopiero przystępować, w szczególności do części, iak iedna po dru-

giéy następuie. Szczegóły częściey wypadają w tragedyach, niż w rytmie bohatyrskim.

Tragedya ma w sobie rozmaite działania, które wszystkie do iednego końca zmierzać maią. Epizodyynych powieści, toiest tego, co się przytacza, a do dzieła mniéy należy, iak nayskromniey w tragedyi używać należy, w Epopei i obszerne i wielorakie bydź mogą.

O KOMEDYI.

Jak tragedya naśladowaniem iest dobrego, tak komedya tego, co złe na widok stawia: nie złe iednak w powszechném użyciu, co albowiem wyszydzenia godne, niekiedy złém w istocie nie iest. Pierwiastki komedyi poszły z Satyr, i wrodzonney skłonności naśmiewać się z tego, co godne śmiechu. Z razu tłok gminu ich użyczał, pomału wzięła postać i pewne prawidła: a pierwsi iéy sprawcy byli w Sycylii Epicharmus i Phormis, w Atenach Krates.

Jak tragedya, tak i komedya, gdy są z istoty swoiéy naśladowaniem, choć czasem baieczne rzeczy obwieszczaią, nie powinny iednak od podobieństwa się oddalać, i takie stawiać widoki, które choć się nie stały, stać się iednak mogły. Dzieiopis od poety w tém się różni, iż pierwszy opowiada ściśle, co było, drugi co bydź mogło, lub co bydź było powinno. Dzieiopis w szczególności się określa, rymotworca powszechność za cel bierze: w Sa-

tyrze, która iest częścią komedyi, szczególność się bierze ku ohydzeniu, i w tém się nieiako do historyi zbliża.

O WYRAZACH.

Sposób mówienia rymotworskiego, albo wyrażenie powinno bydź iasne, takie iednak, iżby było nieco wzniesione nad zwyczayne mówienie. Będzie iasném, ieśli słowa w ścisłém znaczeniu swoiém użyte będą, ale nie wzniesie się nad zwyczay, i w tém Stenelas z Kleofonem zdrożnemi byli. Będzie wzniesioném, ieżeli się styl wyrazy ozdobnie brzmiącemi wykształci, zgoła przywdzieie na siebie wdzięk z powagą; co iak w tragedyi, tak w komedyi i epopei udziałali wielcy mistrzowie.

CZĘŚĆ DRUGA.

O RYMOTWORCACH GRECKICH.

§. I.

Naydawnieysze Chaldeów, Jndów, Egipcyan narody miały zapewne rymotworców swoich, ale gdy ich dzieła czasów naszych nie doszły, pierwiastki Rymotworstwa od Greków zasięgać należy. Z tych naypierwszy, co do dawności,

ORFEUSZ,

Powszechna wieść kładzie go na czele, nie tylko rymotworców, ale i muzyków. W xiędze przemian Owidyusz twierdzi, iż słodyczą pieśni swoich wielce się wsławił. Horacyusz zaś tak o nim mówi: „Kapłan i tłu„macz bogów, Orfeusz, odwiódł ludzi w dzi„kich pierwiastkach od zabóystw i iadła nie„przyzwoitego: stąd wieść poszła, iż wdzię„kiem pieśni łaskawił lwy i tygrysy. O Am„fiionie twierdzą, iż na odgłos słodkobrzmią„cey lutni iego, wzruszały się kamienie i gła„zy, i tym sposobem twierdze miasta Tebów „powstały.“

Sylvestres homines sacer interpresque deorum
Cædibus et victu fœdo deterruit Orpheus:

Dictus ob hoc lenire tigres rabidosque leones.
Dictus et Amphion Thebanæ conditor arcis,
Saxa movere sono testudinis, et prece blandâ
Ducere, quo vellet.

Rodem miał bydź z Tracyi, synem Eagra króla tamteyszego, żył przed zburzeniem Troi, miał zostawić trzydzieści dziewięć pieśni albo himnów: dwóch ułomki tylko mamy. Żal iego po śmierci małżonki Eurydyki dał pochop Owidyuszowi do powieści, iakoby chcąc zmarłą odzyskać, śpiewaniem swoiém zmiękczył piekielne mocarstwa: ale nie mogąc się wstrzymać od spoyrzenia, gdy ią z otchłani uwodził, stracił iuż nieodzyskaną. Trwał odtąd w żalu i rospaczy; a że względem niewiast innych kraiu swego, mimo nayżywsze ich usiłowanie, wzgardy pełną oboiętność zachował, w czasie obrządków Bachusa od nichże rozszarpanym został.

Himn Orfeusza o Bogu.

Królu nieba! i otchłań, i morza, i ziemi!
Co wzruszasz szczyt Olimpu pioruny twoiemi;
Ty! którego piekielne potwory się boią,
A duchy nieśmiertelne drżąc przed tobą stoią;
Którego słuchać muszą Parki nieużyte.
Oycze wieków! śnieżnemi pomroki okryte,
Na mgnienie oka twego skały się wzruszaią,
Na twóy rozkaz burzliwe wiatry wypadaią:
Straszysz piorunów twoich trzaski okropnemi,
Wzmagasz spragnioną ziemię obłoki dżdżystemi.

Sklnią się pod twym przysiołkiem gwiazdy niezliczone:
A co cię otaczają duchy uwielbione,
Duchy, co w bystrym locie do twych usług śpieszą,
Zsyłasz ie, i nas nędznych wzmagają i cieszą.

LINUS.

Mitologiia czyni go synem Apollina, a w tém ubóstwieniu oznaczać zdaie się wziętość iego i szacunek. Pierwszy w rodzaiu lirycznym pieśni składał, które odami przezwano, i dotąd to nazwisko na sobie noszą. Miał uczniem Herkulesa, który rozgniewany o to, iż w śpiewaniu i graniu postępku żadnego uczynić nie mógł, na głowie mistrza instrument muzyczny tak zręcznie strzaskał, iż stał się niezdatnym do grania, a mistrz do nauki.

Rytm iego o rostropności takowe w sobie zawiera wyrazy.

Wnidź w siebie, i natężay myśl na to usilnie,
Abyś się zasad prawych trzymał nieomylnie.
Nie czyń krzywdy, chociażbyś sam był ukrzywdzonym,
Strzeż się podstępu, słowom nie wierz przymilonym,
Lekkowiernego wzgarda, i żal straty czeka,
Nie podpada zarazie, kto od niey ucieka.

MIMNERMUS.

Żył na czasów Solona, twierdzą niektórzy, iż on był pierwszym Elegiy wynalazcą, albo raczey według Horacyusza, z pogrzebnych uczynił miłosne.

Si, Mimnermus uti censet, sine amore jocisque
Nihil est jucundum.

Inne iego rytmy zawierały w sobie maxymy rozmaite obyczayności, dwa z tych, co pozostały, tu się kładą.

O krótkości życia.

„Jesteśmy iak liść wiosienny, młodość „wdzięczy, ale wiadomości nie daie, ta gdy „przychodzi, iuż Parki za nią w pogoni. — Ko„rzyść nasza z dniem miia; ieszcześmy się „nie rozpatrzyli w światłości słońca, iuż za„chodzi, i mrok ciemny za sobą wiedzie. — „Mrokiem iest posępna starość, obmierża ży„cie i śmierci pragnie. I w tym dniu użycia „wieleż przykrości? Cudzi zdradzaią, swoi „martwią; nbóstwo trapi, bogactwo nie na„syca, zgoła wszyscy ogólnie i każdy w szcze„gólności, igrzyskami iesteśmy nieszczęścia, „lub błędu.

O starości.

„Kiedy przeydzie wiek młody, doyrza„łość starością grozi, a ta nayczęściey zna„chodzi nieprzygotowanych na iey przyyście. „Z naszey, więc nie z jey winy, ze złey „czém iest, staie się nieznośną. Zesłał ią „na karę Tytonowi Jowisz, karę gorszą od „śmierci.

EWENIUSZ.

Rodem był z wyspy Paros, z pozostałych ułomków iego, są następuiące prawidła obyczayności.

„Ludzie w ustawiczney są niezgodzie; „gdy się zeydą na swary, rozum za drzwi „wychodzi. Smiałość wówczas naylepsza, gdy „rozumu szuka.“

POSYDYP i METRODORUS.

Razem ich kładą pisarze, dla tey przyczyny, iż gdy Posydyp stawił w Komedyi człowieka narzekaiącego na uciski życia, drugi w następney dał mu odpowiedź.

Skarga Posydyppa.

„Czegoż się chwycić? w sądach pienia„ctwo dokucza, w domu zgryzot pełno; na „wsi praca, na morzu strach, przy bogactwach „niespokoyność; bez nich niewygoda. Poiąć „żonę, źle; bez niey, tęskno; mieć dzieci, „kłopot; nie mieć, cóż po życiu? Młodość „szalona; starość przykra; lepiéyby się nie „rodzić, albo umrzeć dzieckiem.

Odpowiedź Metrodora.

„Czegokolwiek się chwycimy, zawsze „znaydzie się korzyść: w sądach zysk i sła„wa; w domu spoczynek; na wsi miłe wi-

„doki; bogactwa nadaią sposobność dobrze „czynienia, ubóstwo oszczędza kłopotu. Po„iąć żonę dobro się mnoży; nie poiąć swo„boda; mieć dzieci; pociecha: młodość rześ„ka; starość poważna. Nie potrzeba więc mó„wić, iż lepiéy umrzeć, niż życia używać, „byleby umieć go użyć.

TEOGNIS.

Oyczyzna iego była Megara, a iak się z własnéy iego powieści wydaie, nie z Sycylii gdzie drugie miasto było tegoż nazwiska, a e z Grecyi nie daleko Tebów był rodem. Sam o sobie wyraża, iż gdy był z oyczyzny wypędzonym, na wygnaniu w ubóstwie wiek strawił. Poema iego o prawidłach obyczayności, lubo z innych miar zasłużyło na naganę, ma iednak, osobliwie w przestrogach i nauce do Cycerona, swoię zaletę. Z niego niektóre wyrazy się kładą:

W mądrości stanów szczęście, a gardź czczemi wzory,
Możność, stopnie wysokie i dumne honory,
Częściey bywaią skutkiem bezprawia, niż cnoty.
Strzeż się złych posiedzenia i zdradnych pieszczoty:
Z cnotliwemi przestaway, baw z niemi niewinnie:
A w prawéy rzetelności postępuiąc czynnie,
Kiedy rady usłuchasz, którąć teraz daię,
Według niéy gdy stosować będziesz obyczaie,
Użyiesz szczęśliwości, co godna człowieka;
Roskosz pieści przytomna; razi, gdy ucieka.

PITAGORAS.

Nie tylko między filozofy, ale i w poczcie rymotworców trzyma swoie mieysce, w tym zwłaszcza, który pisarzom dydaktycznym względem obyczayności należy. W wierszach albowiem składno zwięzłych maxymy moralne nakształt sentencyy zamknął: te z szacunku złotemi nazwano, iakby ten kruszec mógł dodawać wziętości rozumowi winney.

Urodził się na wyspie Samos, gdzie oyciec iego był sławnym snycerzem. Zwiedziwszy wiele krain, osiadł we Włoskogreckiém mieście Krotonie, gdzie naukę Metempsychozy o przeyściu dusz w rozmaite ciała, nabytą iak wieść głosi, w Jndyach, rozsiewać począł, i zebrał około siebie wielką liczbę uczniów Osobliwością życia, wolnością wyrazów, wielkością nakoniec sławy naraziwszy sobie współmieszkańców, posądzony iakoby do osiągnienia naywyższey władzy zmierzał, ledwo w własnym domu od nich spalonym nie został: wydobywszy się iednak z pośrzód płomieni, schronił się do świątnicy, którą Muzy miały w Metaponcie, i tam dobrowolnie głodem się umorzył.

Naśmiewa się z jego powieści o przemianach ciała Horacyusz, i zwie snami na iawie *Somnia Pythagoræ*. W innych iednak wynalazkach godzien był szacunku, osobliwie zaś życia niepoślakowanego przykład nadawać mu g powinien.

Wstęp do wierszów czyli maxym złotemi zwanych Pitagory.

„Od tego zaczynay, iżbyś czcił bóztwo „według prawa ukazów. Szanuy obowiązek „przysięgi, oddaway cześć bohatyrom ubó- „stwionym. Mocarstwa piekielne błagay ofia- „rami i modły."

„Rodzicom poważania im winnego nie „uwłócz, obowiązki powinowactwa niech się „w czynach twoich wydaią."

„Przywięzuy się do cnotliwych, i z nie- „mi trzymay, zasługuy na względy podobnych „tobie słowy wdzięcznemi i czyny, któreby „się zgadzały z mówieniem twoiém. Nie łam „przyiaźni dla lada fraszek. Miey nakoniec „cierpliwość, ona mieszka przy potrzebie.

SOLON.

Sławny ten prawodawca Aten, udawał się niekiedy do spokoyney świątnicy Muz, i kształtnym rytmem, osobliwie w przygodach starości, wzywał ich pomocy, tak dla siebie, iak i dla ziomków swoich. Zostały się ślady niektórych poematów iego; iednego z nich początek tu się kładzie.

Córki Jowisza chwalebne,
Muzy wdzięków bogimie!
Wasze mi wsparcie potrzebne;
Prośby do was gdy czynię,

Względne na czułość odgłosu,
Gdy was prośby wzruszają,
Wzmóżcie pasmo mego losu,
Tym co bogi nadaią!
Od was szczęście, z ludzi sława,
Niech im będę przyiemnym!
Niechay każdy mnie doznawa,
W obowiązku wzaiemnym:
Jak się darmo zazdrość miota,
Jak poczciwość iest terczą!
Niechay górę weźmie cnota,
A źli pod nią niech warczą.

PROCILIDES.

Kwitnął za czasów Pitagory; starszy od niego był iednak wiekiem, według świadectwa Euzebiiusza. Rytmy iego zawierały podzielone na pieśni, maxymy obyczayności; szacowne są wielce z rzeczy i sposobu ułożenia, a na ich czele dotąd zachowana znayduie się autora takowa pochwała: „Godna uwielbienia spra„wiedliwość ogłasza w tém, co następuie, wy„roki swoie: dar to iest drogi, który nam „potomnym zostawił Procilides naycnotliwszy „z ludzi."

HEZYOD.

Urodził się w Kumach, mieście Eolidy, że zaś był wychowanym w Askrei, osadzie Beockiéy, pospolicie Askreyczykiem go zwano. Miał żyć ieszcze przed Homerem, był

kapłanem Muz. Pierwszy on pisał o Ziemiaństwie, i był wzorem Wirgiliuszowi.

Drugie dzieło iego Theogonia, powieść o bogach; z trzeciego został się opis Herkulesa puklerza, w czém go Homer naśladował równie tarczę Achillesa opisuiąc.

Początek Ziemiaństwa iego takowy:

Muzy wdzięczne, których pienia,
Orzeźwiają świat cały:
Zacznijcie od uwielbienia,
Od Jowisza pochwały:
Od niego wszystko pochodzi
Małość, wielkość, przybliża:
Jego wola wszystko płodzi,
On podnosi i zniża.

Dumne w wzniosłym swoim stanie
Mgnieniem oka pokorzy:
Wydanym na urąganie,
Gdy chce, chwały przysporzy:
Ten co wielbieniu przywyknie,
Ten co siedzi zbyt nisko,
Wszystko przed nim pełznie, niknie,
Wszystko iemu igrzysko.

ARATUS.

Oyczyzna iego miasto Sole w Cylicyi: wydał poema o gwiazdach i zwrotach niebieskich, to Cyceron na łaciński ięzyk z greckiego, Jan Kochanowski, pod tytułem Phænomena, na polski przełożył.

§. II.

HOMER.

Smyrna, Rhodus, Colophon, Salamis, Chios, Argos, Athenæ,
Orbis de patria certat, Homere, tua.

Siedm miast, które żyiącemu nie dały wsparcia, a nawet przytulenia, po śmierci wadziły się między sobą, w którém się z nich urodził: naywiększe było iednak i dotąd iest podobieństwo, iż Smirna była oyczyzną Homera. O czasie w którym żył, pewności nie masz: zgadzać się iednakże zdaią pisarze, a pierwszy między niemi Herodot, iż oblężenie Troi, trzema przeszło wiekami iego urodzenie poprzedziło.

Zrazu był zwany Melezygenes: po stracie wzroku Homerem go zwać poczęto.

Dawne podanie, wsparte nawet Homera samego powieścią, daie poznać, iż mieszkał na wyspie Chios. Znayduie się zaś ta powieść w himnie do Apollina, który się niżey położy.

Jak Odyssea przypadki Ulissa, w podróży iego zdarzone obwieszcza, tak Iliada opisuie gniew zapalczywy Achillesa przeciw Agamemnonowi. Ten iest wstępem do powieści o dziełach pod Troią: ta zaś kończy się ubłaganiem bohatyra, i śmiercią Hektora, naywaleczniey-szego z Troianów.

Batrachomyomachia, woyna żab ze szczurami, krotofilném iest dziełem: niektórzy ie

Homerowi przypisuią; nie zdaie się bydź iednak przez niego ułożone.

Hi[illegible] i Epigrammata, lubo podpadaią, niektóre przynaymniey, niepewności, maią iednak po części cechę wielkiego mistrza.

Szacunek ciągły wieków uwiecznił sławę iego, i w bohatyrskim rytmie, iak był Wirgiliiuszowi, wszystkim bydź powinien prawidłem.

Jan Kochanowski z Jliiady wziął walkę Parysa zMenelausem. Dmochowski Jliiadę kształtnie i dokładnie przełożył, z niego następne kładą się wiersze:

Pożegnanie Hektora z Andromachą wyięte z Jliiady xięgi VI.

Taką słysząc odpowiedź wierney służebnice,
Nazad Hektor obszerne przebiega ulice.
Gdy przeszedłszy przez miasto, był pod Sceyską bramą,
I w pole trzeba było iśdź drogą tąż samą,
Tam bogato posażna zabiega mu żona,
Andromacha, wielkiego córka Ecyona,
Który dziedziczył Teby, lasami okryte,
Nad Cyliki trzymaiąc berło znakomite.
Tę więc sobie poślubił Hektor, mąż chwalebny,
Bieży naprzeciw męża: na rękach służebny
Syn maleńki, iedynak, iak wschodzące zorze.
Tyś go Skamandrem, zacny nazywał Hektorze,
Inni Astyanaxem: sam bowiem od zgonu
Ochraniał wielki Hektor mury Jliionu.

Patrząc rycerz na syna, uśmiechnął się skrycie,
Andromacha zaś przed nim łzy leiąc obficie,
Bierze za ręca męża i tak mówić pocznie:

„Mężu! męztwo cię twoie zgubi nieodwłocznie;
Nie masz żadney litości nad dziecięcia głową,
Ni nademną nędznicą, wkrótce twoią wdową.
Na iednego Achiwi wszystkie złączą siły,
I odbiorą ci życie: Ach! móy mężu miły!
Jeśli cię mam postradać, obym legła w grobie!
Nie masz dla mnie pociechy żadney iuż po tobie.
Smutki mnie gnębić będą aż do dni ostatka.
Zginął oyciec, kochana zginęła mi matka,
Oyca zabił Achilles, gdy Teby w perzynę
Obrócił, silną możnych Cylików dziedzinę.
Tam potkała ostatnia Ecyona dola,
Jednak zbroi nie złupił, szanuiąc w nim króla,
Ale ią z ciałem spalił, wysypał grób, który
Okryły drzewem Nimfy, pana niebios córy.
Siedmiu braci, rodzeństwa zaszczyt i kochanie,
Wszystkich w jednym dniu posłał w podziemne otchłanie,
Kiedy paśli na górach liczne oyca trzody.
Matkę zaś co trzymała Hipoplaku grody,
Tu z sobą przyprowadził z innym razem łupem,
Poźniey na wolność puścił za drogim okupem.
Ale bogini lasów na nię się zażarła,
I w domu oyca życie strzałami wydarła.
Tyś mi oycem, tyś matką, kochany Hektorze,
Tyś mi bratem, ty mężem w dni kwitnących porze.
Zostań tu, zbyt rycerską nie uwodź się cnotą,
Nie zostawiay mnie wdową, a syna sierotą.
Wstrzymay woyska pod gaiem; rada ta niepróżna,
Stamtąd bowiem nayłatwiey na mur wstąpić można.

Trzykroć iuż doświadczali Danayscy wodzowie,
Atrydy, Idomeney, Tydyd, Aiaxowie:
Czy oni z wieszczka rady iakiego tam przyśli,
Czy też ich poprowadził własney zapęd myśli.
Na to Hektor naywiększy wódz na krwawe boie:

„Kochana Andromacho, czuię żale twoie,
Leczby Troian i Troiek głosy mnie przebodły,
Gdybym się zdala boiu chronił, iak mąż podły.
Nie, nie może się serce moie upośledzać,
Chcę nayżwawsze Troiany do boiu uprzedzać,
Moię i oyca chwałę utrzymać przykładnie.
Wiem ia, iż przyydzie ten czas, kiedy Troia padnie,
Kiedy wielki, wielkiego ludu król polęże,
A z nim zginą Troiańscy straszni dzidą męże.
Ale nie tak się lękam Troiańskiey zaguby,
Nie tak oyca Pryama i matki Hekuby,
Ani kochanych braci; choć nieprzyiaciele
Rycerskich dusz na placu położą tak wiele;
Jako nad twoim stanem serce mi się krwawi!
Gdy cię weźmie wódz Grecki, wolności pozbawi,
Pod groźną panią nędzne będziesz życie wiodła,
Z Messei nosić wodę, lub z Hypery źrzódła.
Tak twardy zgotowany los dla królów córy!
W tenczas widząc płaczącą, rzecze z Greków który,
Oto żona Hektora, co niegdy pod Troią,
Pierwsze męże przechodził walecznością swoią!
Czém obudzi ból w sercu i mężą żądanie,
Któryby cię w tak smutnym poratował stanie.
Lecz wprzód niech padnę trupem, niż uyrzę twe płacze,
Niż twe ięki usłyszę, lub więzy obaczę."

Rzekł i wyciąga ręce do swoiego syna,
Krzycząc na mamki łonie tuli się dziecina,

Oyca się kochanego przeląkłszy widoku.
Tak miedź błyszcząca straszna niemowlęcia oku,
I pióra, co się wznoszą na wierzchu przyłbice:
Uśmiechnęli się z próżnéy boiaźni rodzice.
Zaraz Hektor zdiął szyszak, co mu syna trwożył,
I błyszczące pokrycie na ziemi położył.
A dawszy słodkie dziecku swemu całowanie,
I kołysząc go zlekka, bogów prosi za nie.

„Jowiszu i bogowie, niech przy waszym względzie,
Syn móy między Troiany, iak ia sławnym będzie,
Niechay z odwagą berło dziadowskie dziedziczy.
Gdy wróci z boiu, pełen zwycięzkiéy zdobyczy,
Niechay kto wówczas powie: on oyca przechodzi,
Niech się tém słowem matce uradować godzi.“

Z JLIIADY XIĘGI XX.

Bitwa Bogów.

Tak przy okrętach Grecy, zażarci na boie,
Koło ciebie, Achillu, przywdziewają zbroie:
Troianie na pagórku w groźney błyszczą miedzi,
Gdy pan, co na Olimpie wyniesionym siedzi,
Kazał Temidzie zwołać zgromadzenie bogów.
Biega skrzętna i wzywa do niebieskich progów:
Kwapią się wszyscy, swemu posłuszni są panu,
Idą licsne rzek bogi, oprócz Oceanu.
Idą Nimfy, co lasy, co krynice czyste,
I co gaie dziedziczą, i łąki kwieciste.
Na złotych tronach rada zasiadła zebrana,
Cudownych dziełach ręki przemyślney Wulkana.
I Neptun swego przyyścia nadal nie odkłada,
Przybywa, i wśród bogów swe mieysce zasiada:

Sama Latona z nim razem złączona,
Na syna swego weyście nie powstaie,
I łuk co wzniosła, nosiły ramiona,
Zdeymuie z niegoż iey kołczan oddaie.
Spuszcza cięciwę, co zbyt natężona,
I co strzał płytkich ieszcze pozostaie:
Wszystko to składa za złotym filarem,
A Jowisz syna zasila nektarem.

Wówczas dopiero składają bogowie,
A matka z żyła swoiego się cieszy.
Ciebie uwielbiam i szczęśliwą zowię,
Wzniosła Latono wpośrzód nieblan rzeszy:
Twóy płód Apollo, czczą go Ortygowie,
Twóy płód Dyana, co za źwierzem śpieszy,
A gdzie Cynt wznosi swóy szczyt pod obłoki,
Widzi Inopu pieniste potoki.

Dnia pogodnego sprawco wielowładny,
Jak cię uwielbić godnie Apollinie:
Z ciebie rytm płynie dotkliwy i składny,
Tyś uczył, iak wieść, paść trzody w dolinie.
Gór miłośniku! gdzie przystęp niesnadny,
Bierzesz spoczynek w cienistey krzewinie.
Miłe ci w chłodzie takowe siedliska,
Gdzie zdróy szumiący z opoki wytryska.

Od czego zacząć w twoiém uwielbieniu?
Czy od téy pory, kiedyś na świat wchodził,
Abyś zakwitnął ku uszczęśliwieniu,
I żądzom wszystkich powszechnie dogodził?
Wówczas Latona gdy w uciemiężeniu
Była, a nastał czas, abyś się rodził,

W pośrzodku morza, trwożna o swym losie,
Sama bez wsparcia błądziła w Delosie.

Stamtąd wyszedłeś ty, co rządzisz kraie,
Kréty, Eginy, Eubei i Egi;
I gdzie Peliion wyniosły powstaie,
Gdzie Peparatu są nadmorskie brzegi,
I gdzie się Atos obłoczny wydaie,
Lemnos i innych wysp liczne szeregi,
I Autokana, co się skałmi zmnieysza,
I Chios wpośrzód innych nayżyźnieysza.

Zaszczyca Traki twoie panowanie,
Samos się cieszy bydź pod twoią władzą,
Idy wyniosłéy, Focydy ziemianie,
I ci co plenne szczepy w Imbros sadzą,
Milet, Kos, Knida, Paros, Naxyanie,
Wszyscy się chętnie do ciebie gromadzą:
Wszyscy cię wielbią, chlubni swoim stanem,
Iż ty bydź raczysz ich wodzem i panem.

Nie chcieli oni przyiąć twoiéy matki,
Kiedy szukała u nich przytulenia,
Tyś wówczas życia miał powziąć zadatki.
Nie chcieli świadki bydź twego rodzenia.
Wszystkich obiegła: trwożni o dostatki,
Trwożni o całość swoiego plemienia,
Nie chcieli, abyś u nich był zrodzony,
Boiąc się gniewu zawziętey Iunony.

Przyszła do Delos, i tak iéy mówiła:
„Widzisz, iak iestem złych losów igrzysko,

„Przyym mnie, abym tu syna urodziła,
„Co Apollina mieć będzie nazwisko:
„Dotąd i pustą i niepłodną była,
„Skoro mi z płodem przyszłym dasz siedlisko,
„Staniesz się sławną, obfitą i żyzną,
„Staniesz się bóztwa wieszczego oyczyzną.

Rzekła: „A Delos wieścią ucieszona,
„O córko! rzekła, Saturna wielkiego:
„Chciałabym z chęcią przyiąć cię do łona,
„I w płodzie twoim bożyszcza wieszczego,
„Wiem o tém, iakém iest upośledzona,
„Ale się lękam losu okropnego:
„Wieść głosi, iż twóy syn dziki i srogi,
„Zwycięży ludzie, ponęka i bogi.

„Gdy przyydzie na Świat, skoro mnie obaczy,
„Kto wie, gdy będzie tak działał niebacznie,
„Szczupłości moiéy ieżeli przebaczy,
„I gwałtów swoich odemnie nie zacznie:
„Albo ieżeli wzgląd na mnie mieć raczy,
„Z innemi działać nie będzie opacznie:
„Coś obiecała niech stwierdzi przysięga,
„Na Styx, co bogi mocą swoią sięga.

Natychmiast ręca podniesła Latona,
I powołuiąc duchy nieśmiertelne,
Rzekła: „W ustępach swoich niezmierzona,
„Niechay wie ziemia; niech kręgi oddzielne
„Niebios, któremi zewsząd otoczona,
„Wiedzą, i Styxu odmęty piekielne;
„Kocyt ciemnisty i Acheron srogi,
„Na których wzmiankę straszną drżą i bogi.

„Niech słyszą. Delos nad wszystkie krainy
„Świątnicą syna mego słynąć będzie:
„Tam wielbić będą Apollina czyny,
„Tam gdy przychodzień zdziwiony przybędzie,
„Widok w swym kształcie obaczy iedyny,
„Ofiar, kadzidła dymy uyrzy wszędzie,
„Tłum ofiarników, mnogi i wspaniały,
„Bóztwu cześć dawać będzie i pochwały.

Dziewięć dni, nocy, Latona bolała,
Sama w tém dzikiém ustroniu bogini;
Lubo niekiedy towarzystwo miała,
Nic iéy to ulgi w boleściach nie czyni.
Iuno Lucynę u siebie trzymała;
Zazdrosna Iuno gdy Latonę wini,
O to, iż niższa godnością i rodem,
Smiała się szczycić Iowiszowym płodem.

Rea i Temis, bóztwa litościwe,
Użaliły się nad srogiém cierpieniem;
Słysząc ięczenie Latony płaczliwe,
Słały Irydę, z usilném proszeniem,
Iżby Lucyna, mimo bóztwo mściwe,
Raczyła przybydź z względném weyrzeniem
Wzmogła Latonę w tak okropnym stanie,
Na ich usilne prośby i wezwanie.

Iak piorun znikła Irys, i stanęła
Tam, kędy bogów są wzniosłe stolice,
Szukać natychmiast Lucyny poczęła,
A odwiedziwszy wszystkie okolice,
Znalazła skrytą, prośby ią wzięła.
Lecą na powrot, iak dwie gołębice,

Lecą, a kiedy coraz zniżają się,
Na szczycie skały stanęły w Delosie.

W cieniu Latona palmowego drzewa
Legła, oburącz trzymaiąc się drzenia,
Iak wiatr przyiemny, gdy w wiośnie powiewa,
Wzmaga rośliny, trawy rozzielenia;
Tak przyyście bogiń w radość przyodziewa
Posępną Delos, i dziką z weyrzenia.
Zda się śmiać ziemia, i gdy wzmagać wszczyna,
Świat zadziwiony uyrzał Apollina.

Wzniósł się głos bogiń, a hasło radości
Wdzięcznym odgłosem Echa powtarzały:
Wzmogły Latonę w boleściach i mdłości,
Boginie niebios płód gdy oglądały,
A usługuiąc pełne troskliwości,
W pieluchy świetne dziecię obwiiały.
Temis z pośpiechem z Olimpu przybyła,
Słodkim natychmiast nektarem poiła.

Skoro napoiu tego zakosztował,
Potargał więzy, a zdziwione bogi
Czekały, z niemi iak będzie obcował.
On widząc orszak wkoło siebie mnogi,
Rzekł: „Odtąd ludziom będę prorokował,
„Będę uśmierzał żale, zmnieyszał trwogi.
„Daycie mi lutnią do słodkiego grania,
„Kołczan, łuk, strzały, znamie panowania.

Szedł, a wiatr igrał z włosy, co spadały,
Trzymał głot w ręku: smutne okolice

Delosu wdzięczną postać przywdziewały,
Delosu co ma ściśnione granice:
A czego inne pobliższe żądały,
Chlubny, iż bóztwa osiągnie świątnicę,
Nad inne wyspy iż został wzniesiony,
Przez Apollina za wolą Latony.

Apollo! ty co nadal puszczasz strzały,
Nadbrzeżaś wówczas zwiedzał położyste:
Patrzał lud na cię zdaleka zdumiały,
Kiedyś na szczyty Cyntu krzemieniste,
I tam gdzie z szumem pieniły się wały,
Szedł na wyniosłe opoki skaliste.
Postacią twoią wspaniałą strwożeni,
Patrzali na cię ludzie zadumieni.

Co za widoki! gdy twe Iowiany
Swięta żarliwość w obrządkach rozżarza,
Sciga się żywa młodzież na przemiany,
Stróy i uroda ozdoby przysparza,
Starców poważnych zbiór z wielu wybrany,
Zwolna się zbliża do twego ołtarza:
Kupią się tłumy a przybyłe nagle,
Sklnią się po morzu i maszty i żagle.

Poczet ozdobny, wdzięczny, okazały,
Bóztwu oddane śpiewają dziewice,
Apollinowey głosicielki sławy,
Wstydliwe skromność zarumienia lice.
Pieśni ich wdzięczne powtarza lud cały,
Brzmią uwielbieniem wszystkie okolice:
Słyszą rycerzów dzieła i nagrody;
W sławnych obrządkach zebrane narody.

Pozdrawiam ciebie, Dyano, i Latono,
I ciebie wielkie bóztwo Apollinie,
Delos! ieżeli przyymiesz na twe łono
Przychodnia, który do ciebie zapłynie,
I będzie pytał, kogo tu mieszczono,
Kto był u ciebie, co pieśniami słynie?
Powiedz: przyszedł tu, był niegdyś zdaleka,
Z gór Chios nędzny i ślepy kaleka.

Miłe nam dotąd, i w pamięci trwają,
Pieśni, które tu będąc u nas śpiewał:
Dotąd ie czule nasi powtarzają,
I czego on się może nie spodziewał,
Pochwały iego nigdy nie ustają.
Przychodzień choćby na to się zdumiewał,
Gdy pieśń usłyszy, zdziwienie uśmierzy,
Westchnie, i waszey powieści uwierzy.

Nigdy w pochwałach twoich nie ustanę,
O królu Delos, Licyi, Meonu!
Wydała dźwięki dotąd niesłychane
Lutnia, gdyś zagrał na skałach Pytonu.
Świetném ramiona twoie przyodziane
Były okryciem, gdy do bogów tronu
Spiesząc, opuścić ziemię przedsięwziąłeś,
I w górnych progach Olimpu stanąłeś.

Skoro cię postrzegł, wzmógł się Olimp cały,
Odgłos twey Lutni pocieszył niebiany:
Muzy natychmiast śpiewać zaczynały,
Jak umysł z cnotą bywa uwielbiany:
Jak złych przewrotny, krnąbrny i zuchwały,
W zapędach swoich nieuhamowany,

Jak chciwość, wszystko co do siebie garnie,
Winné swéy zbrodni odbiera męczarnie.

Te co czułości nadawaią prawa,
Siostry, od których wdzięk nadobność bierze,
I owe którym czas zwierzchność nadawa,
Nad godzinami w chwil naszych rozmierze:
Hebe bogini młodości powstawa,
I sama Wenus do tańca się bierze,
Bierze do tańca, nie idzie, lecz leci,
Nayprzyiemnieysza z Jowiszowych dzieci.

Nieporównane bóztwo iak cię sławić?
Jak wydadź pienia chwały twoiéy godne?
Mamże twe czyny miłosne objawić,
Jak cię nięły dziewice dorodne?
Jakeś Azanie raczył się postawić,
Eleantonie usługi dogodne
Jak uczyniłeś, gdy walcząc z nią razem,
Miotałeś klęski strzał twoich żelazem.

Gdyś zszedł z Olimpu, o Jowisza plemię!
W Piierze pierwsza bytność twoia była,
Przeszedłeś daley Magdeneńską ziemię,
Laktos, Perrheby i gdzie Kolchos miła,
Byłeś w Eubei, Elancie i Lemie,
Żadna cię z krain nie zastanowiła.
Próżno się Euryp kręty swemi zżymał,
Dzielnego bóztwa zapędów nie wstrzymał.

Przebywszy morza odnogi pieniste,
Zatrzymałeś się na wzgórkach zielonych,

Gdzie Mikalezu doliny spadziste,
Ozdobne z cedrów, w obłoki wzniesionych,
Gaie tam były, gdzie teraz wieczyste
Wznoszą się Teby, w twierdzach uzbroionych.
Na które teraz poglądać tak miło,
Jeszcze ich znaku naówczas nie było.

Nie były twoiéy podróży zamiarom,
I szedłeś, nadal który puszczasz strzały.
Onchesty sławne Neptunowym darem,
Obrządki swemi ciebie nie wstrzymały.
Gdzie wody spadku szumnego ciężarem,
Pędzą Cefisy potok między skały:
Gdzie strumień cichym szeptem w Leli mruczy,
A trzody żyzna Amaltea tuczy.

Tam twoie Delfy, Delfy! mieysce święte,
I tam spocząłeś. Wówczas twoie oczy
Miłym widokiem zostały uięte,
W roskoszney mieysca wdzięcznego uboczy.
Wówczas twe dzieło było przedsięwzięte,
Tam gdzie Cefisa bystre wody toczy,
Tam gdzie roskoszne zewsząd okolice,
Założyć twoię wieczystą stolicę.

Rzekłeś: „O ziemio, ciebie ia nad inne
„Chcę wznieść, i dary memi uszczęśliwić:
„Uznasz zdarzenia moie dobroczynne,
„Ty będziesz wierne sługi moie żywić,
„U ciebie moie wyroki uczynne
„Znaydą pragnący, i będą się dziwić
„W uroczystościach moiego wielbienia,
„Wyborem ofiar i całopalenia.

Natychmiast zaczął budowlę wspaniałą,
I przyszłych gmachów stanowił zasady:
Bogini mieysca widząc okazałą
Postać i gmachy wśrzód swoiey osady,
Rzekła: „Racz słuchać w kraiu zasiedziałą,
„I przyiąć wierne, któreć daię rady:
„Tu zgiełk trzód, stadnin, w każdym bywa czasie,
„Spokoyność cicha trwa w górnym Parnasię.

„Tam pomkniéy dzieło i stawiay świątnice.
Dał się nakłonić bożek strzałolotny,
Górzystą zatém wybrał okolicę,
Gdzie mieszkał naród Flegeów przewrotny.
W zaciszy gaiów wynalazł krynicę,
Z niéy płynął strumyk w czystych wodach zwrotny.
Tu, rzekł, przybytek moiego imienia,
Tu źrzódło wieszczby i dobrze czynienia.

Bogom przyiemny Agamedes prawy,
Z Trofoniiuszem męże znamienici,
Do tak zbawienney użyci zabawy,
Jęli się pracy, która Delfy szczyci,
W pośrzód przyiemnéy w dolinie murawy,
Równie wytworni, iak i pracowici.
Tych kiedy dzielność i cnota uięła,
Ryią w marmurze znamienite dzieła.

Przy źrzódle była głęboka pieczara,
Gdzie smok straszliwy miał swoie siedlisko;
Straszyła trwożne mieszkańce poczwara,
Gdy opuszczała swoie stanowisko,
Z zaiadłey paszczy wychodząca para,
Niszczyła trzody, pasące się blisko.

Przeszyty grotem Apollina strzały,
Legł ryczący srodze dziwotwór zuchwały.

Juno zazdrosna, Juno zemsty chciwa,
Gdy ią niewierność Jowiszowa wzrusza;
Na płód odrodny kiedy się zdobywa,
Czułym strażnikiem swego Tyfeusza,
Smoka owego z otchłań wydobywa,
I bydź na iego usłudze przymusza.
Wówczasto było, gdy przez głowy przerwę
Jowisz sam z siebie dał światu Minerwę

Ze ią tak zacnym nie zaszczycił płodem,
Taka przed bogi była onéy skarga:
„Równi powagą, zacnością i rodem
„Patrzcie, iak więzy poślubione targa:
„Nowy płód, krzywdy iest moiey dowodem,
„Jak między nami nie ma bydź zatarga,
„Kiedy Wulkana, co ma ze mnie, szpeci
„Mąż zdradny! wdzięczy inne swoie dzieci.

„Mężu! co zemną tak poczynasz zdradnie,
„Czyliż iuż niedość mam z ciebie cierpienia?
„Płodzisz Minerwę z siebie wielowładnie,
„Niechcąc brać ze mnie zacnego plemienia.
„Nie łamiąc wiary, uznasz to dokładnie,
„Sama bez twego, mężu dołożenia
„Z siebie płód wydam, płód dzielny i srogi,
„Pomści się za mnie nękaiący bogi.

Rzekła, a ręką gdy ziemi dotknęła,
Ta się wskróś wstrzęsła na swoiey zasadzie:

Odtąd z Olimpu mieszkań się umknęła,
Z Jowiszem odtąd przestała bydź w radzie,
Dokonywaiąc to co przedsięwzięła,
Strzegła się bywać w niebieskiéy gromadzie.
Gdy pora czasu wyszła przeznaczona,
Wydała na świat strasznego Tyfona.

Strażnika iego znękał lotnostrzały,
A widząc, iak się rycząc w kłęby zwiia,
Jak ieszcze resztą zjadłości zuchwały,
Miota się, targa, szarpie i zabiia,
Dognębił grotem zwycięzca wspaniały.
Wstrzęsła się siły ostatniemi zmiia,
A nim ostatni cud wyzionąć miała,
Taki dla siebie wyrok usłyszała:

„Będą się bielić odtąd kości twoie
„Na polach, któreś pustemi czyniła,
„Gdzieś zbyt okropne działała rozboie,
„I płaczu nędznych wznosicielką była.
„Gdy zgubą twoią ia ięczenia koię,
„Czaś aby smutki radość zastąpiła.
„Nastaną pieśni moiego wielbienia,
„Na pamięć wieczną twoiego zgnębienia.

„Tyfon obrzydły przez zrządzenie Boże,
„Choćby go inne wzmagały potwory,
„Mimo swą dzielność iuż ciebie nie wzmoże,
„Ani Chimera i Hypperus skory.
„Na wyniszczenie twoie zwłoki złożę,
„Pitona imie wezmiesz od tey pory,
„A na znak twego tu niegdyś łożyska,
„Nastaną sławne Piteyskie igrzyska.“

Nimfa wód Delów i źrzódła czystego,
Z którego potok Kastalski wypływał,
Chciała ochronić smoka straszliwego,
Przed strzałmi bóztwa: do siebie gdy wzywał,
Rzekł: „Za przestępstwa karę zdradliwego
„Zwrócę twóy potok skąd się wydobywał.
Sprowadził zatém przez górne łożyska,
Gdzie teraz w jego świątnicy wytryska.

Gdy skończył dzieło, a chciał mieć kapłany,
Postrzegł na morzu Apollo wyniosły,
Jak lekką łodzią rzucały bałwany;
Jak ią po morzu wiatry w pędzie niosły,
Jako trwożliwe maytki na przemiany,
Wzmagały nawę i stérém i wiosły:
Gnossy cnotliwi mieszkańcyto byli,
Z Krety do Pilos piasczystey dążyli.

Natychmiast w morską rybę się przemienia,
I płytkim grzbietem słone wody porze:
Wśrzód niezwykłego wód swych zamącenia,
Wzrusza się, pieni wkoło niego morze.
Boiaźnią zdjęci, pełni zadziwienia,
Trwożni w takowéy Kretcńczycy porze,
Nie ustawają ku wspólnéy usłudze,
Ostatniey siły dobywać w żegludze.

Już żyzne brzegi Maleyskie minęli,
Już do Lakonów krainy zbliżaią:
A gdy w Tenarze na brzeg wysiąśdź chcieli,
I łódź ku ziemi coraz przybliżaią,
Daremne prace i troski uyrzeli,
Kotwice w gruncie łodzi nie trzymaią.

A wiatr, co w mocy się swoiéy nie szczędzi,
Coraz ie żywiéy przeymuie i pędzi.

Peloponezu żyzne okolice
Widzieć się daią w tym locie zdaleka,
I gdzie Areny są szczupłe granice,
Argiffy z Askrą ledwo wzrok docieka:
Thryum, gdzie z czystey płynący krynice,
Alfeusz kręty do morza ucieka.
Widzą Pilosy nadbrzeża piasczyste
Dymę i Krony wzgórki położyste.

Snuią się pasmem za nagłemi biegi,
Rozlicznych osad i kraiów widoki:
Kolchidy sławne ukazuią brzegi,
Elidy nadal wydatne opoki,
Wysp gorno wzniosłych rozliczne szeregi,
Same, Itaka i Zacynt wysoki.
Wtém gdy iuż wiatry nieznacznie słabieli,
U portu w Kryssie żeglarze stanęli.

W Kryssie, co płodna w sady i winnice,
Spoczynek trudy nakoniec zyskały.
Wtém się wzniósł z masztu blask, iak błyskawice
Gwieździstoświetne iskry wysypały:
Objaśniły się wszystkie okolice,
Wszedł w swóy przybytek Apollo wspaniały.
I gdy strach wszystkich obiął, w tymże czasie
Wrócił, młodzieńca postać wziąwszy na się.

Przystąpił zatém do mieszkańców Krety,
I rzekł: „Powiedzcie, skąd do nas płyniecie,

„Do iakiéy zmierza ta żegluga mety.
„Czy wszczynać handel z mieszkańcami chcecie?
„Czyli zdobyczy i gwałtu podniety,
„Każą wam morzem tułać się po świecie?
„Zbliżcie się ku nam, a w godnym zamiarze
„Bierzcie spoczynek strudzeni żeglarze.“

Kiedy to mówił, tchnął w jch umysł trwożny,
Miłey otuchy dzielne zasilenie:
Rzekł wódz Kretensów: „Młodzieńcze przemożny,
„Ty co masz bóztwa wspaniałe weyrzenie;
„Pozdrawiamy cię, umysł nasz niezdrożny,
„Pragniem w tym kraiu mieć zabezpieczenie.
„Odpowiedz wzaiem na nasze pytanie,
„Co za kray widzim, iacy są ziémianie.

„Gdy się z moiemi towarzyszmi trudzę
„Abyśmy z drogi nieco wypoczęli,
„Widzimy próżny nasz zawód w żegludze,
„Płyniem do Pilos: gdyśmy rozumieli,
„Iż go obaczym, widzim kraie cudze:
„Kraie, których my ieszcze nie widzieli.
„Z błędu w który nas bóztwo iakieś wdało,
„Pragniem, aby nas wywieśdź znowu chciało.

O cudzoziemcy! „rekł do nich bóg dzielny:
„W roskosznych Gnossy gaiach urodzeni,
„Nie obaczycie tey ziemi oddzielnéy,
„W tym zostaniecie kraiu umieszczeni:
„Wzywa Jowisza was syn nieśmiertelny,
„Wzywa Apollo: odtąd zaszczyceni
„W świątyni Delfów, naywspanialszéy w świecie,
„Obrządków moich służbą zostaniecie.

„Jam was w żegludze waszéy w błąd wprowadził,
„Nie żebym czynił to na iaką szkodę,
„Lecz abym w moiéy świątnicy osadził,
„I cnocie zdolną oznaczył nagrodę.
„Tutay się mnogi lud będzie gromadził,
„Który do moiéy wieszczbiarni przywiodę.
„Spuszczaycie żagle, i czasu nie trawcie,
„A na tym brzegu ołtarz mi postawcie.

„Wziąłem był postać na siebie Delfina;
„Gdyście mnie w waszym postrzegali biegu:
„Niech się od tego móy obrządek wszczyna,
„Zwiéycie Delfickim, a w wiekôw szeregu,
„To będzie sławne znamię Apollina,
„W ołtarzu, który stawicie na brzegu;
„Tam ku czci moiéy gdy złożycie dary,
„Ucztą radosną zakończcie ofiary.“

Rzekł: a posłuszni rozkazom żeglarze
Natychmiast żagle okrętu spuścili,
Bóztwu co ściśle nagradza i karze,
Naprędce z darnia ołtarz postawili:
Mąki, owoce, kwiaty, nabiał w darze
Miotaiąc w ogień bóztwu poświęcili.
Sprawiwszy ucztę przez oney ciąg cały,
Apollinowe śpiewali pochwały.

Szli zatém w górę ku bożey świątnicy,
Im strzałolotny Apollo przodkował,
Spiewali iego pieśni ofiarnicy,
On tony dawał i dźwięki wskazował.
Choć ciężki przystęp wzniosłey okolicy,
Bożą się sprawą żaden nie zmordował.

Wskazał wspaniałość przybytku swoiego,
A wódz Kreteński tak mówił do niego.

„O wielowładny! któryś nas prowadził,
„Powiédz, iak dalsze mamy pędzić życie.“
Rzekł strzałonośny: „na tom was osadził,
„Byście mych darów użyli obficie,
„Lud, który będzie do mnie się gromadził,
„Wielkiemi tłumy śpieszący uyrzycie;
„Wszystkich przyymować wy będziecie sami,
„Których świątnicy czynię strażnikami.

„Przyymuycie trwożnych, troskliwych, zbłąkanych,
„Niech ulgę w waszéy dobroci uczuią,
„Mieysce to czynię pociechą stroskanych,
„Błędni niech miły spoczynek znayduią.
„Niech słyną Delfy w wieszczbach pożądanych,
„A te w umysłach waszych niech wiekuią.“
Ten wyrok dałeś, bóztwo wiekopomne!
Nigdy ia pochwał twoich nie zapomnę.“

Himnów Homera pozostałych i z różnych pisarzów zebranych, które nas doszły, iest trzydzieści ieden: z tych trzy do Wenery, dwa na cześć Bachusa, ieden do Pana, bożyszcza lasów, ieden do Marsa, do Dyany dwa, tyleż na cześć Pallady, do Westy i Merkuryusza, do Junony, Cerery, do matki Bogów, Herkulesa, Eskulapiiusza, Kastora i Polluxa, do Merkuryusza dwa, do Wulkana, na cześć Apollina dwa, do Muz i Apollina, Neptuna, Jowisza.

Są oprócz tego niektóre Epigramata i pieśni, te które stosuią się do iego życia i sposobu myślenia tu się kładą. Herodot następnych dwóch umieścił ułomki.

Do czcicielów i sprawców ludzkości.

„Rzućcie okiem na nędzarza, który przy„tulenia dla siebie znaleźć nie może o wy mie„szkańce miasta, które się szczyci bydź dzie„łem upodobaney Nimfy bogini Junony, wy „których wdzięczne siedliska. Herma rzeka „roskoszna, płód Jowisza, oblewa.

Do mieszkańców miasta Kumów.

„Przyymiéycie do siebie ubogiego pięknych „Kumów mieszkańcę, któremi się Juno opie„kuie, którzy uprawiacie żyzne doliny, pod „wyniosłemi a zarosłemi ozdobnym lasem wierz„chołkami gór Sardeny, i napawacie się rosko„sznemi wodami Hermu, a ten się bydź płodem „Jowisza szczyci.

U drzwi bogacza, trzymaiąc na znak prośby, w ręku gałązkę.

„Z ciężkością przyczołgałem się do do„mu obfitego, który z pierwszego weyrzenia „dostatek pana oznacza. Szczęśliwego domu „wrota otwórzcie się ubogiemu, a niech was „za to obfitość, radość i wdzięki nie opusz„czaią; niech wszystkiego będzie dostatkiem „i dar Cerery przewyższa miarę. Niech pa„ni w jasnym powozie odwiedza miasto i do

„domu powraca, niech się iey bursztyn słod-
„ką wonią przymila, a ręce iey naypięknicy-
„sze okrycia haftuią. Ja tu corok powrócę
„iak iaskułka w poddasze swoie. Czekam
„teraz u drzwi i niedługo stać będę: czy przy-
„ięty, czy odrzucony, nie naprzykrzę się.
„Póydę sobie daléy, gdziem iśdź zamyślał.

§. III.

PINDAR.

Sławny ten rymotwórca w rodzaiu rytmów lirycznych, które odami zowią, pierwsze trzyma mieysce. Oznaczył znakomitość iego naywybornieyszy z naśladowców Horacyusz, gdy wstępuiących w pozostałe od niego ślady, przykładem upadaiącego w locie Jkara zastraszył.

Pindarum quisquis studet imitari,
Jule, ceratis ope Daedalea
Nititur pennis, vitreo daturus,
Nomina ponto.

Urodził się w Tebach miescie stołecznem Beocyi, w roku pierwszym Olimpiiady siedmdziesiątey. Uwielbiony wśrzód igrzysk powszechnych Grecyi, iak wieść niesie, ze zbytku radości życia dokonał: maiąc lat siedmdziesiąt.

Niektóre tylko pieśni iego zostały na pochwałę zwycięzców w igrzyskach Istmu i Olimpii.

Smiałość wyrazów, lot ledwo ścigły wzbuiałéy myśli, wytworność niepospolita, z duchem iakby wieszczym połączona, takową mu zjednały wziętość, iż był Grekom iakby wyrocznią. Alexander burzący Teby, dom w którym się urodził, oszczędzić kazał.

Naydokładnieyszy zbiór rytmów iego przez Erazma Szmita, z objaśnieniem mieysc trudnych, wyszedł z druku w roku 1616.

Oda iego na pochwałę Hierona, króla miasta Etny w Sycylii, który wozem zawodniczym zwycięztwo otrzymał, przełożenia Naruszewicza, tu się kładzie.

Lutni złota, Febowych palców słodka wrzawo!
O ty Muz czarnobrewych naymilsza zabawo!
Na którey wdzięk przewodni chybka stopa skacze,
I gładki kształtnie łamią głos usta śpiewacze;
Kiedy lekkie przegrawki czyniąc, różnorymny
Wiersz zaczynasz, w ozdobne upleciony himny.
Ty tróyzębnych pęd bełtów, z wiecznego pożaru
Ulanych, tępisz brzękiem wdzięcznych ust nektaru;
Twą słodyczą uśpiony, na berle Jowisza,
Król ptaków z bystrych piersi luby sen wydysza,
Opuściwszy leniwych skrzydeł wiosła obie,
A lekka mgła na krzywym zawieszona dziobie
Bierze wzrok w miłe pęta: on zaś pełen twoiey
Roskoszy, karkiem ważąc, coś wielkiego roi.

Sam wściekły Mars, twoiemi ujęty pieszczoty,
Skłania ucha, staliste odrzuciwszy groty.
I bogom twóy głos lubi, kiedy go Latony
Syn mądrością ugładzi, i co wierzch zielony
Uczonego Parnasu siostr powiewnoszata
Drużyna, skocznym tańcem do składu zamiata.
Lecz na kogo niechętném okiem król niebianów
Patrzy; czy się w śrzód mętnych ponurzy bałwanów
Groźnego oceanu, czyli w ziemném łonie
Siadło sobie założył; ledwo na bardonie
Srebrnym gładka Pierys zgodne zmąci sznury:
Pierzcha z popłochu, strach go doieżdża ponury.
Taki ów, co hartowne wstrząsaiąc okowy,
Stęka na dnie Ereba, Tyfeusz stogłowy,
Jeniec bogom obmierzły. Cylickie pieczary
Widziały niegdyś wzrastać ogrom tey poczwary.
Teraz mu po nad Kumą, gdzie brzeg zatoczony
Sciska szumny gwałt morza skalnemi ramiony,
I żyzney Sycylii w chleb i płód bogato
Tłoczą niwy swym gruntem piersiska kosmate.
A kędy śniegi z wieków wierne maią leże,
Jasny słup groźney Etny, cisnąc, głowy strzeże;
Etny, która sadzami brudne krztusząc trzewa,
Topnych skał niedostępne strumienie wyziewa;
Dzień zacimia perzyną, noc ogniem zażega,
Ze się aż na Libiyskich grom piaskach rozlega.
Leży na dnie źwierz srogi, i na ostrych plece
Poraniwszy legarach, ustawnie się miece,
Cadząc płomień z paszczęki, truchleie z boiaźni
Biedny żeglarz z daleka... Niechay z twey przyiaźni
Korzystam zawsze, sprawco niebios! a me struny
Smakuiąc ci, podobney nie znaią fortuny.

Ty wierzchołkiem tey góry, czołem płodney ziemi,
Władasz i podle siadłém miastem z ludźmi swemi;
Które wspaniały sadźca iey zacném nazwiskiem
Ozdobił, na podgórzu założywszy bliskiém.
Więc i teraz odniesło dank niepospolity
Pięknej sławy, kiedy mu puzan srebrnolity
Przyznał wieniec zwycięzki, który twe, Hieronie,
Dzielne wartkim rydwanem otrzymały konie.
A iako gdy pomyślnym od brzegu powiewem
Uniesiona łódź płynie żaglonośném drzewem.
Gładko bieg swóy kieruiąc; pewien iest nadzieie
Zeglarz, że mu i daley chętny wiatr zawieie,
I łaskawie zacząwszy rządzić iego promem,
Po fortunney żegludze z miłym złączy domem:
Tak dla ciebie niepłonna otucha urasta,
Ze miedzy pierwsze w świecie policzona miasta,
Zacna Etno, i w przyszłe wieki zaszczyt taki
Osiągniesz, w chlubne wieńce i żwawe rumaki
Obfita; a o twoich zwycięzcach do mety
Zawodniczey, brzmieć będą krzykliwe bankiety.
Zdarz to, Febie Liceyski, zdarz to bożku, który
Panuiesz w świetnym Delu; i Parnaskiey góry
Kastalskie lubisz źrzódła: ażeby w tey mierze
Ządze mo skutek miały; a mężni rycerze
W tym się kraiu mnożyli. Wszystko idzie sporo
Z rąk bozkich: od nich ludzkie swóy początek biorą
Cnoty i dokonanie: z ich łaski wymowa
Zdobi ięzyk, moc ramie, mądrze radzi głowa.
Ich darem tak mych rymów śpiżokute strzały
Wypuszczę, nócąc twoie, cny królu pochwały;
Ze z nich żadna swych kresów nie uchybi piędzi:
A choć się bystrym łukiem wyparta zapędzi

Sam wściekły Mars, twoiemi ujęty pieszczoty,
Skłania ucha, staliste odrzuciwszy groty.
I bogom twóy głos luby, kiedy go Latony
Syn mądrością ugładzi, i co wierzch zielony
Uczonego Parnasu siostr powiewnoszata
Drużyna, skocznym tańcem do składu zamiata.
Lecz na kogo niechętném okiem król niebianów
Patrzy; czy się w śrzód mętnych ponurzy bałwanów
Groźnego oceanu, czyli w ziemném łonie
Siadło sobie założył; ledwo na bardonie
Srebrnym gładka Piierys zgodne zmąci sznury:
Pierzcha z popłochu, strach go doieżdża ponury.
Taki ów, co hartowne wstrząsaiąc okowy,
Stęka na dnie Ereba, Tyfeusz stogłowy,
Jeniec bogom obmierzły. Cylickie pieczary
Widziały niegdyś wzrastać ogrom tey poczwary.
Teraz mu po nad Kumą, gdzie brzeg zatoczony
Sciska szumny gwałt morza skalnemi ramiony,
I żyzney Sycylii w chleb i płód bogate
Tłoczą niwy swym gruntem piersiska kosmate.
A kędy śniegi z wieków wierne maią leże,
Jasny słup groźney Etny, cisnąc, głowy strzeże;
Etny, która sadzami brudne krztusząc trzewa,
Topnych skał niedostępne strumienie wyziewa;
Dzień zacimia perzyną, noc ogniem zażega,
Ze się aż na Libiyskich grom piaskach rozlega.
Leży na dnie źwierz srogi, i na ostrych plece
Poraniwszy legarach, ustawnie się miece,
Cadząc płomień z paszczęki, truchleie z boiaźni
Biedny żeglarz z daleka... Niechay z twey przyiaźni
Korzystam zawsze, sprawco niebios! a me struny
Smakuiąc ci, podobney nie znaią fortuny.

Ty wierzchołkiem tey góry, czołem płodney ziemi,
Władasz i podle siadłém miastem z ludźmi swemi;
Które wspaniały sadźca iey zacném nazwiskiem
Ozdobił, na podgórzu założywszy bliskiém.
Więc i teraz odniesło dank niepospolity
Piękney sławy, kiedy mu puzan srebrnolity
Przyznał wieniec zwycięzki; który twe, Hieronie,
Dzielne wartkim rydwanem otrzymały konie.
A iako gdy pomyślnym od brzegu powiewem
Uniesiona łódź płynie żaglonośném drzewem.
Gładko bieg swóy kieruiąc; pewien iest nadzieie
Zeglarz, że mu i daley chętny wiatr zawieie,
I łaskawie zacząwszy rządzić iego promem,
Po fortunney żegludze z miłym złączy domem:
Tak dla ciebie niepłonna otucha urasta,
Ze miedzy pierwsze w świecie policzona miasta,
Zacna Etno, i w przyszłe wieki zaszczyt taki
Osiągniesz, w chlubne wieńce i żwawe rumaki
Obfita; a o twoich zwycięztwach do mety
Zawodniczey, brzmieć będą krzykliwe bankiety.
Zdarz to, Febie Liceyski, zdarz to bożku, który
Panuiesz w świetnym Delu; i Parnaskiey góry
Kastalskie lubisz źrzódła: ażeby w tey mierze
Ządze mo skutek miały; a mężni rycerze
W tym się kraiu mnożyli. Wszystko idzie sporo
Z rąk bozkich: od nich ludzkie swóy początek biorą
Cnoty i dokonanie: z ich łaski wymowa
Zdobi ięzyk, moc ramie, mądrze radzi głowa.
Ich darem tak mych rymów śpiżokute strzały
Wypuszczę, nócąc twoie, cny królu pochwały;
Ze z nich żadna swych kresów nie uchybi piędzi:
A choć się bystrym łukiem wyparta zapędzi

Daley nieco; wieszcze mi pewnie tuszy serce,
Że twe i moie pieniem prześcignę oszczerce.
A ty długo, iak dotąd, żyy w pomyślnym stanie,
Użyczaiąc swych drugim łask pomiarkowanie;
Niepamiętny na przeszłą niemoc, niech ci stawa
Sama tylko szlachetnych dzieł przed oczy sława;
Kiedyś woienne stosy nieprzezwyciężonym
Zniósł umysłem, pospołu z walecznym Gielonem,
I drugą bracią, z wieczney chętnych niebios woli.
A co się dopełnieniem słusznie nazwać doli
Fortunney może; uyrzał koronę na głowie,
Jakiey chwały przed tobą nie mieli Grekowie.
Taki niegdyś Filoktet bozkich ust wyrokiem
Iść musiał, acz niesporym ranney nogi krokiem
Na Troiańskię boisko: i lubo taiemny
Siedział koiąc swe bóle, w kącię drobney Lemny,
Wytropili posłańcy Peantowe plemie,
Że iego sprawne groty Iliiackie ziemie
Zwalczyć miały; a złote Pryama pałace
Przywaliwszy aż gruzem, trudne skończyć prace.
I tobie, żeś poczwornym wygrał wozem, pienie
Winna swe Muza moia, młody Dynomenie!
Spólniku dzieł oycowskich, i nagrody świetney.
Bierz w dani rym ten wdzięczny, przyszły królu Etny:
Którą ci mądry rodzic w dziedzictwie podawa,
Ozdobiwszy w swobodę i rozumne prawa
Lakonów starożytnych; Lakonów na świecie
Sławnych, co na oyczystym mieszkaiąc Taygiecie,
Strzegli pilnie spisanych ustaw od Egima,
Który spólny ród z wami od Herkula trzyma:
Więc i do dzieł rycerskich i porządku zwykli,
Osiedli Pind, i niwy fortunney Amikli;

Ciesząc się z gości zacnych, co, osiadłszy grabiety,
Harcują między gwiazdy śnieżnemi dziamety.

Spraw Boże, czego pragnę, aby lud poddany
Widział swe w równiey dobie mieszkańce i pany
Brzegów rączey Aneny; by oyciec sędziwy,
Przewodnik wielkich czynów i cnot nieleniwy,
Synowi, po lat długich biegu, krwi dziedziczney
Zostawił berło w szczęściu i zgodzie publiczney.
A zazdrosna Kartago, i Tyrreńczyk dumy
Pełen; pamiętny, iaką klęskę wziął u Kumy,
Gdy mu wódz Syrakuzy bitnemi okręty
Roztrząsnął kwiat rycerstwa na morskie otmęty,
Wyrywaiąc ród Grecki od ostatniey toni;
Siedział w domu, ślepioney nie podnosząc broni.

Godnaś chwały, waleczna Ateńczyków młodzi,
Którey męztwem zuchwalstwo barbarzyńskich łodzi
Pogrążone, pamiętnym ciosem Salaminy.
I twe, Sparto potężna, będę śpiewał syny,
Co Medy krzywołuczne, ginąc pięknym zgonem
Za oyczyznę, pod własnym znieśli Cyteronem.
Ale pierwey uwielbić musi ma Kamena
W dzięcznym wierszem, potomstwo zacne Dynamena;
Że za iego odwagą prawie w teyże chwili,
Z Persami chciwe Peny wody się napili.

Czas już przestać krótkim słów łańcuchem związane
Rzeczy lżeyszą, dla mówcy ściągają nagonę.
Tępi umysł rozwlekłość: a na swą pamiętni
Ludzie, o cudzey chwale słuchaią niechętni.
Lecz, że lepsza iest zawiść, niż politowanie;
Nie dbay, że ci cnót zazrzą, krzywo patrząc na nie.

Czyń dobrze, rządź twym ludem, idąc prawa wzorem;
Strzeż się, by myśli od ust różnym nie szły torem.
Spraw pańskich naród świadkiem; a ich płochość lada,
Srogim występkiem często w oczy gminu wpada.
Chcęszli pięknej w mniemaniu ludzkiém dostać sławy,
Nie ściskay skąpey dłoni, lecz, iak stępnik nawy,
Roztaczay łask rozlicznych płótna wiatropędne.
Więcey hoynę dokażą ręce, niż oszczędne:
Nie day się zyskiem zwodzić, ni obiatnic płonym.
Raz danych grzeczny kłamca odbywać pokłonem.
Niknie wszystko po zgonie: lecz sława i z ziemi
Lotném piórem wybuia, ieśli ią swoiemi
Dźwigną pisma, niepomne potłukłszy grobowce,
Ozdobni rymotworce, wdzięczni krasomowce.
Nie zginie Kreza mądrość hoyna słynąc wielce;
Lecz ów, co lite z miedzi skwarzył z ludźmi cielce,
Srogi zbóyca Falarys przepadł w niepamięci:
Nikt brzydkiego imienia u stołu nie święci,
Przy słodkiey brzęku arfy, i głosie pieskliwym,
Krasney młodzi: komu los zdarzył bydź szczęśliwym,
Ma dosyć: więcey zyskał, kto przy szczęściu słynie;
Naywięcey, kogo w życiu oboie nie minie.

STESYCHORUS.

Oyczyzną iego była Himera, miasto Sycylii: dzieła wieków naszych nie doszły. Horacyusz o ważności iego rytmów daie świadectwo;

Stesichorique graves Camenae.

Kwintyliian zaś dowodny rzeczy oznaczyciel; tak go opisał: Stesychor iak był

umysłem wzniosły, daią to poznać rzeczy, które obwieszczał; woyny wielkie i wodzów sprawy, i rytmu bohatyrskiego ciężar, któremu dostarczył: *Stesichorum quam sit ingenio validus, materiæ quoque ostendunt, maxima bella et clarissimos canentem duces, et Epici carminis onera, lyra sustinentem.*

TYRTEUSZ.

Między naydawnieyszemi Grecyi rymotworcami liczy się ten pisarz szacowny. Większą część wieku strawił w Atenach. Powołany od Lacedemończyków na obięcie władzy woyskowéy, lubo mu się na pierwszém spotkaniu mniey poszczęściło, nie stracił iednak serca; i w następnych bitwach odniósł zwycięztwo. Pieśniami pełnemi mocy, iak twierdzi Horacyusz, wzniósł męztwo Spartanów.

Tirteusque mares animos in martia bella
Versibus exacuit.

Zostały iego woienne rytmy, z tych ieden na wzór się kładzie:

Nie ten szacowny, co śmiały w zapędzie,
Ani kto pierwszy w zapaśników rzędzie,
Ani co mocą Cyklopów zuchwały,
Godzien pochwały.

Choćby wiatr ścigał, a Pelopa siły
Dosiągł; iak Tyton, był hoży i miły,
Jeśli waleczność umysłem nie włada
Nic to nie nada.

Młodzieńcy! to cel, to wasza ozdoba,
To cudzych dziwi, swoim się podoba:
Z takiey dobraney na swe wsparcie rzeszy,
Naród się cieszy.

Młodzieży rześka! oyczyzny nadzieio!
Patrz! iak się waszych matek oczy śmieią,
Jak młodną oyce w następcach dorodnych,
I siebie godnych.

Zbytki spodlone gnuśnieią wyrodki,
Wyidźcie kędy zapał sławy słodki,
Szlachetna praca i miłe tam blizny,
Gdy dla oyczyzny.

A choćby i śmierć przyszła oznaczona;
Przyymuiąc wówczas do swoiego łona,
Powtarzać będzie w odgłosach bez końca,
To móy obrońca!

ALCEUSZ.

Rodem był z miasta Mityleny, i wymyślił rodzay rytmu, który dotąd imie iego nosi. Kwintylian o nim daie świadectwo, iż wspaniałością wyrazów zbliża się do Homera: *In eloquendo brevis et magnificus et diligens, plerumque Homero similis. L.* 10. *C.* 1.

SIMONIDES.

Kwitnął za czasów Daryusza Histaspa króla Persów, oyczyzną iego była wyspa Ceos.

Znaczną część wieku strawił na dworze Hierona króla Syrakuzy, i tam życia dokonał. Naywiększa wytworność iego wydaie się w rytmach żałosnych i tkliwych, które elegiiami zowią; tych ułomki zebrał i podał do druku Fulvius Ursinus. Satyra iego przeciw niewiastóm zbyt ostra, sprawiedliwą na siebie ściągnęła naganę.

Fedr czyni wzmiankę, iż gdy maiąc chwalić zwycięzcę w igrzyskach, mało co o nim wspomniawszy, Kastora i Polluxa uwielbiał, a zwycięzca ów do bóztwa po nagrodę go odesłał, iednak na bankiet do siebie zaprosił; wśrzód uczty od tych bogów został wywołanym, a tymczasem stołowa izba gdy się zapadła, gospodarz i biesiadnicy śmierć, lub kalectwo ponieśli.

O życiu ludzkiém.

„Nic nie iest stałego na świecie, ale ta „prawda obiiaiąc się o uszy, do serc nie wcho„dzi. Na wzór dzieci ubiegamy się za fra„szką nadziei. Jeszczeby ten błąd znośnym „był w młodości, ale gdy zgrzybiałość nim „się łudzi, rzecz godna politowania. O! ty„siąckroć szaleni, którzy się nad krótkością „życia nie zastanawiaiąc, idą na łup żądzy swo„ich. Wy co mnie słuchacie, wiedzcie o tém, „iż celem człowieka iest umysł, a tego nie„śmiertelność.

RHIANUS.

W niewolniczym stanie urodzony, usługiwał w igrzyskach publicznych. Zostało po nim poema Herakliados, ale nie doszło do naszych czasów; następujący rytm po części ocalał.

O niebaczności człowieka.

„Dary święte nieba, źli użyciele tra-
„cimy. Złe losy składa na bogi nędzarz, a sam
„ie sobie przysparza. Gnębi go zazdrość,
„gdy widzi szczęśliwych, a ci gardzą upo-
„śledzonemi, i śmią się równać z niebiany.
„Ściga ie tym czasem *Ate*, zemsty bogów
„sprawczyna, i czyni przyiemną Jowiszowi
„ofiarę.

NAUMACHIUS.

Żył w czasie 126. Olimpiady, pisał rytmy o mądrości, z nich pozostały przestrogi, które wychowanicy swoiéy dawał:

„Nic nad twóy stan pożądańszego bydź
„nie może. Czystość przymila wdzięki, ale
„gdy czas iuż przygotowanych ślubów zbli-
„ża się, słuchay coć powiem. Spuść się na
„wybór rodziców: ieśli rostropny, będziesz
„szczęśliwą, ieźli źle padnie, znoś cierpli-
„wie, co los nadarzył. Bądź posłuszną woli
„męża, słodź przyiemnością troski iego; mał-
„żonka albowiem radą i pociechą mężową bydź

„powinna: Dom twoim obrębem, co za nim, „do męża należy. Nie bądź chciwą wiedzieć „czegoć nie powierzą, na zapytanie day skro„mną odpowiedź: nie wymawiay mu wręcz „zdrożności iego, zostaw czasowi i twoiéy „cierpliwości poprawę. Uczuie on nakoniec, „co w tobie zyskał, a szacunek nagrodzi cier„pliwość twoię. O kochana wychowanico mo„ia! pomniy na to, iż piękność ustać musi, „a cnota im dłużey trwą, tym żywszych „wdzięków nabiera.

PANIASIS.

Urodzony w Halikarnasie, krewnym był Herodota, naysławnieyszego z dzieiopisów Greckich. Zył w czasie siedmdziesiątey osmey Olimpiiady: zginęły inne rytmy iego, pozostał ułomek przeciw niewstrzemięźliwości takowy:

„Wino które skromność podaie, darem „iest nieba: które niewstrzemięźliwość nale„wa, trucizną rodzaiu ludzkiego.

ARCHILOCHUS.

Rodem był z wyspy Paros ten nayzjadliwszy z rymotworców, i przeto czytanie dzieł iego zakazane było w Sparcie; godną siebie, bo gwałtowną śmiercią szarpacz cudzéy sławy życie zakończył.

W rodzaiu Satyry przodkował innym, ale w stylu, nie w rzeczy naśladowanym bydź po-

winien, według zdania Horacyusza, który o sobie mówi, iż on pierwszy w języku łacińskim, na wzór Archilocha pisać odważył się, naśladując iednak nie rzecz, ale sposób wyrazów.

Parios ego primus jambos
Ostendi Latio numeros, animosque secutus
Archilochi, non res.

§. IV.

KALLIMACH.

Rodem był z Cyreny, i razem z Filetą, sławnym także rymotworcą, byli na dworze Ptolomeusza Filadelfa króla Egiptu. Jemu była powierzona straż sławnéy Alexandryyskiey biblioteki. Ze w rytmie elegiiackim innych celował, przyznaie mu Kwintyliian w rozdziale pierwszym xięgi dziesiątey mówiąc: *Cujus, (Elegiæ,) princeps habetur Callimachus*, a dopiero po nim kładzie Filetę: *Secundas, confessione plurimorum, Philetas occupavit.*

Dzieła iego zebrał razem i obfitemi tłumaczeniami obiaśnił Jan Ernesti; naylepsza edycya Leydeyska w 1761. *Calimachi Hymni et Epigrammata Lugd: Bat: apud S. et J. Luchtmans, vol: II. in 8vo.*

Pozostałe pieśni, w dziele wyszłém zawarte są następuiące: Himn o Jowiszu — Apollinie — Dyanie — o Delosie — Kąpiel Pallady — o Cererze — Epigrammatów LXXIII.

Elegiią o warkoczu Bereniki, królowéy Egiptu przez Kalimacha pisaną; wierszem łacińskim przełożył Katullus.

Pieśń Kalimacha o Dyanie.

Chwalmy Dyanę, któréy łowy miłe,
I łuk napięty i strzały w kołczanie:
Gdzie gór spadzistych krzewiny pochyłe,
Tam iéy zabawa i upodobanie:
Kupią się zewsząd dziewice przybyłe,
I wybieraią z nią na polowanie,
A upatruiąc gdzie zwierząt łożyska,
Jdą z boginią na śmiałe igrzyska.

Wówczas gdy ieszcze niemowlęciem była,
A Jowisz pieszcząc trzymał ią na łonie,
Tak do rodzica swoiego mówiła:
„Pozwól w dziewiczey zostawać ochronie:
„Pozwól, bym różne nazwiska nosiła,
„Day łuk i strzały dzielne ku obronie,
„Dzielne i w nayściu: ia przestanę na tém
„Bylem się z moim porównała bratem.

„Skoro pozwolisz, są Cyklopy dzielne,
„Którzy wraz z łukiem wygotuią strzały:
„Niech będą dla mnie dziewice oddzielne,
„Którehy usług moich pilnowały:
„Córkito morza będą nieśmiertelne,
„I zawsze zemną będą obcowały:
„A gdzie są w gaiach doliny uboczne,
„Po pracy będziem wiedły tańce skoczne.

„Niechay sześćdziesiąt Nimf będzie wybranych,
„Wszystkie w dziewiczym stanie, wszystkie młode,
„A te w rozrywkach dla mnie pożądanych,
„Wśrzód puszcz i gaiów krzewistych wywiodę:
„Dwadzieścia innych dobiorę przybranych,
„Równą, iak pierwsze maiących urodę:
„Im zdam polowe czasy i wymiary,
„Wich straży będą charty i ogary.

„Oycze! nie żądam państw mnogich władania,
„Pozwól nad lasy i góry panować,
„Tam będą moie naymilsze mieszkania,
„Gdzie będę mogła swobodnie polować.
„Nie mam ia w zgiełku miast upodobania,
„Przyydę, lecz wówczas kiedy potrzebować
„Będą niewiasty: przyydę bez zawodu,
„Abym ie wsparła w wydawaniu płodu.

„Dar ten nadały w moiém urodzeniu
„Parki, ludzkiego życia prządki skrzętne,
„Onych względnemu winna urządzeniu
„Łatona matka rodzenie pamiętne:
„Wzmogły ią w bólach przy ciężkiém zleżeniu,
„Gdy płody swoie wydawała świętne:
„Pamiętna matki i moiego rodu,
„Przyydę na pomoc żądaiącym płodu.“

Rzekła, i rączki swoie niemowlęce
Wzniesła, chcąc oyca swego ucałować:
Nie dosiągały ust dostoynych ręce,
I gdy powtórnie chciała usiłować,
Rozśmiał się Jowisz na żądze dziecięce,
Raczył schyleniem córkę uradować,

I rzekł: „Takowym płodem obdarzony,
„Nie dbałbym nigdy na skargi Junony.

„Kochana córko! niech ci się to stanie,
„O co mnie tylko prosisz; przydam ieszcze:
„Miast ci trzydzieści daię w panowanie,
„W lasach cię dzikich, górach, nie umieszczę,
„Będą ci wszyscy dawać uwielbianie,
„Stawiać ółtarze i przybytki wieszcze:
„Losy przeciwne nic tam nie dokażą,
„Gdzie kray pod twoią obroną i strażą."

Dał wyrok wieczny swéy głowy skinieniem:
Szła więc dziewica, gdzie Leukas lesisty
Wznosi szczyt, dumny swoiém położeniem,
Gdzie się brzeg morza zniża położysty:
Nimfy zebrane szczęsném nadarzeniem,
Hołd wówczas pani dały uroczysty.
Cieszą się morza, co im życie dały,
Iż się bogini w opiekę dostały.

W świetnym orszaku Nimf swoich nadobnych,
Do legowiska Cyklopów przybyła,
W wyspach Liparu strasznych i osobnych,
Czeladź się sroga Wulkana mieściła.
Do staien wówczas Neptuna ozdobnych
Kuli narzędzia, miedź zewsząd się śkniła.
Pryskaią iskry, a ogromne miechy
Hucząc gwałtowne dawały oddechy.

Nie zdumiała się na te widowiska,
Na iednookie patrząc dziwotwory:

Jęczy kowadło, młot tęgi połyska,
Straszliwe zewsząd okazują wzory:
Wznosi się odgłos w dzikie stanowiska,
Brzmią ciemnych pieczar podziemne zapory,
Po nad szczyt Etny i Tynakry skały,
Grzmotnie się nadal echa wydawały.

Strach zdiął dziewice, co z Dyaną były,
Matek powieścią zdawna przerażone,
Gdy ie przybyciem Cyklopów straszyły:
Więc wskróś przecięte i nieukoione,
Wszystkie się razem do pani skupiły;
A ta wzmagała śmiechem, przytulone.
Jednak choć skryte w bezpieczney uboczy,
Przed Cyklopami zasłaniały oczy.

Latona, która na łonie trzymała
Miłe swe dziecię, szła w one pieczary,
I gdy do siebie Wulkana przyzwała,
Wyszedł, a za nim straszliwe poczwary:
Wziął dziecko z łona, a dziecina mała
W oczekiwaniu na szacowne dary,
Igraiąc z brodą starca zarosłego,
Tak się ozwała naówczas do niego:

„Rozkaż Cyklopom łuk zrobić z strzałami,
„I iak nayprędzey niechay go oddadzą;
„Zebym się mogła potkać z zwierzętami,
„I nękać, które się tylko przydadzą:
„Nie masz różnicy żadney między nami,
„Wraz z Apollinem mamy ie pod władzą.
„A wam Cyklopy, ku dziełu wybrane,
„Dam na użycie zwierze pokonane.“

Skrzętni w robocie sprawili narzędzie,
Zaraz ie na się bogini przywdziała:
Szła zatém zbierać lotne charty w pędzie,
Kondle, ogary, skrzętnie dobierała.
Wiedząc, do pieczar iż iego przybędzie,
Bożek pasterzów, gdy tam zawitała,
Dał wyżłów sworę w tropieniu obrotnych,
Trzy smycze chartów, iak wiatr w pędzie lotnych.

Przyszła do wzgorków Parrazyyskich wdzięcznych,
Myślistwo swoie gdzie zaczynać miała,
A zaufana w gońcach swoich zręcznych,
Ponad brzegami Anauru uyźrzała,
W tey porze lata, w tych chwilach miesięcznych,
W których się żywość zwierząt wydawała.
Wznioślejsze ieszcze nad żubry wspaniałe
Jelenie, rogi swemi okazałe.

Pięciu ich było, a każdy z nich dzielny,
Każdy i wzniosły i giętki i hoży:
Pasły się społem na łące oddzielnéy,
Gdzie się zbuiała trawa cieniem mnoży.
Godzien ten połów ręki nieśmiertelney,
Rzekła; i lot swóy gdy pędem przymnoży,
Czterech ubiegła i w jarzmo wprawiła,
Piątego w dalszą zdobycz zostawiła.

Tobie te względy były uczynione,
Następco w czynach dzielny Herkulesie:
Wiedziała dobrze, iż na łąki one
W tymże, gdzie wówczas polowała lesie,
Przyydziesz korzyści zyskać przeznaczone,
Tam gdzie cię zdobycz i chwała uniesie:

„Niechay sześćdziesiąt Nimf będzie wybranych,
„Wszystkie w dziewiczym stanie, wszystkie młode,
„A te w rozrywkach dla mnie pożądanych,
„Wśrzód puszcz i gaiów krzewistych wywiodę:
„Dwadzieścia innych dobiorę przybranych,
„Równą, iak pierwsze maiących urodę:
„Im zdam polowe czasy i wymiary,
„Wich straży będą charty i ogary.

„Oycze! nie żądam państw mnogich władania,
„Pozwól nad lasy i góry panować,
„Tam będą moie naymilsze mieszkania,
„Gdzie będę mogła swobodnie polować.
„Nie mam ia w zgiełku miast upodobania,
„Przyydę, lecz wówczas, kiedy potrzebować
„Będą niewiasty: przyydę bez zawodu,
„Abym ie wsparła w wydawaniu płodu.

„Dar ten nadały w moiém urodzeniu
„Parki, ludzkiego życia prządki skrzętne,
„Onych względnemu winna urządzeniu
„Latona matka rodzenie pamiętne:
„Wzmogły ią w bólach przy ciężkiém zleżeniu,
„Gdy płody swoie wydawała świętne:
„Pamiętna matki i moiego rodu,
„Przyydę na pomoc żądaiącym płodu.“

Rzekła, i rączki swoie niemowlęce
Wzniesła, chcąc oyca swego ucałować:
Nie dosiągały ust dostoynych ręce,
I gdy powtórnie chciała usiłować,
Rozśmiał się Jowisz na żądze dziecięce,
Raczył schyleniem córkę uradować,

Nazwać się może takowy szczęśliwym,
Nie uyrzy w skutkach pracę nadaremną.
Łaskawa dobrym, surowa złośliwym,
Nagrodę czynom nadaiesz wzaiemną.
Mnoży się korzyść prawego człowieka;
Zuchwałe zbrodnie pewna zguba czeka.

Zdarz łaski twoie tym, co mi sprzyiaią,
Których się chlubię czynnemi względami.
Niech z ciebie wsparcie i szczęśliwość maią,
Gdy prośbę wznoszę za przyiaciołami:
Niech ci się razem ze mną podobaią,
A ia cię wielbić moiemi pieśniami
Będę ustawnie z Jowisza spłodzoną,
I z bratem twoim, i matką Latoną.

Będę ci śpiewał i matczyne gody
I dzieła brata twego Apollina:
Będę uwielbiał wspaniałe zawody
Twoie, o! dzielna myślistwa sprawczyna!
Jak pędzisz w kniejach pierzchaiące trzody,
Jak się przed tobą uczaia zwierzyna,
Jak gdy zapuszczasz ogary po lesie,
Dobrany zgrai odgłos echo niesie.

Sprzęgłe, coś sama znękała ielenie,
Powozu twego lotni nosiciele.
Służą ci wówczas, gdy w niebios przestrzenie
Wznosisz się, niemi powoduiąc śmiele
Zdobycz oddaiesz w Olimpu podnienie,
Zdobycz obfitą ku niebian podzielo:
Przyymnią bogi, a połowem iuczny
Alcyd lwioskórny i Apollo łuczny.

Nimfy wyprzęgłe ielenie puszczają
Na nieśmiertelne Junony pastwiska:
Po miękkiey trawie swobodnie buiaią,
Czuią szczęśliwość swego stanowiska:
Czystą ie potém wodą napawaią,
Wodą co z źrzódła obfitego pryska.
W złocistych żłobach obroki złożone,
Rzeźwią gwałtownym biegiem osłabione.

Wchodzisz w dom oyca, ten przyymuie mile,
Wraz z Apollinem, twym bratem sadowi.
A gdy w Olimpie zabawiwszy chwilę,
Chęć się wrodzona do myślistwa wznowi;
Rzucasz niebiosa dla tey krutofile,
Ku Egipskiemu spuszczasz się brzegowi:
Tam otoczona dziewic twoich gronem,
Coraz się nowym ubogacasz plonem.

Gdzie na przemiany zwykłaś osiadywać,
Liczne są twoie udzielne osady.
W Arafalidzie raczysz nie raz bywać,
W Lemnie sprawuiesz niekiedy biesiady:
W Taurze, choć twoim, nie chcesz przesiadywać,
Obmierzłe tobie są Scytów gromady:
Gdy cię śmią błagać okrutnemi dary,
Odrzucasz z gniewem zabóycze ofiary.

Objaw bogini! którą z wysp nadanych
Nad twoie inne własności przenosisz?
Jakie są z jezior szeroce rozlanych,
Po nad któremi rada się unosisz?
Które są gaie z twych upodobanych,
Gdzie polowania i biesiady głosisz?

Która z Nimf hożych szczęśliwsza nad inne,
Zyskała względy twoie dobroczynne?

Z miast była Pergo, a z wysep Dolicha,
Chlubna Gortyną śmiałém polowaniem,
I ta co nader wdzięcznie się uśmiecha,
Brymarys sławna Minosa kochaniem.
Daremnie ściga i ięczy i wzdycha,
Nie zmiękczył serca czułém przywiązaniem.
Do puszcz i gaiów krzewistych przywykła,
Jak łań lękliwa z oczu iego znikła.

Nie przestał ścigać, choć w pędzie ubiegła
I w cieniu dębów rozłożystych skryła.
Nie ochroniły; a gdy to postrzegła,
Rzucała lasy, w krzaczkach się taiła.
Nieraz w bagnistéy zaroślinie legła;
A gdy się nie dość i tam uczaiła,
Chyża w ucieczce, a śmiała w odporze,
Z nadbrzeżnéy skały rzuciła się w morze.

Byłaby cnoty ofiarą dziewiczey,
Gdyby ią szczęsne nie wzmogło zdarzenie:
Wyrwał z rąk śmierci kunszt rybołowniczy,
W sieciach znalazła swoie wybawienie.
W półobumarłą zyskali w zdobyczy,
A na wieczyste dzieła przypomnienie,
Mieszkańcy brzegów Dyktyyskiego kraiu,
Nimfie świątnicę stawili wśród gaiu.

Cyrena, Lepis, towarzyszki twoie
W miłych igrzyskach, gdy idziesz na łowy:

Ostatniey, względna dałaś, szczeniąt dwoie,
Aby gdy wzrosną, był połów gotowy.
Szły one w puszcze na zwierzęce boie,
Tam gdzie Hypsea iest kamień grobowy.
Tam się oparły, i znak wdzięczney dani,
Łup doścignionly przyniesły do pani.

Cefalis wdzięczna, Antyklea miła,
I te niekiedy z tobą polowały.
Użycia łuku tyś im pozwoliła,
Strzał bystrolotnych aby używały.
I Atalanta liczbę pomnożyła,
Ta którą uwiódł Hypomen zuchwały;
Jey dzielny przemysł w pokonaniu plonu,
Sławią dotychczas puszcze Kalidonu.

Krain, wysp, gaiów i puszcz niezliczonych,
Bądź uwielbiona wielowładna pani,
Wzywali ciebie w przygodach zdarzonych,
Ateńczykowie na morze wysłani:
Przeciwko Troi Greków oburzonych,
Gdy sprawą twoią byli zatrzymani,
Modły zmiękczona, zmieniłaś gniew nagle,
Kazałaś wiatrom dąć w rozpięte żagle.

W twoiey opiece były Amazony,
Naśladownice stanu dziewiczego,
Nad morskim brzegiem od nich wyznaczony,
Powstał w Efezie gmach zboru twoiego:
W cieniu laworów gęstych umieszczony,
Pod strażą Hippa tobie oddanego:
Tam przyymowałaś wielbicielów modły,
Tam się dla ciebie zbroyne tańce wiodły.

W pierwiastkach swoich dzika okoliczność,
Ozdoby żadney nie okazywała:
Powstała w czasiech następnych świątnica,
Ozdobna kunszty, a szczytem wspaniała.
Tam gdy obrządku nastaie rocznica,
W odgłosach ludu brzmi bogini chwała.
Z odległych kraiów znoszą drogie dary,
I winne bóztwu oddaią ofiary.

Smiał dumny Scyta powstać na te gmachy,
I wiódł za sobą woyska niezliczone!
Jedném spoyrzeniem zgnębiłaś zamachy,
Mieyscu twoiemu nadaiąc obronę.
Takowe zbrodniów przeięły postrachy,
Iż wódz nie wiedząc w którą miał iść stronę,
Straciwszy woysko, wśrzód nędzy i trwogi,
Poznał, co to iest targać się na bogi.

Odbieray chwałę brzegów morza pani,
Nikt ci bez zemsty nagłéy nie uwłoczył;
Oney i Opis, przykładnie skarani,
Sam Alcyd, co ty możesz, nieraz zoczył.
Hippas, że nie chciał dadź w ofierze dani,
Ledwo ostatnim snem się nie zamroczył.
Szczęśliwy! chwałę twoię kto pomnożył:
Miéy wzgląd na tego, co tę pieśń ułożył.

§. V.

ANAKREON.

Miasto Jonii Teos szczyci się urodzeniem Anakreona: kochany bardziey ieszcze, niż-

li szacowany dla nieporównaney słodyczy wyrazów swoich, gdy imał się, iak sam o sobie mówi, śpiewania, szły iakby od niechcenia owe wdzięczne tony, któremi pieścił roskosznie uszy i serca. Zdaie się każda z jego pieśni bydź porywczego zapału płodem, w słodkiém zaś zaniedbaniu ukrywaią kunszt tém szacownieyszy, ile że się o iego wytworności domyśleć prawie nie można.

Wieść niesie, iż ziarnkiem winnego grona uduszony, przyzwoitą życiu śmiercią wieku dokonał.

Pieśni iego niektóre tłumaczył Jan Kochanowski, z tych następuiąca:

Ja choć śpiewać krwawe boie,
Łuki, strzały, miecze, zbroie,
Moia lutnia Kupidyna,
Pięknéy Aphrodyty syna.
Jużem był porwał bardony,
I nawiązał nowe strony,
Jużem śpiewał Meryona,
I prędkiego Sarpedona.
Lutnia swym zwyczaiem gwoli,
O miłości śpiewać woli.
Bóg was żegnay krwawe boie,
Nie lubią was strony moie.

Naruszewicz dał drugie tłumaczenie pieśni Anakreona.

BION.

Kwitnął za czasów Ptolomeusza Filadelfa, trucizna miała bydź przyczyną śmierci iego.

Sposób pisania tego rymotwórcy nader wdzięczny, ale bardzo mało dzieł iego było zachowanych. Jednę z pieśni umieścił Szymonowicz w drugiey Sielance, którey tytuł Wesele:

Chłopię małe po gaiu na ptaszki strzelało,
I tam Kupida między chróściną uyrzało
Na trzmielowey gałęzi: rączki mu zadrżały
Od chęci, bowiem mu się zdał bydź ptak niemały.
Pocznie kuszę napinać, bełtiki gotuie,
A Kupido na krzaczek z krzaczka przelatuie.
Potém rozgniewawszy się kiedy nic nie wskórał,
Szedł do starca, który tam niedaleko orał.
I iął się przed nim skarżyć: bo strzelać od niego
Nawykł był i ukazał mu ptaka onego.
A starzec rozśmiawszy się i trząsnąwszy głową,
Rzecze: nie baw się dziecię zwierzyną takową,
Ani iéy goń, i owszem uciekay, bo mściwy
To ptak iest, i dotądeś nieboże szczęśliwy,
Póki go nie ułapisz, pókiś ieszcze mały:
Ale gdy lata twoie będą dorastały,
Ten co teraz ucieka, co przed tobą stroni,
Sam ci na głowie siędzie, i sam cię ugoni.

MOSCHUS.

Uczniem był Biiona i naśladowcą: dzieła iego pozostałe zebrał i do druku podał Daniiel Hensyus; z tych iedna pieśń tu się kładzie.

Zbiegł Kupido, a Wenera
Gdy się go szukać zabiera.

Ostatniey względna dałaś szczeniąt dwoie,
Aby gdy wzrosną, był połów gotowy.
Szły one w puszcze na zwierzęce boie,
Tam gdzie Hypsea iest kamień grobowy.
Tam się oparły, i znak wdzięczney dani,
Łup doścignionly przyniesły do pani.

Cefalis wdzięczna, Antyklea miła,
I te niekiedy z tobą polowały.
Użycia łuku tyś im pozwoliła,
Strzał bystrolotnych aby używały.
I Atalanta liczbę pomnożyła,
Ta którą uwiódł Hypomen zuchwały;
Jey dzielny przemysł w pokonaniu plonu,
Sławią dotychczas puszcze Kalidonu.

Krain, wysp, gaiów i puszcz niezliczonych,
Bądź uwielbiona wielowładna pani,
Wzywali ciebie w przygodach zdarzonych,
Ateńczykowie na morze wysłani:
Przeciwko Troi Greków oburzonych,
Gdy sprawą twoią byli zatrzymani,
Modły zmiękczona, zmieniłaś gniew nagle,
Kazałaś wiatrom dąć w rozpięte żagle.

W twoiey opiece były Amazony,
Naśladownice stanu dziewiczego,
Nad morskim brzegiem od nich wyznaczony,
Powstał w Efezie gmach zboru twoiego:
W cieniu laworów gęstych umieszczony,
Pod strażą Hippa tobie oddanego:
Tam przyymowałaś wielbicielów modły,
Tam się dla ciebie zbroyne tańce wiodły.

W pierwiastkach swoich dzika okolica,
Ozdoby żadney nie okazywała:
Powstała w czasiech następnych świątnica,
Ozdobna kunszty, a szczytem wspaniała.
Tam gdy obrządku nastaie rocznica,
W odgłosach ludu brzmi bogini chwała.
Z odległych kraiów znoszą drogie dary,
I winne bóztwu oddaią ofiary.

Smiał dumny Scyta powstać na te gmachy,
I wiódł za sobą woyska niezliczone:
Jedném spoyrzeniem zgnębiłaś zamachy,
Mieyscu twoiemu nadaiąc obronę.
Takowe zbrodniów przeięły postrachy,
Iż wódz nie wiedząc w którą miał iść stronę,
Straciwszy woysko, wśrzód nędzy i trwogi,
Poznał, co to iest targać się na bogi.

Odbieray chwałę brzegów morza pani,
Nikt ci bez zemsty nagłéy nie uwłoczył;
Oney i Opis, przykładnie skarani,
Sam Alcyd, co ty możesz, nieraz zoczył.
Hippas, że nie chciał dadź w ofierze dani,
Ledwo ostatnim snem się nie zamroczył.
Szczęśliwy! chwałę twoię kto pomnożył:
Miéy wzgląd na tego, co tę pieśń ułożył.

§. V.

ANAKREON.

Miasto Jonii Teos szczyci się urodzeniem Anakreona: kochany bardziey ieszcze, niż-

li szacowany dla niesporównaney słodyczy wyrazów swoich, gdy imał się, iak sam o sobie mówi, śpiewania, szły iakby od niechcenia owe wdzięczne tony, któremi pieścił roskosznie uszy i serca. Zdaie się każda z jego pieśni bydź porywczego zapału płodem, w słodkiém zaś zaniedbaniu ukrywaią kunszt tém szacownieyszy, ile że się o iego wytworności domyśleć prawie nie można.

Wieść niesie, iż ziarnkiem winnego grona uduszony, przyzwoitą życiu śmiercią wieku dokonał.

Pieśni iego niektóre tłumaczył Jan Kochanowski, z tych następuiąca:

Ja choć śpiewać krwawe boie,
Łuki, strzały, miecze, zbroie,
Moia lutnia Kupidyna,
Pięknéy Aphrodyty syna.
Jużem był porwał bardony,
I nawiązał nowe strony,
Jużem śpiewał Meryona,
I prędkiego Sarpedona.
Lutnia swym zwyczaiem gwoli,
O miłości śpiewać woli.
Bóg was żegnay krwawe boie,
Nie lubią was strony moie.

Naruszewicz dał drugie tłumaczenie pieśni Anakreona.

BION.

Kwitnął za czasów Ptolomeusza Filadelfa, trucizna miała bydź przyczyną śmierci iego.

MELEAGER.

W Gadacie mieście Syryi urodzony, za panowania Seleuka czwartego, ostatniego króla. Pierwszy zebrał i ułożył rozmaitych pisarzów Greckich Epigramata, i nazwał Anthologią, to iest zbiorem kwiecistym; każdemu bowiem z autorów kwiat ku ozdobie przywłaszczył; lilią Anytow, Safo dostała różą. W dalszym czasie, za czasów Augusta, Filip z Tessaloniki przydał do zbioru, dzieła czternastu poetów. Za czasów Justyna cesarza Agaoyasz ieszcze do dawnych przydał; nakoniec Panudyusz mnich około roku 1380 tak ie ułożył, iak dotąd zostaią.

Poźniyszemi czasy albo przez wojny, odmianę rządu, i rozmaite zamieszania, nauki w Grecyi upadać i niknąć poczęły, niekiedy iednak wzbiiał się umysł, i w dziełach wyższych okazywał dawney wytworności ślady i ostatki. Julian gdy klassycznych autorów czytanie chrześciianom zabronił, chcąc iakąkolwiek powziętéy z téy miary szkodzie zabiezeć święty Grzegorz Nazyanski, udał się do rytmów i niemi prawdy religii i prawidła obyczayności ogłaszał.

Równie przykładali się do tego dzieła Apollinaryuszowie: z tych pierwszy na wzór Homera rytmami pismo święte w dwudziestu xięgach zamknął. Syn tegoż imienia, biskup Laodycei, równie iak oyciec, przeciw bałwochwalstwu powstał. Synezyusz biskup

Ptolemaidy w tymże czasie żyjący, niektóre Himny zostawił.

EUDOXYA.

Urodzona w Atenach, córką była Filozofa Leoncyusza. Za iego staraniem tyle w naukach postąpiła, iż wyrównywała nayznakomitszym mędrcom. Osierocona śmiercią rodziców, zwłaszcza iż ią był oyciec wydziedziczył, udała się do Pulcheryi, na ówczas pod imieniem małoletniego brata rządzącey państwem. Ta przywiódłszy ią do odrzucenia bałwochwalstwa, dawne nazwisko Athenais odmieniła, nazwała Eudoxyą i przyswoiła za córkę. Poiął ią nakoniec za małżonkę Teodozyusz młody: ale obwinioną potém przez fałszywe płanta, udałasię do Palestyny, gdzie resztę wieku w pobożnych uczynkach strawiła. W jedenaście lat, po odiechaniu z Konstantynopola, życia dokonała, maiąc lat sześćdziesiąt siedm.

Według świadectwa Sokrata i Focyusza przełożyła wierszem ośm xiąg Pisma świętego. Opisała także zwycięztwo Teodozyusza małżonka nad Persami, otrzymane. Jey przełożenia były także proroctwa Zacharyasza, Daniela. Ale żadne z tych dzieła do wiadomości następnych czasów nie doszło.

ANNA KOMNENA.

Córka Alexego, z rodu Kommenów cesarza Greckiego, pod tytułem Alexyados opisa-

ła życie oyca swoiego. Gdyby na uprzedzoney córki świadectwie przestać można, wzorem był monarchów; lednakże współczesni pisarze, nie zdobyli się na iego pochwały, owszem wystawuią go na ohydę dla chytrości i zdrady, którey względem Łacinników podczas wyprawy krucyat używał.

§. VI.

Teatralne dzieła.

Dzieła teatralne są Greków wynalazkiem. W pierwiastkach, iak twierdzi Horacyusz, Thespis z towarzyszami dawał przewoźne, prosty prostym widowiska. Nastąpiła potém iuż ostrożnieysza w powieści, ozdobnieysza w wyrazach, zgoła chwalebna w zachowaniu prawideł i co do obyczayności, Komedya.

Successit vetus his Comœdia, non sine multa
Laude, sed in vitium libertas excidit, et vim
Dignam lege regi. Lex est accepta, chorusque
Turpiter obticuit, sublato jure nocendi.

Uwaga zwyczayna po szkodzie, złego nieumierzycielka, chwaląc kunszt, zastanowiła się nad złém użyciem.

Pierwsze mieysce w dziełach teatralnych gdy trzyma tragedya, od niey więc zaczynać należy.

ESCHILUS.

Jemu Greckie, a więc pierwsze teatrum wzrost swóy i sławę winno; nie tylko z tey przyczyny, iż on pierwszy tragedyą taką, jak bydź powinna, okazał, ale iż dawnieyszy sposób widowisk podłych i nieuczciwych odmienił, nadawszy rzeczom powagę, a sprawcom onéy odzież przyzwoitą, stosowną do rzeczy.

Był rodem z Aten: nie tylko dowcipem, ale i męztwem wsławił się, stawaiąc mężnie w boiu przeciw Persom pod Salaminą, Plateą i Maratonem.

Ku końcowi życia miał stąd zbyt: czułe rymotwórcom zmartwienie, iż mu następca iego Sofokles w pisaniu tragedyi zrównał, a nawet w niektórych przeniesionym był nad niego. Nie mogąc znieść takowéy dla siebie zniewagi, porzucił Ateny, i udał się do Hierona króla Syrakuzy, gdzie mile przyięty tamże życia dokonał. Siedm tragedyy iego pozostało: Prometeusz, wodzowie przeciw Tebom, Persy, Agamemnon, Eumenidy, Prośby, Cefory.

SOFOKLES.

Równie, iak Eschyl, obywatel Aten, urodził się w Olimpiadzie siedmdziesiąt piąteyi. Piastował pierwsze urzędy w oyczyźnie swoiey, a w wyprawach woiennych sławę wiadomości kunsztu rycerskiego i niepospolitey odwagi zyskał.

Jest wieść o nim, iż gdy z zybiałéy starości doszedł, a dzieci iego niewdzięczne, pod pozorem, iż do rządzenia sposobnym nie był, chciały mu maiątek wydrzeć; stanął u sądu, i zamiast dowodów, świeżo od siebie napisaną tragedyą przeczytał; iednostaynemi więc głosy i wyrok pomyślny, i sławy, naddatek zyskał.

Tragedye iego pozostałe są: Aiax, Elektra, Edipus Tyran, Antygona, Edyp w Kolonnie, Trachiny, Filoktet.

EURYPIDES.

Rodem był z wyspy Salaminy, szczycił się bydź uczniem Sokratesa w obyczayności, Anaxagory w filozofii: rymotwórstwo mu iednak naywiększą zjednało wziętość. Walczył z Sofoklem o pierwszeństwo sławy, i to było przyczyną nieprzyzwoitéy między oświeconemi kłótni i nienawiści, a dało pochop Arystofanowi szydzenia z obudwu.

W pisaniu nie był skwapliwym: stąd gdy niejaki Kliiestys chlubił się, iż sto wierszów napisał, wówczas gdy Eurypid ledwo się na trzy zdobył: „Nie przeczę ia temu, rzekł, „ale iego sto trzech dni nie dotrwaią, a moie „póydą w potomność.

Dziewiętnaście tragedyy iego zostało, reszta wieków naszych nie doszła.

ARYSTOFANES.

Zawołane kunsztów i nauk siedlisko Ateny, dziwił i zabawiał w komedyach swoich:

ale żarty iego nader dowcipne, tkliwe iednak i zbyt zjadłe, gdy się śmiały nawet targnąć na Sokratesa; shańbiły niegodném użyciem przymioty pisarza. Wyrazy iego są bezwstydne: lubo więc z przemysłu i krotofilności należy mu chwała, że wstrętem przysądzać ią i obwieszczać przychodzi.

Komedye iego doszłe są następuiące: Obłoki, gdzie wyszydza Sokratesa, Plutus, Ptaki, Wrzeciona, Bohatyrowie Akarnanczyki, Szerszenie, Pokóy, Krasomówce.

Żył w czasie ośmdziesiątey piątéy Olimpiiady, gdy sława Aten w naywyższym była stopniu.

MENANDER.

Następcą był w pisaniu Komedyi Arystofana, ale nie naśladowcą błędów iego. Wskrzesił gust prawych teatralnych widowisk, i przyzwyczaił słuchaczów do żartów dowcipnych, a nieuwłaczaiących cudzey sławie. Jak więc przymiotami umysłu, tak dobrocią serca zasłużył sobie na wziętość u współczesnych, szacunek u potomności.

Plutarch przenosi go nad Arystofana, i odwołuie się w tey mierze do samych Ateńczyków, od których był zwany mistrzem widoków nowego rodzaiu.

Żadnéy sztuki iego teatralney całkowicie nie mamy, co tém bardziéy zadziwiać powinno, iż ie miał Terencyusz na łaciński ię-

zyk przełożyć; ale iak twierdzą niektórzy te, które sam zostawił są naśladowane, i ledwo nie tłumaczone z Menandra. Umarł w setnéy dwudziestéy pierwszey Olimpiadzie, maiąc lat pięćdziesiąt dwa.

EUPOLIS I KRATYNUS.

Wraz z Arystofanem naypierwsi komedye na teatrze Ateńskim wyprawiali: w prawidłach rymotworskich, czyni o nich wzmiankę Horacyusz.

EUBULUS.

Żył za czasów Pindara, z jego dzieł teatralnych ten został się ułomek:

W nocie trzy razy wino pić można.
Pierwsza dla zdrowia szklanka ostrożna;
Druga dla swoich, trzecia dla gości,
Czwarta rospustę, piąta gniew rości:
Gdy przyydzie szósta, nagłém zaięciem,
Już człek nie człekiem, ale bydlęciem.

TYMOKLES.

Równie iak pierwszy dzieła teatralne pisał, i niektóre się po nim zostały ułomki.

EZOP.

Urodził się w Frygii osadzie Azyatyckiey Greków, i był niewolnikiem Xanta tamtey-

szego obywatela, zyskał wolność. A gdy się sława dowcipu iego po różnych kraiach rozniosła, wezwanym był do dworu Krezusa króla Lidyi, gdzie przez czas nieiaki mieszkaiąc w wielkiém był u tego monarchy poważeniu. Chęć zwiedzenia Grecyi Europeyskiey przywiodła go do Aten, i zastał ten wolny niegdyś naród pod władzą Pizystrata; a że choć umiarkowane łagodnością panuiącego iarzmo, przecięż ciężało wielce Ateńczykom, powiedział im naówczas baykę o żabach i bocianie, która z Fedra przełożona tu się kładzie:

Dobrze było w Atenach kiedy wolność była,
Ale gdy się w rozwiązłość zczasem przemieniła,
A każdy z nich iedynie na zysk własny godził,
Posiadł władzę Pizystrat i wszystkich pogodził.
Więc w rospacz, lecz po niewczasie,
Niewola uprzykrzyła się.
A gdy się o tém Ezop dowiedział,
Taką im baykę powiedział:

Zachciało się żabom pana,
Od wieczora więc do rana,
Do Jowisza krzeczały,
Zeby króla dostały.
Dał im pieniek, padł z hałasem;
Przestraszone, nawiasem
Zpoczątku się przybliżały,
Ażeby króla poznały.
I znalazły z podziwieniem,
Iż król Jegność był pieniem.

Jest wieść o nim, iż gdy z przybiałéy starości doszedł, a dzieci iego niewdzięczne, pod pozorem, iż do rządzenia sposobnym nie był, chciały mu maiątek wydrzeć; stanął u sądu, i zamiast dowodów, świeżo od siebie napisaną tragedyą przeczytał; iednostaynemi więc głosy i wyrok pomyślny, i sławy naddatek zyskał.

Tragedye iego pozostałe są: Aiax, Elektra, Edipus Tyran, Antygona, Edyp w Kolonnie, Trachiny, Filoktet.

EURYPIDES.

Rodem był z wyspy Salaminy, szczycił się bydź uczniem Sokratesa w obyczayności, Anaxagory w filozofii: rymotwórstwo mu iednak naywiększą zjednało wziętość. Walczył z Sofoklem o pierwszeństwo sławy, i to było przyczyną nieprzyzwoitéy między oświeconemi kłótni i nienawiści, a dało pochop Arystofanowi szydzenia z obudwu.

W pisaniu nie był skwapliwym: stąd gdy niejaki Kliiestys chlubił się, iż sto wierszów napisał, wówczas gdy Eurypid ledwo się na trzy zdobył: „Nie przeczę ia temu, rzekł, „ale iego sto trzech dni nie dotrwaią, a moie „póydą w potomność.

Dziewiętnaście tragedyy iego zostało, reszta wieków naszych nie doszła.

ARYSTOFANES.

Zawołane kunsztów i nauk siedlisko Ateny, dziwił i zabawiał w komedyach swoich:

rytmem okrasił: uczeń zaś iego Plato w xięgach o rzeczypospolitey, gdy Homera czytać zabronił, Ezopa nie tylko dozwolił, ale zalecił, iżby był czytanym. Fedr ią przełożył na ięzyk łaciński; i na wstępie obwieszcza, iż Ateńczykowie posąg Ezopowi wystawili ku czci powszechnéy, lubo był niewolnikiem, a to dla téy przyczyny, iżby każdy wiedział, że droga do sławy wszystkim otwarta, a chwała i uwielbienie nie urodzeniu, lecz cnocie należy.

Æsopi ingenio statuam posuere Attici,
Servumque collocarunt æterna in basi,
Patere gloriæ ut quisquis noscat viam,
Nec generi tribui, sed virtuti gloriam.

Maxymy niektórych rymotworców Greckich, których nazwiska nie są wiadome.

Cnotliwi nie wiedzą o nienawiści; co działaią, tak iest dobre, iak oni.

Błąd z niewiadomości rzadko się usprawiedliwić może.

Spokoyność życia iest odetchnięciem w boleści.

Dobre obyczaie podobne rodzaynemu drzewu, smaczny owoc przynoszą.

Szczęśliwi, którym cnota towarzyszy, w każdey przygodzie ona iest tarczą, a skromność strażnikiem.

Niewdzięcznym iest, kto o słodyczy dobrodzieystwa zapomina; kto żałuje tego, iż dobrze uczynił, traci zaszczyt dobroczynności swoiéy.

Wdzięczność, którąś wzniecił, największym iest skarbem, ale też i ona gdy zestarzeie o wzięciu zapomina.

Miéy w pamięci trwałéy, coś kiedy dostał, o tém, coś dał, zapomniy.

Umieć dadź w czasie, iestto dwoić dobroczynność: oddadź dobrze czyniącemu, gdy pora przyydzie, przysmakiem iest odwdzięczenia.

Ten, który o tém tylko myśli, iżby żył, żyć nigdy szczęśliwie nie może.

Nierostropność przyczyną iest wszystkiego złego: roskosz siatką, która nieostrożnych łowi.

Nim żonę weźmiesz, patrz na sąsiady.

Małżeństwo iest utrapieniem, którego iednak wszyscy pragną. Biorąc żonę, bierze się żal: piękność dziwi, ale zwodzi; cnota z razu nie zastanawia, towarzyszeniem szacunku nabiera, a wówczas milsze iéy zmarszczki, niż wdzięków pieszczoty.

Doświadczenie, mistrzów w nauce przechodzi: chcesz rady, uday się do starości.

szego obywatela, zyskał wolność. A gdy się sława dowcipu iego po różnych kraiach rozniosła, wezwanym był do dworu Krezusa króla Lidyi, gdzie przez czas nieiaki mieszkaiąc w wielkiém był u tego monarchy poważeniu. Chęć zwiedzenia Grecyi Europeyskiey przywiodła go do Aten, i zastał ten wolny niegdyś naród pod władzą Pizystrata; a że choć umiarkowane łagodnością panuiącego iarzmo, przecięż ciężało wielce Ateńczykom, powiedział im naówczas baykę o żabach i bocianie, która z Fedra przełożona tu się kładzie:

Dobrze było w Atenach kiedy wolność była,
Ale gdy się w rozwiązłość wczasem przemieniła,
A każdy z nich iedynie na zysk własny godził,
Posiadł władzę Pizystrat i wszystkich pogodził.
Więc w rospacz, lecz po niewczasie,
Niewola uprzykrzyła się.
A gdy się o tém Ezop dowiedział,
Taką im baykę powiedział:

Zachciało się żabom pana,
Od wieczora więc do rana,
Do Jowisza krzeczały,
Żeby króla dostały.
Dał im pieniek, padł z hałasem;
Przestraszone, nawiasem
Zpoczątku się przybliżały,
Ażeby króla poznały.
I znalazły z podziwieniem,
Iż królestwo był pieniem.

szedłszy do Rzymu dla dowcipu i przymiotów swoich, obywatelstwem uczczony został. Pisał wierszem dzieie Rzymskie i zwycięztwa Scypiiona Afrykańskiego, z którym żył w ścisłey przyiaźni. Zostawił niektóre Satyry, w których pamiętne owe świadectwo o Fabiiuszu:

Unus homo nobis cunctando restituit rem,
Non ponebat enim rumores ante salutem.

Jeden mąż zwłoką dźwignął Rzym co iuż upadał,
Bo okrzyków nad całość kraiu nie przekładał.

Umarł maiąc lat 70. w grobie Scypiionów po śmierci złożony z takowym napisem:

Aspicite o cives! Enni imaginis urnam,
Hic vestrum pinxit maxima facta Patrum.
Nemo me lacrimis decoret, nec funera fletu
Faxit; quor? volito docta per ora vivum.

„Patrzcie obywatele na złożone Enniiusza „popioły. Ten waszych oyców dzieła wielkie „obwieścił. Niech mnie nikt nie płacze, iestem „wieczyście w ustach uczonych mężów."

Kwintyliian takowe mu dał świadectwo. „Enniusza tak czciymy, iako starością upowa„żnione gaie: schną gdzie niegdzie rozłożyste „konary, i lubo nie podaią wdzięcznego wido„ku, wznawiaią iednak uszanowanie." *Ennium sicut sacros vetustate lucos adoremus, in quibus grandia et antiqua robora, jam non tantam habent speciem, quantam religionem.*

rytmem okrasił: uczeń zaś iego Plato w xięgach o rzeczypospolitey, gdy Homera czytać zabronił, Ezopa nie tylko dozwolił, ale zalecił, iżby był czytanym. Fedr ią przełożył na ięzyk łaciński; i na wstępie obwieszcza, iż Ateńczykowie posąg Ezopowi wystawili ku czci powszechnéy, lubo był niewolnikiem, a to dla téy przyczyny, iżby każdy wiedział, że droga do sławy wszystkim otwarta, a chwała i uwielbienie nie urodzeniu, lecz cnocie należy.

Æsopi ingenio statuam posuere Attici,
Servumque collocarunt æterna in basi,
Patere gloriæ ut quisquis noscat viam,
Nec generi tribui, sed virtuti gloriam.

Maxymy niektórych rymotworców Greckich, których nazwiska nie są wiadome.

Cnotliwi nie wiedzą o nienawiści; co działaią, tak iest dobre, iak oni.

Błąd z niewiadomości rzadko się usprawiedliwić może.

Spokoyność życia iest odetchnięciem w boleści.

Dobre obyczaie podobne rodzaynemu drzewu, smaczny owoc przynoszą.

Szczęśliwi, którym cnota towarzyszy; w każdéy przygodzie ona iest tarczą, a skromność strażnikiem.

dowodzi to Horacyusz, gdy mówi: „a nasi „dziadowie chwalili Plautowe rytmy i żarty, „nadto dobrowolnie, niebacznie, i ieżeli godzi „się mówić, nierozsądnie.“

At nostri proavi Plautinos et numeros et
Laudavere sales: nimium patienter utrumque
Ne dicam stulte, mirati.

Nie można mu iednak téy chwały uiąć, iż miał przymiot rozśmieszyć, i w tym punkcie przenosi Terencyusza. Dziewiętnaście komedyy iego prawie całych zostało.

TERENCYUSZ.

Kartagina iego oyczyzną była: urodził się po drugiey woynie Punickiey, i był niewolnikiem Terencyusza Lukana senatora Rzymskiego: ten mu dał dobre wychowanie, obdarzył potém wolnością i własne swoie nazwisko nosić pozwolił. Przymioty niepospolite zjednały mu powszechny szacunek i szczególną przyiaźń dwóch nayznamienitszych na ówczas w Rzymie mężów, młodszego Scypiiona Afrykańskiego i Leliiusza. Wieść była nawet, iż oni mu dopomagali w pisaniu komedyi. Nie uraził się takowym zarzutem, i owszem zdaie się go potwierdzać w Prologu Adelfów;— „Ze zaś „zawistni powiadaią, iakoby pomocy w pisa„niu zacnych mężów używał, tém się nie „tylko nie obraża, ale owszem chlubi; nie „może bowiem większéy dla siebie mieć po„chwały, iak gdy o tém wiedzą, iż się ta-

„kowym podoba, którzy na powszechną zasłu-
„żyli miłość, służąc oyczyznie i obywatelom.

Nam quod isti dicunt malevoli, homines nobiles
Eum adiutare, assidueque una scribere:
Quod illi maledictum vehemens esse existimant,
Eam laudem hic ducit maximam, cum illis placet,
Qui vobis universis et populo placent.

Sześć tylko komedyy po nim zostało, a te są po większey części Menandra naśladowaniem. Nie maiąc więcéy nad lat trzydzieści pięć, udał się do Grecyi, a że odtąd żadnéy o nim wieści nie było, wnosili niektórzy, iż w przeprawie życia dokonał.

LUCYLIUSZ.

Na wzór Enniiusza pisał Satyry; pierwszy ie do tego stopnia w ułożeniu przywiódł, w którym ie dotąd mamy. Rodem był z Suessy. Kwitnął około roku od założenia Rzymu 650. w młodym wieku, na wzór innéy zacnéy młodzieży Rzymskiéy, żołd woienny prowadził, i był przy zdobyciu Numancyi, gdzie przyiaźń Scypiiona młodszego zyskał.

Lubo wiele pisał, mało się pism iego zostało, a te pozostałe ułomki Franciszek Douza zebrał, i podał do druku w roku 1596.

Horacyusz sposób pisania a razem zdanie o nim w następuiących wierszach umieścił: kładzie naprzód poprzedniki iego Kratyna i Arystofana, a potém tak mówi:

Hinc omnis pendet Lucilius, hosce secutus
Mutatis tantum pedibus, numerisque, facetus,

dowodzi to Horacyusz, gdy mówi: „a nasi „dziadowie chwalili Plautowe rytmy i żarty, „nadto dobrowolnie, niebacznie, i ieżeli godzi „się mówić, nierozsądnie.“

At nostri proavi Plautinos et numeros et
Laudavere sales: nimium patienter utrumque
Ne dicam stulte, mirati.

Nie można mu iednak téy chwały uiąć, iż miał przymiot rozśmieszyć, i w tym punkcie przenosi Terencyusza. Dziewiętnaście komedyy iego prawie całych zostało.

TERENCYUSZ.

Kartagina iego oyczyzną była: urodził się po drugiey woynie Punickiey, i był niewolnikiem Terencyusza Lukana senatora Rzymskiego: ten mu dał dobre wychowanie, obdarzył potém wolnością i własne swoie nazwisko nosić pozwolił. Przymioty niepospolite zjednały mu powszechny szacunek i szczególną przyiaźń dwóch nayznamienitszych na ówczas w Rzymie mężów, młodszego Scypiiona Afrykańskiego i Leliiusza. Wieść była nawet, iż oni mu dopomagali w pisaniu komedyi. Nie uraził się takowym zarzutem, i owszem zdaie się go potwierdzać w Prologu Adelfów; — „Ze zaś „zawistni powiadaią, iakoby pomocy w pisa„niu zacnych mężów używał, tém się nie „tylko nie obraża, ale owszem chlubi; nie „może bowiem większéy dla siebie mieć po„chwały, iak gdy o tém wiedzą, iż się ta-

zostaiących zapomógł, i sam wzniesionemu stanowi swoiemu przyzwoite życie prowadzić mógł; tak iak Horacyusz, z którym, rzadkim między iednegoż kunsztu mistrzami przykładem, w ścisłéy żył przyiaźni. Wieyskie życie lubił, i częstokroć w roskosznem ustroniu przemieszkiwał. Trzy lata strawił na pisaniu i doskonaleniu Sielanek, których dobroć zwięźle obwieścił Horacyusz.

Molle atque facetum
Virgilio annuerunt gaudentes rure Camenæ.

Na wielokrotne prośby i nalegania Mecenasa, przedsięwziął xięgi Ziemiaństwa, i one iemu poświęcił, iako dań wdzięczności. Siedm lat nad tém dziełem strawił, które ze wszech miar w rodzaiu swoim naywytworniey-szém nazwać się może. W Neapolu i miłych okolicach iego, oddalony od zgiełku stołecznego miasta, tę pracę dokonał, iak sam o tém daie świadectwo w owczas, gdy August zwycięzca z woyny przeciw Partom wracał:

Hæc super arvorum cultu pecorumque canebam,
Et super arboribus, Cæsar dum magnus ad altum
Fulminat Euphratem bello, victorque volentes
Per populos dat jura viamque affectat Olympo:
Illo Virgilium me tempore dulcis alebat
Parthenope.

Jeszcze był Eneidy nie obwieścił, gdy iuż o niéy takowa była sława, iż Propercyusz na te zdobył się wyrazy: „ustąpcie, pisarze Rzymscy, Greccy się w spór nie wdawcie, większa się rzecz wznosi nad Iliadę“

Cedite Romani scriptores, cedite Graji,
Nescio quid majus nascitur Iliade.

Jest wieść, iż gdy po nocy dżdżystéy dzień nastąpił pogodny, w którym August ludowi Rzymskiemu dał igrzyska, w mieyscu gdzie ie odprawić miano, takowy napis taiemnie położył:

Nocte pluit tota, redeunt spectacula mane:
Divisum imperium cum Jove Cæsar habet.

W nocy deszcz, widokami dzień Rzym uweselił,
Władzą się swoią Jowisz z Cezarem podzielił.

Gdy ciekawie szukano autora, przyznał się nieiaki Batyl, i odebrał nagrodę. Wirgiliiusz naowczas mniéy znany, dał drugi napis:

Hos ego versiculos feci, tulit alter honores,

i cztery razy nie dokończaiąc wiersza, napisał:

Sic vos non vobis:

Chciał koniecznie August, iżby owe początki wiersza cztery razy powtórzone kto dokończył; czego gdy nikt dokazać nie mógł, naówczas odkrył się Wirgiliiusz, i przyznaiąc, iż iemu się należała nagroda, tak owe wiersze dopełnił.

Sic vos non vobis — vellera fertis oves.
Sic vos non vobis — fertis aratra boves.
Sic vos non vobis — nidificatis aves.
Sic vos non vobis — mellificatis apes.

Te wierszyki iam pisał, inny zyskał przecię.
Tak wy nie sobie — owce wełnę wydaiecie.
Tak wy nie sobie — woły pług w jarzmie ciągniecie.

Tak wy nie sobie -- ptaszki gniazdeczka ścielecie.
Tak wy nie sobie -- pszczoły miód w ule kładziecie.

Przez lat dwanaście pracował nad ułożeniem i poprawianiem Eneidy. Oddalony przez czas nieiaki, dla woyny Kantabrów, August domagał się, iżby mu cokolwiek z dzieła, które pisał, przysłał; ale nie dał się do tego przywieśdź. W odpowiedzi, którą zachował Makrobiiusz, na list Augusta to wyraził, iż nie sądził ieszcze Eneasza bydź godnym takiego słuchacza. Uznaie zaś, iż nadto wielkie i przewyższaiące możność dzieło przedsięwziął: *De AEnea quidem meo, si me hercule, jam dignum auribus haberem tuis, libenter mitterem: sad tanta inchoata res est, ut pene vitio mentis tantum opus ingressus mihi videar. Macrob: libr: I. cap: ultim.*

Ostatnie to dzieło utwierdziło nieśmiertelność iego sławy. Że go zaś do tey doskonałości nie przyprowadził, iak zamyślał, żądał, iżby po śmierci iego było spalone; ale nie dotrzymano słowa. I lubo w niektórych niezupełnie dokończone, wyszło na świat; dotąd ze sławy sprawiedliwie zasłużoney korzysta. Sam August Cesarz opisał zwyż wyrażone żądanie Wirgiliiuszowe:

Ergone supremis potuit vox improba verbis,
Tam dirum mandare nefas? ergo ibit in ignes
Magnaque doctiloqui morietur Musa Maronis?

Daley zaś tak pisze:

Sed legum servanda fides: suprema voluntas
Quod mandat, fierique jubet, parere necesse est.

Frangatur potius legum veneranda potestas,
Quam tot congestos noctesque diesque labores
Hauserit una dies.

Powracaiąc z Aten, w Magarze słabym się czuć począł. Gdy się więc morzem do Włoch przeprawiał, niewygodą żeglugi strawiony w Brunduzyum życia dokonał, roku Rzymu 735, wieku 52. Przed śmiercią taki sam sobie nagrobek ułożył:

Mantua me genuit, Calabri rapuere, tenet nunc
Parthenope: cecini pascua, rura, duces.

Eneidę Andrzey Kochanowski, Ziemiaństwo Otwinowski, Sielanki Nagurczewski przełożył.

Sławne są owe wiersze, które na pamiątkę świeżo zmarłego Marcella w Eneidzie umieścił: słuchaiąc ich czytania Oktawiia, siostra Augusta, a matka chwalonego, omdlała, godną potém czułości swoiéy daiąc rymotwórcy nagrodę. Jak bowiem twierdzą, ile wierszy, tyle talentów srebra wyliczyć kazała. Dla okoliczności wspomnionéy, i dla wyboru tkliwych wyrazów tu się kładą:

Z xięgi VI. Eneidy.

Tak Anchizes; i dodał: Patrzay z jaką sławą
Marcellus idzie własną ozdobion wyprawą,
I zwycięzca, nad innych wznosi się wspaniale.
Ten rzecz Rzymską, mimo tłum czyniących zuchwale,
Wesprze, i niegdyś dumnych nadarzy pokornych,
Zaiadłych Kartagińców i Gallów niesfornych.

I co Rzym za szczyt wszystkich wspaniałości liczy,
Trzecie królów znękanych zawiesi zdobyczy.
Wtém ozwał się Eneasz, bo postrzegł, iż młodzian
Ozdobny, miły, rzeski, w broń świetną przyodzian,
Następował ponuro, w ziemię spuszczał oczy:
Oycze! rzekł! któż to? objaw, co go za żal tłoczy?
Czy nie syn tego męża? albo z jego rodu?
Czułe wzruszenia słyszę i okrzyk narodu.
Ale iakaś się ciemność nad młodzieńcem snuje.
Wtém Anchizes spłakany: patrz i czuy, co czuję.
O synu! nie baday się o twoich niedoli:
Da go niebo, lecz cieszyć nim się nie pozwoli.
Pokaże go los światu, i weźmie, co nadał.
Nadtoby Rzym był wielkim, gdyby go posiadał.
Co za płacz w Marsa dzielném powstanie siedliaku!
Tybrze! w smutném żałoby wielkiéy widowisku,
Ponuro będziesz płynął mimo zwłoki jego.
Któryż młodzian Troiańczyk z szczepu Łacińskiego,
Takby mógł wznieść swe przodki, a sławny w przykłady
Cieszyć oyczystą ziemię, co wzmogły pradziady.
Cnoto dawna! i ręko nieprzeparta w bojach!
Gdyby on w woiennicznych był powstał zabojach,
Któżby uszedł bez szwanku natarłszy na niego?
Czyby sprawiał powinność żołnierza pieszego,
Czyby zżymał bedźcami rumaki do woli;
Ach! nieszczęsny młodzieńcze! Jeśli los dozwoli,
Ty będziesz Marcellusem.

Początek xięgi IV. Eneidy.

PRZEKŁADANIA ST: TREMBECKIEGO.

Królowa niebezpieczne zawziąwszy nadzieie,
Lubey nie goi rany, skrytym ogniem tleie:

Liczne Troiana cnoty, wielka rodu sława,
Miła postać, z wymową, na umyśle stawa.
Myśli snu chwilę biorą, a gdy świetne włosy
Tytan rozpuścił, znosząc i cienie i rosy;
Królowa iednomyślney z sobą siostry wzywa,
I na te słabszym głosem słowa się zdobywa.

„Anno, siostro, bezsenność dręczyła mnie do dnia,
Jakiegoż w moie progi puściłam przychodnia!
Jaki w nim wdzięk z powagą, iak pierś nie zna trwogi,
Nie płonnie go bydź mienią spokrewnionym z bogi.
Jak wywiernł na niego wyrok piły swoie!
Jak wzruszaiące litość opowiadał boie!
Gdybym sobie iuż była stale nie przysięgła,
Abym w małżeńskie iarzmo z nikim się nie wprzęgła,
Gdyby nie wstręt do związków z żałosney przyczyny,
Ten tylko byłby godnym wciągnąć mnie do winy.
Wyznam przed tobą, siostro, po przeciętey parze,
Gdy bratnia ręka zlała krwią męża ołtarze,
Ten ieden w moich zmysłach czułość wzbudzić umiał,
Ten dawne wskrzesić ognie, które żal przytłumiał.
Ale niech się wprzód ziemia podemną zawali,
Niech na mnie Jowisz piorun ognisty zapali,
I między blade strąci Erebu straszydła,
Niżeli święte wstydu przestąpię prawidła.
Tamten, co pierwsze moie skłonności ku sobie,
Jak w życiu miał iedynie, tak niech ma i w grobie.“

Rzekłszy, łzy na swe łono upuszcza obficie:
Na to Anna: „O siostro! droższa mi nad życie!
Czemu tęsknotą mikniesz w samym wieku kwiecie,
Bez dziatek, bez naywiększéy roskoszy na świecie?

Co stąd za korzyść maią popioły i cienie?
Alboż nie dosyć długie twoie udręczenie?
Wzgardziłaś zalotników potęgą i skarby,
I w Tyrze, i możnego w Afryce Hyarby;
Do Libiyskich cię królów skłonność nie prowadzi,
Ale nie gardź miłością, która serce radzi.
Zastanów się z uwagą, iakie masz sąsiady:
Tu krążą wyuzdanych Numidów gromady,
Stąd nas Getulów srogich krainy obiegły,
Stąd niegościnne Syrty drogę nam przeległy:
Jeden bok otaczaią pragnące pustynie,
Drugi, Barceyski naród, co rozbóiem słynie.
Pomniy, że brat zawzięty gotuie nachody,
I pragnie z ziemią zrównać wznoszące się grody.
Wierzę, iż bogów łaska, przychylność Junony,
Trojański zastęp w nasze przypławiła strony.
O siostro! wprędce będziesz oglądać radośnie,
Jak się państwo rozszerzy, iak twe miasto wzrośnie,
Jeśli przez to małżeństwo, na pożytki wieczne,
Trojany z Fenikami połączysz waleczne.
Tylko ty błagay bogów, a czyń uczty hoyne,
Znaydą się przewlec odjazd pozory przystoyne:
Lub wodnisty Oryon, lub Ocean wzdęty,
Niebo zimne, spożnione w naprawie okręty.

Większą po tey rozmowie ogńie wzięły żywość,
Wzmagały się nadzieie, mnieyszała wstydliwość.
Idą naprzód do świątyń, gdzie hołd ich odbiera
Febus, Idohus, i prawa twórczyni Cerera.
Biią owce dwuletki, proszą o sprzyianie
Junony, o małżeństwach maiącey staranie.
Kiedy śnieżny wołicę zbić maią popi,
Jey głowę śliczna Dydo sama winem kropi,

Albo czyni obchody, przed obecne bóstwa,
Na Ołtarzach stłuszczonych od ofiary mnóstwa.
Z otwartey piersi bydląt wyrwane ielita,
Zważa drgaiące ieszcze, i o losy pyta:
O błędne wieszczów zdanie! cóż palone wonie,
Cóż ofiary, ołtarze, pomogą Dydonie?
Góre, i sercu rana doymuie niezgoyna,
Po wszystkich miasta stronach biega bezspokoyna.

Tak mniey obaczny łowiec, gdy pierzchliwey łani
Bok polotném, a tkwiącém żelezcem zarani,
Ta ucieka po górach, ucieka po lesie,
Ale wszędy zabóycza strzałę z sobą niesie.
To wiodąc Eneasza okazywać rada,
Jak liczne iey dostatki, iak można osada.
To zaczyna coś mówić i miesza się z mową,
To po uczcie obiedney uczte daie nową:
Chce ieszcze woyną Troi mieć poione zmyały,
Od ust iego iey wszystkie wzruszenia zawisły.
Po rozeyściu, gdy xiężyc blask wydaie ciemny,
I gwiazdy nachylone radzą sen przyiemny,
Dom się iey zdaie pustym, przeięta żałobą,
Słyszy nieprzytomnego, i widzi przed sobą;
Albo Askaniusza na swém łonie pieści,
Ze się w nim żywy oyca wizerunek mieści:
Nie zbroi portu, wszczętych nie podnosi wieży,
Nie dogląda woienney ćwiczenia młodzieży,
Próżno stoią machiny wzniesione pod chmury,
Zaniedbane są twierdze, i grożące mury.

Gdy tę królowa niebios iey słabość postrzegła,
I niewzględność na sławę; z Wenerą się zbiegła;

„Ach! iakich zysków, iakiey dostąpicie chwały,
Jak twóy i twego chłopca tryumf okazały,
Jak wasze imie wielkie, i pamiętne w świecie,
Dwa bóztwa mogły iedney zaszkodzić kobiecie!
Wiem, że się lękasz muru, który teraz wzrasta,
Podeyrzane ci domy, mnie miłego miasta.
Lecz na cóż te zawiści, i sporów tak wiele?
Obierzmy raczey pokóy, i zdarzmy wesele.
Już się stało, czegoście usilnie żądali,
Już się cała miłosnym ogniem Dydo pali.
Zespolmy te narody, obostrzaiąc sobie,
Byśmy do ich urządzeń wpływać mogły obie.
Niech iuż Eneasz będzie i mężem i panem,
Dozwalam bydź Fenikom dla krwi twoiey wianem."
Czuie Wenus chytrości pozorami kryte,
Chcącey w Afrykę zwrócić bérło znakomite.
„Kimżeby taki, rzecze, nierozsądek władał,
Aby z tobą zgrzyźliwe utarczki przekładał?
Przychylę wolą moią do tego zamęścia,
Byle tylko fortuna nie umknęła szczęścia.
Lecz tayne mi wyroki, nie wiem czyli wierzyć,
Ze się Jowisz dozwoli tym ludom sprzymierzyć,
I co Troian z nieszczęsnych poboiów zostało,
Z twemi Sydończykami wzrastać w jedno ciało.
Tobie iest wolno prośby powtarzać mężowi,
Zacznijy, a ia za tobą. Na to Juno mówi:
„Moia w tém będzie praca. Teraz ci obiawię,
Jak się przy ukończeniu dzieła tego sprawię.
Jutro twóy syn i Dydo iechać maią w bory,
Jak tylko słońce rzeczom przywróci kolory:
Gdy się łowcy szykuią, gdy rozwodzą sieci,
Zesłany z czarney chmury grad na nich wyleci,

Zatrzęsą nieba grzmotem, tęga lunie słota,
Pierzchną oboczni, wzroki przesłoni ciemnota.
W tém do iaskini, czasu wydrążoney kosą,
Eneasza z Dydoną przygody zaniosą.
Będę tam, ieśli równie zechcesz się przysłużyć,
Stałém spoię małżeństwem, dam własności użyć,
To będzie zaślubieniem.“ Poznawszy te zdrady,
Uśmiechaiąc się Wenus, potwierdza układy.

Już wstaiąca Jutrzenka niesie hasło rana,
Wyciąga w pole młodzięż do łowu wybrana,
Przy parkanach Massylów, iedzie rotą konna,
Oszczepy, rohatyny, i psiarnia powonna:
Gdzie królowa polowy ubiór brać poczyna,
Czeka przed podwoiami Sydońska starszyna;
Już koń dla niey, którego dywdyk pyszny [illegible]ie,
Spieniony żuie munsztuk, i kopytem ryie.
Wychodzi Dydo licznym zdobiona orszakiem,
Z włosem więzionym w złocie, z bogatym saydakiem;
Szatę ma, którey brzegi pracą niedościgłą,
Zręczny Tyryyski przemysł umalował igłą.
Boki iey okrążaią umieszani społy
Troianie, Fenikowie, i Julus wesoły,
I Eneasz, myśliwe niosący oręże,
Przyłącza się nad inne dorodnieyszy męże.
Taki był, iak Apollo, kiedy Cyntu strony
Nawiedzaiąc, odbiera narodów pokłony.

Gdy w umowione przyszli mieysce stanowiska,
Pod zarosłe bezdróża, przykrych skał urwiska,
Prosto ze sfor ogary wpadłszy między łozy,
Zaraz dzikie po górach gonić ięły kozy:

Kupiące się część druga ruszywszy jelenie,
Z hałasem i kurzawą, w gołe pola żenie:
A Julus na dolinie doświadczając koni,
Raz tych, i znowu innych, na swoim przegoni,
Ucieczkę leśnych bydląt z pogardą ogląda,
Z odyńcem, albo ze lwem napotkać się żąda.
Wzrusza się grzmot ogromny, nagle się zachmurza,
Spada gwałtownym gradem przemieszana burza,
Którym konie rażone, i niezwykłym hukiem,
Unoszą różnych różnie, i z Wenery wnukiem.
Walące się z gór wody, nowe rzeki czynią.
Przypadek odkrył ciemną w pobliżu jaskinią,
W niey Eneasz i Dydo szukają zachrony;
Wydany znak od ziemi i swatki Junony:
Wiadome błyska niebo, a na wierzchu skały,
Czyste [illegible]nfy żałosne ięczenia wydały.

PRZEKLĘCTWO DYDONY

Z xięgi IV. Eneidy.

PRZEZ F. DMOCHOWSKIEGO.

Już się z jasnego łoża Tytona ocuca,
Już na ziemię Jutrzenka piérwszy promień rzuca:
Królowa widząc, skoro blade wstało zorze,
Ze pełnym żaglem flota wychodzi na morze,
Gdy i brzegi i porty bez maytków obaczy:
Trzykroć ozdobne piersi uderza w rospaczy,
I śniczny włos targaiąc: Ach! póydzież ten zbrodzień
I tak się państwu memu urąga przychodzień!
Nie porwież się do broni lud po całém mieście!
Nie zepchnież naw do wody? Idźcie! ogień nieście!

Rozpościeraycie żagle, róbcie prędzey wiosły.
Co mówię? iakież mnieto szaleństwa uniosły!
Teraz zły wyrok nędzną uciska Dydonę!
Mogłaś to wtenczas, kiedyś dawała koronę!
Tażto wiara! pobożność! onże bogi Troie,
On oyca zgrzybiałego wziął na barki swoie!
Nie mogłam go rozszarpać? w morskie cisnąć wały?
Wyrznąć Troian i zniszczyć ich ród pozostały?
Nie mogłam w samym Julu żelaza zakrwawić,
Pociąć w sztuki, i z członków oycu uczte sprawić?
Lecz bitwy los niepewny. Próżna dla mnie trwogo!
Odważywszy się na śmierć, możnaż się bać kogo?
Zniszczyłabym okręty, z ogniem na nie wbiegła,
Lud z oycem, z synem zniesła, i sama poległa.

Słońce! którego oku iawne wszystkie rzeczy,
I ty Juno maiąca me troski na pieczy!
Hekate, któréy wyciem brzmią rozstayne drogi,
I Jędze i Elizy w grób idącey bogi,
Zdradzieckie ścigaiący zemstą przewinienia,
Ostatniego Dydony słuchaycie westchnienia.
Jeżeli kiedy zbrodzień do portu zawinie;
I ten konieczny wyrok Jowisza nie minie,
Niech się przynaymniey z mężnym ludem brońią ścina,
Niechay z granic wyparty, oderwan od syna,
Zebrze tułacz pomocy: niech pobitych w boiu
Widzi swych pogrzeb sprośny: niech iarzmo pokoiu
Uciążliwego dźwiga, nie cieszy się tronem,
Lecz na piasku niegrzebny prędkim padnie zgonem.
Tak życzę, niech się zdraycy bezbożnemu dzieie,
Ten ostatni głos wznoszę, nim duszę wyleię.

Wy zaś, Kartagińczycy, ród i przyszłe plemię
Ścigaycie, te mnie dary przyśliycie pod ziemię;
Niech żaden mir nie przerwie ludów zawziętości,
Powstań kiedy mścicielu iaki z moich kości!
Byś ogniem i żelazem niszczył ród niemiły:
Teraz, potém, iak tylko pozwolą wam siły;
Niech brzegi sprzeczne brzegom, rzekom będą rzeki,
Broń broni, niechay wnuki w poźne walczą wieki,

OPIS PIEKŁA.

Z xięgi VI. Eneidy.

PRZEKŁADANIA M. MOŁSKIEGO.

Jak tylko pierwsze słońca błysnęły promienie,
Dało się z grzmiącym hukiem czuć ziemi wstrzęśnienie.
Szumiące lasów wierzchy, okropne psów wycie,
Obwieściły Kumeyskiey kapłanki przybycie.
„Precz z szanownego gaiu, precz niepoświęceni!
Oddalcie się, zawoła Apollina xięni.
Ty Eneo z dobytym postępuy orężem,
Tu się uzbróy odwagą, tu się pokaż mężem.“
To rzekłszy na puszona zapada w otchłanią,
Smiałym krokiem Troianin posuwa się za nią.

Władzcy podziemnych duchów! wy spokoyne cienia,
I rozległe przybytki nocnego milczenia,
Ognisty Flegetonie, żywioły bez ruchu,
Niech mi się godzi rzeczy powzięte ze słuchu
Obiawić; niech odchylę zasłonę taiemnic,
Otoczonych pomroką Erębowych ciemnic.
Szli sami. Noc ich wiedła mgłami zasępiona,
Przez czcze domy, przez puste krainy Plutona.

Taką drogę przechodzień, w zgęstwionym ma lesie,
Gdzie mu niepewny xiężyc mdłe światełko niesie,
Kiedy Jowisz niebiosa przyoblecze w chmury,
A noc farbę odeymie przedmiotom natury.
Przed przysionkiem, na weyściu w pierwszą paszczę pie-
Maią swe łoża Jęki i zgryzota wściekła, (kła,
Tam smutna mieszka starość, bladych chorób mnóstwo,
Głod, zły radzca, i Boiźń, i sproane Ubóstwo,
Straszne wzrokiem potwory, Smierć i Utrudzenie,
I Sen, blizkie maiący z Smiercią spokrewnienie:
Po tamtey wchodu stronie, iest Radość złośliwa,
Srogich mordów szafarka, Woyna nieszczęśliwa,
Zelazne Jędz łożnice, Niezgoda szalona,
Z krwawą związką w jaszczurcy warkocz zaplecíona.
Na środku stoi, ręką wieków posadzony,
Wiąz ogromny, buynemi gałęźmi wzniesiony,
Na którego rosochach pomiędzy liściami
Sny, iak mówią zwodnicze wiszą gromadami.
- - - .. - - - - -
Leżący w lochu Cerber, potwora straszliwa,
Cały Ereb potróyną paszczą oszczekiwa,
Na którego zjeżoney gdy postrzegła szyi
Kapłanka wiiący się kłęb wężów i żmii,
Rzuca mu senny przysmak z ziół, z maku i miodu;
Otworzywszy trzy gardła szczekacz, wściekły z głodu,
Pochłonął go; wtém mu się grzbiet ogromny zwinie,
Upada, i wdłuż całą zawala iaskinię.
Posuwa się Eneasz, uśpiwszy strażnika,
I z brzegu niepowrotnych wód śpiesznie umyka:
Na pierwszym zaraz wstępie przyległey zaciszy,
Płacz ciągły i kwilenia niewiniątek słyszy,

Które od piersi matek, nie poznawszy życia,
Nagły zrobiły przenios do grobu z powicia.
Obok nich ma siedlisko liczna duchów rota,
Którym niesłuszny wyrok przerwał bieg żywota.
Ani te mieysca ślepym rozdane są losem,
Każdy z spraw swych rachunkiem stawa przed Mino-
Badacz ten sąd zwoływa, urnę losów wstrząsa, (sem.
Milczących duchów czyny, i zbrodnie roztrząsa.
Daley poczet frasownych następuie cieni,
Szaleńców, którzy życia troskami znudzeni,
Końca cierpień szukaiąc w przedczasowym zgonie,
Samobóycze na siebie obrócili dłonie.
Jakby im znośne były praca i ubóstwo,
Gdyby na świat powrócić dozwoliło bóstwo!
Stało się; za bagnistym osadzonych brzegiem,
Czarny Styx dziewięćkrotnym przegradza obiegiem. (*)

Xięgi Ziemiaństwa początek, tłumaczenia Waleryana Otfinowskiego.

Co sprawuie wesołe zboża, i pod iakim
Ziemię pługiem przewracać trzeba wielorakim,
O Mecenas! i winą latorośl godnego
Kiedy słuszna do tycza wiązać ilmowego.
Co za dozoru woły chcą, i iakiéy wszytek
Pilności potrzebuie drobnieyszy dobytek,
I iaka w skąpych pszczołach biegłość z doświadczenia,
Stąd i ten niech początek będzie mego pienia.
O wy! o nayiaśnieysze światła tego świata,
Co z nieba pochodzące prowadzicie lata,

(*) *Trzy ostatnie z Eneidy przykłady Edytor przydał.*

Bachu, i chlebodawcza Ceres, ieśli swemi
Upominki tegoście pozwolili ziemi,
Że i Chaoński żołądź w tłusty się kłos zmienił,
I trunek Acheloyski zmieszać się nie lenił,
Z znalezioną iagodą: więc i wy bogowie
Fauni oraczom chętni, wy mówię Faunowie,
Przybądźcie wespół; i wy gaiowe święcice,
Wasze dary opiewam Dryady dziewice.
I ty, któremu naprzód ziemia z swego łona
Zjadły koń urodziła, wielkim uderzona
Tróyzębem, o Neptunie! więc i ty ku temu
Sprawco leśny, Ceeyskie bogate któremu
Ostrowy żywią, trzysta Cielców śniegu równych.
I ty oyczystych gaiów odchodzący głównych,
I łąk Liceyskich Pane straż owczą maiący;
Jeśli iest w jakiéy pieczy swóy Menal maiący,
Przybądź z łaską Tegee, i wonnéy oliwy
Wynalezco Minerwo; i dziecię, coś krzywy
Pług ludziom pokazało; przybądź i noszący
Sylwanie w ręku cyprys z korzeniem pachnący.
Wy bogowie i wszystkie boginie, co macie
W opiece swoiéy role, i co odżywiacie
Nowe owoce hoyném nasieniem, a z nieba,
Spuszczacie dżdże na siewy tyle, ile trzeba. (*)

SIELANKA PIERWSZA WIRGILIUSZA.

Przekładania X. Nagurczewskiego.

MELIBEUS, TYTYRUS.

M. Tytyrze w rozłożystym ty bukowym cieniu
Dmiesz w fuiarę, wieyskiemu gwoli siadłszy pieniu;

[*] *Nowe tłumaczenie Georgików przedsięwziął JP. Tański.* Nota Edytora.

My domy, my oyczyznę, my rzucamy wioski,
Idziemy w poniewierkę; ty zaś prożen troski,
W cieniu swą Amaryllę głosisz między lasy.
T. O Melibee, wzdy bóg nam sprawił te czasy,
Gdyż on mi będzie bogiem: zrobiony mu z darni
Skropi nie raz krwią ołtarz skop z moiéy owczarni;
Moiéy on buiać trzodzie, oraz podawnemu
Dał wolność na śniarze nócić mnie samemu.
M. Nie zazdroszczęć, raczéy się zdumiewam nad tobą,
Oto widząc zamieszkę, stroskany przed sobą,
Poganiam kozy moie: więc i z tą maciorą,
Tytyrze, iako widzisz, wlekę się niesporo.
Gdyż w téy zarośli dwoie, ach! stada zawziątek,
Wśrzód gołych głazów dwoie zroniła koźlątek.
Jak często to nieszczęście, by było baczenie,
Wróżyło nam piorunów w dęby uderzenie:
Często nieszczęsne z jodły wróżyły i wrony.
Ale mów nam Tytyrze, kto ten bóg wspomniony.
T Miasto, co zowią Rzymem, z głupiegom kładł zdania
Wraz z naszém Melibee, gdzie się zwykle zganiа,
Bywało odsadziwszy od matek iagnięta.
Tąk więc szczenięta ze psy, tak z kozmi koźlęta
W równi kładź zwykłem; małem tak równał z wielkie-
Lecz to głowę pomiędzy miasty swą innemi (mi:
Tak wyniesło, iak cyprys wśrzód nizkiéy Krzewiny.
M. Z jakieyże więc ci przyszło Rzym widzieć przyczyny?
T. Wolność przyczyną: na mnie ta wówczas weyrzała,
Kiedy włos siwy z jagód iuż brzytwa zganiała,
Weyrzała przecię, i dość w poźnéy przyszła dobie,
Jak za Galatę wziąłem Amaryllę sobie.
Gdyż przecć darmo, dokąd się z Galateą żyło,
Ni nadziei wolności, ni trzód pieczy było.

Lubo owczarnie na rzeź często wychodziły,
Lub często z mleka tłuste sery się tworzyły,
Potrzebom niewdzięcznego miasta dogadzając:
Przecięż dłoń próżna była do domu wracając.
M. Dziw mnie brał, Amarylli, za coś narzekała,
Dla kogoś na iabłoni iabłka twe chowała,
Tytyra tu nie było; Tytyrze żądały
Ciebie zdroie i sosny, i ten chróścik mały:
T. Cóż miałem czynić? Ani umknąć się niewoli,
Ni gdzie chętne mieć mogłem bogi, po méy woli:
Tam młodzieńcam obaczył, któremu w ofiarze
Rokrocznie w każdy miesiąc kurzą me ołtarze;
On me prośby uprzedził, mówiąc: paście trzody
W prawniąc byki, młodzi, paście iako wprzódy.
M. O iak szczęśliwyś starcze! więc twe całe łany
I dość spore, acz innym kamień nieprzeyrzany
Pola zaległ, pastwiska, w tąż sitowia błotne:
Ani się paszą struią twe maciory kotne,
Ani żadne poblizkie zarażą ich trzody.
Szczęśliwy starcze! tu cię rzek znaiomych wody,
I zdroiów poświęconych w znóy letni ochłodzą:
Owdzie któreć od sąsiad blizkie płoty grodzą,
Zwabiwszy pszczoły z Hybli wierzby kwiecia wonią,
Sen przynoszą, ilekroć syte pszczółki dzwonią.
Tam zaś skoro gałęzi nałamawszy siędzie,
Skotarz na blizkim wzgórku śpiewać za dnia będzie.
Przytém huczne grzywacze, twe lube zabawki,
Nie zamilkną powietrzne na ilmie turkawki.
T. Wprzód pono na powietrzu paść się będą łanie,
Ryba wód poniechawszy, na piasku zostanie,
Wprzód będą, iak wygnańcy w odległéy krainie,
Party czerpać w Araxie, Niemcy gdzie Tygr płynie,

Niż ia wybawcę mego z pamięci uronię.
M. A my stąd iedni parnéy ku Afryki stronie,
Drudzy póydziem ku Scytom, i gdzie niewstrzymany
Oax rwie lądy, i gdzie za światem Brytany.
Nuż dobre w kraiu swoim wspominaiąc byty
Lubogiéy chałupy darniem słane szczyty
Oglądać będę z dziwem po niewielu żniwach.
Bezbożny iak usiędzie drab w uprawnych niwach,
Dzicz gruba nas plon wezmie: owoż wspólne bunty
W co wdały ziemian, mieszczan, innym siane grunty
Szczepże teraz tu płonki, Melibee, kędy
Winorośl buynorodna, układay ią w rzędy!
Spieszcie szczęśliwe niegdyś, śpieszcie kózki bieżąc,
Odtąd ia was w zielonym iuż parowie leżąc,
Nie uyźrzę przy tarninie wiszących u skały,
Piosneczki moie lube iuż nie będą brzmiały:
Odtąd paść się iuż więcéy nie będziecie kozy,
Kędy kwitnie szczodrzeniec, gdzie krzaki i łozy.
T. Noc ciemna następuie, spoczniéy utrudzony:
Miękkie ci łoże liścik uściele zielony,
Znaydzie się na iabłoni iuż owoc dostały,
Będą miękkie kasztany i mleczne nabiały.
Po wsiach iuż zdala z pod strzech dymy się wspinaią,
A wyższe góry cienie iuż sporsze rzucaią.

§. III.

HORACYUSZ.

Ten którego się czytaniem nasycić nie można, Horacyusz urodził się w Wenzyum mieście Włoskiém, iak sam o sobie twierdzi, z oyca wyzwoleńca, którego dozemu i czuy-

nemu wychowaniu iak szacowną zachował wdzięczność ie[ż] własne stwierdzają wyrazy: „On prawi mi dosyć maiąc na tém, iż „mnie na nauki do Rzymu oddał, sam chciał „bydź i nauki i obyczayności moiey strażni„kiem.“

Ipse mihi custos incorruptissimus omnes
Circum doctores aderat.

Względem zaś obyczaiów dodaie:

Quid multa pudicum
Qui primus virtutis honos, servavit ab omni
Nos solum facto, verum opprobrio quoque turpi.

Szácowne są wdzięcznego syna nad staraniem oycowskiém wzmianki. „Gdy więc „mnie, mówi, od złego strzegł, używał spo„sobów Terencyusza w Adelfach, gdzie z cu„dzych przykładów nauczał syna Demeas:“

Nihil praetermitto, consuefacio; denique
Inspicere tanquam in speculum in vitas omnium
Jubeo, atque ex aliis sumere exemplum sibi,
Hoc facito et hoc fugito.

I przyznawał, iak małe nauki zdatnemi były: stąd pawi, wolen iestem od zdrożności, co szkodę przynoszą.

Ex hoc ego sanus ab illis,
Perniciem quaecumque ferunt, mediocribus at quis
Ignoscas, vitiis teneor.

Nie ustawał ten prawy syn w pochwałach słusznie należnych, czułego oyca swo-

iego, i miło, iest naprzykład dzieciom one powtarzać: „Nie obchodzi mnie to, ani na„rzekam na stan poziomy oyca moiego: owszem „gdyby mi los wybierać pozwolił, nie zasta„nowiłbym się na zacności i bogactwach, ale „przestałbym na tym z ochotą, którego mi „szczęsne zdarzenie mieć pozwoliło.“

Nil me pœniteat sanum patris hujus: eoque
Non, ut magna dolo factum negat esse suo pars;
Quod non ingenuos habeat clarosque parentes,
Sic me defendam: longe mea discrepat istis
Et vox et ratio. Nam si natura juberet
A certis annis ævum remeare peractum,
Atque alios legere ad fastum quoscunque parentes
Optaret sibi quisque; meis contentus, onustos
Fascibus et sellis nolim mihi sumere.

Sat: libro I. VI.

Gdy do lat dziewiętnastu przyszedł, wysłał go oyciec do Aten; tam równie w języku Greckim, iako i w nauce Filozofii znaczny postępek uczynił. Wówczas to było, gdy po zabiciu Juliiusza Cezara, Brutus z Kassyuszem gotowali wyprawę przeciw Augustowi. Przeieżdżaiący na ówczas przez Ateny Brutus wziął z sobą Horacyusza, i Trybunem w woysku uczynił. W rok potém nastąpiła sławna bitwa pod Filippami, gdzie Brutus z Kassyuszem polegli, a Horacyusz, iak sam w Odzie do Wara przyznaie, w ucieczce puklerz utracił.

Tecum Philippos et celerem fugam
Sensi, relicta non bene parmula.

Powróciwszy do Rzymu, za sprawą Wirgiliiusza, wprowadzony był do domu Mecenasowego; opisuie iak się rzecz stała, kładą się tu słowa iego: „Nieprzypadkowe zdarzenie, mó„wił do Mecenasa, zbliżyło mnię do ciebie. Nay„lepszy z ludzi Wirgiliusz, a potém Wary„usz uczynili o mnie wzmiankę. Jakem się „przed tobą stawił, młodego i nieświadomego „tak wstyd ogarnął, iż ledwom się mógł zdo„bydź na słów kilka. Według zwyczaiu twe„go, mało co do mnie mówiłeś, pò dziewię„ciu miesiącach przywołany zostałem, i umie„ściłeś mnie w liczbie przyiaciół twoich.

Nulla etenim mihi te sors obtulit: optimus olim
Virgilius, post hunc Varius dixere quid essem.
Ut veni coram, singultim pauca locutus:
Infans namque pudor prohibebat plura.
Non ego me claro natum patre:..
Sed quod eram, narro. Respondes, ut tuus est mos.
Pauca. Abeo: et revocas nono post mense, jubesque
Esse in amicorum numero.

Dotrzymał danego słowa Mecenas, i obdarzał dobrodzieystwy niepodłego przyiaciela; zagęścił ten sprawiedliwemi pochwałami dobroczyńcy dzieła swoie; a z obu stron, tak trwała szczera i tkliwa przyiaźń, iż gdy niebezpiecznie chorował Mecenas, pisał do Augusta za Horacyuszem, iżby o nim tak był pamiętnym, iak gdyby był na mieyscu iego. Jakoż po ozdrowieniu Mecenasa ofiarował mu August dostoyny urząd sekretarza, ale go rzadką skromnością nie przyiął. Odmowa

nie zraziła Augusta, i tak pisał do Horacyusza. „Używay względem mnie swobody, „iakbyś moim był stołownikiem. Wiesz, „iak pragnąłem, iżbyś był przy mnie, gdyby „ci było zdrowie pozwoliło.“ *Sume tibi aliquid juris apud me, tanquam si convictor mihi fueris. Recte enim et non temere feceris quoniam id usus mihi tecum esse volui, si per valetudinem tuam fieri possit.* Ze zaś nie tak często, iak pragnął August, czynił o nim wzmiankę, tak do niego pisał: „Wiedz o tém, iż się na ciebie „gniewam, że w dziełach twoich nie tak często. iakbym ia chciał, ze mną rozmawiasz. „Alboż się obawiasz tego, iżby ci to nadal „nie było ohydą, iż zemną żyłeś poufale „? *Iratum me tibi scito, quod non in plerisque ejus modi scriptis mecum potissimum loquaris: an vereris, ne apud posteros infame tibi sit, quod videaris familiaris nobis esse?* Nagrodził to zamilczenie Horacyusz przedziwnym do cesarza listem.

Cum tot sustineas et tanta negotia solus.

Był wzrostu nizkiego i otyły, stąd wziął pochop August do żartów w odpowiedzi na ieden list iego: „Przyniósł mi Dyonizy twóy „list, za który choć krótki wdzięczen iestem. „Boisz się widzę, żeby twoie pisma nie prze„nosiły postaci, ale choć ci na wzroście zby„wa, na okrągłości bynaymniéy. Piszże do „mnie obszerniéy, na wzór brzucha twoiego: *Pertulit ad me Dionysius libellum tuum quem ego ne accusem brevitatem, quantuluscunque est, boni consulo. Vereri autem videris, ne majores libelli tui sint, quam ipse es: sed si tibi statura deest*

corpusculum non deest. Itaque licebit in sextariolo scribas, cum circuitus voluminis tui, sicut est ventriculi tui.

Mierności, a zatém wieyskiego życia miłośnik, po większéy części na wsi ie trawił. Umarł lat maiąc pięćdziesiąt siedm, razem prawie iak sobie życzył z Mecenasem: z nimże pochowany. Pieśni Horacyusza mamy od Petrycego, Libickiego, a przed trzydziestą laty, od różnych przełożone.

PIEŚŃ I. DO MECENASA.

Mecenasie krwi królów potomku szlachetny,
O ty moia obrono! móy zaszczycie świetny!
Są, którzy za wysoką poczytuią sławę,
Zbierać olimpskim wozem wzruszoną kurzawę:
Tych meta, okrążona pędem wartkich osi,
I palma, z panów ziemi do bogów podnosi.
Ten lubi, gdy niestały gmin w swoich zapędach,
Na naywyższych go w kraiu postawi urzędach.
Ow gdy mu gumna, własne tak napełnią plony,
Jak gdyby zasiał żyzne Libii żagony.
Ow pługiem przewracaiąc oyczyste ugory,
Choćbyś mu Attalowe obiecywał zbiory,
Nie nakłoni się nigdy, by Cypryyską łodzią
Spierał się trwożny z morza gwałtowną powodzią.
Nie raz w żegludze srogiey doświadczywszy fali,
Ostrożny kupiec, na wsi dni swobodne chwali.
Wnet do nędzy niezwykłey, silne czuiąc wstręty,
Morskim strzaskane gwałtem naprawia okręty.
Są, którym przy kielichu Massyyskiego wina,
Trudom odięta, słodko upływa godzina:

Lub rozciągnąwszy członki pod zielonym cieniem,
Lub usiadłszy nad wolno płynącym strumieniem:
Tego łechce dźwięk trąby, obóz ciągnie zbroyny,
I od troskliwych matek przeklinane woyny.

Na wszystkie niepogody nieba wystawiony,
Biega myśliwiec młodey zapomniawszy żony.
Czyli sarna od wiernych psów zoczona leci,
Czy mu kręte Marsyyski rwie odyniec sieci.
Mnie bluszcz między samemi bogi mieysce daie,
Godny dar głów uczonych: mnie i chłodne gaie,
I lekko z Satyrami skacząc Nimfy hoże,
Stawią w mieyscu, gdzie motłoch podnieść się nie może:
Jeśli tylko Euterpę, mych pieśni dźwięk poi,
A Lesbiyską mi lutnią Polimnia stroi.
Gdy zaś, twoim wyrokiem, wśrzód Liryków siędę,
Wyniosłą głową niebios dotykać się będę.

PIEŚŃ HORACYUSZA

O upadku Rzpltey Rzymskiey z niezgody obywatelów.

PRZEKŁADANIA X. ANT: WIŚNIEWSKIEGO.

Woynę domową nasi wpoili w nas starsi!
Rzym się sam gubi, siłą swą upada:
Ktorego zgubić blizcy nie zdołali Marsi,
Ni woysk groźnego Porseny gromada:
Którego, ni Kapuy, ni Spartaka siła,
Ni Allobrogów zmienników potęga,
Ni żwawa dzikich Niemców młodź nie poniżyła;
Ni Annibala sprosnego przysięga.

My, co niezbożni, sami gubimy! przez nasze
Kłótnie Rzym zwierzów staie się łożysko.
Wnet w nim nieprzyiaciel rozpostrze sałasze,
I plac ten końskie zabierze igrzysko.
W niedostępnym Romula święte kości grobie?
Dumny naieźnik w proch zdepce swywolnie?
Chcecież ginący wiedzieć, iak radzić o sobie?
Co w tém nieszczęściu czynić mamy wspólnie?
Naylepiey, iak Focensy widząc coraz zwawsze
W mieście swém kilku gniewy przeciw kilkim,
Porzucili z włosami domy swe na zawsze,
Zostawiwszy ie odyńcom i wilkom.
Idźmy stąd, gdzie nas tylko droga zaprowadzi
Albo się z wiatrem na morze puszczaymy.
Jestże zgoda? cóż nam kto lepszego poradzi?
Nie bawiąc, w okręt na szczęście wsiadaymy.
Lecz daymy sobie słowo, iż nie wrócim wprzody
Do Rzymu, aże kamienie wypłyną
Same z głębiny morza: aże Padu wody
Uyrzym płynące nad górą Matyną.
Aż wysoki Appenin sam w ocean wskoczy:
W ścisłey niezgodne będą monstra spółce,
Aż się tygrys z jeleńmi zupełnie zjednoczy,
I z gołębiami drapieżne krogólce:
Aż w jednoy lwy z owcami chodzić będą trzodzie,
Do paszy w morzu aż się koziół wnęci:
Nie powracaymy póty. Niech się żrą w niezgodzie
Ci co zostaną wyrodki przeklęci.
Wychodźmy, my przynaymniey, którzy życząc szczerze,
W lepszey nie możem Rzymu widzieć porze.

Wy, którym cnota w sercu największe przydała,
Wdłuż przez Hetruskie przelatuycie morze.
Obszerny nas ocean czeka: tam szczęśliwe
Jest dla nas wyspa, żyzne okolice,
Gdzie niezorana buyne ziemia daie żniwa,
I niesprawione gdzie kwitną winnice.
Pewnie corok oliwne obradzaią bory,
Z figami rosną po polach cytryny;
Miód sam z jodeł się leie: a z wysoka góry
Brzmiące strumienie skrapiaią równiny.
Gdzie sama bydląt mnogość do obor się garnie,
Do doiu spieszą krowy, owce, kozy:
Bezpieczne od niedźwiedzia, lub wilka owczarnie;
Przykra się żadna gadzina nie mnoży.
Sami doznamy więcey, iak przez zawieruchy
Siewów wodnisty Eurus nie zagrzebs,
Ani zbytniém wypala ciepłem Auster suchy;
Tak ich naywyższy pośmierza Pan nieba.
Żaden tam nie zatrzyma brzeg Argów kotwicy;
Ani bezwstydna Kolchis nie dopłynie,
Z okrętów nie wysiędą zbroyni Sydończycy,
Ni Ulissesa lud, w port nie zawinie.
Na ludzi moru, żadney na bydło zarazy,
Nigdy tam nie masz; sąsiad żaden nie wie
Co to są nienawiści, podeyścia, urazy,
Przeciw drugiemu co zostawać w gniewie.
Cnotliwym bóg wyznaczył kray ten! gdy wiek złoty
Naprzód w miedziany, potém złość bezbożna
Zamieniła w żelazny, który nie zna cnoty:
Cnotliwym przeto uniknąć go można.

PIEŚŃ O ŻYCIU WIEJSKIEM.

Z przekładania Onufrego Korytyńskiego.

Szczęśliwy, od spraw wielkich kto daleki
Życie prowadzi, jak za dawne wieki.
W oyczystéy wiosce pługiem orze polny
Mórg, od wszelkiego długu, czynszu wolny,
Trąba żołnierska nie budzi go w zorza,
Ani się lęka wzburzonego morza.
Nie zna ratusza, ani w pysznych progi
Mocarzów krain, swoiéy wznosi nogi.
Więc albo wina doyrzałe gałązki
Wiążąc do tyczek, płodne czyni związki,
Albo w pochyłéy dolinie przy wozie,
Błąkaiącey się przypatruie trzodzie.
Lub rznąc szkodliwe wilki nożem, krzepi
Drzewka podleysze, gdy w nie razy szczepi.
Lub poderznięte w ulach plastry w beczki
Chędogie składa, lub strzyże owieczki.
Albo gdy iesień doyrzałemi w lesie
Owocami drzewa wierzch ozdobnie wzniesie,
Rwie wesół z szczepów gruszki pożyteczne,
Albo z szkarłatem grona w farbie sprzeczne,
Na dar Pryapa i Sylwana, boże,
Posągi, granic obrońce i stróże!
Jeśli chce spocząć, ma pod starą iodłą,
Poduszkę z darnia, wygodną, choć podłą:
A tu z wysokich brzegów woda spada,
Las kwilącemu ptastwu odpowiada.
Strumyki żywo szemrzące w potoku
Sen drzymiącemu smaczny daią oku.

Gdy zaś w zimowey Jowisz roku części,
Powietrze deszczem i śniegiem zagęści,
Albo psów mnóstwem dziki zapienione
Pędzi w parkany w koło obstawione:
Albo na lekkich sanzkach ciągnąc poły,
Chciwe panety uśiedla kwiczoły.
Albo mu łatać, lub żóraw przychodzień,
Miłym połowem w sidła wpada codzień.
Któż w tych rozrywkach, starań, choć ie lubi,
W pośrzodku uciech tych, myśli nie zgubi?
Cóż gdy wstydliwa i poczciwa żona,
Po części w domu pomaga, iak ona
Sabinka w pracy słońcem ogorzała,
Pracowitego Apulego chwała.
Poświętnym ogniem suche nieci drewka,
W zmordowanego męża przyyście dziewka.
A zawarłszy się z bydłem kratą z pleci,
Doi nabrane wymiona dla dzieci.
I winó z tłoku w tegoroczne kadzie
Czerpiąc niekupną strawę przedeń kładzie.
Nie tak Lukryńskie ostrygi, lub gdyby
Miał nayprzednieyszy z morza połów ryby,
Które północnym wiatrem sroga zima,
Na naszym brzegu zawrocone imá;
Nie tak mu ptastwo Afrykańskie syte,
Ani iarząbki w Greckich paszczach bite,
Jak z oliwnego, które w domu mlewa,
Tłustość obficie sączące się drzewa.
Albo szczaw polny, który w łąkach razem
Rośnie z pomocnym mdłemu zdrowiu ślazem;
Lub iagnię w święta terminalne ranięte,
Lub koźlę z zębów wilkowi odięte.

Między tą ucztą, iak szczęśliwa dola!
Widzieć napasłych owiec pośpiech z pola:
Jak zmogłe woły z pługiem do folwarku,
Zwrócony lemiesz na mdłym wloką karku!
Jak gromadnego domu róy czeladzi
Hurmem się w koło do wieczerzy sadzi!
Alfiiusz lichwiarz o tym słysząc bycie,
Już iuż wieśniackie miał przedsięwziąć życie.
Grosz wszystek zebrał przy końcu, lecz wziątek
Dał znowu w lichwę w miesiąca początek.

List Horacego do Arysta, w którym zachwala mu życie wieyskie.

PRZEKŁADANIA P. DMOCHOWSKIEGO.

Miłośnikowi miasta, my wśi miłośnicy,
Życzym zdrowia: i oprócz tey iedney różnicy,
We wszystkiém prawie zgodni, bracia doskonali:
To ieden chce, co drugi; toż gani, toż chwali:
Stare gołębie lepiey z sobą nie ieateście,
Lecz gdy ty, iakby w gniazdzie, przesiaduiesz w mieście,
Ja wielbię wsi wesołey strugi przeźroczyste,
I skały mchem zarosłe, i gaie cieniste:
Słowem żyię, królunię, gdy z tém się rozstałem,
Co wy płochym pod nieba wznosicie zapałem.
Jak zbieg kościelny, kąsków ofiarnych nie iadam,
Chętnie; nad placki z miodem, chleb prosty przekładam.

Jeśli żywot z naturą chcesz prowadzić zgodny,
I naprzód szukasz mieysca na domek wygodny,
Gdzież, ieżeli nie na wsi, masz takie mieszkanie?
Gdzie łagodnieysze zimy? gdzie chłodne powianie;

Tak mile zwalnia przykre psa wściekłego skwary,
Lub kiedy we lwie słońce roznosi pożary?
Gdzież zazdrość mniey sny miesza? Czyż mniey się zieleni,
Mniey pachnie od Libiyskich murawa kamieni?
Czyś nieyszaż w miastach woda, że w ołowiu huczy,
Niż co pochyłém płynąc łożem słodko mruczy?
Jednak i wpośrzód kolumn, las widzieć się żąda,
I naymilszy dom, który na pole pogląda.
Próżno gwałtem naturę wyprzesz z jey siedliska,
Wróci, zwyciężyć niesmak, prawa swe odzyska.
Kto pomiesza, obłudnym zmylony pozorem,
Ufarbowane runo, z Tyryyskim kolorem,
Nie na tak czułą stratę zarażony będzie,
Jak co nie zna różnicy, ni w prawdzie, ni w błędzie.
Kto żył w szczęściu, zły tego los głębiey przeniknie;
Z trudnością się oderwie, do czego nawyknie.
Chroń się wielkości, można i pod nizkim szczytem,
Królów i ich przyiaciół szczęsnym przenieść bytem.
Silnieyszy ieleń konia z łąk wypędzał wspólnych:
Ten, po długiém walczeniu, nie czując sił zdolnych,
Wezwał wsparcie człowieka, na wędzidło przystał.
Lecz gdy zwycięztwem dumny wrócił, cóż skorzystał?
Wędzidła z pyska, z grzbietu nie pozbył się człeka,
Tak kiedy przed ubóstwem kto zbytnie ucieka,
Traci wolność, ze skarbów skarb naydroższy w świecie,
Nieszczęsny! dźwiga pana na schylonym grzbiecie,
Wiecznie służy, że przestać nie umiał na małém.
Mienie wzięte nierównym do stanu udziałem,
Jest iak bót: wielki skręca, mały ciśnie nogi.
Kontent co masz, używay, móy Aryście drogi.
Skarć mnie zaraz, ieżeli mnie żądza uniesie,
Jeżeli się nie zamknę w mych potrzeb okresie.

Pieniądz służy, lub w jarzmo swego pana wprzągnie:
Niech on idzie za sznurem, a nie za sznur ciągnie.
To piszę w dobrey myśli: do mego wesela,
Brakło tylko, żem nie miał z sobą przyiaciela.

§. IV.

AFRANIUSZ.

Żył za czasów Terencyusza, i równie pisaniem komedyi zatrudniał się; nie z tą jednak, jak pierwszy, wytwornością. Poważny w dramatach, zachował podobieństwo z Menandrem, stąd ów wyraz Horacyusza w liście do Augusta:

Dicitur Afrani toga convenisse Menandro.

LABERYUSZ.

W rycerskim stanie urodzony zabawiał się pisaniem komedyy; że zaś przywiódł go do tego naleganiem i prośbą natrętną Juliusz Cezar, iż iuż w wieku podeszłym będąc wstąpił sam na teatr, i grał sztukę swoię; tak go to obeszło, iż w prologu żal i obelgę wyraził przed słuchaczami, między któremi znaydował się Juliiusz: „Potrzeba, któréy nagłość wie„lu, mimo ich chęć, przyniewala, do czego „mnie przywiedła, widzicie. Tego którego „nic wzruszyć do obelżenia stanu nie mogło; „przemożna łagodność zniewoliła: któremu „bogowie nic nie odmówili, człowiek ulegać „musiał. I tak sześćdziesiątletni obywatel „Rzymski do domu swoiego trefnym udawa-

„czem powrócić. Dniem iednym nadto żyłem.
„Losie! i w złém i dobrém nieumiarkowany!
„pocożeś mnie wzniósł, żebyś tém srożéy
„zaprawił do upadku? Czemużem przynay-
„mniéy wtenczas nie podał się w widowisko,
„gdy młodość rzeska do tego mnie sposobiła!
„Teraz starzec wychodzę, i gdy iuż mnie śmierć
„nęka, znamię tylko tego, iżem byłem,
„przynoszę.

Necessitas, cujus cursus averti impetum
Voluerunt multi effugere, pauci potuerunt,
Quo me detrusit pene extremis sensibus?
Quem nulla ambitio, nulla unquam largitio,
Nullus timor, vis nulla, nulla auctoritas
Movere potuit in juventa de statu;
Ecce in senecta, ut facile labefecit loca
Viri excellentis mente clemente edita,
Submissa placide blandiloquens oratio!
Etenim ipsi di negare cui nihil potuerunt,
Hominem me denegare quis posset pati?
Ergo bis tricenis annis actis sine nota,
Eques Romanus e lare egressus meo,
Domum revertar mimus. Nimirum hoc die
Uno plus vixi, mihi quam vivendum fuit.
Fortuna immoderata in bono æque atque in mala
Si tibi erat libitum litterarum laudibus
Floris cacumen nostræ famæ frangere:
Cur cum vigebam membris præviridantibus,
Satisfacere populo et tali cum poteram viro,
Non flexibilem me concurvasti, ut caperes?
Nunc me quo dejicis? quid ad scenam affero?
Decorem formæ, an dignitatem corporis?
Animi virtutem, an vocis jucundæ sonum?

Ut hedera serpens, vires arboreas necat,
Ita me vetustas amplexu annorum enecat.
Sepulchris similis, nihil nisi nomen retineo.

Makrobiiusz w drugiéy xiędze rozdziale siodmym Saturnaliiów, tę nam okoliczność i prolog Laberyusza do wiadomości podał. Tenże dodaie, że chcąc się zemścić obelgi swoiéy nad Juliiuszem, w uściech sługi od pana znieważonego te słowa położył: „Rzymianie! „tracimy wolność:

Porro Romani, libertatem perdimus.

A wdalszym ieszcze przeciągu ta była przytoczona maxyma: „iż bać się wielu ten „musi, którego się wielu obawia.

Necesse est multos timeat, quem multi timent.

SYRUS.

Publiiusz Syrus od kraiu swego Syryi wziął przydomek, zbiór maxym iego w rytmach zawarty przełożył J. E. Minasowicz. Pisał komedye, ale o śladu onych nie masz. Jest iego poema o Etnie.

ASINIUS POLLION.

Konsul za Augusta Cesarza, wiódł tryumf z Dalmatów zwoiowanych. Jego pochwałami zagęścił rytmy swoie Horacyusz. Zaś Wirgiliusz trzecią Sielankę pod iego imięniem wydał, wznosząc nie tylko dzieła, ale i uczone prace iego, osobliwie w rymotworstwie.

Pollio et ipse facit nova carmina.

Horacyusz w Satyrze takie o nim daie świadectwo:

Pollio regum
Facta canit pede ter percusso.

Jakoż pisał tragedye. A iak Suidas twierdzi, i dzieie Rzymskie w siedmnastu xięgach: umarł w Tuskulum osmdziesiątletni, w roku panowania Augusta czterdziestym siódmym.

ASINIUS GALLUS.

Synem był wyżey wspomnionego. Są niektóre rytmów iego ułomki: Pliniusz wspomina o iego epigrammatach. Był Konsulem za życia oyca i po śmierci Augusta, gdy popadł w niełaskę u Tyberyusza, na śmierć od niego wskazany, a iak niektórzy twierdzą, sam ią sobie dobrowolnym głodem przyśpieszył.

KORNELIUS GALLUS.

Lubo toż samo, co poprzedzaiący, miał nazwisko, rodem był z miasta Forum-Julii, które teraz zowią Forli. Czwartą xięgę Ziemiaństwa iemu przypisał Wirgiliusz. W ułomkach Elegiy, które się po nim zostały, wdzięk osobliwy, styl i wiersz gładki, żal wzniecaią, iż więcey pism iego nie doszło.

LUKRECYUSZ.

Z starożytnego i sławnego w Rzymie rodu pochodził. Posłany w młodym wieku do szkół Ateńskich, przeiął naukę Epikura, któ-

rą za powrotem, wybornym rytmem obwieścił w xięgach o przyrodzeniu. To dzieło z rzeczy bezbożne, wdziękiem i żywością wyrazów zyskało sławę.

W czterdziestym czwartym roku za czasów Augusta sam sobie życie odiął.

Początek xięgi iego takowy.

Matko Eneadczyków ludziom, bogom wdzięczna,
Tobie okrąg słoneczny i droga miesięczna,
I Planetów niezmylne obroty się śmieią.
Przez ciebie pożądaną zwierz płodu nadzieią
Cieszy się. Burze nagłe przez ciebie się cisza,
Pączki kwiatów pękaią, liście się kołyszą:
I chociaż ie chmur tuman zasępia i ściaśnia,
Czułe twemu spoyrzeniu niebo się wyiaśnia.

KATULLUS.

Werona była iego oyczyzną. W rodzaiu pism wdzięcznych i miłosnych, zdaniem powszechném prawie pierwszeństwo mu się należy; ale go ten zaszczyt zbyt z toru obyczayności zdrożył; wyrazy albowiem nad zamiar wolne, rytmy iednak im bardziéy powabne, tym niebezpiecznieyszemi staią się, zwłaszcza czytelnikom, których rozmarzona i żywa czułość więcey wstrzymania, niż wzbudzenia potrzebuie.

Zaszczycał się przyiaźnią nayznakomitszych Rzymian, między któremi i Cycero znaydował się.

Rozmaite są w rodzajach swoich rytmy iego, te któremi śmierć brata opłakiwał, zaszczyt mu znamienity, co do Elegii, przynoszą.

Umarł ledwo lat trzydzieści maiąc, w owczas własnie, gdy Cycero z wygnania powracał.

TYBULLUS.

Urodził się tegoż roku, co i Owidyusz pod konsulatem Hircyusza i Pansy, którzy zwyciężywszy pod Mantuą Antoniiusza, tamże polegli. Urodą, bogactwy i słodyczą w obcowaniu znakomity, wielu przyiaciół zyskał, między któremi był Horacyusz. Ten, sposób myślenia i delikatność gustu tak w nim szacował, iż pod sąd iego poddawał dzieła, a w tymże rytmie ów sławny umieścił wyraz: „Bogowie tobie dali urodę, bogactwa i dar, iak „ich używać.

Di tibi formam,
Di tibi divitias dederunt, artemque fruendi.

PROPERCYUSZ.

Morawiia miasto Umbryi było iego oyczyzną, oyca w proskrypcyi tryumwiratu, z rozkazu Antoniiusza, utracił. Owidyusz tak o nim mówi: „Nieraz mi swoie opowiadał rytmy, „Scisłą ze mną złączony przyiaźnią.“

Sæpe suos solitus recitare Propertius ignes,
Jure sodalitii qui mihi junctus erat.

Młodo umarł, trzy xięgi Elegiy po sobie zostawił.

MARCYALIS.

Rodem był z Hiszpanii, gdzie w mieście Bilbilis urodził się: z Galbą przybył do Rzymu, i przez lat trzydzieści pięć mieszkając, gdy równego szacunku od Traiana, iako od iego poprzedników nie doznał; wrócił się do swego kraiu, i tam w sędziwym wieku życia dokonał. Między listami Pliniusza młodszego znayduią się niektóre do niego: w jednym odjeżdżaiącemu wspomożenie na drogę posyła, ubolewaiąc nad iego niedostatkiem.

Zostawił po sobie zbiór Epigrammatów: te przełożone po większey części na język Polski przez J. E. Minasowicza: niektóre się kładą.

Co przyiacielowi dasz, nie zginie.

Chytry złodziey z szkatuły pieniądze wykradnie,
Ogień gmachy oyczyste pożrzeć może snadnie,
U dłużnika przepadnie summa pożyczona,
Płonna niwa rzucone nie wróci nasiona.
Zaletnika niewierna zdradzi i okradnie.
Fala okręt ponurzy i osadzi na dnie.
Nad los to iest, i żadnym przypadkiem nie zginie,
Co daiesz przyiaciołom, mieć będziesz iedynie.

Na Mrówkę w Bursztynie.

Gdy się tuła w wyniosłey topoli gęstwinie,
W lipkim mrówka subtelna uwięzła bursztynie,
I która w życiu była wzgardzoną, ubogą,
Smiercią się swoią stała kosztowną i drogą.

O TAIDZIE I LEKANII.

Thais ma czarne zęby, Lekanii iasne,
Lekanii kupiła, a Thais ma własne.

DO LELIUSZA.

Wierszów swoich nie daiesz Lelli, szarpiesz moie,
Albo przestań mnie szarpać; albo wyday twoie.

LUKAN.

Synowcem był Seneki, mistrza Neronowego; sprowadzony od stryia z Hiszpanii do Rzymu, przyzwoite stanowi swoiemu wziąwszy wychowanie, tyle z niego zyskał, iż do wielkiéy wziętości, dla niepospolitéy nauki, przyszedł. Przez wzgląd który miał dla Seneki w pierwiastkach panowania Neron, synowca w towarzystwie swoiém umieścił; ale chciwy nawet w kunsztach i nauce mieć pierwszeństwo, powziął zazdrość przeciw Lukanowi; gdy się sława napisanéy od niego Farsalii coraz bardziéy wznosić poczęła. Czyli ten był pozór zemsty iego, czyli też za to, iż wszedł w spisek przeciw Neronowi, wskazany na śmierć, gdy mu żyły przerznięto; niewzruszonym umysłem, iak wieść niesie, stosownie do okoliczności, w któréy się znaydował, rytmy swoie powtarzaiąc, w trzydziestym roku wieku swego życia dokonał.

Dzieło iego nayznacznieysze, opis woyny domowéy między Cezarem a Pompeiuszem; od mieysca, gdzie się ta woyna zakończyła, Farsalii dał mu nazwisko. Trzy tylko pier-

wsze xięgi dokonał i poprawił, reszta w niedostateczności została. Jak iest wieść, pisał tragedyą Medei, którą wielce szacowano, ale wiadomości poźnieyszych czasów nie doszła. Inne dzieła iego równie niedoszłe: xięgi zapust Saturnalia, o pożarze Troi, Sielanki, Bayki i listy rozmaite.

Pierwsza edycya Lukana w Polsce wyszła na świat w Krakowie, przez Benedykta z Kozmina, z drukarni Macieia Scharfenberga roku 1535.

Dwa razy na Polski ięzyk przełożona była Farsaliia, przez Stanisława Chrościńskiego, i przez Alana Bardzińskiego zakonu S. Dominika.

Zazdrość między Pompeiuszem i Cezarem. — Obraz obudwu wodzów. — Przyczyny woyny domowey z Lukana.

PRZEKŁADANIA P. DMOCHOWSKIEGO.

Niezgodna trwała w krótkich przeciągu lat zgoda,
I nie w smak była wodzom pokoiu swoboda,
Krassus woynę wstrzymywał. Jak szczupła cieśnina,
Która grożące sobie dwa morza rozcina,
Gdyby się rozerwała, w silnéy swey zaporze,
Wnet Jońskiey z Egeyskiém tłukłoby się morze;
Tak gdy Krassus, co srogiéy był woyny przewłoką,
Zginął, i zbroczył Karry łacińską posoką,
Wybuchnął z zaiadłością twoią Rzym zażarty.
Więcéyście, niż mniemacie, dokazały Party,
Zabrawszy zwyciężonym Rzymianom sztandary:

Wznieciliście w nich woyny domowéy pożary.
Dzieli się mieczem państwo, a los, który w rządy
Przemożnego dał ludu, i morza i lądy,
I świat cały ogarnął, dwóch obiąć nie może.
Julii zmarła, męża opuściwszy łoże,
Złączone krwi poniesła związki do Ereba.
Lecz gdyby ci chwil dłuższych pozwoliły nieba,
Tyś iedna ieszcze mogła wstrzymać od oręża,
Zaiadłego z téy strony oyca, z tamtéy męża,
Wytrąciwszy żelazo, zbroyne sprządz prawice,
Jak z świekry sprzęgły zięciów Sabińskie dziewice.
Z tobą zniknęła ufność: wolne boiu wrota,
Chciwa pierwszeństwa bodcem dla obudwu cnota.
Ty, ażeby przy nowych stare laury twoie,
I przy Gaulach, stłumione nie zgasły rozboie,
Obawiasz się Pompeiu: a ty boiem długim
I ciągłém wzniesion szczęściem, nie możesz bydź drugim.
Cezar wyższego nie chce, Pompey z równym siedzieć:
Kto słuszniéy przywdział zbroię? niepodobna wiedzieć:
Wielkich obiedwie strony maią sędziów na to:
Zwycięzkiey sprzyia niebo, zwyciężoney Kato.
Nierówni się spotkali, i wiekiem i stanem.
Jeden laty schylony, iuż i bydź hetmanem
W długim odwykł pokoiu: chciwy próżnéy sławy,
Pospólstwu sypał dary, tworzył mu zabawy,
Cały ulegaiący, dla gminnego wiatru,
Podobał sobie w klaskach swoiego teatru.
Nie krzepi sił, zbyt w dawne ufny powodzenia,
I cień w nim tylko stoi wielkiego imienia.
Tak dąb wyniosły w polu, który dawno wzięte,
Dźwiga łupy narodów, wodzów dary święte,

Choć ciężarom, nie silnym trzyma się korzeniem,
Nagi w gałąź, ode pnia małym darzy cieniem,
Choć go pierwszy wiatr zwali, z ogromnym hułasem,
Chociaż wkoło kwitnącym otoczony lasem;
Samemu iednak tylko naród cześć oddawa.
W Cezarze zaś nie sama była wodza sława,
Lecz umysł, nie cierpiący na chwilę pokoiu,
A ten tylko wstyd ieden, nie zwyciężyć w boiu.
Bystry, gdzie gniew go niesie, lub nadzieia wzywa,
Spieszy z zapałem, leci, żelazo porywa,
Jednem szczęściem, o drugie szczęście się dobiia,
Wznosi lot wyżey, widząc, że mu niebo sprzyia,
Cokolwiek na przeszkodzie, śmiałym kruszy łomem,
I kontent, drogę sobie otwiera pogromem.
Tak z powietrza łoskotem, a z przestrachem świata,
Wiatrem wyparty piorun, z obłoku wylata,
Ukośnym rażąc błyskiem, lud zdumiały trwoży,
I zaiadły, na własne światynie się sroży,
Padaiąc i wracaiąc, niecofnięty z drogi,
Wszystko wali, i zbiera rozpierzchłe załogi.

Te wodzom, lecz publiczne do woyny powody,
Występki, które gubią przemożne narody.
Gdy Rzym podbite świata spanoszyły kraie,
A przy szczęściu zniknęły dawne obyczaie,
Wstał zbytek, z łupów wziętych na nieprzyiaciołach:
Nie masz miary, w naczyniach, w pomieszkaniach, w sto-
W szaty, które zaledwo kobietom przystoią, (łach;
Straciwszy wstyd i chotę, mężczyzni się stroią.
Już nikt płodnego w mężów, ubóstwa nie lubi,
A tego chciwie szuka, co narody gubi.

Skupują grunta nowe, a mierne żagony,
Które kopał lemieszem Kamillus wsławiony,
I które Kuryuszów grzebały motyki,
Zbyt rozciągnione, obce widzą osadniki:
Już ten lud, nie znał ceny pokoiu i zgody,
Ni w ciszy broni, drogiéy używał swobody:
A stąd obfite sporów i niesnasek źrzodło.
Za nic zbrodnie, do których ubóstwo przywiodło:
Stąd żelazem szukana, niegodziwa sława,
Więcey módz nad oyczyznę; stąd gwałt mierzy prawa
Stąd wyciskane mocą pospólstwa uchwały,
Stąd konsule z trybuny, gwałcą trybunały,
Stąd porywane złotem pęki i topory,
Zepsuty lud, swoiemi frymarczy honory.
Stąd ambit, zgubne kraiom rodzący bezprawia,
Coroczne, na przedanym polu, walki wznawia:
Stąd brzydka lichwa, korzyść w zdzierstwach nieprzy-
Wiara zgasła, i wielu pożyteczna woyna. (stoyna,

§. V.

JUWENALIS.

W królestwie Neapolitańskiém dotąd trwaiące miasto Akwino, oyczyzną było Juwenalisa. Pisarz ten Satyr, wszystkich innych w zwięzłości i wytworze przewyższył. Kwintyliian współczesnik, pisząc o tego rodzaiu rymotworcach, stosowny do żyiącego naówczas wyraz w dziele swoiém umieścił: „Są i te„raz w tym rodzaiu znakomici, i o których „w czasie potomność nie zapomni.“ *Sunt clari hodieque, et qui olim nominabuntur.*

Powstał ten żarliwy obyczaiów strażnik

i obrońca przeciw komedyantowi Parysowi, ulubionemu od Domicyana, temi wyrazy: „Da„ie on nagrody woienne; zdobi zaszczyty ry„cerskiego stanu pochlebców sześciomiesię„cznych; czego się nie ważą znakomici, lada „trefniś to daie:

Ille et militiæ multis largitur honorem,
Semestri vatum digitos circumligat auro,
Quod non dant proceres, dabit histrio.

Nie zapomniał trefniś zażartowania, i w tém litościwszy nad faworyty pańskie, zamiast wyzucia ze wszystkiego, pod pozorem niby nagrody, uczynił niebostrożnego poprawiaczą strażnikiem granic Egiptu. Bawił tam poniewolnie, iak się z pism iego wydaie, aż do czasów Adryana Cesarza.

Szesnaście Satyr pozostałych sławę iego trwale utrzymuią.

PERSYUSZ.

Anlus Persyusz w Wolaterrach mieście Toskanii, z dostatnich rodziców spłodzony, kwitnął za czasów Klaudyusza i Nerona. W oyczyznie wziął pierwsze do wieku swego stosowne ćwiczenia i nauki: miał mistrzów w Gramatyce Palemona, w Krasomóstwie Wirginiusza, Filozofii zaś iuż będąc w Rzymie uczył się pod Anneuszem Kornutem, do którego ściśle od owego czasu powziął przywiązanie, i to dokładnie w rytmach swoich obwieścił. Zaszczycał się, iak sam o sobie mówi, nayznamienitszych wówczas mężów przyiaźnią, między któremi znaydowali się Lukan, i ów sławny cnotą i obywatelstwem Petus Trasea

W kwiecie młodości maiąc tylko lat dwadzieścia ośm życia dokonał. Ostatniém rozrządzeniem znaczną kwotę pieniężną i bibliiotekę swoię Kornutowi zapisał: ten xięgi wziąwszy, pieniędzy nie przyiął.

Sześć tylko Satyr po nim zostało: te wierszem Polskim przełożył Marcin Słonkowicz Akademii Krakowskiéy professor. Wyszło dzieło iego w Krakowie z drukarni Krzysztofa Szędla w roku 1651.

Aula Persyusza Flakka Satyry pierwszey początek przełożenia Marcina Słonkowicza.

O curas hominum! o quantum est in rebus inane.

O troski! o próżności ludzkie oczywiste!
Któż to przeczyta? - Do mnie mówisz? - nikt zaiste.
Może dwóch, albo żaden. Wstyd i bieda - czemu?
Nie zrównam Labeonom i Polidantemu,
Jeśli Rzym co poniża - Fraszki ieśli z błędem,
Nie dbay i nie unoś się czczey wziętości względem:
Nic nie czyń, miara niechay z granic nie wychodzi,
Bo któż w Rzymie, - By się rzec godziło - lecz godzi,
Gdym się starym przypatrzył i młodych postawie,
Któż czego wart? wybaczcie - ale żaden prawie.

PETRONIUSZ.

Żył za czasów Klaudyusza i Nerona, a iak twierdzi Sydoniiusz Appollinaris, w blizkości Marsylii był urodzony: w roskoszach zatopiony z gustem iednak i naywiększą wytwornością, zyskał niepospolite względy u Nerona, które do tego stopnia nakoniec przyszły, iż

nic bez iego wiedzy i ułożenia ten zniewieściały roskosznik w biesiadach i krotofilach czynić nie śmiał. Ze iednak okrucieństwo i zbrodnie Nerona zgodzić się z łagodnością sposobu myślenia i postępowania Petroniiusza nie mogły, a okazane względy wzbudziły zazdrość Tygellina; udany iakoby wszedł w spisek przeciw tyranowi, dobrowolną śmiercią wyrok uprzedził.

Tacyt w dzieiach swoich tak o nim mówi: „Było, prawi, roskosznik który dzień „na spoczynek obracał, noc trawił na pracy „i biesiadach: nie uchodził iednak za gnuśnego i marnotrawcę, ale w wytworności zbytku równego sobie nie miał. Uymował serca miłą niby od niechcenia iakowąś uprzeymością i słodyczą, tak mówienia iako i postępowania. Gdy był prokonsulem i rządził „Bityniią, pokazał się bydź zdatnym do nayważnieyszych sprawowania urzędów: skończywszy działania urzędowne, wrócił się do roskoszy i biesiad, i stał się w tey mierze Nerona wyrokiem; nic on bowiem bez iego „wiedzy nie poczynał. Stąd nienawiść Tygellina, iż go w przemyśle i wykwintności „przechodził.“ *Illi dies per somnum, nox officiis et oblectamentis vitæ transigebatur; utque alios industria, ita hunc ignavia ad famam protulerat, habebaturque non ganeo et profligator, ut plerique sua haurientium, sed erudito luxu. Ac dicta factaque ejus quanto solutiora, et quandam sui negligentiam præferentia, tanto gratius, in speciem simplicitatis, accipiebantur. Proconsul tamen Bi-*

thyniæ et mox consul vigentem se ac parem negotiis ostendit: deinde revolutus ad vitia, seu vitiorum imitationem, inter paucos familiarium Neroni adsumptus est, elegantiæ arbiter, dum nihil amœnum et molle, nisi quod ei Petronius approbavisset. Unde invidia Tigellini, quasi adversus æmulum, et scientia voluptatum potiorem. Tacitus Annal: lib: 16. cap: 18.

Została się po nim Satyra, albo raczey reszty wielu Satyr złączone razem, pisane prozą i wierszem; iestto iedna z rodzaiu tych, które Menippeami, dla wielu rozmaitych rzeczy połączonych w jednémże piśmie, nazywaią, i któréy pierwszy przykład dał dawny pisarz Rzymski Warron. Dzieło Petroniiusza niby romans, a w nim iak mniemaią niektórzy, opisanie zbytków i zdrożności samegoż Nerona, którego Petroniiusz był, albo raczey iak wielu twierdzą, i sam Tacyt przyświadcza, musiał bydź świadkiem i ucześnikiem.

W zebraniu rytmów J. E. Minasowicza znayduią się z Satyry Petroniiusza niektóre kawałki tłumaczone.

OWIDYUSZ.

Sulmona Włoskie miasto było iego oyczyzną, ród zacny, a maiętni rodzice dali mu sposobność do nabycia, za sprawą naycelnieyszych mistrzów, tych wszystkich wiadomości, które do sprawowania dostoieństw były potrzebne; tyle więc w naukach i krasomostwie postąpił, iż u sądu stawał z chwałą, i posiadaiąc urzędy szacunek zyskał. Przezwyciężyła ie-

dnak zysku i ambicyi względy, miłość nauk, a zatém dogodnego im spoczynku. Nie mógł się oprzeć wrodzonéy a porywczéy skłonności ku rymotworstwu, do którego, iak wieść niesie, taką od niemowlęctwa miał ochotę i sposobność, iż mimo zakaz i groźby, płynęły z ust iego wiersze: i chcąc przebłagać starszych, gdy obiecywał, iż wierszy składać nie będzie, tęż samę obietnicę nie chcąc wierszem wyraził. Dostatni, w porze wieku, urodziwy, w naywiększéy zostaiąc wziętości, obraził Augusta, i na wygnanie do miasta Tomes, nad morzem czarném leżącego, skazanym został.

Daie poznać, i zostawia ku domyśleniu przyczynę nieszczęścia swoiego, gdy mówi: iż nadto widział, a może tai, iż co widział, objawił. Starał się wszystkiemi sposobami ubłagać zagniewanego monarchę, ale te, choć częstokroć podłe, skutku żadnego nie przyniesły, nie tylko za Augusta, ale i pod następcą iego Tyberyuszem, w którego panowania roku ozwartym, maiąc lat sześćdziesiąt, życia dokonał. Był na wygnaniu lat dziesięć. Rozmaite są zdania o mieyscu, gdzie życia dokonał, i gdzie był pochowany. Za życia wyraził żądanie, iżby zwłoki iego do oyczyzny przeniesione były, i złożone z takowym napisem:

Hic ego qui jaceo, tenerorum lusor amorum,
Ingenio perii Naso poeta meo.
At tibi, qui transis, ne sit grave, quisquis amasti,
Dicere: Nasonis molliter ossa cubent.

Dzieła iego są: Fastorum, toiest rozmiar rocznych czasów, iak sam na wstępie wyraża:

Tempora cum causis Latium digesta per annum,
Lapsaque sub terras ortaque signa canam.

Podzielone iest na pieśni, albo części sześciorakie. Tristium albo narzekań xiąg pięć. Listów z wygnania xiąg cztery.

Przemian albo Metamorphoseos, xiąg piętnaście. To dzieło naywięcéy mu zalety przynosi; iakoż przy dokończeniu na chlubny zdobył się wyraz: „Dokonałem dzieła, któ„rego ani bogów zapalczywość, ani ognie, „ani żelazo i sam czas nie pokona.

Jamque opus exegi, quod nec Jovis ira, nec ignes,
Nec poterit ferrum, nec edax abolere vetustas.

Te xięgi Przemian na Polski ięzyk przełożyli Waleryan Otwinowski i Zebrowski.

Heroides albo listy Heroin Greckich: iest ich dwadzieścia ieden przełożone wierszem od Chrościńskiego.

Elegiie miłosne na trzy części podzielone: o kunszcie kochania xiąg trzy. Remedia Amoris, albo ostrzeżenia przeciw kochaniu xięga.

Xiąg przemian Owidyuszowych początek.

Tłumaczenia Waleryana Otwinowskiego.

Przed morzem i przed ziemią, i przédtém niż było
Niebo, co potém sobą wszystko obtoczyło,
Jedna postać na świecie była przyrodzenia,
Mieszaniną ią zwano: tak, bez ułożenia

Wielkość stała nikczemna, nic prawie inszego
Niemaiąc w sobie, oprócz ciężaru grubego,
A niezgodnych początków w jedno zgromadzonych
Rzeczy, ieszcze niedobrze z sobą połączonych.
Nigdy ieszcze światłością swoią nie służyło
Słońce, ani xiężyca rosnącego było
Widać, gdy nowe rogi wznosi i odmładza:
Ni ziemia na powiętrzu, które ią obchadza,
Wisiała ciężarami odważona swemi,
Ani po długich brzegach ziemi wilgotnemi
Odnogami głębokie morze się szerzyło;
Gdzie ziemia tam i morze i powietrze było.
Zaczém ziemia nie stała, woda nie pływała,
Ani powietrza światłość żadna oświecała.
Nic w niczém swego kształtu własnego nie miało,
Owszem iedno drugiemu na współ zawadzało.
Bowiem walczyły rzeczy zimne z gorącemi,
W jednéy kupie wilgotne walczyły z suchemi,
Z twardemi miękkie, lekkie z temi co ciężały.
Aż bóg przez rozrządzenie ów spór długotrwały
Rozjął, kiedy uczynił wydział między niemi,
I kazał się odłączyć niebiosom od ziemi.

§. VI.

SILIUS ITALICUS.

W podeszłym iuż wieku przedsięwziął i dokonał obszernego dzieła drugiey woyny Punickiéy. Rymotworca ten za czasów Domicyana, Nerwy i Traiana naywyższe dostoyności piastuiąc, konsulatem nakoniec był zaszczycony. Czyniąc wzmiankę w rytmach

swoich o woynie Sarmatów, oznacza, iż były pisane za czasów Domicyana. Pliniiusz młodszy w jednym liście wspomina, iż ten pierwszy z Rzymian naśladowca Wirgiliiusza, kupiwszy mieysce, gdzie był grób iego, iak do świątnicy tam uczęszczał.

Marcyalis wielbiciel wspomina o dziele iego.

Perpetui nunquam moritura volumina Sili
Qui legis ut Latia carmina digna toga.

Tegoż w jedénastéy xiędze pięćdziesiąte Epigramma obwieszcza, iako zaniedbane zwłoki Marona gdy u właściciela ubogiego były w dzierżeniu, Syliius ich nabył, i oddał cześć winną podobnemu sobie.

Jam prope desertos cineres et sancta Maronis
Nomina, qui coleret pauper et unus erat,
Silius optatæ succurrere censuit umbræ,
Silius et vatem non minor ipse colit.

Zaginione iego poema wynalazł w czasie zboru Konstancyeńskiego Poggiiusz Florentczyk, w klasztorze Benedyktynów S. Galla. Zawiera w sobie xiąg, albo raczéy pieśni siedmnaście.

STACYUSZ.

P. Statius Papinianus w tymże czasie żył, co Syliiusz, pod cesarzem Domicyanem, i w wielkiém osobliwe dla łatwości pisania, był u niego poważeniu.

Dwa są poemata iego heroiczne: Thebaida w dwunastu częściach. — Achilleida, ma ich tylko dwie, ponieważ śmierć prze-

szkodziła dokonać, co był przedsięwziął. Są inne ieszcze iego rytmy razem zebrane w pięciu xięgach.

Jak były szacowane w Rzymie pisma iego, oznacza to Juwenalis w Satyrze trzeciey. „Nacisk wielki iest zawsze na czytanie miłéy „Tebaidy, która Rzym rozwesela, wzrusza „umysły i z niewymowną roskoszą słuchaną „bywa.“

Curritur ad vocem jucundam et carmen amicæ
Thebaidos, lætam fecit cum Statius urbem,
Promisitque diem: tanta dulcedine captos
Adficit ille animos, tantaque libidine vulgi
Auditur.

Następne wiersze daią poznać, iako mimo sławę swoię Stacyusz tak był ubogim, iż złożone od siebie dramata, żeby miał czém żyć, przedawać musiał.

Sed cum fregit subsellia versu
Esurit, intactam Paridi nisi vendat Agavem.

VALERIUS FLACCUS.

Urodził się w Secyi mieście Kampanii, teraz w królestwie Neapolitańskiém, w Padwie wiek strawił, żył za czasów Domicyana Cesarza.

Poema iego ó Argonautach przez śmierć zaszłą niedokończone na ośm części podzielone iest. Kwintyliian prawy rzeczy szacownik, daie mu zaletę, mówiąc: Wieleśmy niedawnemi czasy stracili, przez śmierć Walerytsza: *Multum in Valerio Flacco nuper amisimus.*

Jest do niego Epigramma Marcyalisa, gdzie mu rymopiwórstwo, ile niezyskowne odradza. „Odłóż, mówi on, na stronę siostr przyiacielskich śpiewania, żadna ci z nich pieniędzmi nie dogodzi. Oprócz wody, wieńców i lutni, nic tam więcey nie znaydziesz.

Pierios differ cantusque chorosque sororum,
Mes dabit ex istis nulla puella tibi,
Præter aquas Helicon, et serta lyrasque deorum
Nil habet, et magnum semper inane sophos.

NEMESIANUS.

M. Aurelius Olimpius Nemesyanus, iak twierdzą niektórzy pisarze, był rodem z Kartaginy, żył za czasów Karyna cesarza, toiest roku 284. Pisał poema o polowaniu, to w częściach doszło, ofiarowane Numeryanowi synowi Karyna. Są także iego sielanki.

KALPURNIUS.

Równie iak i pierwszy kwitnął pod Karem, Karynem i Numeryanem cesarzami: oyczyzną iego była Sycyliia, napisał siedm sielanek i ofiarował dzieło swoie Nemesyanowi, równie w tym rodzaiu piszącemu rytmy; obudwóch iednak dzieła nie maiąc w sobie wielkiey zalety, oznaczaią czas, w którym były pisane.

SULPICYA.

Tey iedney z matron Rzymskich doszły niektóre pisma wieków naszych. Opisała między innemi wygnanie Filozofów z Rzymu za

Domicyana cesarza. Za wielką szkodę poczytać powinniśmy, iż nie mamy tych wierszy, które do męża pisała, o przywiązaniu, wstrzemięźliwości i wierności stanu małżeńskiego. Uczuł szacunek dzieła tego współczesny Marcyalis mówiąc: „Którakolwiek z niewiast mę„żowi się tylko podobać pragnie, niech czyta „Sulpicyą: małżonkowie, którzy żonom tylko „żądaią bydź miłemi, niech czytaią Sulpicyą. „Skromnieyszą i wdzięczną byłabyś Safo, gdy„byś ią miała towarzyszką, lub mistrzynią.

Omnes Sulpitiam legant puellæ,
Uni quæ cupiunt viro placere.
Omnes Sulpitiam legant mariti,
Uni qui cupiunt placere nuptæ.
Hac condiscipula, vel hac magistra
Esses doctior et pudica Sapho.

SENEKA.

Z dziesięciu tragedyy, które imie Seneki na sobie noszą, naylepsze są sławnego Filozofa mistrza Nerona, między innemi zaś Medea według świadectwa Kwintyliiana. Oktawia, iak się z samego textu pokazuie, po śmierci nie tylko Seneki, ale i Nerona napisaną była. Inne albo innego Seneki z téyże familii, lub inszych pisarzów dzieła w tę liczbę weszły. Cokolwiek bądź, zbiór ten szacowny, ile że iedyny, stawia nam przykład tragedyy Rzymskich. Dziesięć ich iest ogólnie. Z tych Medeą, Edipa, Troadę, Hippolita przypisuią Senece, mistrzowi Ne-

roma. Inne inszéy ręki maią bydź dziełem. Wszystek ten zbiór pod imieniem Seneki ułożony, przetłumaczył, i do druku podał Alan Bardziński zakonu kaznodzieyskiego.

Z Medei aktu pierwszego scena pierwsza

MEDEA.

Bóztwo ślubne, Łuonno, łoża małżeńskiego
Strażniczko, cóś Tyfisa żeglarza pierwszego
Nauczyła po morzu okrętem stérować;
I ty co raczysz w morzu głębokiém panować,
I ty Febie, który dzień na dwa dzielisz światy,
I ty co taynym modłom dodaiesz poświaty,
Tróygłowista Hekate, i na które bogi
Przysiągł Jazon, Medea teraz podczas trwogi
Wzywa was. Wy otchłanie ciemne wiecznéy mary,
Przeciwne niebu mocy! bezbożne poczwary,
Kłólu państw zaciemnionych i ponurych kształtem,
Pani z wstrętem rządząca i porwana gwałtem;
Przybądźcie wy mścicielki bezprawia Furye,
Którym się wąż po włosach rozkudłanych wiie,
Bierzcie smolne pochodnie w ręce zakrwawione,
Przyydźcie, i do łożnice zdradney wprowadzone,
Przynieście śmierć małżonce męża mego nowéy,
Teściowi i rodzinie całéy Kreontowéy.
Na męża cokolwiek złe tylko, niech się toczy,
Niech żyie, niech po miastach cudzych się powłóczy.
Zmierzły tułacz, wygnaniec z domu pełen trwogi,
Niech mnie pragnie, a nędzarz cudze ściera progi.

FEDRUS.

Lubo pozostałe bayki iego, winną mu zjednały sławę, o życia iednak okolicznościach żaden z następnych pisarzów wzmianki nie uczynił; z samych iednakże dzieł iego niektóre powziąć można. A naprzód, iż się urodził w Tracyi na górze Pieryyskiey, uroczystemi Muz obrządki sławney, sam przyświadcza: „Na szczycie gór Pieryyskich, Muz uro„czystością zaleconych, i gdzie Jowisza cześć „trwa statecznie powziąłem życie.“

Ego quem Pierio mater enixa est jugo,
In quo tonanti sancta Memnosine Jovi,
Fecunda novies artium peperit choros.

W stanie niewolniczym zostawał, i od Augusta cesarza wyzwolonym był. Pisał za Tyberyusza, równie iak i pod Augustem: o czasiech niewoli, czyni wzmiankę, i oraz pochóp obiaśnienia prawdy baykami, aby uszedł potwarzy i prześladowania.

Servitus obnoxia,
Quia quæ volebat, non audebat dicere,
Affectus proprios in fabellas transtulit,
Calumniamque fictis elusit jocis.

Nie nadał mu się iednak i ten sposób: na srogiego ministra Tyberyuszowego Seiaua dosyć iaśnie narzeka, iż nieszczęścia iego był przyczyną:

Quodsi accusator alius Sejano foret,
Si testis alius, judex alius denique,
Dignum faterer esse me tantis malis,
Nec his dolorem delinirem remediis.

Bayki Fedra po większéy części Ezopowe, iak sam na wstępie obwieszcza:

Æsopus auctor quam materiam reperit,
Hanc ego polivi versibus senariis.

Ale wiele iest iego wynalazku; podzielone są na pięć części. Pierwsza bayka następuiąca:

WILK I BARAN.

Pragnieniem przymuszeni, raz do iedney strugi
Pierwszy wilk pić był przyszedł, a baranek drugi
Stanął po nim -- Wilk: poco ty mi mącisz wodę?
Baranek: do mnie płynie. -- Wilk, ia ci to dowiodę,
Żeś przed sześcią miesięcy: -- Mam tylko półczwarta.
Wilk: może; ale matka na wilki zażarta.
I zjadł go. -- Kiedy przemoc do niecnoty zaydzie,
Grzech się uświątobliwi, i przyczyna znaydzie.

Fedra bayki przełożył J. E Minasowicz.

§. VII.

KLAUDYAN.

Żył za czasów Teodożyusza, Honoryusza i Arkadyusza synów iego: rodem był z Egiptu, iak daie poznać w rytmach, gdy Nil rzekę swoią nazywa:

Et nostro cognite Nilo.

Twierdzą niektórzy, iż był Chrześciianinem, co się zdaią przyświadczać pisma iego: ale Augustyn święty w xiędze *de civitate Dei* wyraźnie mówi, iż był w bałwochwalstwie. Z woli Arkadyusza i Honoryusza cesarzów, posąg w Rzymie miał postawiony.

Dzieła iego prawie wszystkie są zachowane. Poema o porwaniu Prozerpiny przełożył Ustrzycki proboszcz kat: Przemyski, wstęp takowy:

Podziemnego tyrana cugi, i piekielnym
Dzień zaćmiony pojazdem, z głębokiéy weselnym
Hymenem Junony, przy wierszowym trudzie,
Głoszę światu. Precz, świeccy ustępuycie ludzie,
Już wzburzone bogowi Parnaskiemu niebem
Stawszy się, tchną przecięte piersi moie Febem.
Widzę, a poświęcone trzęsą się wzruszonym
Fundamentem ołtarze, ogniem zapalonym
Swiadczą o przyściu boga. Nagły z bezdennego
Łona ziemi powstaie szum. Tu Cekropskiego
Dachy gmachu z kościołem wewnętrzny rozwala
Łoskot: tu święte ognie Eleuzys zapala.
Skrzeczą Tryptolemowi, i cuglem kark spięty
W górę smocy podnoszą, słysząc wiersz zaczęty
Wschodzi znakiem z daleka Hekate troistym,
I Bachus, który bluszczem otoczon wieńczystym,
Perskie z szyie lamparta zwiesiwszy pazury,
Pijany Meońskiemi krok wspiera kostury.

Między Epigrammatami Klaudyana znayduią się następuiące.

O mieszkańcu Werony bliskim, który nigdy w tém mieście nie postał.

Szczęśliwy! kto w oyczystéy wiek swóy strawił włości!
Dom co go dzieckiem widział, widzi go w starości:
Długim wieku przeciągiem gdy się w nim zagnieździł,
Na tym się wspiera kiiu, na którym był ieździł.

Po téyże samey ziemi, gdzie się czołgał z młodu,
Stawia krok nieleniwy ściężałego chodu:
I gdy go do włóczęgi chciwość nie przywiodła,
Z tego, gdzie młody czerpał, pije starzec źrzódła.
Nie bał się morzá kupcząc, w bitwach nie hał woyny,
Ani ratusza pieniacz, na swoiém spokoyny.
Wolen musu, nad własność kiedy nic nie żądał,
Na niebios miły widok spokoynie poglądał.
Nie liczył wieku swego panuiących laty,
Jesień znaczył owocem, czas wiosenny, kwiaty.
Czy chwila czas zasępia, czyli go weseli,
On na roli dzień ciągle pracą swoią dzieli.
Jawór, który miłego spoczynku nadarzał,
Z nim się razem podnosił, z nim razem zestarzał.
Gdy w cieniu iego siedzi blizko położona,
Krainą nieznaiomą dla niego Werona,
A iezioro Beneka, iak czerwone morze,
Chociaż zostaie w wieku sędziwego porze,
Choć widzi syny, wnuki, wnuków swoich dzieci,
Jędrnéy twarzy zgrzybiałość zmarszczkami nie szpeci.
Niech, kto chce, świat obięga, cóż biegiem wysłużył?
Więcey prawdá obaczył, lecz ten lepiéy użył.

AUZONIIUSZ.

Francya szczyci się bydź iego oyczyzną: urodził się Auzoniiusz w Bordegali: (*Bordeaux*) z młodego wieku nauk się chwycił i wielkí w nich postępek uczynił. Ucząc tamże Krasomowstwa tak się wsławił, iż go cesarz Walentyniian do siebie wezwał, i Gracyana syna w ćwiczenie oddał. Wdzięczen był mistrzowi uczeń, gdy wstąpiwszy na tron uczcił

go konsulatem, a na ówczas sprawdził się wyraz Juwenalisa: „gdy się tak losowi spodoba, „z retora zostaniesz konsulem.“

Si fortuna volet, fies de Rhetore Consul.

Po nastąpionéy gwałtownéy śmierci Gracyana, dwór porzucił, i w oyczyznie życia dokonał.

Epigrammata naywiększą mu przyniesły sławę; pisał wiele innych rytmów, między innemi dawnych bohatyrów i ludzi uczonych, znamienicie mistrzów swoich, przyiaciół i powinowatych pochwały. J. E. Minasowicz niektóre przełożył.

O swoich rytmach.

W naszych wierszach są fraszki i poważne rzeczy,
I Stoik i Epikur rzecz swoię udaie:
Bylem wzór obyczaiów dawnych miał na pieczy,
Niech skromna Muza w wolnych żartach nie ustaie.

Echo do Malarza.

Po co darmo, malarzu, chcesz mnie odmalować?
I w nieznaną boginią oczymą wpatrować?
Córką iestem ięzyka, powietrza; o uszy
Głos się móy czczy odbiia, nie mam ciała, duszy.
Ostatki słów ginących cofaiąc od końca,
Cudze słowa swoiemi ścigam na wzór gońca.
W uszach ia waszych mieszkam, w nich się zwykłam chować,
Chcesz mnie zdziałać podobną, chciey dźwięk odmalować.

S. PAULIN.

Paulin święty biskup Nolański, uczniem był Auzoniusza, i wiele był w rymotworstwie

postąpił; ale gdy stan odmienił, a przestał dawnym sposobem rytmy składać, i o to od dawnego mistrza był naganionym, takową dał mu odpowiedź:

Quid abdicatas in meam curam pater,
Redire Musas præcipis.
Negant Camœnis, nec patent Apollini
Dicata Christo pectora.

„Poco mnie strofuiesz, i każesz się do „Muz wracać? Odrzuca Kameny, i nie przy„puszcza Apollina serce Bogu oddane.

S. PROSPER.

Sekretarzem był S. Leona papieża; iest iego poema przeciw Palegiianom i Semipelagianom, w którém nauka S. Augustyna, co do łaski Bożéy zawiera się.

SYDONIUS APOLLINARIS.

Równie iak i przodkuiący był rodem z Gallii, kwitnął około roku 472. są iego niektóre rytmy i listy. Był biskupem Klarmontu.

BOECYUSZ.

Anicyusz Manliiusz Boecyusz idąc przez zasługi po stopniach urzędowych, konsulem został za czasów Teodoryka, króla Gotów; spotwarzony wraz z Symmachem teściem, na śmierć skazany, w więzieniu pisał sławną xięgę o konsolacyi, w któréy wiersze pełne zdań wybornych umieścił. To dzieło prze-

tłumaczył Alan Bardziński, po nim Wielopolski, chorąży koronny.

PRUDENCYUSZ.

Aurelius Prudentius urodził się w Sarragosie 348 roku, pod panowaniem Teodozyusza wielkiego, sprawował godnie różne urzędy, pisał wiele rytmów, wszystkie w materyach tyczących się religii chrześciiańskiéy. Łacina iego w wielu mieyscach nie iest czysta i gładka. Naylepsza dzieł iego edycya iest Paryska 1687 *ad usum Delphini.*

Piękny himn iego na dzień młodzianków: *Salvete flores Martyrum, quos lucis ipso in limine, etc.* Szabrański Piiar tak wyłożył:

Witaycież męczeńskie kwiatki,
W samym życia wstępie dziatki!
Których zniósł przeciwnik boży,
Jak wicher, kwiat świéżéy róży.
Wy dla Chrystusowéy wiary,
Pierwsze z trzód młodych ofiary,
Na ołtarzu położone,
Gracie w palmy i koronę.
Usłyszał tyran stroskany
O przyyściu Pana nad Pany,
Że w Izrael królem będzie,
I tron Dawida osiędzie.
Na tę wieść, iak wściekła iędza,
Krzyknie: następca mnie spędza!
Idź kacie, weźmiéy miecz w ręce,
Zbrocz krwią pieluchy dziecięce:

Taka zbrodnia co pomoże
Herodowi? tylko to że
Kiedy tyle dzieci wybił,
Chrystusa iednego chybił.

SEDULIUSZ.

Kaius Sedulius poeta Łaciński żył w piątym wieku, około roku 430. ery chrześciiańskiey, pisał rytm Paschale Carmen, zawieraiący w sobie życie i cuda Jezusa Chrystusa.

CZĘŚĆ CZWARTA.

O RYMOTWORCACH POLSKICH.

§. I.

Naydawnieyszy rytm ięzykiem Polskim, a bardziey z Czeska-słowiańskim, iest sławna owa pieśń S. Woyciecha Arcybiskupa Gnieźnieńskiego: — Boga rodzica dziewica.

Zasiąga ona początków roku 1000. za Bolesława Chrobrego czasów, gdy S. Woyciech na stolicy Gnieźnieńskiéy osiadł, wkrótce przed swoiém umęczeniem. Pieśń ta była hasłem oyców naszych do boiu idących, a gdy od Boga i z Bogiem poczynali, pamiętne nad nieprzyiaciołmi otrzymuiąc zwycięztwa, trwałe państwu urządzili zasady.

Sławny rymotworczym duchem Sarbiewski, czcząc i autora świątobliwość, i starodawnych rycerzów naszych złączone z cnotą męztwo, pieśni tey treść ozdobnym rytmem łacińskim podał innym narodom ku wiadomości pod takowym tytułem; „Pieśń woyskowa dla „Polaków, którą święty Woyciech Arcybi„skup Gnieźnieński słowiański Apostół i mę„czennik złożył, i testamentem królestwu Pol„skiemu zostawił; a którą Polacy do boiu

„uszykowani i z nieprzyiącielem potykać się „mający, razem śpiewać zwykli.

Diva per latas celebrata terras
Celibi numen genuisse partu
Mater et virgo, genialis olim
Libera noxa:
Dulce ridentem populis puellum
Prome formosis bona mater ulnis
Expiaturum populos manu de-
Mitte puellum.
Apta dum nostris venit hora votis,
Supplices audi, meliore mentes
Erudi voto; socia puellum,
Voce precamur.
Integram nobis sine labe vitam,
Prosperam nobis sine clade mortem.
Christe, stellatasque Maria divum
Annue sedes.
Numinis natam tibi crede prolem,
Qui pius credi cupis: ille multis
Pressus erumnis populos ab imo
Eruit orco.
Ille nonunquam pereuntis ævi
Scripsit hæredes; et inobsequentis
Præsidem leti, cohibet severæ
Lege catenæ.
Ausus indignum tolerare letum
Noxis Adami memor, ille necdum
Prævius ductor penetrarat alti
Limina cœli.
Donec informi Deus e sepulchro
Prodiit victor: bene jam supremo

Assides Adam solio perennis
Hospes olympi.
Nos tuam plebem sobolemque sanctis
Ad leges campis, ubi regna divum
Gaudii torrens et inundat almi
Flumen amoris.
Saucium nobis latus et cruentas
Ille plantarum manuumque plagas
Sustinet: nobis medicos latus de-
Stillat in imbr[illegible].
Hoc fide concors animique major
Turba credamus; scelus elluisse,
Et salutarem petuisse nobis
Vulnere Christum.
Ite jam fœdam, monet hora, labem,
Ite, mortales prohibete; magno
Carmen, et totam sine fraude mentem
Impendite regi.
Tu tua virgo sobolemque regemque
Ætheris leni precs; ne malorum
Turbo per præceps cumulosque sese
Explicet omnes.
Siderum cives, facilem precati
Siderum regem, reserate cœlum
Civibus terræ, socialis olim
Turba futuri.
Ille nos Iesu locus, illa tecum
Regna conjungant, ubi nos canentum
Cœlitum pridem vocat in beatam
Exercitus aulam.
Sic erit; votis iteramus omnes,
Sic erit, septem: bona verba leto
Profer eventu pater, et beatos
Pande penates.

Wspomnionego wyżey Bolesława Chrobrego, pierwszego króla, znayduie się nagrobek w kościele katedralnym Poznańskim, rytmem Łacińskim w prostocie onych czasów. W Polsce, równie iak w innych kraiach, nauki a zatém i kunszt rymotworczy był wówczas w zaniedbaniu;

Hic jacet in tumba princeps, gloriosa columba,
Chrabri tu es dictus, sis in ævum benedictus.
Fonte sacro lotus, servus domini puta totus,
Præcidens comam septenni tempore Romam,
Tu possedisti, velut Athleta Christi,
Regnum Sclavorum, Gothorum, seu Polonorum.
Caesar præcellens a te ducalia pellens
Plurima dona sibi quæ placuere tibi
Hule dedisti quia divitias habuisti.
Jnclyte dux tibi laus serenissime Boleslae.
Perfido patre natus, sed credula matre,
Vicisti terras faciens bellum quoque guerras,
Ob famam bonam tibi contulit Otto coronam,
Propter luctamen; sit tibi salus. Amen.

„Tu leży w grobie monarcha, sławna gołębica,
„Chabrym byłeś zwany; bądź błogosławiony,
„Chrztem iest odrodzon, sługą bożym cały.
„W siedm lat postrzyżyn złączyłeś się z Rzymem.
„I posiadłeś wiarę iako zapastnik Chrystusów.
„Dzierżałeś państwo Słowaków, Gotów albo Polaków.
„Cesarz wyniosły odrzucił od ciebie znaki xiążęce,
„Temu dałeś dary, które mu się podobały
„A dary mnogie, boś miał z czego dawać,
„Zacny wodzu, tobie chwała nayiaśnieyszy Bolesławie,
„Urodzon z oyca bałwochwalcy; a matki wierney.

„Dla dorbéy sławy dał ci Otton koronę.
„Żeś dzielnie walczył; bądź uwielbion, Amen.

Bielski w kronice swoiéy opisuiąc przybycie do Krakowa Kazimierza, z Kluniiaku od mnichów przybywaiącego, tak to wyraża: „Gdy tedy do granic Polskich przyiechał, „wyszedł przeciw niemu pospolity człowiek „z żonami i dziećmi, z wielką radością ku ta„kiemu królowi, którego kilka lat pożądali: „Przyięli go iako za iednego świętego, czy„niąc mu wielką poczciwość, śpiewaiąc po„staroświecku:

A witayże witay! nasz miły gospodynie.

Tenże opisuiąc śmierć Ludgardy, albo Lukierdy, żony Przemysława króla, z rozkazu iego zabitéy, świadectwo Długosza przywodzi: „piszę Długosz, iż ieszcze pieśń staro„świecką zastał, którą złożono o tey Lukier„dzie a o Przemysławie, i śpiewano ią w wiel„kiéy Polsce, w któréy go prosiła żona iego, „aby ią by w jedney koszulce do domu ode„słał, a okrucieństwa tego nad nią nie czynił.“

Tenże sam o sobie tak mówi: „za moiéy „ieszcze pamięci był ten obyczay po wsiach, „iż na białą niedzielę w poście topili bałwan „ieden, ubrawszy snop konopi albo słomy w o„dzieże człowiecze, który, wszystka wieś pro„wadziła, gdzie naybliżéy było iakie ieziorko, „albo kałuża: tamże zebrawszy z niego odzie„nie, rzucali do wody, śpiewaiąc żałobliwie.

Smierć się wlie popłotu,
Szukaiący kłopotu, etc.

Działo się to na pamiątkę, przy wszczynaiącém się chrześciiaństwie, topienia bożków za Mieczysława, co snadź w czas postny przypadło.

Za Kazimierza Jagiełłowicza nauki wprowadzone od Kazimierza wielkiego wzmagać się zaczęły, i ieżeli dawnemu podaniu wierzyć można, syn tego króla S. Kazimierz uczeń Długosza, złożył himn rytmem Łacińskim na cześć N. M. P.

Omni die
Dic Mariæ,
Mea laudes anima:
Ejus festa,
Ejus gesta
Cole devotissima.

Naydawnieysze w języku Polskim wiersze te się bydź zdaią, które z himnów kościelnych łacińskich przełożone są, i dotąd w obrządkach używane zostaią, między innemi ów himn kościelny: *O gloriosa domina*, ieden z naydawnieyszych w Polskiém przełożeniu: O gospodzie uwielbiona: który bywał hasłem Czarnieckiego.

§. II.

KRZYCKI.

Jędrzéy Krzycki Arcybiskup Gnieznieński, siestrzeniec Tomickiego kanclerza i biskupa Krakowskiego, w jego zawołanéy i sławnéy nietylko w Polsce, ale i w innych narodach

szkole, pierwiastki wieku swoiego nienadaremnie strawił. Nie tak zabiegami wuia, iak własnych przymiotów zaleceniem wsparty, w młodym wieku b skupstwo Przemyskie otrzymał, z tego przeniesiony na Płockie, nakoniec za życia ieszcze wuia swego Tomickiego arcybiskupią godność posiadł, wkrótce iednak życia dokonał roku 1537 maiąc pięćdziesiąt dwa lat. O nim na ówczas ieszcze biskupie Płockim takowe dał świadectwo Erazm z Roterodamu.

Sunt qui libellis in lucem datis sui specimen dederunt; horum princeps est Andreas Cricius, episcopus Plocensis, qui prorsus ingenium habet, ut ait ille, in numerato, carmina pangit feliciter. feliciorque etiam in oratione soluta; præsto ex tempore scribendi data felicitas, sermo perpetua quadam orationis festivitate jucundus: „Są którzy dali z xiąg od siebie napisanych dowody b egłości swoiéy, na „czele tych iest Jędrzey Krzycki biskup Płoc„ki; któremu na pogotowiu wiersz płynie, „a w krasomostwie ieszcze bardziéy szczę„śliwy, słowa iego uczone osobliwym zdobią „się wdziękiem.

Xięgi od niego wierszem pisane są następuiące: *Descriptio victoriæ de Tartaris anno* 1512. *ad oppidum Wiszniowice partæ. In obitum Tomicii elegiæ.* -- *In obitum Barbaræ reg: Pol:* -- *Epigrammata* -- prozą: *de Sacrificio missæ* -- *de afflictione Ecclesiæ* -- *Oratio in ingressu Petri Tomicii ad cathedr: Cracov:* -- *de negotio Pruthenico epistola* 1525.

DANTYSZEK.

Pospolicie tak od mieysca urodzenia zwanym iest, i tak się sam mianował. Nazwisko iego *von Hoff* albo *de curiis*, a zaś nadany przodkom przydomek *Flachsbinder*. Z młodych lat wydawała się w nim chęć do nauk, którey dogadzaiąc ze szkół Krakowskich gdy wyszedł, zwiedził nie tylko europeyskie kraie, ale Syryą, Arabiią, Palestynę i inne wschodnie. Z tych podróży wróciwszy, udał się do Piotra Tomickiego kanclerza, od niego zalecony Zygmuntowi, sprawiał poselstwa do Wiédnia, Wenecyi, Anglii i cesarza Karola piątego, przy którym bawił lat czternaście, i wszystkich podróż iego był towarzyszem. Znayduią się tak w aktach Tomickiego, iako i w Manuskryptach Helsbergskich korrespondencye iego, z rzeczy i stylu wielce szacowne. Biskupem Chełmińskim zostawszy do oyczyzny powrócił, przeniesiony potém na Warmińskie tamże życia dokonał roku 1548. — Rytmy iego razem zebrane wyszły z druku w Lipsku, zawieraią w sobie poema na zjazd królów do Wiednia roku 1515. O zwycięztwie we Wołoszech roku 1531. — *Carmen Parenteticum ad ingenuum adolescentem Const: Aliopagum* 1539. — *De nostrorum temporum calamitatibus* 1530 — *De clade Moschorum ad Boristhenem sub Sigismundo I.* 1515. — *In mortem Petri Tomicii canc: Pol: episc: Cracov:* — *Epigrammata.* Z tych iedno iż było na pochwałę Kopernika, przyświadcza list oryginalny tego wielkiego

męża do Dantyszka, znayduiący się w manuskryptach Helsbergskich: iest zaś takowy:

„Odebrałem list waszéy wielebności łaskawy i pełen poufałości, przy którym raczyłeś przesłać wiersze swoie do czytelników xięgi moiéy. Uznaię ich dobroć i zdatność przewyższaiącą wartość moię, ale to iest skutkiem iedynie dobréy chęci, którą nauk się chwytaiących zaszczycasz. Położę ie na czele dzieła, ieśli tylko będzie tego uczczenia godne, ile że o tém wątpią uczeńsi odemnie, na których zdaniu przestawać należy. Starać się będę, żebym się stał godnym łaskawych względów iego.

Kładziemy tu początek weselnego wiersza Dantyszka, z okoliczności małżeństwa Zygmunta I.

Arctoas strepuit felix hymenaeus ad oras:
Aera sonant, litui strident, et tympana crebro
Pulsantur, laetus clangor ferit astra tubarum,
Tibia dat modulos, flatus syringa sonoros,
Tanguntur citharae, resonantis plectra moventur.
Heroum, procerum, chlamydatorumque cohortes
Adveniunt, equitum turmae, peditumque catervae,
Te, Sigmunde, petunt: lex inclite, pande serena
Fronte fores, siquidem, felici numine divum,
Venit Pannonicis tibi formosissima ab oris
Nupta: tuas jam pande fores, hanc excipe laetis
Luminibus, felix jam connubialia junge
Vincula, reginamque sacro diademate regni
Consortem facias: haec est te digna marito,
Regi digna uxor, reges parituraque digna,
Sola inter cunctas, sunt quotquot in orbe, puellas.
Hanc superi tibi conjugio propriamque dicarunt etc.

Na obrazie Dantyszka w kollegiiacie Guttstatskiéy w Warmii następuiące od niego złożone znayduią się wiersze:

Jam sexaginta coeunt et tres simul anni,
Hactenus à superis quod mihi vita datur:
Quum climactericum contingere sentio tempus,
Ultimus hic multis terminus esse solet.
Intra quod si forte Deus migrare jubebit,
Qui fuerim, paucis ista notata dabunt.
Aula diu tenuit me regia: misit ad orbis
Primores, erat hinc infula dupla mihi.
Corpus habet tandem nunc terra; quiete fruatur
Spiritus æthereâ, quæ sine fine beat.
Hoc quisquis transis, mihi quæso precare viator,
Ut tibi posteritas inde precetur idem.

„Już lat sześćdziesiąt trzy nastało, iak „mi Bóg żyć daie.: czuię ten czas klimakte„ryczny, który wielom zgon przynosi; ieże„li więc i mnie czarnie, czém byłem, kréślę. „Długo mnie trzymały dwory królów; wy„słany byłem do postronnych; następnie pa„sterz byłem dwóch owczarni. Teraz ziemia „kryie zwłoki: niech umysł szczęśliwego lo„su, który zawsze trwa, używa. Tego mi „życz przychodniu, abyś i ty od następnych „podobne życzenia zyskał.

Xięgę himnów Dantyszka, na wzór Prudencyusza pisanych, za życia autora podał do druku i Samuelowi Macieiowskiemu przypisał Stanisław Hozyusz, potém kardynał i biskup Warmiński, w Krakowie 1548.

Przy schyłku życie swoie opisał, gdzie wyraża wielekroć poselstwa odbywał, iakie

krainie zwiedzał, iak wiele trudów zażył, niebezpieczeństw uszedł: tém wsparty i wspoczynku cieszący się, iż zyskał wziętość i przyiaźń zacnych, między któremi sławnego Kortezyusza, który iak zaświadcza, świata nowego zwycięzca, lubo iak niezmiernym mieysc przeciągiem oddalony, dotąd iednak o mnie pamięta.

Inter quos procul est magnus Cortesius ille
Qui mundi reperit regna tot ampla noti:
Ultra æquatorem, Capricorni sidus adusque
Imperat, estque mei tam procul ille memor.

IANICKI.

Klemens Janicki z rodziców wieyskich urodził się w roku 1516. oddany wprzód do szkół Gnieznieńskich, w Poznańskich potém od Lubrańskiego biskupa ustanowionych, taki postępek osobliwie w rymotworstwie uczynił, iż iuż wowczas, lubo w pierwszéy młodości zostaiącego, sława coraz się bardziey wzmagaiąca, wzbudziła Krzyckiego arcybiskupa, iż go do siebie wezwał. Nie długo się cieszył opieką i wsparciem tak znamienitego męża, ale Piotr Kmita woiewoda Krakowski i marszałek wielki koronny, równie naukom sprzyiaiący, wezwał go do siebie, i do Padwy na wydoskonalenie w naukach posłał. Tam pod sławnym mistrzem Łazarzem Bonamikiem taki postępek uczynił, iż od Klemensa VII. papieża laurem był uwieńczony. Nayszacownieysza to była w owych czasach

sztuki rymotworskiey zaleta i nagroda. Gdy powrócił do oyczyzny, nie maiąc więcéy nad lat dwadzieścia ośm, życia dokonał w roku 1543. Za życia ieszcze iego wyszły z druku Elegiie i Epigrammata wroku 1542. Są przez niego opisane życia królów Polskich i Gnieznieńskich arcybiskupów. Dzieła iego wszystkie wyszły z druku w Lipsku w roku 1755.

SEBASTYAN KLONOWICZ (ACERNUS).

Na wzór innych wieku XVI. pisarzów przeistaczaiących nazwiska na Greckie, lub Łacińskie znamiona, Sebastyan Klonowicz od drzewa, które łacinnicy *acernus* zowią, złym uwiedziony przykładem, swoie przeistoczył. Aże dla łatwości składania wierszy Owidyuszem Sarmackim był zwany, a ten w Sulmonie, on zaś w Sulmierzycach miasteczku woiewództwa Kaliskiego był urodzony; na wstępie do dzieła swoiego nayznamienitszego ten napis położył:

Nasoni Sulmo patria est, Sulmircia nobis,
Nosque poetastri, Naso poeta fuit.

Dzieło to iego pod tytułem: *Victoria deorum*, zwycięztwo bogów, obwieszcza, cel piszącego, w którém zawiera się prawego bohatyra ćwiczenie: *In qua continetur veri Herois educatio.* Wyszło z druku w Rakowie roku 1600. Na czterdzieści cztery części, albo pieśni iest podzielone, przypisane zaś Adamowi Gorayskiemu z Goraiu, dziedzicowi na Biłgoraiu, Radzencinie i innych włościach. Rzadkie

iest nader, ile że nieprzedrukowane, godne zaś zewszech miar powtórzenia drukarskiego, tak dla gładkości stylu, iako i dobroci rzeczy.

Inne iego dzieła są: „Flis albo spuszcza„nie do Gdańska. — Worek Judaszów. — Pa„miętnik królów Polskich. — Pożar w woynie „Tureckiéy roku 1597. — Roxolania Łaciń„skim rytmem w Krakowie 1584.

Osiadł był w mieście Lublinie i tam magistratury posiadał; iak wieść niesie, dla nieczułéy a zbyt utratney żony, do takiego ubóstwa przyszedł, iż w szpitalu życia dokonał w roku 1608 maiąc lat pięćdziesiąt siedm.

VIGILANTIUS SAMBORITANUS (SAMBORCZYK).

Od mieysca urodzenia swoiego, Sambora miasta królewskiego w woiewództwie Ruskiém pisał się. Był mistrzem nauk w akademii Krakowskiey: iego dzieła rytmem Łacińskim są; *Vita S. Stanislai Kostka. Cracoviæ apud Stanislaum Scharffemberg* 1570. — *Vigilantii Samboritani Alexis Ecloga, ad Stanislaum Słomovium, electum arch: episc: Leopolien: gratulatio* 1566.

TRETER.

Tomasz Treter z Poznania rodem, domowy Stanisława Hozyusza kardynała, od niego kanonikiem i kustoszem Warmińskim uczyniony, tegoż kardynała życia i cnot wizerunek rytmem Łacińskim opisał, przydaiąc do każdéy pieśni wyobrażenie, ręką swoią na blasze

Hec miki barbatum memini dictare magistrum,
Magnus ubi Antenor post sua fata cubat.

Ze Marsyliią zwiedził i południowe Francyi kraie, nakoniec przybył do Paryża, i tam nieiaki czas mieszkał; wspomina. Opisuie daléy, iako widział Ronsarda naysławnieyszego w ówczas rymotworcę Françuzkiego.

Powrócił do oyczyzny z niemałym plonem nauk i wiadomości. Filip Padniewski kanclerz na ówczas, potém biskup Krakowski, wezwał go do kancelaryi, i wraz z Górnickim Łukaszem policzon był między sekretarzami królewskiemi: działo się to około roku 1560. ponieważ przez rok tylko pieczęć koronną Padniewski trzymał. Wdzięczen łask iego Kochanowski napisał zmarłemu w roku 1572. nagrobek, który się znayduie w xiędze epigrammatów Łacińskich fol. 161. Po Padniewskim dostała się pieczęć koronna Myszkowskiemu, ten wstępuiąc w ślady poprzednika swoiego, wielą dobrodzieystwy czułe serce Kochanowskiego obowiązał. Chciał usilnie mieć go w stanie duchownym: iakoż dostatnie w jntraty probostwo katedry Poznańskiéy dla niego od króla, otrzymał; daley następca na urzędzie Jan Zamoyski, niegdyś współuczeń, nakłonił mnichów Sieciechowskich, iż go obrali opatem: te okoliczności wyraża w wierszach swoich. Porzucił nakoniec dwór i nadzieie dalsze; beneficya oddał, kasztelanii Połanieckiey przyiąć nie chciał, a osiadłszy w dziedziczney wsi swoiéy Czarnolesie, poiął w małżeń-

stwo Dorotę Podlodowską, przestał na urzędzie woyskiego Sandomirskiego, dla téy iedynie, iak sam mawiał, przyczyny, iż ten porządkowi wewnętrznemu poświęcony, od wyprawy woienney pospolitego ruszenia uwalnia.

Resztę życia strawił w ukryciu naukom poświęconém. Nie w gnieździe swoiém ulubioném ten zacny mąż umarł; popieraiąc albowiem w Lublinie przed królem Stefanem sprawę o zabicie brata żony swoiéy, od kozaków rozsiekanego, iako świadczy Paprocki pod herbem Jastrzębiec fol: 125. z niezmiernym wszystkich, osobliwie zaś Jana Zamoyskiego żalem, apoplexyą nagle ruszony żyć przestał roku 1584. maiąc lat pięćdziesiąt cztery. Smierć iego przypadła na dzień dwudziesty drugi Sierpnia. Sześć córek spłodził i syna, po śmierci iuż urodzonego. Z córek Urszulę zmarłą nieśmiertelnemi Treny opłakał. Annie tamże nagrobek położył: iego własny dotąd się widzieć daie we Zwoleniu z takowym napisem:

Joannes Kochanowski Tribunus Sandomir.

Hic quiescit.

Ne insalutata præteriret hospes eruditus

Ossa tanti viri,

Hoc Marmor indicio esto.

Obiit anno sal: 1584. *die* 22. *Aug: ætatis LIV.*

Dzieła iego iedne są oyczystym, drugie Łacińskim ięzykiem pisane. Polskie dzielą się na iego własne, i na tłumaczenia, czyli ra-

czéy naśladowania rozmaitych pisarzów, tak Greckich, iako i Łacińskich.

Między dziełmi, które na Polski ięzyk przełożył, pierwsze mieysce trzyma psałterz, i przez wielkość rzeczy, i przez wierność, zwięzłość i gładkość tłumaczenia.

Phenomena Arata rymotworcy i astronoma Greckiego. Kwitnął on za czasów Ptolomeusza Filadelfa króla Egiptu: przełożył ie z Greckiego na oyczysty ięzyk, i szczycić się może, iż miał towarzyszem Cycerona, który Arata przełożył, ale to tłumaczenie wieków naszych nie doszło.

Monomachia Paryża z Menelauszem: iest to tłumaczenie z Greckiego trzeciey pieśni Iliady Homera; Wnosić stąd można, iż przemyśliwał Kochanowski całe to dzieło na oyczysty ięzyk przełożyć.

Szachy. Marek Wida Włoch, biskup Alby, pisał dzieło żartobliwe, o którem w pierwszéy części była wzmianka: iego poema, sposobem sobie zwkłym, bardziéy naśladował, niźli przełożył Kochanowski: iakoż przy końcu tak mówi.

Mnie też czas będzie uchwycić się brzegu,
A odpoczywać nieco sobie w biegu,
Wysiadłszy z morza, gdziem Widę przyymował,
Który po wodach Auzońskich żeglował,
Udatnym rytmem opisuiąc boie,
Na które miecza nie trzeba, ni zbroie.

W pieśniach, których iest xiąg trzy, bardzo wielu naśladowanych z Horacyusza, nie które z Anakreonta i Antologii Greckiéy.

Własne dzieła Jana Kochanowskiego w oyczystym języku są następuiące:

Satyr: pierwszy rytm Satyryczny, w języku Polskim, przypisany Zygmuntowi Augustowi królowi. Zali się na spustoszenie lasów w kraiu, z których, mówi ów gaiów mieszkaniec, niezadługo dla chciwości posiadaczów wypędzonym zostanie.

Proporzec albo Hołd Pruski: Rytm ten był pisany z przyczyny wypełnienia przysięgi wierności na toż xięztwo, przez Alberta Margrabię Brandeburskiego, niegdyś mistrza Krzyżaków Zygmuntowi Augustowi królowi. Autor to dzieło Janowi Tarnowskiemu hetmanowi przypisał: zaś Krzysztof Kochanowski brat iego, po śmierci Jana, Stanisławowi Mińskiemu z Mińska.

Dryas Zamechska: przywitanie od Nimfy leśnéy, gdy na łowy w tamte puszcze król wjeżdżał. Przywitanie to było Stefana Batorego, ile że naówczas Zamech był ieszcze królewszczyzną, poźniéy dany dziedzictwem Janowi Zamoyskiemu; potwóre, iż Nimfa tak rzecz prowadzi:

Bądź zdrów na długie lata, królu wielowładny,
A w twoich pięknych myślach day ci Boże, składny
Skutek widzieć: znaczy się z początku koniecznie,
Czego iuż i na dalszy czas ludzie bezpiecznie
Po tobie czekać mogą.

O pierwiastkach panowania Zygmunta Augusta, nie mógłby tak mówić Kochanowski, ledwo na ówczas młodzieniec.

Odprawa posłów Greckich. — Pierwsza dramatyczna sztuka w Polsce: z listu do Jana Zamoyskiego, położonego na czele, znać, iż Autor nie miał czasu do iey wydoskonalenia. Grana iednakże była w Jazdowie, który teraz Uiazdowem zowią, dnia dwunastego Stycznia roku 1578.

Zgoda: rytm ten iest w rodzaiu Satyr. Zgoda, na wzór osoby przeistoczona, wyrzuca stanom państwa ich zdrożności.

Zuzanny Historya z pisma świętego, przypisana Elżbiecie z Szydłowca Radziwiłłowey, małżonce Mikołaia woiewody Wileńskiego, kanclerza i marszałka Litewskiego.

Broda, żart dowcipny o sporze brody z wąsami, a oraz powieść o ich pierwiastkach.

Epithalamium na wesele Krzysztofa xiążęcia Radziwiłła z Katarzyną xiężną Ostrogską. Dzieło godne pióra Kochanowskiego.

O śmierci Jana Tarnowskiego hetmana, do iego syna Krzysztofa, kasztelana Woynickiego.

Pamiątka Janowi Tęczyńskiemu woiewodzie Bełzkiemu. W niéysię znayduie, iak będąc w Szwecyi, serca tamteyszéy królewny pozyskał, a pełen nadziei uskutkowania zamysłów swoich, powracaiąc do oyczyzny, w kwiecie młodości życia dokonał.

Fraszki: iest ich xiąg trzy, i liczba dosyć znaczna: niektóre dla wyboru i rzeczy, i my-

śli, i wyrazów, takby zwać nie należało, ale zbyt wolne, uczyniły wstręt drukarzowi Januszowskiemu wydawcy onych: na list iego, sprawiedliwe uwagi zawieraiący, tak autor uprzedzony odpisał: „Wyrzucać co z fra„szek nie zdaie mi się, bo to iest iakoby du„sza ich, *si quid pruriat, incitare possunt*, a tak „proszę przepuść im teraz waszmość.“ Lepiéyby iednak było nie przepuścić; mnieysza to gdy się uszkodzi dziełu, niż obyczayności.

Dzieła Kochanowskiego prozą są następuiące: „Wzór pań mężnych. Wróżki albo „rozmowa ziemianina z plebanem. — O Cze„chu i Lechu Historya naganiona. — Iż piian„stwo iest rzecz sprosna, nieprzystoyna czło„wiekowi.— Apophthegmata. - Przy pogrzebie „rzecz;“ Miał tę przemowę na pogrzebie brata starszego, gdyż w niey są te słowa: „Po śmierci rodziców, on nie bratem, ale oy„cem się stał, a za cośmy mu i dziś wiele „powinni: nie tylko nam chudobę naszę, „wcale zachował, ale i przyiaźń sąsiedzką, bo„śmy do tey doby, z czego Panu Bogu bądź „chwała, ani przysięgi żadnéy, ani zayścia „żadnego z nikim nie mieli.„

Dzieła Jana Kochanowskiego Łacińskie wyszły w Krakowie w drukarni Łazarzowéy roku 1584. tegoż samego, w którym autor życia dokonał. Są zaś następuiące:

Elegiie. Te na trzy części, albo xięgi są podzielone. W pierwszéy iest ich piętnaście, w drugiéy iedenaście, w trzeciéy siedmnaście, w czwartéy tylko trzy: do nay-

znamienitszych na ówczas w Polsce osób są stosowane.

Foricenia albo epigrammata, w tymże są sposobie, w którym i fraszki.

Z PSAŁTERZA.

Psalm LXV. — *Te decet hymnus Deus in Sion*:

Królu na ziemi i na wielkiém niebie,
Chwała w Syonie wdzięczna czeka ciebie,
Tam obietnice tobie poślubione,
Będą iszczone.
Do ciebie, który prośbami ludzkiemi
Nie gardzisz, przyydą wszyscy, co po ziemi
Okrągłéy chodzą; uczestnicy wiecznych
Darów słonecznych.
Teraz, niestety, dawne nasze złości
Nas dolegaią, ale w twéy litości
Nadzieią mamy, że nam choć nieprawym
Będziesz łaskawym.
Szczęśliwy! kto się upodobał tobie,
I kogoś obrał przyiacielem sobie,
Aby przebywał w domu twoim świętym,
Człowiekiem wziętym.
I my twéy wieczney dobroci ufamy,
Że w twym kościele w rychle stanąć mamy.
I używiemy roskoszy pięknego,
Pałacu twego.
Okażesz łaskę i awe zmiłowanie
Dziwne nad ludem swoim; o ufanie
Wszech ziemskich granic i nieprzebytego
Brodu morskiego.

Ty wielowładny góry niezmierzone
W jch gruncie trzymasz, ty morze szalone,
I ludzkie burdy krócisz, mieniąc boie
W lube pokoie.
Twych gromów srogich ludzie się lękaią,
Którzy w naydalszych krainach mieszkaią:
Ty uweselasz ranny świt pozorny,
I zmierzch wieczorny.
Za twym dozorem, wilgoci dostaie
Obfitéy ziemia na iey urodzaie,
Rzeki wód pełne, skąd wszystko stworzenie
Ma wyżywienie.
Ty nocną rosę na sucho zagony
Spuszczasz, i wczesny deszcz nieprzepłacony,
Ty błogosławisz nieprzeliczonemu
Płodu ziemskiemu.
Rok wszystkorodny wieniec znakomity
Niesie na głowie, twoią łaską wity,
A gdzie ty kolwiek stopę swą położysz,
Obfitość mnożysz.
Pustynie kwitną, góry się radnią,
W polach stad mnóstwo, zbożem obfitują
Nizkie doliny: A pełen nadzicie
Oracz się śmieie.

§. IV.

PIOTR KOCHANOWSKI.

Z listu, w manuskryptach Helsberskich zachowanego, pisanego z Malty w roku 1604. do Prochnickiego, na ówczas posła królewskiego w Rzymie, potém arcybiskupa Lwowskie-

go, gdzie wspomina, iż był na roztrząsanie wywodów Kołuckiego wyznaczonym, a współtowarzysza swoiego Nowodworskiego zaleca; okazuie się, iż był kawalerem Maltańskim i w Malcie mieszkał. Dzieło iego Jerozolima, z Torkwata Tassa przełożone, sprawiedliwie go umieszcza w liczbie naycelnieyszych rymotworców Polskich. To dzieło wyszło naprzód z druku w Krakowie roku 1618. powtóre 1651. potrzecie 1687. na koniec w Warszawie.

Torkwata Tassa Jerozolimy wyzwolonéy

Pieśni I. początek.

Woynę pobożną śpiewam i hetmana,
Który grób święty Pański oswobodził,
O iako wiele dla Chrystusa Pana
Rozumem czynił i ręką dowodził;
Darmo miał sobie przeciwnym szatana,
Co nań Libiią i Azyą zwodził:
Dał mu Bóg, że swe ludzie rozproszone
Zwiódł pod chorągwie święte rozciągnione.

Panno! nie ty co laury nietrwałemi
Zdobisz w zmyśloném czoło Helikonie.
Lecz mieszkasz między chory niebieskiemi,
Z gwiazd nieśmiertelnych uwitey koronie.
Ty sama władniéy piersiami moiemi,
Ty day głos pieśni; a ieśli przy stronie
Prawdzie gdzie iakiéy ozdoby przydawam,
Niech twéy niełaski za to nie doznawam.

Wiesz, że za światłem wszyscy tam bieżemy,
Gdzie więcéy Parnass leie swéy słodkości:
I prawdę prędzéy wiudzie więc wmówiemy,
Kiedy rytm miękki doda iéy wdzięczności.
Tak schorzałemu dziecięciu kładziemy
Na brzegu kubka różne łagodności:
To gorzki napóy piie oszukane,
Zywot i zdrowie biorąc pożądane.

JĘDRZEY KOCHANOWSKI.

Na wzór braci i imienników swoich, udał się do rymotworstwa i przełożył xięgi Wirgiliuszowe o Eneaszu. Dzieło to wyszło z drukarni Łazarzowey w Krakowie roku 1594 W przypisaniu Janowi Zamoyskiemu, hetmanowi i kanclerzowi koronnemu wyznaie, iż za namową iego to przełożenie przedsięwziął w roku 1574. Eneidy xięgi wyszły z druku potwóre w Warszawie.

KOCHANOWSKI MIKOŁAY.

Brat Jana i Jędrzeia Mikołay zostawił po sobie niektóre rytmy, a między niemi nauki dla synów swoich, które pozostała wdowa Anna z Jasieńca, zebrawszy razem, podała do druku i wraz z Jana dziełmi wyszły w Krakowie roku 1585. powtóre w roku 1639.

SZYMON SZYMONOWICZ BENDONSKI

pospolicie zwany Simonides.

Lwów zaszczyca się bydź oyczyzną tego ze wszech miar znamienitego rymotwórcy.

Wielce był szacowanym od Jana Zamoyskiego kanclerza i hetmana, który go do pióra i rady używał, i nakoniec powierzył mu własnego syna Tomasza, aby pod iego dozorem brał nauk ćwiczenia. Wielce był od wielu owego czasu uczonych mężów poważanym, czego są dowodem rozliczne ich do niego pisane listy, zwłaszcza Justa Lipsiiusza: ten go do naycelnieyszych Grecyi i Rzymu rymotworców przyrównywał, mianowicie do Katulla.

Dzieła iego Łacińskie są: *Epithalamium Sigismundi III. Pol: regis.* — *Nænia in obitum Joannis Górscii et Stan: Socolovii.* — *Carmen in imagines Zamoyscianæ dictæ.* — *Divi Stanislai laudes.* — *Flagellum livoris.* — *Hercules, Pentheſilea.* — *Joel* — *Castus Joseph* — *Ode ad Joan: Zamoscium, in obitum ejusdem.*

W Polskim ięzyku są Sielanki na wzór Teokryta, nayprzednieysze i niezrównane dotąd w Polskim ięzyku dzieło. Pisał także rozmaite nagrobki. Umarł w Zamościu w roku 1629. maiąc lat siedmdziesiąt ieden, tamże pochowany z następuiącym nagrobkiem:

Simon Simonides situs est hic, cui bene credas,
Congesisse Charin omnia mella sua.
Versibus hic rigidas ducebat montibus ornos,
Et dulcis suadæ fluxerat ore melos.
Non illum latuit, quod pagina sacra docebat,
Quæque canit divæ pagina justitiæ.
Noverat et culti nutantia sidera mundi,
Noverat excellens quod docet Hyppocrates.
Principibus placuitque viris, sat cultus ab illis,
Illos consilio, mente bonaque juvans.

Jane Zamoyske! tuus fuit hic lectissimus olim
Cineas, rerum et flos, dulcis amorque tuus.
Illius ingenio potuisti maxima rerum,
Ille Thomamque tuum surgere dat studiis.
Illustres animæ! vos hic locus unus habebat,
Et nunc una domus post pia fata tenet.
Nil magnum spirate, o! nil mortalia corda,
Gloria nil vestra est, nil quoque divitiæ.

Szymona Szymonowicza Sielanka I.

DAFNIS.

Kozy, ucieszne kozy, ma trzodo iedyna,
Tu kępy, tu zarosła posioma leszczyna,
Tu gryźcie liść zielony, grzyźcie chróścik młody,
Ja tym czasem przy strugu téy ciekącéy wody
Przylęgę, i frasunku lubo snem swobodnym,
Lubo będę zabywał śpiewaniem łagodnym.
Ponieważ mnie tak moia Fillis wyprawiła,
Ze mnie na wieki wolnych myśli pozbawiła.
Cóż czynić? iakie szczęście o człeka się kusi,
Tak sercu bywa błogo, i tém się paść musi.
Okrutna Filli, tobie ani zdrowie moie,
Ani starganych myśli ciężkie niepokoie,
Ani serce związane, ani zbytnie chęci,
Ani słowo oddane zostawa w pamięci.
Chociaż tobie i sady moie zaradzały,
Chociaż koszary mleka i słodkie nabiały,
I co pięknieysze iagnię i kozlęta małe,
I za tobą szły barci i pasieki całe,
A nadewszystko ia sam; i pieśniami memi
Rozsławiłaś się między pasterzmi wszystkiemi.

Przedtém albo nic, albo niewiele cię znano,
I krępą i cyganką czarną przezywano;
Dziś i płeć i postawa u ciebie nadobna,
I uroda do iedlin wysokich podobna,
Dziś cię co żywo chwali; a to uczyniły
Pieśni moie, które cię wszędy rozgłosiły.
Ty przecięż mną pogardzasz, a ledwo nie tego
Pragniesz, abyś mnie rychło miała nieżywego.
Teraz iako to słońce w południe dogrzewa,
I ptak i bydło w cichych chłodach odpoczywa,
I oracz wolno puścił woły wyprzężone,
I pod krzami ucichły iaszczurki zielone,
Ja tylko nędznik w sercu mam ustawną trwogę,
Ani strapionych myśli uspokoić mogę.
Lwica za wilkiem bieży, za kozą wilczyca,
Koza za wrzosem, a mnie do ciebie tęsknica.
Każdego swoia luboś̀ć swoia żądza pędzi,
Każdego swóy mól gryzie, swoia nędza swędzi.
Ułapiłem sarneczek parę, ieszcze maią
Srokacinki na grzbiecie; codzień wysysaią
Dwie doyne kozie, a te chowam samey tobie.
Dawno Testylis chciała uprosić ie sobie,
I podobno otrzyma; ponieważ przez twoię
Zbytnią hardość, u ciebie śmiérdzą dary moie.
Tu lasy, tu po lesiech ptaszkowie śpiewaią,
Tu łąki, a po łąkach piękne stada graią.
Tubyśmy z sobą wieku miłego zażyli,
Tubyśmy w świętych związkach lata przetrawili.
Byś się tylko pasterską budą nie brzydziła,
Byś tylko umysł ku mnie czuły przykłoniła.
Tu iamy mchem odziane, tu debrze, tu cienie,
Tu strugi uciekaią szemrząc przez kamienie.

Tu wyniosłe topole, lipy rozłożyste,
Tu iawory, tu dęby stoią wiekuiste.
Ale bez ciebie żadne rzeki, żadne gaie,
Bez ciebie żadne mieysce serca nie przystaie.
Nie owszem mnie też możesz potępić w urodzie,
Widziałem się niedawno z brzegu w jasnéy wodzie.
Nie każdy z sąsiad moich, byś też i ty zgoła
Sądzić miała, podle mnie w téy mierze wydoła.
Owiec u mnie na polach ruskich tysiąc chodzi,
Tyle drugie z nich co rok iagniąt się przypłodzi.
Tu koło mnie koz tysiąc; mleka mam bogato,
Mam świeże całą zimę, świeże całe lato.
Potrafię też na gęślach i o dwoiéy kwincie,
Jako więc na Akteyskim grawał Aracyńcie
Amfiion muzyk Derski, gdy chodził za stady,
A lasy i zwierz dziki szedł za iego ślady.
Cóż potém; gdy ia próżno śpiewam, próżno proszę,
Gdy od ciebie żal iawny i wzgardę odnoszę.
Okrutna Filli! lecz ia mało co rozumny,
Co narzekaniem łamać chcę twóy umysł dumny:
A ty się z tego kędyś pośmiewasz na stronie,
Albo kogo innego pieścisz na twém łonie,
Smiéy się zdrowa, okrutnéy lwice srogie plemie,
Potém kiedy nasypią na me oczy ziemie,
Niechay ten napis niesie wyniosła mogiła:
„Fillis sroga nędznego Dafnisa zabiła.

§. V.

MACIEY KAZIMIERZ SARBIEWSKI.

Urodził się w Sarbiewie w starodawném gnieździe domu swoiego, o milę od miasteczka

Płońska w woiewództwie Płockiém. Oycies iego był Mateusz Sarbiewski, mąż znamienity, matka Anastazya Milewska. Brat rodzony Stanisław woiewoda Mazowiecki sprawował poselstwo do Moskwy; przeciw Chmielnickiemu mężnie stawał; za Jana Kazimierza wraz z innemi do stanowienia pokoiu ze Szwedami był użytym. Sprawował urząd marszałka izby poselskiey w roku 1647. Umarł około roku 1665. Jemu iednę z pieśni swoich przypisał brat, znayduie się w xiędze II. pod liczbą IV. i od tych się słów zaczyna;

Si transacta retro sæcula respicis.

Dziad iego Adam, iako sam o tém czyni wzmiankę w liście do Stanisława Łubieńskiego, biskupa Płockiego, żył lat sto dziewięć.

W młodości oddanym był na naukę do szkół Pułtuskich, wstąpił do zakonu w roku 1613. Nim ieszcze do Rzymu na naukę Teologii iechał, iuż się był wsławił Łacińskim wierszem. Pierwiastkowe iego dzieła były: Wiersz na pochwałę Jana Karola Chodkiewicza hetmana. — Tegoż zwycięztwo pod Chocimem roku 1621. w pieśni: *Divès Galesus* — Oda xięgi I. *Creditis Jo! credite posteri.* — Druga: *Moscua, cur iniquis.* Niektóre także pieśni na pochwałę Eust. Wołłowicza biskupa Wileńskiego, i brata iego Hieronima Zmudzkiego starosty.

W roku 1622. iadąc do Rzymu opisał wierszem podróż swoię, i iako nie daleko Bamberga od łotrów złupionym został z towarzyszami swemi, a ci byli, Jan Grużewski, Andrzéy

Rudomina, i Mikołay Zawisza. W Rzymie stanąwszy pisał do Mikołaia Kmicica, gdzie o śmierci Zawiszy donosi. Tam będąc, cokolwiek mu czasu od nauk teologicznych zbywało, łożył go na ulubione rymotworstwa zabawy. A gdy w czasie upału zamknięte były szkoły, on tę porę odetchnienia, za naleganiem przyiaciół, obracał na powtórzenie lekcyy krasomówskich, które w Wilnie był dawał i w ówczas pismo swoie *de acuto et arguto* zgromadzonym tłumaczył. Wzniesła się wkrótce sława iego, i zyskał powszechny uczonych szacunek, na czele zaś ich był Urban VIII. Papież, biegły w rymotworstwie, iako dzieła iego wielokrotnie podane do druku przyświadczaią. Szacownik ten uczonych ludzi, sam godzien z nauki szacunku, uwieńczył go laurem poetyckim, o czém samże Sarbiewski w pieśni XX. xięgi IV. czyni wzmiankę.

Hic Vaticanis non sine laureis
Appendo functum carmine barbytum.

W pieśni zaś dwudziestey dziewiątey:

Me tamen integræ lauri coronabunt jacentem.

Wdzięczen łaski i względów Urbana VIII, iego pochwałami dzieła swoie zagęścił. Trafiło się iednego czasu, iż w przytomności papiezkiéy opowiadano świeżo zdarzony przypadek, iako zapamiętały oyciec własne dziecię w Tyber wrzucił, a pies wskoczywszy w wodę żywe i zdrowe na brzeg wyniósł; natychmiast zdarzenie takowe w dwóch wierszach zamknął:

dziele: widzieć mi się dostało iego manuskrypt in 4to pod tytułem: *Dii gentium seu Theologia, Philosophiaque tam naturalis quam ethica, politica, œconomica, Astronomia, cæteræque artes et scientiæ, sub fabulis Theologiæ ethicæ a veteribus occultatæ; erutæ vero opera, P. Mathæi Sarbiewski* 1627. *In hoc opere ostendit cap: 23 ex antiquis historicorum argumentis, petitis fabulas Græcas et Aegyptiacas, ortum traxisse a Noe, ejusque posteris.*

Pieśń Sarbiewskiego do Aureliiusza Lika.

PRZEŁOŻENIA J. E. MINASOWICZA.

Porzuć niegodne Liku narzekania,
Niech z żałosnego pierś wytchnie wzdychania,
Otrzyy posępnie zachmurzone czoło,
Niech pogodne iaśnieie wesoło.

Nic nie uważay, i dbay na to mało,
Że ci się słońce blaskiem nie rozśmiało,
Albo że szczęście z awéy zwykłey płochości,
Niefortunne rzuciło ci kości.

Które dziś kręcą wiatry morskie wiry,
Jutro ie cicho ugłaszczą zefiry,
Słońce smutną co dziś twarz zachmurzy,
Jutro z morza wesołą wynurzy.

Odmienną chodzą śmiech z płaczem koleią,
Po płaczu żarty ucieszne przyśpieią,
Wpośrzód smutnéy łez rzewnych powodzi,
Niespodziana pociecha nadchodzi.

Wyroków to iest wola, że przeplata
Wszystkie na świecie rzeczy alternata,
Ten co wczoray pędził mnogie stada,
Dziś dyktator Rzymianami włada;

I tém, z którego wyprzągł wołów szyie,
Jarzmem wyniosłe Rzymiany okryie,
A którego miał wieczor ubogim,
Czci iutrzenka w zgromadzeniu mnogim.

Jeśli zaś losom, co nie pierwsza proba,
Dzieło igraszką skończyć się podoba,
Na igrzysko ludu nie bez straty,
Do swéy oracz powróci się chaty.

I temi, których bał się Rzym topory,
Rąbać drwa będzie, okrzesywać wiory,
A gdy się zdatne drzewo nie nawinie,
Znakiem godności podpali w kominie.

§. VI.

OTWINOWSKI WALERYAN.

Dokładnie przełożył Ziemiaństwo Wirgiliiuszowe i xięgi przemian Owidyusza, obudwu dowody wyżey są położone. O czasie śmierci iego nie masz wiadomości. Urząd deputata na trybunał koronny wielokrotnie sprawował. W roku 1632 po śmierci Zygmunta III. króla był sędzią kapturowym. Xięga iego Ziemiaństwa Wirgiliiusza wyszła z druku

roku 1614 przemian od Owidyusza pisanych roku 1638.

KOCHOWSKI WESPAZYAN.

Znakomity ten pisarz dzieiów Polskich za czasów Jana Kazimierza króla, wierszem podał do druku dzieła następuiące: „Ogród „panieński. — Chrystus cierpiący. — Niepró„znuiące próżnowanie, toiest zbiór rytmów „rozmaitych w Krakowie roku 1681. — Dzie„ło bozkie wiersz o wybawieniu Wiednia ro„ku 1685.“ Znaydował się w bibliotece Załuskich manuskrypt wierszów iego niewydanych z takowym napisem: „Ogród ale nie„plewiony, Bróg, ale co snop to innego zboża.

TWARDOWSKI.

Samuel z Skrzypna Twardowski, gładkim wierszem zostawił dzieła następuiące: Zycie Władysława IV. króla w Lesznie 1649. „Daphnis w drzewo bobkowe przemieniona ro„ku 1661. — Woyna domowa za Jana Kazimie„rza króla 1660. — Paskwalina romans tłu„maczony z Hiszpańskiego. — Poselstwo xcia „Krzysztofa Zbaraskiego do Turek 1621. — „Wiersz żałobny na pogrzebie Alexandra kró„lewica syna Zygmunta III. — Pałac Lesz„czyński.

USTRZYCKI.

Jędrzey Wincenty Ustrzycki proboszcz katedr: Przemyski, opat Mogilnicki, synem był Mikołaia kasztelana Przemyskiego z Anny

Bireckiéy. Napisał poema Łacińskie *Sobiescia-dos* wyszłe z druku w Wenecyi roku 1685. Drugie iego dzieło tłumaczone z Klaudyana, o którém wyżéy była wzmianka. Prozą: „Hi-„storya o Krucyatach z Francuzkiego tłuma-„czona, w Krakowie 1707. o Herezyi obrazo-„borców równie iak i pierwsza z Francuzkiego, „przez Maimburga pisana. — Z tegoż o prze-„niesieniu państwa Rzymskiego i o Schizmie „Greckiey.

GROCHOWSKI.

Stanisław Grochowski arcybiskup Lwowski, w młodym wieku, kustoszem Kruświckim będąc, wiele rytmów pisał, które porządkiem iak z druku wychodziły tu się kładą: „Hi-„mny kościelne. — Processya Jerozolimska. — „Zywot S. Stanisława. — Rozmowy du-„chowne. — Scieszka pobożnego Chrześcija-„nina. — Nocy Toruńskie. — Dzieło o naśla-„dowaniu Chrystusa Pana, z Tomasza a Kem-„pis.“

Wstąpił na katedrę arcybiskupią wroku 1634. Zycia dokonał w sędziwym wieku, roku 1644.

BARDZIŃSKI.

Alan Bardziński w znakomitym domu woiewództwa Łęczyckiego urodzony, był zakonu kaznodzieyskiego. Dzieła przez niego tłumaczone są następuiące: „Tragedye Se-„neki w Toruniu roku 1696. — Anicyusza „Manliiusza Torkwata Boecyusza pociecha Fi-

„lozofii w Toruniu roku 1694.“ Pod Seneką położyło się iego tłumaczenie.

Początek Farsalii iego tłumaczenia.

Woynę śpiewam na polach Ematskich toczoną,
Cięższą wnętrzney, i wolność złościom pozwoloną.
Lud możny, i tryumfy na swą krew zażarte,
Zerwanie ligi, wodzów skrewnieniem zawarte.
Na te woyny cały świat swoie żebrał siły,
Spólne w woyskach z obu stron zawziętości były;
Jedneż orły, chorągwie, bełty. O Rzymianie
Co za wściekłość, i szabel na złe używanie!
Krew narodom źle chętnym Rzymską wydaiecie,
Którzyście mieli z Włoskich łupów hardy w świecie
Babilon łupić: Krassus przebóg zemsty woła,
Wam boy laurów niegodny podoba się zgoła.
Jakby wiele ta ziemi i morza przydała
Krew była, którą woyna domowa wylała!
Narody na wschód słońca i zachodnie kraie,
I gdzie wszystko z upału południego taie,
Gdzie zima ustawiczna, gdzie wszód lata wody
U morza Tatarskiego w grube marzną lody.
Serres z grubym Araxem dałby w łańcuch szyie,
I naród ieśli który Nil w swych zrzódłach piie.

W ten czas Rzymie, ieśliś tak bardzo chciwy boiu;
Gdy cały świat podbiwszy usiędziesz w pokoiu,
Obróć na się swe siły; ieszczeć nie zbywało
Nieprzyiaciół; lecz teraz, coć pustek przydało?
Mury widzisz i dachy srodze potłuczone,
W miastach Włoskich rum leży, domy opuszczone,

Pustek pełno, w miasteczku rzadko się oślek zjawi,
W zieni Włoskiey dawno nikt rolą się nie bawi;
Lasem pola zarosły, nie ma kto siać roli,
Nie od Penów i Pyrra ta nas szkoda boli,
Nie od woyny postronney, wnętrzna to sprawiła
Woyna, ciężką w oyczyźnie ranę uczyniła.

POTOCKI.

Wacław Potocki herbu Srzeniawa, podczaszy Krakowski, gładkim i łatwym rytmem znakomity. Umarł w roku 1693. Dzieła iego w druku są: „Poczet herbów szlachty ko„rony Polskiey i W. X. Litt: Zycie Chrystu„sa Jezusa. — Argienida z Barklawiusza „w Warszawie 1697. — w Lipsku 1728. Syło„ret. — Jovialitates albo fraszki.“

MORSZTYN JĘDRZEY

Jdąc rozmaitemi stopniami w oyczyźnie, wziął nakoniec podskarbstwo wielkie koronne, które opuściwszy we Francyi osiadł, i tam życia dokonał. Wybornym rytmem podał do druku powieść o Psyche z Apulejusza, równie i sławną tragedyą Kornela, pod tytułem Cyd, przetłumaczył.

STANISŁAW MORSZTYN

Woiewoda Mazowiecki z Seneki traiedyą „Hippolita przełożył: Andromachę z Fran„cuzkiego Racina.“ Oboie tłumaczenia godne szacunku. Są także Treny iego po śmierci synów w Krakowie 1698.

Hieronim Morsztyn zostawił po sobie elegiie, które zebrane z druku wyszły w Warszawie roku 1689.

STANISŁAW LUBOMIRSKI

Syn Jerzego marszałka i hetmana nadwornego koronnego, sam marszałek wielki koronny, mąż nauki wielkiéy, bawił się niekiedy rymotworstwem. Jego dzieła rytmem są: „Thomusa o nauce Chrześciiańskiey 1683.— „Przysłowia moralne — Powinszowanie Jano„wi III. królestwa. — O zwycięztwie pod Wie„dniem. — Melodya duchowna. — O męce Pań„skiéy. — Tobiiasz wyzwolony. — Ecclesia„stes xięga pisma Bożego.

Tobiiasza wyzwolonego pieśni drugiéy początek.

Bóg dał świat ludziom i nakazał święto,
Stwórca hołd sobie, dzień od prac wyięty
Dzień ludziom myśli, z Bogiem wierne pęto,
Dzień Bogu święty i dzień z światłem wzięty.
Szczęśliwy! co weń Boga czcić zaczęto,
I wołać z niebem święty, święty, święty!
Zbyt ten szczęśliwy, kto go umie zażyć,
I będąc prochem, godzien Boga ważyć.

O z jakiém niegdy naypierwsi oycowie
Nasi, sercem go sobie poważali!
Weń obyczayni w sprawach, skromni w mowie,
Ciesząc się z bliźnim chleba pożywali.
Teraz wyrodni od oyców synowie,
I oziębleysi im daléy tym dali.

Każdy się widzę, bardziéy po zysk śpieszy,
I z cudzéy szkody, a nie z święta cieszy.

Z krzywdy bliźniego bardziéy, niż z niedziele,
Powstaie radość, i z niewinney szyie,
Kto co zwoiuie, albo wydrze śmiele,
Lub poniewolne woyska w polu zbiie.
To ma za radość i święte wesele,
W tenczas iak w święto, w huczne bębny biie.
A kiedy społem biesiadnicy siedzą,
Bardziéy bliźniego, a niż z bliźnim iedzą.

ZIMOROWICZ.

Jak Szymonowicza, tak i Szymona Zimorowicza oyczyzną Lwów był i gniazdem. Godny sławnego sielanek pisarza następca podał swoie do druku w roku 1665. pod tytułem: Sielanki nowe Ruskie. Drugie iego dzieło: Roxolanki, toiest Ruskie panny na wesele B. z K. D. we Lwowie dnia dwudziestego osmego Lutego roku 1629. wprowadzone. Oba te dzieła w zbiorze sielanek Polskich umieszczone wyszły z druku w Warszawie roku 1778.

Na wstępie do Sielanek takowa autora obmowa:

Sobiem śpiewał, nie komu, swé nie cudze rzeczy,
Aby kto tego słuchał nie maiąc na pieczy.
Przeto ktokolwiek iesteś, nie będziesz mnie winił,
Żem sobie raczéy dosyć, niż tobie uczynił.
Inaczéy świat malarze, inaczéy miernicy
Konterfetować zwykli na małey tablicy;

Miernik wszystek kray ziemski liniiami kryśli,
Nie wiele oczom, więcey pokazuie myśli.
Malarz kray do widoku obrawszy wesoły,
Lub wirydarz pięknemi usadzony zioły,
Uczyni z niego landszaft z uciesznem weyrzeniem,
Tak ia swe kąty chciałem odrysować pieniem;
Idąc Symonidowym niedostępnym śladem,
Bywszy iego i ziomkiem i blizkim sąsiadem.
Lecz nie doszedłem; bo go Bellerofon skory
Porwał z sobą na sam wierzch Libetryskiey góry.
Mnie nikt czołgaiącego od ziemi nie dźwignie,
Nie dziw tedy, że konny pieszego wyścignie.
Jakieżkolwiek nastąpi o tém zdanie twoie,
Chociaż to małe brydnie, przecię własne moie.

GAWINSKI.

Jana Gawińskiego sielanki wielce miłe wyszły z druku w Krakowie, iedne roku 1650. drugie poźniey, przydane roku 1665. iedne Stanisławowi Skarszewskiemu staroście Radomskiemu, drugie Hiiacyntowi Biankiemu podczaszemu Warszawskiemu przypisane. Autor pisał się z Wielomowic. — Dodane są w pierwszey edycyi do sielanek rozmaite nagrobki.

Oracz z Skowronkiem.

Już śpiewasz skowroneczku, iuż też i ia orzę,
Obudwu nas w robocie dwoie widzi zorze.
Bóg pomóż skowroneczku, dodaway nadzieie,
I dla ciebie ia razem i dla siebie sieię.

Kościom na poboiowisku niepochowanym w bitwie za kray nagrobek.

Gościu! co na tych polach widzisz kości siła,
A ziemia ich swoiemi groby nie uczciła,
Nie lituy stąd. I toć grób, dość szlachetny bywa,
Kogo cnota osłania, a niebo przykrywa.

Pod Pilawcami zabitemu.

Za oyczyznę w oyczyźnie zabity się walam,
Nie mnie ziemia, ia ziemię swém ciałem przywalam.
Day świadectwo oyczyzno, iako cię miłuię,
Nie zbiegam, i po śmierci twych granic pilnię.

CHROSCINSKI.

Woyciech Stanisław Chrościński, sekretarz Jana III. króla, a potém syna iego Jakóba, w wieyskiéy spokoyności życia w wieku sędziwym dokonał, na początku panowania Augusta III.

Dzieła iego są następuiące: „Job cier„piący, a oraz lamentacye Jeremiiaszowe, „rytmem Polskim roku 1705. — Zbiór krót„ki rytmów pobożnych. — Panegiryk Jana III. „króla po zwycięztwie Wiedeńskiém. Aman „albo Historya Estery. — Józef od braci za„przedany poema w trzynastu pieśniach. — „Rozmowy listowne dam Greckich z Owidy„usza. — Farsaliia Lukana roku 1690. Jéy „przełożenia takowy początek:

PIEŚŃ I.

Woynę na polach Ematyckich walną,
W swéy zawziętości gorszą od domowéy,
I wolność śpiewam zbrodniom ieneralną,
Możny lud przytém, ale na swe głowy,
Bo się sam iuszył ręką tryumfalną;
Toż krwawe szyki, wodzów rozbrat nowy,
Jak wszelką siłą zgromionego świata,
Na wspólny nierząd Rzym sam siebie płata.

Przeciwnym znakom śpiewam groźne znaki,
I równe orły i znaiome groty:
Co za szaleństwo! co za ogień taki!
Was o Rzymianie, wiedzie w te niecnoty?
Zeście krwi własnéy zostawili ślaki
Obcym narodom; choć w słuszne obroty
Wyglądał zemsty Krassus niezemszczony,
I pyszne Rzymskim łupem Babilony.

Wam bez tryumfu bić się podobało,
O iakby ziemia! iakby morza wiele
Ta krew wziąć mogła, co się iéy rozlało
Przez bóy nieprawy i nieprzyiaciele!
Skąd słońce wachodzi, gdzie zapada cało,
Gdzie się południkray tarza w popiele;
Gdzie północ zimna z morzem lodowatém,
Pod waszym byto było konsulatem.

Wziąłby był iarzmo i Tatarzyn dziki,
I lud ów, co go Araxes napawa,
Byłyby mnogie krain niewolniki
Mieszkańce, gdzie Nil swe źrzódła wydawa;

Teraz gdy szable hartują i piki,
Gdy Rzymie piszesz na wszystek świat prawa,
Uderz w się, i bądź katem na twe ciało,
Boć nieprzyiaciół postronnych nie stało.

A że z oyczystych murów widzisz bryły,
Ze miast wspaniałych niegdyś widzisz straty,
Ze się z mieszkańców kraie obnażyły,
Ze wszędy puste grody i powiaty,
Ze z pól zarosłych odłog i mogiły,
I puste role nie dają intraty.
Nie Grek, ni Pirrhus, ani obca siła,
Woyna domowa te klęski zrządziła.

BENEDYKT ZAWADZKI

Urodził się w Warszawie roku 1652. pracował chwalebnie w Zgromadzeniu Piiarskiém ucząc długo nauk wyższych. Żył za czasów Jana III. króla, wydał wiele dzieł prozą i wierszem: między innemi znakomitsze iest pod tytułem: Lyricorum libri IV. i Epodon, w którém usiłował naśladować Sarbiewskiego. Wyszło z druku w Warszawie roku 1694. Umarł ten rymopis maiąc lat pięćdziesiąt ieden.

JABŁONOWSKI.

Jan Jabłonowski woiewoda Ruski, z oyca Stanisława Jabłonowskiego kasztelana Krakowskiego, z matki Maryanny Kazanowskiéy zrodzony, przełożył wierszem sławne dzieło Telemaka, i podał do druku w roku 1726. Są iego pisania Bayki Ezopa, Fedra i nie-

które własne pod tytułem: Sto i oko w Lipsku 1731. w Supraślu 1750. Umarł w roku 1731.

Syn iego Kaietan woiewoda Bracławski wierszem Polskim pisał Historyą Judyty, Estery i Zuzanny.

Józef Woiewoda Nowogrodzki, synowiec Jana woiewody Ruskiego, opisał wierszem Historyą S. Eustachiiusza.

§. VII.

ZAŁUSKI.

Józef Załuski biskup Kiiowski, wielu z szacowney bibliioteki swoiey Warszawskiey rymotworców dzieła podał do druku; swoich wierszy zbiór we dwóch tomach in 4to umieścił. Umarł roku 1774. dnia siódmego Stycznia wieku siedmdziesiąt drugiego.

KONARSKI STANISŁAW

Mąż wiekopomney sławy godzien, wstąpiwszy do zakonu Piiarów, wskrzesicielem zaniedbanych w oyczyznie swoiey nauk został, i gust lepszy do nich wprowadził. Między innemi xięgami wiersze iego Łacińskie wyszły z druku roku 1767. Umarł siedmdziesiąt trzech letni, dnia trzeciego Sierpnia roku 1773. Wszystkie rytmy Konarskiego przełożył na wiersz Polski Urban Szostowicz i inni; te wyszły z druku roku 1778. w Warszawie.

Przeklęctwo na złych obywatelów i zdrayców oyczyzny.

PRZEKŁADANIA SZOSTOWICZA PIJARA.

Ręko Jowisza! stemá zbroyna groty,
Spuść na oyczyzny szkaradne niecnoty,
Z czarnych obłoków pioruny rzęsiste,
Hartowne bełty i deszcze siarczyste.
Nie cierp, aby się dłużey żmiie wiły,
Kochaney matki wnętrzności toczyły.
Jeśli zaś nieba ukryte wyroki,
W złych ukaraniu swe wstrzymaią kroki;
Jeśli szczęśliwa zbrodnia ma swobodę,
Wydzierać cnocie zasłużną nagrodę,
Jeśli poczciwych w życiu te są losy,
Dla przyszłey chwały przykre cierpieć ciosy;
Druga przynaymniey Stygu rzeki strona
Niech ma gotowe koła Ixyona.
Piekielne Jędze, siostry zaiadliwe,
Niech przysposobią pochodnie smrodliwe;
Brzydkie na głowie Meduży wkrąg wite,
Niech karmią zdrayce węże iadowite,
Niech mu wieczyście sęp szarpie ielita,
Niech Tantalową gębą wodę chwyta.

PONINSKI.

Antoni Poniński z referendarza kor: woiewoda Poznański, pisał wiele rytmów ięzykiem rodowitym, niektóre a między innemi satyry Łacińskim rytmem złożone, wyszły z druku roku 1741.

LEŚNIOWSKI.

Franciszek Leśniowski zakonu Jezuitów, po zniesieniu zgromadzenia w podeszłym wieku życia dokonał: pisał wiersze Łacińskie z myśli, wyrazów i gładkości stylu sprawiedliwą iednaiące mu chwałę, niektóre z nich z druku wyszły.

DRUŻBACKA.

Elżbieta z Kowalskich Drużbacka, samym instynktem natury powołana do rymotworstwa, ile że żadnego ięzyka oprócz rodowitego nie posiadaiąca, dała przykład, co może sama przez się moc i dzielność umysłu. Dzieła iéy pierwsze w zakątach wieyskiego życia wyszłe, rozniesły z czasem iéy sławę. W opisach osobliwie wydaie się żywość imainacyi i wdzięk wyrazów. Razem zebrane podał do druku Józef Załuski na ówczas referendarz koronny, w Warszawie roku 1752.

W sędziwym wieku dokonała życia w Tarnowskim klasztorze panien Bernardynek.

WIOSNA.

O złoty wieku w postaci dziecinney;
Wiosno wesoła! toć się wdzięcznie śmieiesz,
Wszystko uchodzi płochości niewinnéy,
Czy chłodem dmuchasz, czyli ciepłem grzeiesz;
Wolność iak dziecku, dla swoiéy zabawki,
Dziś urodzone straszyć śniegiem trawki.

Przecięż choć straszysz, nie uczynisz szkody,
Ni skrzepłém zimnem, ni przykrém gorącem;
Przyiemna pora, czas miły, czas młody
Ma swą umowę z powietrzem i słońcem,
Wie kiedy zagrzać, wie kiedy ochłodzić,
Ma sposób starość orzeźwić, odmłodzić.

Ty okowaną i ściśnioną ziemię
Od tęgich mrozów uwalniasz z niewoli;
Jak córka matki kochaiąca plemię,
Kaydany zimne rozpuszczasz powoli,
Potém zaś tęższym ogniem gdy dosadzi,
Z lodowéy więzy więźnią wyprowadzi.

A po tyrańskiéy zimowey opiece,
Pozwalasz ziemi odetchnąć swobodnie,
Ta otworzywszy ciepłych duchów piece,
Skościałe role rozwalnia wygodnie.
Im częstsze tchnienia z ust swych rozpościera,
Wszystko się rodzi, a nic nie umiera.

Choć się zasępisz, choć płaczem rozkwilisz,
Nieprzykro patrzyć na twoie grymasy,
Spragnioną matkę gdy łzami zasilisz,
Ucieszysz pola, łąki, kwiaty, lasy:
Ty wszem żywiołom pożytek przynosisz,
Gdy perłowemi wody często rosisz.

Szczodrą się możesz nazwać monarchinią,
Która wspaniałe barwy wszystkim daiesz,
Czego naywięksi mocarze nie czynią,
Chętna w dawaniu nie gardzisz, nie łaiesz.

Ty wiesz, co komu i kiedy należy,
Nikt o zapłatę do ciebie nie bieży.

Zielone lasy w cieniach rozmaitych,
Z pięknych kolorów swe okrycie maią:
Insze na brzozach, insze w gaiach skrytych,
Insze na drzewkach nizkich się wydaią,
Insze na buku, grabinie i sośnie,
Insze na dębie, który sto lat rośnie.

Insząś zieloność łąkom oznaczyła,
Jedwabne trawy dawszy im za płaszcze,
Slicznemi kwiaty wdzięcznieś ie upstrzyła,
Z temi się Zefir bawiąc skrzydłem głaszcze,
Te też wzaiemnie iak z dzieckiem igraią,
Jedne się wznoszą, a drugie zniżaią.

Dopieroż kwiatom, ziołom ogrodowym,
O iak nadobne sprawiła odzieże!
Każde się szczyci, pyszni wdziękiem nowym,
Każde kolory ukazuie świeże.
A te gdy kształtnie skoiarzy i sprzęgnie,
Zaden kunszt tego zdziałać nie dosięgnie.

Cieszy się Flora, że piękne partery
Pod iéy dozorem wabią wszystkich oczy,
Chodząc pomiędzy darnie i kwatery,
Każdy kwiat z pączka ledwo nie wyskoczy
Do swéy bogini: skoro słońce błyśnie,
Ten się do ręki, ów do piersi ciśnie.

Ptaszął rozlicznych głosy słychać w gaiach,
Te gniazda ścielą, te mieysca szukaią,

Te iuż spokoyne, co siedzą na iaiach
Te zaś choć ślepe z gniazdek wyglądaią,
Temu mać niesie muszkę, temu mrówkę,
To pyszczkiem prosi, to nachyla główkę.

Zadne próżnować nie chce w czasie drogim,
Każde się stara mieć z piskląt pociechę:
Choć tego mnóstwo iest w domku ubogim,
Przecięż ich bronią sowóm nosić w strzechę,
Kukułka pragnąc potomstwa, co robi?
Z przymusem mamkę dla dzieci sposobi.

Słowik roskoszne przemiany w swym głosie
Posyła echu, które chętnie niesie
Przyiemny koncert porankowéy rosie,
Słychać go w łozach, słychać w ciemnym lesie:
A gdzie strumyczek szemrząc płynie wązki,
Pleszcze skrzydełka skoczywszy z gałązki.

W lasach ciemnistych, w puszczach, knieiach, borze,
Słychać ryk zwierząt, szelest szybkich biegów;
Jak skoro z świtem wstaną iasne zorze,
Co żywo z swoich ruszaią noclegów;
Zaspać nie myśli żadne powinności,
Daią naturze przypłodek miłości.

Z ukrytych łożysk wiodą rzeską młodzież,
Łanie ielonki, a sarny koźlęta.
Nic się nie troszczą matki o ich odzież,
Lwica wpółnagie wiedzie z sobą lwięta.
Każde się chlubi z przymnożenia rodu,
Wiernie piluiąc wydanego płodu.

Gadzin podziemnych z okropnego lochu
Dobytych mnóstwo w różności posturach,
Wychodzi, rodzay równaiący prochu,
W odmienne cętki skropione po skórach:
Tu wąż chcąc pozbydź przeszłoroczney suknie,
Z bólem ią rzuca, w nowéy się wysmuknie.

Gospodarz pilny w zasiewie zimowym,
Z niecierpliwością upatrnie świtku,
Wybiega w pole, chcąc wzrok cieszyć owym
Zyskiem, co w ziemię chował dla pożytku:
Z niemylną wróżbą wesół sobie chodzi,
Iż mu siedm ziarnek sto kłosów urodzi.

Z sadów, gdzie szczepem ulice sadzone,
Nadzieię fruktów wieść daie obfitych,
Gdy nie z tych tylko, co pilnie strzeżone,
Lecz z leśnych będzie zysk w drzewach okrytych,
Z tey formy wiedzie kwiat natura członka,
Tak pigwa rodzi, iak i leśna płonka.

Tak z dzikich pniaków latorośl wynika,
Tymże gościńcem na świat się dobywa,
Jako ta z szczepów w prost swóy ród wytyka,
Szczepione z razu częste rosną z krzywa.
Często z chropawych niekrzesanych kloców,
Docieka chłopek rzęsistych owoców.

Bóstwo Pomona, która sadom sprzyia,
Drzewa rodzayne ma oddane sobie,
Z sierpem się koło gałęzi uwiia,
Te z wilków struże, z tych mchy siwe skrobie,

Nic tu po suchém, sękowatém drewnie,
Młodych i gładkich trzeba tey królewnie.

Wiosna tu panią, wiosna czasem władnie,
Młodość tu sama mieszka w żywéy porze,
Z sierpem się koło gałęzi uwija,
Nikt tu w żałobnym nie chodzi kolorze,
Codziennie moment następnie słodki,
Nigdy tu spotne nie zeydą wyrodki.

Już wszelki żywioł, człowiek ptak, zwierz, ryba,
Kontent z wiosenney, miłéy, ciepłéy chwili:
Już inspekt nie dba, że go grzeie szyba,
I że się wkrótce przymuszon wysili,
Jeśli pomocy nie będzie od lata,
Zginie kwiat, strączek, ogórek, salata.

Wszechmocny w słowie, a widoczny w czynach,
W niebieskim domu gospodarz przezorny,
Myśląc o ludziach, ptastwie i zwierzynach,
Złożył rok z czterech części, zgodny, sworny,
By wiosna lata, iesień zimie, były
Powolne, a tém stworzeniu służyły.

SKOP.

Jerzy Karol Skop urodził się w Podhorcach w stanie wieśniaczym. W młodości przypadkiem dostał się do Anglii, gdzie w naukach był wyćwiczony. Udał się potém do Szwecyi i tam po długich w woysku usługach, uczyniony był rotmistrzem iazdy. Nakoniec po różnych życia przypadkach, powrócił do swe-

go gniazda, z którego wyszedł. Został znowu rolnikiem, i dobrowolnie zatrudniał się robotami wieyskiemi w Podhorcach, dobrach xiążąt Jabłonowskich. Doznaiąc w starości swoiey łaskawego na siebie dziedzica, xcia Józefa Al: Jabłonowskiego stolnika W. X. Litewskiego, iemu pisane od siebie połacinie w rozmaitych materyach rytmy, przez wdzięczność i przychylność ofiarował. Te pod tytułem Podhorecensia, wydrukowane były in 4to we Lwowie 1754. Żył Skop lat osmdziesiąt cztery.

RZEWUSKI.

Wacław Rzewuski woiewoda Podolski, potém hetman wielki koronny, naostatek kasztelan Krakowski, mąż patryotyzmem, nauką i cnotą znakomity, prócz wielu innych rytmów Polskich i Łacińskich, napisał pierwszy z Polaków dwie traiedye z dzieiów oyczystych: Zołkiewski i Władysław pod Warną: Te pod imieniem Józefa Rzewuskiego, wyszły z pod prasy roku 1758. w Warszawie. Umarł Wacław Rzewuski roku 1779. dnia dwudziestego osmego Października, żył lat siedmdziesiąt cztery. Opisał krótko iego życie Caraccioli półkownik, które w języku Francuzkim wydrukowane było w Leodium 1783.

J. EPIF: MINASOWICZ.

Pracowity ten rymotworca kanonik kat: Kiiowski, przymnożył zbiór Załuskiego we

dwóch tomach in 4to. Umarł w Warszawie roku 1796. dnia piętnastego Listopada, żył lat siedmdziesiąt ośm.

KORYTYNSKI ONUFRY.

Ze wszystkich tłumáczów Horacyusza, ten był nayszczęśliwszym. Pisma iego razem z druku nie wyszły; są iednak po części do innych przyłączone.

ADAM NARUSZEWICZ.

Nie może się zbiór rymotwórców Polskich poważniéy zakończyć, iak tym pisarzem. Dzieło iego z druku wyszłe oznaczaią duch wzniosły, żywe uczucie, i wiadomość rzeczy niepospolitą. Umarł w Janowie roku 1796. maiąc lat sześćdziesiąt trzy. Pod rytmopisami Greckiemi położyło się tłumaczenie iego pieśni Pindara. Zbyt są znaiome inne dzieła iego, żeby ie tu umieszczać.

CZĘŚĆ PIĄTA.

O RYMOTWORCACH WŁOSKICH.

§. I.

Rozmaitych narodów do Włoch gwałtowne nayścia, iak rząd dawny odmieniły, tak też przyczyną były skażenia języka Łacińskiego, i stąd Włoski wziął swoię początki. Z razu ta odmiana chnęła dziką prostotą odmieniaczów: zwyczaynym potém każdey odmianie trybem, coraz się za sprawą mężów znamienitych doskonaląc, przyszła nakoniec do zupełnego wydoskonalenia. Między pierwszemi, którzy się przyłożyli do niéy kładzie się następuiący.

DANTES.

Dantes Alighérius, albo Alighieri, urodził się we Florencyi roku 1265. Piastował w oyczyznie znakomite urzędy, i sprawował poselstwo do Bonifacyusza osmego papieża. Służył i w woysku, i znaydował się w potyczce między Florentczykami i obywatelami miasta Arezzo w roku 1289. we dwa lata potém żonę poiął z domu zacnego Donatów: ale podobien w téy mierze do Sokratesa, trafił iak

wieść głosi, na Xantyppę, i to było przyczyną dalszych nieszczęść iego. Dlatego albowiem, iż przeciwnéy stronie dworowi Rzymskiemu sprzyiał, w roku 1302. wygnanym z kraiu został i dobra utracił. Błąkał się zatém po Włoszech i wówczas powziął myśl pisania sławnego poematu swoiego. Szukał rozmaitych sposobów powrócenia do kraiu, ale gdy były nieskuteczne, osiadł w Rawennie, i tam życia dokonał w roku 1321. maiąc lat wieku swego pięćdziesiąt sześć.

Wiele dzieł rytmem pisał: naysławnieysze to, któremu mniey przyzwoity dał tytuł komedyi, a następcy zbyt uprzedzeni ubóstwili ią: nazywaiąc ią Divina Comedia. Opisuie w tém dziele piekło, czyściec i niebo: aże innego sposobu, ani zemszczenia się, ani zawdzięczenia, nad swóy rymotworski nie miał, nieprzyiaciół w piekle osadził, a tym którym był wdzięczen, dał w nagrodę królestwo niebieskie.

W sto lat po śmierci wystawiono mu nagrobek w Rawennie, gdzie zwłoki iego złożone z takowym napisem:

Exigua tumuli Dantes hic sorte jacebas,
Squallenti nulli cognite pene situ,
At nunc marmoreo subnixus conderis arcu,
Omnibus et vultu splendidiore nites.
Nimirum Bembus musis incensus Etruscis,
Hoc tibi, quem inprimis hae coluere, dedit.

„W prostym a nieznaiomym grobie leżałeś, teraz cię kosztowny marmur okrywa, „abyś był wydatnym ku winnemu tobie uwiel-

„bieniu. Bembus czciciel Muz Etruryi, to„bie, któryś pierwszy ich łaski otrzymał, tę „pamiątkę postawił.

Sam zaś sobie za życia napisał takowy: „ia który prawa monarchii, niebiosa, otchła„nie i bezdenności nieszczęśliwe oglądaiąc, „opisałem w obrębie czasu siedliska moiego; „tu teraz spoczywam: a że część moia zna„komitsza i dzielnieysza w górne wzbiła się „mieysce, wiedz o tém, iż pod tym grobo„wcem złożon Dantes, którego wydała Flo„rencya, matka miłości.“

Jura monarchiæ, superos, Phlegetonta lacusque
Lustrando cecini voluerunt fata quousque.
Sed quia pars cessit melioribus hospita castris,
Autoremque suum petiit felicior astris:
Hic claudor Dantes patriis extorris ab oris,
Quem genuit parvi Florentia mater amoris.

Wiersz iego zwięzły, myśl wzniosła, ponurością tchnie, i czytaiącego zbyt tkliwém uczuciem przeraża i smuci.

Rytmy o czyscu tak zaczyna:

Chwała tego, co wszystko wskróś widzi i wzrusza,
Wszędzie się daie uczuć, rozpościera wszędzie;
A gdzie tylko lot myśli wzniesie ludzka dusza,
Widzi, iako ta światłość w nieścigłym zapędzie,
Blask czysty wpośrzód niebios wiecznotrwały iaśnie,
Niekiedy śklni wspaniale, niekiedy przygaśnie.

Widziałem, i działania postrzegłem takowe,
Jakich, kto stamtąd wraca, obiawić niemoże.

Gdyby bowiem chciał rzeczy wyłuszczyć osnowę,
Słów nie znaydzie, na taki wyraz się nie wzmoże.
Com widział, czuł, i czegom się dorozumiewał,
Nad tém się zastanawiam, i będę opiewał.

Co sam wyraża w nagrobku swoim, iż prawa monarchii opisywał, stosuie to do wydaney od siebie xięgi wówczas, gdy Henryk z Luxemburga po koronacyi swoiéy na cesarstwo, gotował się na woynę przeciw Florentczykom sobie przeciwnym. W mniemaniu, iż za wsparciem cesarskiém wróci do oyczyzny, xięgę tę napisał, dowodząc prawa cesarzów do Włoskiéy krainy.

Jak Seneka niegdyś w traiedyach swoich wieszczym prawie duchem odkrycie nowego świata przepowiedział; osobliwszém także zdarzeniem znayduie się w poemacie Danta upatrzenie gwiazdy iedney, i oznaczenie iéy mieysca. Wówczas widziana bydź nie mogła, i dopiéro za wynalezieniém Ameryki odkrytą została: Obróciłem się, mówi on, na prawą rękę, i dokładnie uyrzałem przy drugiéy osi świata cztery gwiazdy niewidziane przedtém, chyba od pierwszych ludzi, śkliniło się niebo od ich blasku na stronę północną. Te gwiazdy w krzyż ułożone blizko siebie będące, na północ zwrócone, i większy blask nad inne wydaiące, postrzegł naypierwszy Ameryk Wespucyusz.

Jo mi volsi a man destra e posimente,
A l' altro polo, e vidi quatro stelle,

Non viste mai ch' ala prima gente,
Goder pareva il ciel di sor fiamelle
O settentrional vedruo site,
Poi che privata sei di mirar quelle.

PETRARCHA.

Franciszek Petrarcha drugi po Dantem języka Włoskiego wskrzesiciel i wydoskonalacz, urodził się w roku 1304. w mieście Aretium (Arezzo), gdzie rodzice iego, wygnani z Florencyi podczas zamieszań tamteyszych wewnętrznych, przemieszkiwali. Udał się potém oyciec iego do Awenionu, mieszkania w ówczas papieżów, i u dworu zyskał mieysce. Gdy syn ku latom doyrzalszym przychodził, wysłany był do Montpelier, aby się w prawie ćwiczył, ale wrodzona iego skłonność, mimo wolą rodziców i nauczycielów, ciągnęła chęć i nayżywsze pragnienie ku rymotwórstwu. Skoro więc oyca stracił, porzucił rozpoczętą naukę, i oddał się zupełnie uczonym wprawdzie, ale przyiemnieyszym zabawom. Wchodziło w ich liczbę, krasomostwo, i wkrótce tyle w niém postąpił, iż wyrównał nayznakomitszym, a wielu przeszedł. Gdy sława iego zaczęła się coraz bardziéy rozszerzać i wzmagać, wezwanym był do dworu kardynała Kolumny, który go wielce szacował; równie i on czuły na względy dla siebie, nietylko kardynała, ale i krewnych iego; z wdzięcznością przywiązanie połączył, a tego trwałe aż do śmierci dał dowody. W tym samym

czasie, maiąc lat dwadzieścia trzy, poznał Laurę, którą rytmami przez cały czas iéy życia sławił, po śmierci czule opłakiwał.

Maiąc lat dwadzieścia ośm, przedsięwziął podróż dla oglądania kraiów przyległych, a wróciwszy z niéy, osiadł niedaleko Awenionu przy źrzódle Voclusium (Vaucluse), niby to dla przyiemności mieysca, bardziéy iednak dla sąsiedztwa ulubionéy Laury. Przez dziesięć lat tam mieszkania swoiego pisał pieśni o niéy, lub do niéy, pieśni w rodzaiu swoim tém wytworniejsze, ile że tylekroć iednę rzecz powtarzaiąc, każda z nich ma powab nie tylko wdzięku, ale i nowości. W jednym liście swoim o tém mieszkaniu, a w niém miłych zabawach i czułości swoiéy, tak mówi: „Tam się wszczęły, tam się wzmagały, mno„żyły i rosły, miary i liczby nie znały owe „wzruszenia, uczucia, narzekania, których „dzielność, wdzięk i słodycz ciągłym odgło„sem powtarzały doliny, wzgórki i gaie: „dzieła młodości, równie czułym upodobane.“

W roku 1547 maiąc na ówczas lat czterdzieści pięć, wezwanym był do Padwy od Hieronima Karrary, który to miasto był opanował: w następuiącym roku stracił Laurę, i odtąd pieśni iego tchną nayżywszém żalu uczuciem. Wrócił do Awenionu, a widok ulubionego mieysca, gdy mu straconą ustawicznie przypominał, złożył pieśń następuiącą:

Niegdyś wdzięczna, a teraz ponura dolino!
Rzeczko! którą zwiększaią łzy moie, gdy płyną.

Powietrze westchnieniami moiemi gorące,
Wzgórki! niegdyś powabne, a teraz smucące.
Jeszcze mnie wiedzie do was myśl, która cieszyła,
Czuię, iak wasza postać powabna i miła!
Ale dla mnie iuż znikło, co wdzięczno, co miło...
Lauro! co było z tobą, bez ciebie ubyło.
Byłaś w wzgórkach, przy rzeczce, na łączce, gdzie płacze,
Przy wzgórkach, rzeczce, łączce, idź cię nie obaczę.

Między nayszczęśliwszemi dla siebie ten dzień uznawał, w którym odebrał z Rzymu i Paryża wezwanie, ażeby był laurem poetyckim uwieńczony; przeniósł iednak Rzym, i tam w dzień wielkonocny ósmego Kwietnia roku 1341. w Kapitolium, z oklaskiem wszystkiego ludu wawrzynem uwieńczony, pożądaną prac i przymiotów swoich nagrodę zyskał. Dodaie iednak pisząc o tém w iednym liście swoim, iż ten laur nabawił go w prawdzie sławy, ale mu zdarzył prześladowanie. *Hæc laurea, hoc mihi præstitit, ut noscerer ac vexarer.*

Zazdrość cnoty i talentów nieprzyiaciołka, wzbudziła przeciw niemu pozłome umysły, które zwyczaynie gdy dosiądz cudzéy sławy nie mogą, chciałyby ią zmnieyszać, aby się tym sposobem z wyższemi od siebie zrównać mogły. Powróciwszy z Rzymu przemieszkał czas nieiaki w Parmie, gdzie był archidyakonem, wielce od udzielnych tamteyszych panów familii Koregiiów, kochany i poważany. Na wzór swoiéy ulubioney osobności w Wokluzie, znalazł podobne przy Parmie mieysce nad rzeczką

Lenza, i tam zaczął Łacińskie poema o Afryce, gdzie dzieła Scypiionowe opisał.

Wrócił się był w roku 1349. do Awenionu, ale iuż owey dawney osobności dla żalu, tak z straty Laury, jak i wielu przyiaciół, którzy go tam odwiedzali, znieść nie mogąc, powrócił do Lombardyi, i w Padwie, gdzie był kanonikiem, częstokroć mieszkał, niekiedy odwiedzaiąc Wenecyą. Powab osobności sprowadził go nakoniec do przyległéy wsi Padwie zwanéy Arquato, tam dom wygodny zbudowawszy nayczęściéy w starości przemieszkiwał, i życia dokonał ośmnastego Lipca roku 1374. maiąc lat siedmdziesiąt. Pochowany w tamteyszym parafiialnym kościele z takowym nagrobkiem:

Viro insigni Francisco Petrarchæ laureato, Franciscus de Brosano Mediolanensis, gener individua conversatione, amore, propinquitate et successione. Mor: 18. Julii anno MCCCLXXIV.

Frigida Francisci lapis hic tegit ossa Petrarchæ,
Suscipe virgo parens animam: Sate virgine parce,
Fessaque jam terris, Coeli requiescat in arce.

Naywiększą przyniiesły mu chwałę rytmy Włoskie, te na trzy części są podzielone: sonetty, pieśni i rytmy rozmaite; między któremi nayznakomitsze tryumfy, wiary, czasu śmierci i sławy.

Oprócz poematu iego o Afryce, o którém się wyżéy uczyniła wzmianka, pisał inne wiersze, ięzykiem Łacińskim, iako i listy,

których zbiór przy dziełach iego iest umieszczony.

BOKACYUSZ

Lubo po większéy części prozą pisał, iednakże dla wyboru stylu, gładkości wyrazów, pospolicie między naycelniejszemi wieku swego rymotworcami umieszczonym bywa, zwłaszcza, iż iak Dantes i Petrarcha, tak i on wiele się przyłożył do wydoskonalenia Włoskiego ięzyka.

Urodził się w mieście Certaldo zwaném w xięstwie Toskańskiém roku 1313. Porzuciwszy kupiectwo, do którego przez oyca był sposobionym, stał się uczniem Petrarchy, i w téy szkole iak wiele korzystał, sprawdziła wkrótce wziętość powszechna, którą zyskał z pism swoich. Różne po Włoskich kraiach odprawiał podróże; wszędzie był mile przyiętym, nie tylko dla sławy swoiéy, ale też dla obyczaiów łagodnych i zniewalaiących mu serca, osobliwiéy się zaś zaszczycał łaską i względami Roberta króla Sycylii. Powrócił nakoniec do oyczyzny, i tam lubo wśrzód zamieszania, rostropnie się iednakże obchodząc, spokoynie wiek trawił, i życia dokonał w roku 1375. dnia dwudziestego pierwszego Grudnia maiąc lat sześćdziesiąt dwa.

Pisma iego są Mithologia, albo wywód rodu i następstwa bogów. — „Zbiór dzie„iów Rzymskich. — O górach i ieziorach. — „Historya zacnych Niewiast. — Powieści na „dni dziesięć rozłożone, albo Decameron.“

Dzieło to szacowne, byłoby nierównie większego szacunku godne, gdyby zbyt wolne wyrazy nie czyniły czytanie iego szkodliwém.

W Łacińskim języku iest wydana przez niego xięga: *De casibus virorum illustrium.*

BOIARDO

Stąd naybardziéy wzmianki godzien, iż dał pochóp Aryostowi do iego dzieła: uprzedził go bowiem w pisaniu o czynach Orlanda, gdy tego bohatyra miłosne przygody obwieścił. Rodem był z Ferrary, gdzie i życia dokonał w roku 1494. Dzieło iego rymotworskie, ułożone na wzór Iliiady, bardziéy z starożytności, niż z istoty szacowne. Szczęśliwym był w Łacińskich rytmach, co pisane przez niego elegiie zaświadczaią.

PULCI

Zacnych i znamienitych zasługami przodków pochodził, wydany na świat we Florencyi roku 1432. w owczas kiedy nieśmiertelnéy pamięci godzien Wawrzyniec Medyceusz, zbiegłych po zdobyciu Konstantynopola mędrców Greckich, w dom swóy przyiął, a ten gdy stał otworem dla uczonych, zaniedbane i przygrzebane dzikością nauki i kunszta, pierwsze tam wsparcie i zasilenie znalazły. Znaydował się w tym domu Pulci, i za namową Medyceusza przedsięwziął poema swoie bohatyrskie o Morgancie, w którém tego rycerza dzieła zwykłym rymotworcom sposobem opisuie.

Rytmy iego dokładnym stylem i wyborną włoszczyzną pisane, szacowne są, ale w tém pisarz mniey baczny nagany godzien, iż bayki płonne z rzeczami poważania godnemi razem umieszcza; każda pieśń w Morgancie zaczyna się od wyrazów nabożnych. W jednéy na pierwszym wstępie położył himn kościelny: *Te Deum laudamus* — w drugiéy *Salve Regina*, a początek dzieła zacząwszy od słów pierwszych Ewanielii S. Jana, dalszą strofę takowym sposobem obwieszcza:

Czas był, gdy słowik dla żalu ulżenia,
Wraz z towarzyszką słodkie nócił pienia,
A czując wzaiem czém niegdyś bywali;
Rzewnie nad sobą oboie płakali.
W porze nadobnéy, co ukształca wiosnę,
Nimfy po gaiach słuchały miłosne,
A Febus życiem darząc przyrodzenie,
Zwolna żywiące rozpuszczał promienie.

§. II.

BEMBUS.

Znamienitéy w Weneckiéy Rzeczypospolitéy familii był potomkiem Piotr Bembus (albo raczéy Bembo), urodzony w Wenecyi roku 1470. Oyciec iego gdy imieniem Rzeczypospolitéy sprawował poselstwo we Florencyi, małoletniego tam syna swoiego z sobą przywiózł, a ten korzystaiąc z towarzystwa i nauk wielu naówczas tam przybywaiących uczonych ludzi, zabrał do nich ochotę i

znaczny postępek uczynił. Powróciwszy do oyczyzny iedynie w nauce zatopiony, obrał życie spokoyne i w ówczas pisał rytmy, które mu niepospolitą sławę zjednały. Równie i prozą się wsławił, tak przez listy, iak przez inne dzieła, a mianowicie historyą kraiu. Przyzwał go do siebie wielki uczonych ludzi szacownik Leon X. papież, i do śmierci iego urząd sekretarza sprawował. Porzucił Rzym pod iego następcą, i wrócił się do dawnego sposobu życia. Na schyłku wieku od Pawła III. kardynałem mianowany, zrazu opierał się wzniesieniu swoiemu, przez wzgląd iednak na czasów tamteyszych okoliczności, przyiął tę godność i biskupstwo w Bergamie. Umarł w roku 1547. maiąc lat siedmdziesiąt sześć.

Pisma iego są: „listy imieniem Leona X. „pisane. — Listy własne do różnych osób. — „Historya Rzeczypospolitey Weneckiey. — „Uwagi nad niektóremi dziełmi Terencyusza „i Wirgiliiusza. — Rytmy rozmaite. — Na„grobki. — Historya Ubalda xiążęcia Urbinu „i Elżbiety Gonzagi.

TRYSSYNUS.

Jerzy Tryssyno, pospolicie zwany Tryssynus, w państwa Weneckiego mieście Wincencyi urodził się, i kwitnął za czasów Leona X. i Klemensa VII. papieżów. Oprócz rymotworstwa biegłym był w Jeometryi i Matematyce. Na dworze papiezkim zostaiąc nieraz sprawował poselstwa, między innemi do Ka-

rola V. i Ferdynanda I. cesarzów: tytułem hrabiego zaszczycony umarł w roku 1550. maiąc lat siedmdziesiąt siedm.

Pisał poema o wyzwoleniu Włoch przez Bellizaryusza; a lubo w niém przestąpieniem prawideł nie grzeszy, żywości iednak temu dziełu braknie.

Pierwszy w języku Włoskim dobrze ułożoną Syfoniżby traiedyą napisał.

WIDA.

Sławny ten w wierszu Łacińskim rymotworca urodził się w Kremonie roku 1470. W młodym wieku wstąpił do zgromadzenia kanoników regularnych w Mantui, w Rzymie potém przez długi czas bawiąc, wielkiemi przymioty i układnością swoią tak się upodobał Leonowi X. i Klemensowi VII. papieżom, iż go ostatni biskupem Alby mianował. Tam osiadłszy, przez lat trzydzieści pięć przykładnie urząd pasterski piastował. Smierć iego przypadła na rok 1566. dożył lat dziewięćdziesiąt sześć. Pierwszy on prawie pisaniem w Łacińskim języku zbliżył się do czasów Augusta, osobliwie w sztuce rymotworskiéy, którą na wzór Horacyusza, obszerniéy iednak i dokładniéy pisał. Inne iego dzieła są: — Chrystyados. — Scielanki — i rytmy rozmaite: między niemi znayduie się, poema żartobliwe o grze szachów to Jan Kochanowski przełożył.

JOVIANUS PONTANUS.

Jan Jovianus Pontanus urodził się w mieście Umbryi zwaném Karetto (Caretto) roku 1426. Dla niezgód wewnętrznych rodzice iego musieli opuścić oyczyznę. Po śmierci oyca udał się do dworu Alfonsa króla Neapolitańskiego. Monarcha ten światły sprzyiał uczonym; postrzegłszy w młodzieńcu wielką sposobność i chęć do nauk, zatrzymał go przy sobie, a widząc coraz większe przy pilném staraniu postępki, zaczął go zażywać do spraw publicznych. Nie zawiódł się na swoiém mniemaniu i doświadczywszy zdatności iego naywyższym stanu sekretarzem mianował. Ile mógł czasu na ówczas oszczędzić od spraw państwa, poświęcał go Muzom, tak daleco, iż iak sam o sobie mówił, nigdy w ówczas pióro z rąk iego nie wyszło. W większéy ieszcze był łasce u Ferdynanda następcy Alfonsa, a chociaż wielkrotnie miotano nań potwarze, zwyciężał ie nieskazitelnością cnoty swoiéy.

Za iego usilném staraniem zyskał Neapol akademiią; że zaś to było w przepisach onéy, iż każdy nowo wchodzący w zgromadzenie, do dawnego nowe nazwisko przybierać miał, Jowianem się przezwawszy, odtąd wraz ze swoiém przydomek ten łączył.

Maiąc lat blizko czterdzieści, poiął małżonkę cnotą, urodą, przymiotami, urodzeniem znamienitą. Jak miał przedtém wstręt od związków małżeńskich, tak był potém szczęścia w tym stanie wielbicielem. Pełne

wdzięku i czułości, a niepodobne do wytłumaczenia innym językiem są wiersze, które do syna niemowlęcia u piersi matki ieszcze zostaiącego napisał.

Pupe meus, pupille meus, complectere matrem,
In que tuas properą, pupule care sinus.
Pupe bone, en cape care tuas mi pupule mammas,
Pupule belle meus, bellule pupe meus.
Juge canam tibi naenioląm, næ, nænia; nonne
Nota tibi natæ est nænia næniola?
Belle meus, mellite meus, næ, nænia, nonne
Nota tibi natæ est nænia næniola?
Somniculus tibi jam lassis insedit ocellis,
Dum tibi natæ placeț nænia, næniola
Pupe meus, dormisce meus, næ, nænia, nostro
Da noctem nato nænia somniferam.

W roku 1482. woynę wszczętą, między Wenecyanami a xiążęciem Ferrary, przemysłem i sprawnością swoią uśmierzył. Gdy Innocenty VIII. papież wymagał od króla Ferdynanda podatków, które od poprzedników iego Pawła II. i Syxta IV. były zniesione, sprawuiąc imieniem monarchy poselstwo w Rzymie, ugodą pożądaną rzecz dla Ferdynanda do skutku przywiódł: że zaś przy podpisaniu owey ugody wątpliwość oznaczali kardynałowie, iżby dotrzymana była, rzekł papież: „Czyliż „może opuścić Pontana prawda i szczerość, „który się od nich nigdy nie oddalił.“

Pobożności swoiéy dał dowody, wystawiwszy w Neapolu kaplicę wspaniałą, gdzie sobie i swoim grób sporządził z takowym napi-

sem: „Za życia sobie ten dom zbudowałem, „abym w nim po śmierci spoczywał. Nie czyń „krzywdy umarłemu, który za życia nikomu „iéy nie uczynił. Jestem albowiem Jan Jo„vianus Pontanus, którego kochały Muzy, czcili „królowie. Wiesz iuż, kto ia iestem, albo ra„czéy czém byłém; ia cię zaś w ciemności po„znać nie mogę, ale żebyś się sam poznał; „oto cię proszę.“ *Vivus domum hanc mihi paravi, in qua quiescerem mortuus. Noli obsecro facere injuriam, quam feceram nemini. Sum etenim Joannes Jovianus Pontanus, quem amaverunt bonæ Musæ, honestaverunt reges, domini. Sciś jam, quis sum, aut qui potius fuerim: ego vero te hospes, noscere in tenebris nequeo, sed te ipsum ut noscas, rogo.*

Umarł w roku 1503. wieku siedmdziesiąt siódmym, wkrótce potém, iak Ludwik dwunasty król Francuzki Neapol mocą posiadł.

SANNAZAR.

Rodem Neapolitańczyk, dla wielkich przymiotów i nauki, wielką sobie zjednał wziętość, nie tylko u swoich, ale i u postronnych; u Fryderyka króla Sycylii w wielkiey był łasce: a gdy ten straciwszy królestwo, we Francyi, na zięstwie Andegaweńskiém osiadł, na owém wygnaniu wiernym był mu towarzyszem. Po śmierci iego wrócił do Włoch, i w spokoyności Muzom miłey, ostatek wieku przepędził. Umarł w roku 1530. maiąc lat siedmdziesiąt dwa. Pochowany pod górą Posylipu, nieda-

leko Neapolu; a że tam blizko iest grób Wirgiliusza, zmarłemu kardynał Bembus na nagrobku taki napis położył:

Da sacro cineri flores; hic ille Maroni
Syncerus, Musa proximus et tumulo.

„Rzuć kwiat na święte popioły, tu spo„czywa podobny Wirgiliiuszowi Muzą, blizki „grobem.

Za życia sam sobie nagrobek takowy złożył.

Actius hic situs est, cineres gaudete sepulti,
Jam vaga post obitum umbra dolore vacat.

„Akcyusz tu leży, cieszcie się złożone „popioły, duch po śmierci bólu nie zna.

Gdy razu iednego sprzeczali się w przytomności króla Ferdynanda o to lekarze, co naylepiéy oczy wzmaga i wzrok zaostrza, i każdy z nich inne dawał przyczyny lekarstwa i prezerwatywy, przerwał im mowę Sannazar i rzekł: iż nic bardziéy wzroku nie zaostrza nad zazdrość, ponieważ wszystko, na co tylko patrzy, powiększa.

Xięgi od niego pisane są następuiące: „de „partu Virginis poema. — Treny o męce Pań„skiéy. — Sielanki. — Arkadya. — Epigramma„ta;“ Między innemi znayduie się sławny ów rytm o pochwale Wenecyi, który się tu kładzie wraz z przełożeniem J. Załuskiego biskupa Kiiowskiego.

Viderat Adriacis Venetam Neptunus in undis
Stare Urbem, et toti ponere jura mari.
Nunc mihi Tarpeias quantumvis Jupiter arces
Objice, et illa tui mœnia Martis ait.

Si Tyberim pelago præfers, Urbem aspice utramque,
Illam homines dices, hanc posuisse Deos.

Doyrzał wśrzód Adryackich wód Neptun stolicy
Wenetów, panuiącéy morzu w okolicy,
I rzecze: teraźże mi Jowiszu struktury
Chwal Tarpeyskie i owe Marsa twego mury.
Jeśli Tyber przekładasz nad Ocean sobie,
Spoyrzyy z niebieskich gmachów na te miasta obie:
A zdanie bez pochyby swe wyiawiłsz w mowie,
Że tamto ludzie wznieśli, to sami Bogowie.

§. III.

ARYOST.

Oyczyzną iego było miasto Regium (Reggio) w xięstwie Modeny, urodził się w roku 1474; od niemowlęctwa ukazywać się w nim zaczynały wielkie przymioty, sposobność do nabycia wszelkiey wiadomości, dowcip i niepohamowana w żywości swoiéy imaginacya. Lubo więc dogadzaiąc woli starszych udadź się musiał do prawnictwa, nie mógł iednakże skłonności wrodzoney przezwyciężyć, i iak niegdy Petrarcha, skoro tylko sposobność znalazł, ze wstrętem rozpoczętą naukę porzucił, a iął się iedynie rymotworstwa, w którém taki zaraz na pierwszym prawie wstępie postępek uczynił, iż go między pierwszemi liczono.

Panowanie Leona X. papieża w Rzymie hasłem było pomyślném dla uczonych: tam się więc udał, i gdy napisane przez siebie komedye Kassandry i Podrzutków wydał, utwierdził

początkową zwiętość swoię. Zyskał naówczas względy i dobroczynność Hipolita kardynała Esteńskiego, który go w liczbie domowników swoich umieścił, i bratu xiążęciu Modeny zalecił. Ten poznawszy zdatność Aryosta, używał do spraw publicznych. Służąc statecznie i z wielką pilnością, doznał zwyczaynéy u dworów nagrody, czczych słów dostatkiem, i wiele łask oświadczenia. W ubóstwie iednak życia dokonał dnia trzynastego Lipca roku 1533. maiąc lat pięćdziesiąt dziewięć: nierychło po śmierci, bo dopiero od prawnuka swoiego nagrobkiem uczczony został.

Dzieło iego nayznakomitsze Orlando Furioso, Orlanda szaleństwo, sławę mu w potomności sprawiedliwie przyniesło. Zadnych prawideł poema bohatyrskiego nie zachowuie: iednakże dla szczególnych opisów i nader płodnéy żywości umysłu, szacowne. Pisał komedyy kilka. — Satyry i rytmy niektóre.

ORLANDA PIESNI XXXV.

początek.

Któż się iśdź za mną w niebiosa ośmieli,
Aby tam znalazł móy umysł zgubiony?
Umysł, co oczy powabne uięły,
W ten czas gdy wzaiem był z sercem rażony?
Nie żałuię ia, co mi wdzięki wzięły,
Bylebym srożéy nie był udręczony.
Bałbym się bowiem, gdybym nie ócalał,
Bym nad Orlanda bardziéy nie oszalał.

Znaleźć móy rozum mógłbym ia bezpiecznie,
Nie potrzebuiąc po powietrzu latać,
Ani go szukać w xiężycu koniecznie,
Ani się z duchy w pośrzód raiu bratać.
W twoich on oczach przebywa statecznie,
W licach nadobnych; lecz strach zakołatać,
Gdzie przystęp trudny, a trwożne nadzieią
Zmartwiałe usta zbliżyć się nie śmieią.

Błądzi bohatyr po gmachach wspaniałych,
Dziwi się patrząc na przyszłe siedliska,
I na kołowrot rzeczy okazałych:
Byłyto przyszłych dzieł ludzkich igrzyska.
Wtém postrzegł łódkę wśrzód wód zapienialych;
Sklni się w niéy zewsząd złoto i połyska:
Drogiemi perły żagiel tkany miała,
Pod którym ciągle po rzéce buiała.

A iak w piękności nie miał porównania
Zagiel bogaty, łódka takaż była.
Astolf ponawia natychmiast pytania,
Coby w tak wielkiéy ozdobie znaczyła.
Wszystkie (rzekł starzec) powabów zebrania,
Szczęsnemi pasmy wśrzód siebie złączyła:
Pływam porywczym i żartkiemi wiosły,
Te żagle wieków zaszczyt będą niosły.

Tam gdzie z zaroślin czoło wydobywa
Erydan dumny wśrzód swoich współbraci,
Patrz (mówił starzec), szczupłe się odkrywa
Siedlisko, wzrośnie, a w swoiéy postaci

Nie tak gmachami błyśnie iasność żywa,
I nowym Włochy widokiem zbogaci:
Nie kunsztem pęzla, ni rzeźbiarską sztuką,
Lecz dzielmi, sławą, cnotą i nauką.

Ślepy przypadek tych dziwów nie zdarzy,
Ani los szczęsnym wpływem nakłoniony,
Niebo to nada, i pomyślnie zdarzy,
Aby w tém mieyscu został osadzony
Ten, który w sobie zbiór cnoty skoiarzy:
I gdy powszechnie będzie uwielbiony,
Jak kamień drogi ku swéy wiecznéy sławie,
W dogodney blasku znaydzie się oprawie.

Rzadki duch zaydzie w te święte mieszkania,
Podobny iemu, gdy go tu osadzą:
Rzadki na ziemi takie cnót zebrania
Posiędzie; tak się w nim wszystkie zgromadzą;
Co do dzielności i upodobania,
Wszystkiemu temu niebiosa zaradzą:
Obdarzon hoynie wyboru zaszczytem,
Będzie Esteńskim zwał się Hipolitem.

Co w obfitości swoiéy przyrodzenie,
Szczęśliwym losem dla ludzi udziela,
To iemu nadda, i na podziwienie
W nim zbierze iednym, co daie dla wiela;
A na tém większe daru dopełnienie,
Zdarzy w nim nauk prawego czciciela.
Lecz się iuż daley nie będę zaciekał,
Nadtoby długo Orland na nas czekał.

,dzieło, któ-
olimę wy-
o Włoskich,
o nayściśléy
atyrskiego,
ytnych.
ść, i co za
ładowanie:
ncholią,
nakoniec
i czas pod
szcie do
już miał
onym, i
wania, i tę
ku 1595.
dokł dnie
p do niéy
rcami Pol-

ozolimy wy-

A MIERA.

ia obficie,
wybicie.
nie szkodzić żąda,
e poglada:
pchota,
ryxota.
y,
czy;

Rwały kart w rzekę pogrążonych sztuki,
I gdy niektóre z nich wydobywały,
Krzecząc z radości żądanego zysku,
Niesły ie w górę i w szponach i w pysku.

Ale nie długo wzbiiać się im godzi,
Przyniewolone w zapędzie ustawać:
Ciężar kart grubych w locie ie zawodzi,
Co wzięły wodom, muszą im oddawać:
Para się tylko takowa znachodzi,
W ktorey się pyskach mogą pozostawać,
A te ozdobne w licznym innych rzędzie,
Są śnieżnym puchem okryte łabędzie.

Niosą ie na brzeg, choć się starzec sroży,
I skrzętnie szuka, iakby nurzał znowu:
Ale iuż niemi liczby nie pomnoży
Wyniszczałego swoiego połowu.
Te się wzbiiaią w lot ciągły i hoży,
A biiąc w skrzydła wznoszą się z parowu,
Tam gdzie śklniącemi ozdobione dachy,
Widać na górze przysionki i gmachy.

Kościółto sławy i nieśmiertelności,
Nimfa go piękna ustawicznie strzeże;
A kiedy schodzi z owych wysokości,
I przechadza się nad te po nadbrzeże,
Z pysków łabędzich bierze nowych gości,
Zanosi w kościół te znamiona świeże,
I na kolumnach zawiesza w tym rzędzie,
Skąd ie iuż czasów ciąg nie wydobędzie.

§. IV.

CHIABRERA.

W Sawonie mieście Rzeczypospolitey Genueńskiéy roku 1552. urodził się Gabryel Chiabrera (albo Habrera): sam życie swoie opisał, i opowiada, iakie były pierwiastki iego, osobliwie gdy się udał do Rzymu, gdzie poznawszy sławnego w ówczas literata Manucyusza, wiele korzystał z jego uczonego towarzystwa. Zostawał potém na dworze kardynała Kornaro, i był u niego w łasce, ale ią zbytnią żywością swoią (do czego się sam przyznawa), utracił. Powrócił zatém do oyczyzny, gdzie maiąc iuż lat pięćdziesiąt, małżonkę poiął. Poważanym był wielce od wielu udzielnych xiążąt, używali go do pisania dzieł teatralnych i pieśni, które w widowiskach śpiewane bywały. Wiele się takowych rytmów znayduie w dziełach iego, a w nich wydaie się niepospolity dowcip i wielka łatwość pisania. Umarł w Sawonie oyczyznie swoiéy roku 1638. Maiąc lat ośmdziesiąt sześć.

Dzieła iego wyszłe z druku są: Italia liberata (Włochy wyzwolone) poema. — Gotyada, albo woyny rozmaite tego narodu. — Amadeidos rytmy na pochwałę xiążęcia Sabaudyi Amadeusza. — Florencya. — Czyny bohatyrskie Rogeryusza — Oprócz kantat i dzieł teatralnych, wielkie ieszcze rozmaitych rytmów zbiór zostawił.

Gdy go iady wewnętrzne nie przestaią palić,
Myśli na prawowiernych srogie klęski walić.
Każe, by w czarnym domu, gdzie zwykle przesiada,
Wnet się okrutna iego zgromadziła rada.
Mniema próżny! że iego rozjadłości sprawy,
Zdołaią Naywyższego przeważać ustawy:
Sam się, dawne wspomnienia niszcząc, oszukiwa,
Jak ciężki rzuca piorun ręka Boga mściwa.
Wiecznych cieni mieszkańców zgromadza tłum hardy
Głos Erebowey trąby chrapliwy i twardy.
Na huk ten, który zachwiał sklepienia podziemne,
Ciągłym iękiem powietrze odpowiada ciemne.
Z mniey strasznym niebo słyszeć daie się łoskotem,
Gdy złość karze piorunem, albo straszy grzmotem:
Z mnieyszym hałasem ziemia bywa poruszona,
Gdy się ogień ukryty z jey wydziera łona.
Wraz szybkim lecą krokiem piekielni mocarze,
Jakieżto dziwotwory! iak bezecne twarze!
Tych oddechy zabóycze płomieniem goreią,
Tych oczy iadowite śmierć i postrach sieią:
U innych zastąpiły mieysce włosów żmiie,
I ogon się za niemi w smocze kłęby wiie.
Tam Harpiie nieczyste, tam Centaury stały,
Chimery rzygaiące stopionemi skały,
Sfinxy żarłoczne, Scylle, Pitony ogromne,
I żadną Polifemy siłą nieprzełomne.
Geryony, z ciał wielu chełpiące się marnie,
I nigdy nieuyrzane Meduzy bezkarnie.
I tysiąc innych poczwar, kształtowanych wspacznie,
Z wielu w jedne postaci mieszane dziwacznie.
Poradnie biorą mieysca, i z obóiey strony
Ponury iest monarcha niemi otoczony.

On wpośrzód, na wysokiey usiadłszy stolicy,
Ciężkie i rdzawe berło w swey trzyma prawicy.
Róg podwóyny uzbraia czoła iego boki,
Podobnego do skały, bodącey obłoki.
Chcąc niezmierne całego przytównać ogromy,
Kalpe zda się pagórek i Atlas poziomy.
Postawa, straszliwego pełna maiestatu,
Podwaia mu nadętość i przegraża swiatu.
Zapadłych oczu iego przeraźliwe błyski,
Są iak światła komety, wlokącey uciski.
Broda długa i gęsta, pełna zaniedbania,
Siwemi pierś zarosłą kudłami obsłania.
Usta zaś oszpecone nieczystości zbiorem,
Głębokiey się iaskini równaią otworem.
Z tych ust kurzą się pary i wychodzą piany,
Z płomieniami i burym dymem na przemiany.
Tak Etna, którey wnętrze wiecznym ogniem tleie,
Huczy, dymi, i rzeki palące się leie.
Głos iego podniesiony trwoży smutne kraie,
Milczy Cerber, i Hydra syczenia przestaie.
Drży bezdenność, swe Kocyt wstrzymał wiry mętne.
Echo mowę tyrana powtarza niechętne.
„Zacny podziemnych bogów porzcie zgromadzony,
„Godnieyszy raczey posieść Empireyskie trony!
„Których straszna przygoda i losy przemienne,
„Z mieysc roskoszy spuściły w te cieśni bezdzienne;
„Nie chciałbym tu wspominać, iak ów tyran hardy
„Srogiey dla nas, przez zawiść, używa pogardy.
„Tamten prawem wzycięztwa, nieba rządzi szyki,
„Nas przegrana wliczyła między buntowniki.
„Zamiast owey światłości czystey i pogodnej
„Zamknął nas ten okrutnik w cier

„Ani nam dawnych ozdób zostawia nadziei,
„Ni po srogich przykrościach szczęśliwszey kolei.
„Jeszcze, o razie ciężey nad inne zadany!
„Który moie rozwierasz niezgoione rany,
„Człowieka w stare nasze dziedzictwa przywodzi,
„Tak podłego, iak błoto, z którego się rodzi.
„Czyliż na tém złość iego swą znalazła miarę!
„By nam szkodził, dał syna śmierci na ofiarę.
„Żadney swym gwałtownościom niekładący tamy,
„Naszedł nas ten syn iego, wymocował bramy,
„I na prawo własności nie zważaiąc wiele,
„Zabrał dusze, które nam przypadły w udziele;
„A z niemi do górnego wracaiąc podwoiu,
„Po niesławnym tryumfy prowadził rozboiu.
„Opuszczam tu napaści stare i zwyczayne,
„Komuż iego przeciw nam niesłuszności tayne?
„Lecz, o dawne urazy, chcąc się przestać żalić,
„Nowe nas krzywdy muszą do gniewu zapalić.
„Usiłuie niewolić, by wszystkie narody
„Jemu naywyższey cześci dawały dowody:
„A myto, przemożeni długością złey doli,
„Sykać tylko będziemy, kiedy srodze boli?
„Ogniste nam umysły nieczynność ostudzi?
„Słuszna zemsta chwalebney odwagi nie wzbudzi?
„Zniesiem, by ludy w jego ćwiczone zakonie,
„Swoię szerzyły władzę po nilowe tonie?
„By mu himny śpiżwano, by mu czołem bito,
„By iego imie w spizach i marmurach ryto?
„Zcierpiemyżto, by nasze kruszono bałwany,
„By hołd iemu był wszędzie szczególnie dawany?
„By swe dźwigał ołtarze, na naszych ruinie?
„By mu samemu złoto niesiono w daninie?

„By sam będąc rozdawcą ratunku i zguby,
„Sam miał ofiarne wonie, i czynione śluby?
„Bez haraczu z dusz ludzkich, w samotney krainie,
„Wasz król sameli będzie posiadał pustynie?
„Nie dopuści tey hańby owa dzielność żywa,
„Co dotąd w piersiach naszych silnie się odzywa.
„Ciż iesteśmy co z dawna, w pamiętney potrzebie,
„Walczyliśmy odważnie o naywyższość w niebie.
„Przyznaię, że tę bitwę nasz wygrał morderca,
„I wszystkośmy stracili, prócz wielkości serca.
„Nie gubi stąd zaszczytu mniey szczęśliwe męztwo,
„Myśmy sławę zyskali, choć tamci zwycięztwo.
„Już widać z oczu waszych gniew do zemsty skory:
„O wierni towarzysze! o moie podpory!
„Lećcie na Chrześciiany, rabuiące sprośnie,
„Przyduście ich potęgę, póki ieszcze rośnie:
„Niech szerzący się pożar pilne gaszą dłonie,
„Póki ten Palestyny całey nie ochłonie.
„Mieszaycie się między nich, kładźcie im zawady,
„Używaiąc przemocy, dowcipu i zdrady.
„Część w obcey rozproszona niech błądzi krainie,
„Część niech od zastawionych skrycie siedł ginie:
„Tamtych w gnuśney niewoli niech wiąże rozpusta,
„Przez mdleiące weyrzenia i rumiane usta:
„Reszta rękę na wodze podnoszące swoie,
„Niechay się przez wzaiemne wyniszczy zaboie.
„Slady nawet obozu, niech czas blizki zmaże:
„To iest ich przeznaczenie, bo tak król wasz każe.
Mówił ieszcze, lecz oni nie czekaiąc końca,
Już się wdarli w krainy, ogrzane od słońca:
Jak wichry z wstrzymuiącey wyrwawszy się turmy,
Szalone do żywiołów przypuszczaią szturmy,

Ciągnąc z sobą burzenia i okropne szkody,
Cmią niebo, szarpią ziemię, i wzdymaią wody:
Wkrótce siekąc ciemnemi po powietrzu skrzydły,
Dzieli się w różne strony orszak ten obrzydły,
I świeżych wynalazków, chytrościami swemi,
Smutną zręczność cierpiącey okazuie ziemi.
Czyią szkodzili ręką, czyiemi powaby?
Rozgłos od tylu wieków nas dochodzi słaby:
Wam, o córy pamięci, wiedzieć to przypadnie,
Wy mi raczcie te dzieie obiaśnić dokładnie.

Hidrault wtedy rządził Damasceńskie grody,
Który cały poświęcił wiek nauce młody,
Zdobi go czarnoxięzka sztuka znamienita,
Skrytość nieba zgadywa i w przyszłości czyta:
Zawodna umieiętność, iakie z niey korzyści,
Jeśli iego przeyrzenie teraz się nie zjści!
Omylił się na gwiazdach, i zwołane piekło
Owych wątpliwych boiów końca nie dociekło.
Próżne w badaniu losu śmiertelnych zapędy,
Ciemność iest waszém światłem, i mądrością błędy.
Hidrault przepowiedział, że górne sprężyny
W ostatnie wciągnąć maią Chrześcian ruiny.
I że naród z Egiptu nadchodząc zwycięzki,
Srogiemi obce ludy wykorzeni klęski.
W tey myśli swych poddanych stara się zaśmielić,
By dążyli użytek i tryumfy dzielić,
Sądząc, iż Saraceńska moc obozy wytnie;
Lęką się iednak bitwy ukrwawioney zbytnie:
Do użycia wprzód sideł daie mu pochopy,
Ciężko znana waleczność rycerzów Europy,
Wnętrznemi niezgodami pragnie ich osłabić,
A potém łatwiey woyska podzielone zabić:

Gdy w milczeniu głębokiém te zamysły roi,
Pierś iego ciemny anioł nowym iadem poi.
Srzodki mu pokazuie, swém natchnieniem wspiera,
I końców ułożonych sposoby otwiera.
Król ten miał synowieć, tey na całym wschodzie,
Powszechnym sądem, równey nie było w urodzie:
Płci miłey zgromadzone wdzięki ią zdobiły,
Zna swą sztukę, natury zná taiemne siły:
Hidrault ią naucza, w jakie cele zmierza,
I samey wykonanie zamysłów powierza.
„Ty, (rzecze) co pod wieku młodego zasłoną,
„Co pod włosem iedwabnym, postawą pieszczoną,
„Kryiesz rostropność starców i odwagę męzką,
„I w mey nauce palmę odnosisz zwycięzką;
„Jeżeli ci myśl moia do smaku przypadnie,
„Będzie niezmierne dzieło wykonane snadnie:
„Czyń siatki (tak nam kraiu doradza użytek)
„Z tych, które ma przezorność zgotowała nitek:
„W obozy nieprzyiazne, skieruy twoie trudy,
„Używay sztuk niewieścich, miłosney przyłudy,
„Łez fortelnie sączonych, uniżoney modły,
„Wzdychań, któreby serca skaliste przebodły.
„Z ust powabnych stosowna gdy póydzie wymowa,
„Niechay będą łzeniem przecinane słowa:
„Sliczną twarz niech przypięknią wstydliwości wzory,
„A obłudę, szczerości niech barwią kolory.
„Dla twych oczu potęgi, dla rozmów słodyczy,
„Niech się między twe Gotfryd naprzód ieńce wliczy.
„Zmierzywszy sobie miecze i woienne wrzawy,
„Niech przy twych szuka stopach z posłuszeństwa sławy.
„Lecz ieśli go nieczułość z tych sideł wywikle,
„Pierwszych po nim chwyć sztuką, używaną zwykle,

„Których z tobą prowadząc za odległe wody,
„Lub życia, lub ich wiecznie pozbawisz swobody.
„Oyczyzny zawsze w sercu noś obrazy żywe,
„Za nię, za wiarę czyniąc, wszystko iest godziwe.“
Armida, opuszczaiąc roskoszne pałace,
Wielkiemu przedsięwzięciu swe poświęca prace;
A gdy noc sprzyiaiące rozrzucała cienie,
Wyieżdża, wziąwszy tylko niewieście odzienie:
Nie wiezie ona z sobą mieczów, ani zbroi,
Jey młodość, piękność, żywość, za oręże stoi.
W te siły zaufane, niezawodnie liczy
Krzyżowych bohatyrów za swoie zdobyczy.
Dążąc przez ludzką stopę nietknięte pustynie,
Wkrótce pod oblężone przybywa świątynie:
Kół zaledwie doyrzanych tam stanowiąc zwroty,
Gdzie z wiatrem chrześciiańskie igrały namioty.
Radosny szmer całego powstaie obozu,
Wszystkie wzroki ścigaią zsiadaiącą z wozu;
Każdy się nią zatrudnia, pytaią ciekawie,
Kto iest? skąd iest? i w jakiey przyiechała sprawie?
Tak, gdy nieznana gwiazda swą iasność roztoczy,
Chciwie na nię śmiertelnych zwracaią się oczy.
Nie ma tych wdzięków piękność, gubiąca Troiany,
Bogini nawet z morskiey urodzona piany.
Włos złoty przeźroczystą gazą otoczony,
Tu się sam ukazuie, a tam z pod zasłony:
Równie, gdy z białey chmurki słońce ma zawady,
Słabszy swóy do nas promień przesyła i blady.
Lecz kiedy przeciwniczkę ciemniącą zwycięży,
Większe rozsieie światło i upał natęży.
Włos ten w pierścienie wity, na ramiona spada,
Z którym pieszcząc się Zefir, nowe kształty składa:

Oko, ten skarb miłości, który w niém przebywa,
Przez oszczędność, niżeniem powieki, zakrywa,
Skład twarzy w przymilenia i wdzięki bogaty,
Połącza liliy białość i róży szkarłaty.
Usta zaś, których tchnienie czułe serca pali,
Łagodna przyodziewa purpura korali:
Piersi alabastrowe, Kupida siedliska,
Skąd niegasnące ognie i postrzały ciska;
Piersi tych, które zdobi niespokoyność miła,
Część większą nienawistna szata przesłoniła:
Przeszkoda ta daremnie piękności powleka,
I nay więcey taionych myśl chciwa docieka.

Armidę środkiem zbroynych kieruiącą kroki,
Złączonym chwalą głosem cisnące się tłoki.
Nie zda się tego słyszeć, a w pozorach skromnych,
Już do swego tryumfu wyznacza przytomnych.
Chwilę się zatrzymuie i uprasza warty,
Ażeby iey do wodza był przystęp otwarty.
Już iey czas i przewodnik miał bydź wymieniony,
Wtém nadchodzi Eustacy, Gotfryda rodzony.
Jak ów mały motylek, niżeli noc minie,
Jasności chciwie szuka, w znalezioney ginie;
Tak pociągniony wdziękiem nadludzkiey urody,
Na swoię dążyzgubę ten woiownik młody.
Dla zbliżenia się do niey kroki czyni spore,
Chce widzieć ślizne oczy; widzi ie, i gore:
I wiek czyni go śmiałym i nowe upały,
To więc rzekł do niey słowa prawie zapomniały.

„Pani, ieśli cię nazwać tém słowem się godzi,
„Bo z tobą, któraż z niewiast w porównanie wchodzi?

„Nie może bydź ta piękność w stworzoney osobie,
„Nie, nic ia nie znayduię śmiertelnego w tobie.
„Naucz mnie, czego żądasz, przez iaki traf rzadki,
„Wiedzie cię szczęście nasze, czy twoie przypadki?
„Oświeć mnie, kto ty iesteś, niech nie chybię w darze,
„Czym ci winien usługi, czy raczey ołtarze.

„Powaby nieszczęśliwe (Armida odpowie),
„Zbytnie były chwalone w twoiey, panie, mowie:
„Nie tylko mnie rozdzielne składaią żywioły,
„Lecz iestem iuż ze smutków umarła na poły.
„Jeśli się we mnie ieszcze cząstka życia mieści,
„Ta mi tylko została na czucie boleści.
„Błędna, prześladowana, w samey ufna cnocie,
„W przeciwnym szukać muszę ucieczki namiocie.
„Chcę wsparcia wodza prosić, padłszy na kolana,
„Ożywia me nadzieie słuszność iego znana:
„Przeto ieśli iest dla mnie litość twoia szczéra,
„Zjednay mi oglądanie tego bohatera.

„Nie smuć się, rzekł Eustacy, o panno czci godna,
„Moia pomoc dla ciebie, będzie niezawodna:
„Brat Gotfryda, twym będę przewodnikiem wszędy,
„I ręczę ci za iego przyzwoite względy:
„Twe prośby nieodbitym staną się rozkazem,
„Rozrządzay wodza berłem i moiém żelazem."

Rzekł i onę wprowadza w odległe pokoie,
Kędy Gotfryd z pierwszemi łączył rady swoie.
Ta czoło wstydliwością zrumienione chyli.
Milczy długo i wszystkich swą skromnością myli:
Ale gdy wodza dobroć, cieszenie rycerzy,
Dziewicze iey boiaźni nakoniec uśmierzy;

Głosem, którego słodycz zachwycenie sprawia,
Takowe do Gotfryda chytrości wymawia.

LIPPI.

Wawrzyniec Lippi był malarzem we Florencyi, oyczyznie swoiéy, w kunszcie swoim znamienitym: a że z nim i rymotworstwo ma iakoweś dosyć przyzwoite ztowarzyszenie, dowcip i humor wielce wesoły dał mu pochop i zdatność do pisania wierszy, między któremi iest poema Malmantile, tak nazwane od zamku pustego niedaleko Florencyi: autor zaś opisuie, co się niegdyś w tym zamku i iego okolicach działo.

Dzieło to dowcipne, ale samymże Włochom do wyłuszczenia i zrozumienia nawet, oprócz Florentczyków, trudne, ponieważ wszystkie w nim wyrazy brane są ze sposobu mówienia rozmaitego i przysłów tamteyszego ludu: tak zaś są kształtnie w opisach poematu umieszczone, iż wdziękom iego prostotą i pospolitością swoią nie przeszkadzaią, a osobliwością tamecznych zadziwiaią i bawią: w przełożeniu na inny ięzyk ten wdzięk wydadźby się nie mógł.

GWARYNI.

Jan Gwaryni w Ferrarze urodził się roku 1538. zostawał na dworze Alfonsa II. tamteyszego xiążęcia, i sprawował imieniem iego rozmaite poselstwa, a między innemi i do Pol-

ski. Wpadł potém w niełaskę, i lubo od dworu iego oddalony, u innych udzielnych Włoskich xiążąt tak dalece względy pozyskał, iż go wielki xiążę Toskański orderem swoim świętego Szczepana uczcił. Umarł w roku 1613. maiąc lat siedmdziesiąt pięć.

Pisał wiele tak prozą, iako i wierszem. Drama iednakże iego o wiernym pasterzu (*il Pastor fido*) naywięcey mu sławy przyniesło.

PIESN CHORU

Przy końcu Tragi-Komedyi pasterza wiernego.

Szczęśliwa para! zaczynacie życie,
Co płaczem wszczęte, pociechą kończycie.
Wieleż ięczenia,
Nim umartwienia
Szczęsną zdobycza,
Zeszły słodyczą.
Uczcie się ślepi,
Jak onota krzepi.
A poznacie w tym przykładzie.
Jakie chytrość więzy kładzie;
A iak słodkie, gdy ie prawa
Miłość z szacunkiem nadawa.

§. V.

TASSONI.

W rodzaiu rytmów wesołych nie tylko między Włochami, ale między wszystkiemi rymotworcami Tassoni pierwszeństwo trzyma,

wskrzesił albowiem ten sposób pisania, którego przykład dał Homer w swoiéy Batrachomiiomachii, gdzie woynę Zab ze Szczurami opisał.

Modena była oyczyzną iego, i przodków znamienitych przymiotami i urzędy. Urodził się w tém mieście roku 1565, dnia dwudziestego osmego Września: w Bononii się ucząc powszechną zyskał wziętość, i powołany do dworu kardynała Askaniusza Kolumny sprawował urząd sekretarza. Gdy tenże kardynał iechał w poselstwie do Hiszpanii, był mu téy podróży nieodstępnym towarzyszem. Potém gdy go zawiedły powzięte nadzieie, porzucił życie dworskie; a że, iak sam powiadał, żadnego innego w życiu nie odebrał podarunku, nad owoc figowy, kazał się odmalować trzymaiąc go w ręku z takowym napisem:

Dextra cur ficum, quæris, mea gestat inanem?
Longi operis merces hæc fuit, aula dedit.

Pytasz, poco ten figę w ręku swoim ściskał?
Całe życie pracuiąc, to u dworu zyskał.

Mimo iednak wyrzeczenia się dworszczyzny, zażywanym był niekiedy od xiążęcia Modeny w sprawach tak publicznych, iako i prywatnych, w ówczas osobliwie gdy w Rzymie mieszkał. Na lat kilka przed śmiercią wrócił do Modeny, i tam życia dokonał roku 1635. dnia dwudziestego piątego Kwietnia, wieku siedmdziesiątego.

Poema iego żartobliwe o Wiadrze gwałtownie wziętém, naywiększą mu przyniesło sławę, i dotąd się przy niéy utrzymuie. Przyczyną było woyny między miastami Bononiią i Modeną, gdzie zyskane owo wiadro zostało, i dotąd przy kościele Modeńskim na wieczną pamiątkę zawieszone ukazuią.

Wiadra porwanego Pieśń I.

Chciałbym opiewać gniewy zapalczywe,
Jak poruszyły ludzkie animusze,
Wiadro zwaśniło, wiadro nieszczęśliwe,
Z Petroninami Geminianiusze. (*)
Przybądź Apollo! wzbudzay myśli żywe,
Gdy boie krwawe śpiewać się pokuszę,
Wiesz, co to baiać: duchy wieszcze zżymay,
A gdy w zapędach potknę się, zatrzymay.

Już orzeł Rzymski stracił był łożyska,
Łożyska dawne, i szpony stępiały:
Legł, co okropne sprawiał widowiska,
Brytanny, Scyty, Party, iuż nie drżały.
Szczęśliwe Włoskich narodów siedliska,
Zamiast pomocy, którey dodawały,
Zbyt rozbuiałe w pożądaney doli,
Jak stada źrzebców buiały do woli.

(*) *Kościół katedralny w Bononii, pod tytułem świętego Petroniiusza, w Modenie świętego Geminiiana, stąd poeta Bonończyków Petroninami, Modeny obywatelów Geminianami nazywa.*

Adryatyckich wód tylko władczyna,
Wśrzód zawaśnionych innych sama czuła,
Tam gdzie się wschodnie państwo rozpoczyna,
Coraz zabory nowe w myślach knuła;
Dokonywała dumnego Greczyna,
I zdzierce tego z zdobyczy wyzuła.
Gdy iéy sąsiady nieczułe w przygodzie,
Trwały upornie w zaiadłéy niezgodzie.

Na dwie się częśoi dzieliły te waśnie,
Jedni z nich Gwelfy, druday Gibellini:
Ci za kościołem, ci za Niemcy właśnie
Stoiąc, do wspólnéy zmierzali ruiny.
Bonończykowie z Modeńcami iaśnie,
Dawną nienawiść roziątrzali czyny:
I w tém się zdarzył ów przypadek srogi,
Co wzbudził wzaiem i ludzie i bogi.

Już był przyiemnéy zorzy Febus bliski,
Obłoki czarne iuż blask na się brały,
Skłniła się rosa świętnemi pociski,
Na cichém morzu wiatry spoczywały,
Zefir słodkiemi oddechy, igrzyski,
Buiał po łąkach, trawki się zginały,
Wszczynały pieśni wdzięczney chwile posły,
W zapale serca śpiewały i osły.

Słodka ta chwila, co wszystko porusza,
I świerki budzi po połu skaczące:
A Bonończyków wzniesły animusza,
Chęci kłótliwe i żądze burzące.
Wyrok naywyższy ogłoszon z ratusza,
Wyprawić woysko, choć w czasy gorące.

Zeszło się w wieczór, wyszło w pole rano,
I zaraz o tém w Modenie wiedziano.

Leży obszerne miasto i wspaniałe,
Tam gdzie się ciągnie rozwlekła dolina,
Wznoszą się wzgórki po stronach niemałe;
A gdzie się wzniosłość wydatniéy zaczyna,
Nadal widzialne, morzom okazałe,
Odkrywają się góry Apennina.
Tych śnieżnym kręgiem ściśnion szczyt wysoki,
Zda się, iż schyla dźwigając obłoki.

Od wschodu słońca w kwitnącey uboczy,
Panarus wdzięczy roskoszne nadbrzeże,
Erydan z szumem bystre wody toczy,
I zwłok potomka Febowego strzeże.
Sekniia daléy zżyma się i tłoczy
Krętemi nurty pod Bonońskie wieże
A rwąc w swym pędzie i pola i laski,
Żyzne doliny zasypuie piaski.

Jak niegdyś w Sparcie, tak w Modenie żyli,
Bez twierdz i murów spokoyni mieszkańce:
Fossy któremi miasto otoczyli,
Zasypały się, wkięsły w ziemię szańce.
Wtém na gwałt w nocy stróże uderzyli.
Liczne natychmiast pochodnie, kagańce,
Błysnęły razem, porwali się z łóżka,
Stary i młody, młoda i staruszka.

Ten obuł nogę, a drugą biegł bosy,
Ta zamiast pończoch wdziała rękawice,

Ow porwał przetak, i wsadził na włosy,
Ten tarcz porzucił, a wziął szachownicę.
Mnichy w perukach, w kornetach młokosy,
Jak kto co dostał, tak biegł na ulicę:
Tam chcąc bydź widzian stanął na ustroniu,
Pan burmistrz Skotty w pantoflach na koniu.

Chorągiew mieyską w oburącz trzymano
Tuż przy nim, z wiatry wspaniale igrała,
Woysko tym czasem pod znaki zbierano.
Coraz się bardziey gromada zwiększała,
Rząd Gerardowi natychmiast oddano,
Z władzą, chorągiew iemu się dostała.
Szły zatém hufce niosąc znaki swoie,
Szły, ale zwolna -- na mordy i boie.

Wtém się ukazał poczet wieloraki,
Wybór piękności płci wdzięcznéy dziewiczy,
Kształtne świetnemi rynsztunki i znaki,
Z dziwem ie każdy uważa i liczy.
Piękna Renopia wiedła te orszaki,
Co wszystkie serca trzymała wzdobyczy:
Nadziei słodkich powab i otucha.
Ale -- na prawe ucho była głucha.

Zamilkli wszyscy, ta mówić zaczęła:
„Otośmy teraz na placu stanęły,
„Słabeśmy wprawdzie, lecz o wielkie dzieła
„Jdzie, tegośmy ustawnie pragnęły,
„Aby oyczyzna i z nas pomoc wzięła,
„Strzedz bramy i twierdz gdyśmy przedsięwzięły:
„A choćby przyszło bić się poza bramy,
„I temu dziełu mężnie podołamy.

„Gdy Barbarossy chciwego na boie,
„Groziła Włochom zemsta zapalczywa,
„Dziad móy nieboszczyk pozyskał te zbroie,
„Która mnie w oczach waszych dziś okrywa.
„Bronił narzędzia brat, mieniąc za swoie,
„Jam mu je wzięła na gonitwy chciwa.
„Dozna Bonończyk w polu, iż płeć nasza
„Jak wdziękiem wabi, tak męztwem zastrasza."

Rzekła: natychmiast młodzież chciwa woyny,
Buyna rozpustą, próżniactwem wypasła.
Ztłumić nie mogąc umysł niespokoyny,
Krzykiem ochoczym iednostaynie wrzasła.
Słysząc ten odgłos pan burmistrz dostoyny,
Okrzyknął z góry przeraźliwe hasła.
„Ciszy hałastro, świegotliwe ięzdze,
„Jak się zawinę, kiiem was rozpędzę.

„Alboż to iarmark! gdy się bić należy,
„Bronić oyczyzny, alboż to są fraszki?
„Niech każdy raczéy na ratunek bieży,
„Niech stoiąc w szyku porzuci igraszki,
„Niech się odważnie stawi i naieży,
„Na miecze, dzidy, nie garnce i flaszki."
Ucichła wrzawa, a Gierard tym czasem
Na Bonończyki wpadł z wielkim hałasem.

Dopierąż woyna. — Nad rzeką się działo,
Ale iż mostu żadnego nie było,
Stali na brzegu Bonończycy śmiało,
Stali na drugim Modeńczyki z siłą;
Nuż się więc łaiać żwawie i zuchwało.
A gdy się stronie oboiéy sprzykrzyło,

Już mieli wracać -- Wtém wspaniały duszy
Gierard, ów Gierard -- wpadł w rzekę po uszy.

§. VI.

NOVAGERIUS.

Andrzéy Novagerius, znakomitego domu w Weneckiéy Rzeczypospolitéy potomek, kwitnął za owych szczęśliwych czasów, gdzie nauki wsparte szacunkiem i nagrodą, wzrost swóy i zaszczyt brały. Wielce był szacowanym od Karola V. cesarza, od którego sprawował poselstwo do Franciszka króla Francuzkiego, i właśnie wówczas na dworze tego mónarchy, przyiaciela uczonych przebywał, kiedy Sadolet, o którym wyżey była wzmianka, odbywał, tamże imieniem Klemensa VII papieża poselstwo. Rytmy iego Łacińskie szacowne zjednały mu porównanie z Tybullem. Jest ich zbiór z druku wyszły, między któremi są sielanki nayznakomitsze.

MOLZA.

Franaciszek Molza kwitnął na końcu piętnastego wieku, rytmy iego Włoskie zbyt wolnemi wyrazy wykraczaią. Łacińskie powściągleysze sprawiedliwy zaszczyt pisarzowi przynoszą. Rodem był z Modeny i tam wiek swóy przepędził. Pisał przeciw rozwodowi Henryka VIII. — O pokoiu w Nicei zawartym. — O wzięciu Rzymu przez Karola Borboniiusza. Zycie iego rozpustne starość mu nadarzyło bo-

lesną, i przed laty zgrzybiałą. Wnuczka iego Tarkwiniia, równie urodą, iak i nauką znamienita, straciwzy w młodym wieku męża, resztę życia przykładnie w pobożności i zabawach przepędziła, sława zaś iéy tak była wielka, iż ią pospolicie dziesiątą Muzą nazywano.

FLAMINIO.

Marek Antoni Flaminio kwitnął w owym czasie, gdzie kunszta i nauki wsparciem udzielnych i możnych ludzi wzrost brały, a ci którzy się do nich udawali, byli w poważeniu. Sławny kanclerz Francuzki de l'Hopital przymuszony oddalić się z kraiu swego w roku 1526. zyskał, będąc w Bononii, przyiaźń tego szacownego rymotworcy, i powróciwszy do oyczyzny, ciągle się do niego nadgłaszał. Ze wszech miar godzien był ten mąż szacowny wziętości swoiéy. Rytmy iego tchną duchem rymotwórczym onym, który niegdyś Ateny, a daléy pod Augustem Rzym, uczynił przykładem następnych wieków. Pierwsze dzieło, które mu zjednało wziętość, było na pochwałę Brutusa i małżonki iego Porcyi, córki Katona. Himn iego do Zdrowia pełen żywych wyrazów. — Pisał „pochwały Pawła III. papie„ża i synowca iego Alexandra Farnezyusza. — „Treny po śmierci rodziców swoich. — Fra„szki. — Rytmy do kardynała Hippolita Esteń„skiego i innych znakomitych przyiaciół swo„ich.“ O czasie i mieyscu śmierci iego wieści nie masz.

BERNI.

Franciszek Bernia, albo Berni, rodem był z Bibieny w xięstwie Florentskiém. Młodość wieku swoiego strawił przy kardynale Medyceuszu, który potém pod imieniem Klemensa VII. rządził kościołem bożym; uczyniony kanonikiem Florentskim tamże życia dokonał w roku 1543. Dzieła iego rymotworskie przy wielkiéy łatwości, niekiedy w zbytniéy wesołości swoiéy, obrażają wyrazami. Pisał także Satyry tak dokładne, a zatém uszczypliwe, iż zdaie się w téy mierze nawet Juwenalisa przewyższać.

KORSYNI.

Dom ten znamienity w xięstwie Florentskiém wydał w przeszłym wieku znakomitego rymotworcę. W zamku Barberyno urodził się na początku roku 1606. Umarł w roku 1675. Przez niego na Włoski ięzyk pieśni Anakreonta przełożone dokładnie, zwłaszcza iż ięzykiem, iakby umyślnie do takiego sposobu pisania zrządzonym.

Poema iego żartobliwo bohatyrskie o Baszcie rozwalonéy, il Torrachione, pisane było w roku 1660. Wieża ta albo Baszta opustoszała, nad rzeką Lorą znaydowała się niedaleko mieysca, w którém się rymotworca, iey opisywacz, urodził.

Baszty rozwalonéy pieśń I.

Śpiewam, lutnia dopomaga
Tony czułowdzięcznemi,
Jak Alcydama odwaga,
Pana Mangonu ziemi,
Lazerakową przemaga
Spory, bitwy srogiemi.
Jaki skutek ta zaiadła
Walka w ówczas powzięła,
Jak straszna wieża upadła,
I na gruzach spoczęła.

Piękna Muzo! Co szafuiesz
I dowcipem i wdzięki!
Jeżeli mnie udaruiesz
Twoiéy chwałą poręki,
Gorycz przykrą ocukruiesz,
W uśmiech zmienisz te jęki.
Kalliiopa zbytnie ostra,
Tyś Taliio łagodna,
Co nie nada twoia siostra,
Zdarz, żądaniom dogodna.

Wy! wdzięcznego Barberynu
Zbyt szczęśliwi mieszkańce,
W odgłos rycerskiego czynu,
I na dzielne wybrańce,
Rzućcie prace, garstką gminu
Zbieraycie się na tańce:
A kiedy w nich gust wezmiecie,
Jak się tego spodziewam,

Na murawie odpocznicie,
Ja wam piosnkę zaśpiewam.

W ówczas kiedy świegotliwe
Bąki, świerki buiały,
I skrzydełka śklące, żywe,
Wdzięcznie rozpościerały,
Pastereczki czarnobrywe,
I pastuszki śpiewały:
Wicyska tłoka, gdy czas niesie,
I obrządek ich szczery,
Obchodziła w blizkim lesie
Uroczystość Cerery.

W łące wdzięczno położystéy,
Którą kwiaty usłały,
Gmach się wznosił rozłożysty,
Kolumny go wspierały:
Sklnił się nadal szczyt złocisty
I przysionek wspaniały.
Na obrządek i odgłosy
Szły pasterza i żeńce,
Kształciły go zewsząd kłosy,
Kształciły go i wieńce.

Dzień nastaie pożądany,
Już się zorzą gmach łyska,
Lud się ciśnie nieprzebrany,
I zdaleka i zbliska:
Zbliżaią się i Kapłany,
Na dostoyne igrzyska,

Odzież ich była wspaniała,
Od iedwabiu i złota,
Zewsząd cześć Bogini brzmiała,
Zewsząd brzmiała ochota.

Starzy patrzą na ofiary,
Co Kapłany sprawiają,
Ale co wiek zważa stary,
Młodzi tego nie znają.
Odzywają się fuiary,
Wrzaski zewsząd nastaią.
Na murawie młodocianéy
Rzeską zabaw koleią,
Chłopcy, dziewki na przemiany
Igrają się i śmieią.

Wielbi młodzież żyzne żniwo,
Korzyść pracy, dar czasu,
Jaki taki rwie się żywo,
I do skrzypców i basu.
A lud co się zszedł na dziwo,
I z doliny i z lasu,
Patrząc, słysząc, iak w około
Odzywa się muzyka,
Podskakuie, i wesoło
Na przemiany wykrzyka.

FORTIGUERRA.

W wieku zeszłym ten rymotworca rodem z Florencyi pisał: umarł w roku 1735.

Rytmy iego bohatyrskie o Rychardzie młodszym (il Riciardetto) pisane są łacnie

i gładkim wierszem. Dzieło iest dowcipne i zabawne. Jak sam autor opowiada w liście, na czele poematu umieszczonym, zaczął go pisać w roku 1700, w czasie iesiennym. Gdy się albowiem na ówczas do wsi, gdzie przemieszkiwał, zjechali niektórzy przyiaciele iego, i wspólnie z nim czytaiąc dzieła znamienitych Włoskich rymotwórców, utrzymywali, iż pisać takowe powieści wierszem ciągłym i gładkim, rzecz była w teraznieyszym wieku prawie niepodobna; obdarzony dowcipem i żywą imaginacyą, przedsięwziął natychmiast sposób pisania Aryosta, Pulcego i Tassa w jedném dziele zmieścić i połączyć, a nazaiutrz piérwszą pieśń Rycyardetta ze siedmiudziesiąt ośmiu stróf ośmiowierszowych, przez iednę noc napisaną, przyniósł. Ledwo nie można posądzić, iż w takowém objawieniu miłość go własna nieco uniesła: cokolwiek bądź, dzieło to pełne imaginacyi i żywych wyrazów, szacunku godne.

§. VII.

Dzieła dramatyczne po Grekach i Rzymianach przez długi czasów przeciąg zaniedbane, z szczęśliwym Medyceuszów wiekiém przywrócone zostały. Naypierwsza traiedya w języku Włoskim Sofonizba, napisana przez Tryssyna, dana była na widowisko za czasów Leona X.; po niéy wkrótce: Kassandra Bibieny. Sławny autor Jerozolimy wyzwolonéy dzieła niektóre teatralne po so-

bie zostawił, między któremi Aminta pierwsze mieysce trzyma. Aryost pisał komedye na wzór Terencyusza.

W teraznieyszym wieku Margrabia Scypion Maffei wzniósł Włoski teatr wydaniem traiedyi o Meropie: poprzedził w téy mierze Woltera, który na wzór iego o teyże Meropie traiedyą napisał.

Między piszącemi komedye, pierwsze mieysce na Włoskim teatrze trzyma Goldoni, równie płodny w dziełach, iak i dowcipny; w tém zaś wielce szacowany, iż nayściśléyszą w opisach i wyrazach zachowuiąc uczciwość, za cel iedyny, iak obowiązek piszących podobne dzieła każe, kładzie zawsze poprawę obyczaiów bez obrażenia poprawionych.

Rodzay traiedyi i innego rodzaiu dramatów zwany Opera, ścisły ma związek z Muzyką któréy ustawicznie towarzyszy. Włochom się sława wynalazku takowego należy. Nie iaki Zarlino, pierwszy ten rodzay widowiska stawił na teatrze w Wenecyi roku 1647. Wkrótce potém aktorów i muzykantów sprowadził do Paryża kardynał Mazarini i w pałacu swoim nowe dał, nigdy przedtém niewidziane, ani słyszane widowisko. Przedtém ieszcze, a nawet przed samegoż Zarlino wynalazkiem, w roku 1636. Władysław IV. król, podczas wesela swoiego z Cecyliią Renatą córką cesarza Ferdynanda, na zamkowym Warszawskim teatrze operę o S. Cecylii, przez muzykantów Włoskich na dworze swoim będących, wyprawił.

ZENO.

Apostół Zeno Wenecyanin urodził się na wyspie Kandyi albo Krecie w roku 1669. Zacne urodzenie dało mu, ile przy dostatkach, sposobność do nabycia wielu wiadomości. Jakoż u stryia swoiego biskupa Istryi pierwsze brał nauk początki. Łatwość i dowcip w pisaniu wierszów, a osobliwie dzieł dramatycznych, były powodem do wezwania go do Wiednia, gdzie powołany od Karola VI. cesarza, przez lat iedenaście bawiąc, pisał opery, które potém razem zebrane do druku poszły. Dzielą się na Opery, Oratorya, Kantaty i inne rytmy, które po większéy części do muzyki stosowane, na Wiedeńskim teatrze, a potém innych dawane były. Umarł w roku 1750. maiąc lat ośmdziesiąt ieden.

METASTAZYUSZ.

Następcą wzwyż położonego w pisaniu oper był Metastazyusz, sprowadzony od Karola VI. cesarza do Wiednia: cały wiek tam strawił i w doyrzałéy starości wieku dokonał. W rodzaiu swoim pierwsze mieysce między rymotworcami sprawiedliwie mu się należy.

Niektóre z dzieł teatralnych iego pieśni, z opery Adryana.

W źrzódle ciasny,
W biegu iasny,
Strumyk płynie
Po dolinie,

ZENOBIJA.

Kiedy się traci niezwrotnie
Korzyść, co sercu iest miła,
Czemuż się wraca stokrotnie,
Pamięć, aby go dręczyła?
Już strapionemu nie nada
Zysku, co niegdy bogacił,
A ciężéy ieszcze osiada,
Gdy przypomina, co stracił.

HYPERMNESTRA.

Gdy dzieło zacząć potrzeba,
Zeglarzów czułych naśladuy,
Przypatrz się, iaki stan nieba,
Jakie są wiatry, wywiaduy.
Głos na powietrze puszczony,
Już się po wyyściu utraca.
Pocisk raz nadał rzucony,
Nazad się w locie nie wraca.

SEMIRAMIS.

Pasterz pilny w chwili poźnéy
Pasie owce i iagnięta,
Niechże czas ustanie mroźny,
Co wyniszczał, nie pamięta;
I skoro słońce dogrzewa,
Trzodę pędząc, wesół śpiewa.

Zeglarz czuły na odmiany,
Skoro miłe błyśnie zorze,
Mimo szturmy i bałwany,
Puszcza się śmiało na morze:

I w podróży kiedy śpieszy,
Nadzieią się zysku cieszy.

ISYPHILA.

Błędem to iest podłéy duszy,
Gdy nadzieie w zdradzie marzy:
Choć pomyślność dobrze tuszy,
Spokoyności nie nadarzy.
Zyski hoynie obdarzona,
Będzie iednak zbrodnia szkodą:
Cnota chociaż opuszczona,
Sama sobie iest nagrodą.

Bohatyr Chiński.

W życia biegu wszystko błędem,
Jeśli niebo nie wspomoże,
Darmo szybkim śpieszym pędem,
Odprawuiąc te podróże.
Drży serce, drętwieią nogi,
Rozum słabnie, przemysł stygnie.
Co w nas, to nabawia trwogi;
Co nad nami, to podźwignie.

Gdy się morze szumem bieli,
Niebo łyska, biią gromy,
Zeglarz co się wyyśdź ośmieli,
Ginie w żegludze łakomy.
Każda burza temu szkodzi,
Kogo nazbyt uciemięża:
Statek przykre chwile słodzi,
Statek złe chwile zwycięża.

CZĘŚĆ SZOSTA.

O RYMOTWORCACH FRANCUZKICH.

§. I.

Co do czasu, ledwoby nie należało pierwszeństwo rymotworcom Francuzkim nad Włoskiemi; ponieważ pierwsze było utworzenie z Łacińskiéy mowy, Francuzkiego pierwiastkowego ięzyka, który romansowym, to iest od Rzymian wziętym zwano. W południowéy części królestwa Francuzkiego, którą potém prowincyą w powszechności, albo Prowancyą nazwano, pierwsze było siedlisko iak ięzyka, tak i rymotworców Francuzkich. Zwano ich w pierwiastkach Truwerami, albo Trubadurami. W jedenastym wieku kwitnąć zaczęli, i tak się była ich liczba rozmnożyła, iż na początku roku 1300. tych których dzieła czytano, znalazło się 127. Na wzór Homera, lubo zbyt dalecy od śladów nawet iego, obchodzili domy i śpiewali pieśni od siebie złożone. Żeby się zaś tém więcéy przypodobać mogli, mieli z sobą pospolicie muzykantów, którzy na arfach i innych wówczas używanych instrumentach muzycznych graiąc, dodawali wdzięku ich śpiewaniu.

Miewali takowych Trubadurów na dworach swoich, królowie i udzielni xiążęta, iakoto Rychard król Angielski, królowie Arragońscy, Hrabiowie Prowancyi, Tolozy i Szampanii. Ostatni z nich Teobaldus (Thibault) sam był w téy liczbie, żył za czasów Św: Ludwika IX. króla, i są iego pieśni do Blanki królowey, matki tego monarchy.

Naysławnieysi między Trubadurami byli: Arnaldus Daniel, żył w wieku dwunastym, rodem był z miasta Taraskony, zostawił dzieła dramatyczne i poema przeciw bałwochwalstwu.

Belozer (Emeryk) pisał rytmy miłosne. Dzieło iego o niewdzięczności, następnemi czasy wyszło z druku, umarł w roku 1264.

Arnaldus de Meysvel zostawał na dworze hrabiego Beziieru (de Beziers), umarł w roku 1220, czyni o nim z pochwałą wzmiankę Petrarcha.

Arnaldus z Kutyniku (Arnauld de Cutignac:) pisał wiersze miłosne do Jznardy, wyprawił się potém na krucyatę, i zapłynąwszy do Azyi tamże życia dokonał.

Nastąpiły potém pobożne dramata, które pospolicie taiemnicami (les mysteres) zwano. Dzieła te skutkiem były pobożnych myśli pisarzów, ale w sposobie prostym i niekiedy zbyt podłym, uwłóczyły bardziey pobożności, mimo myśl może przykładną i pobożną pisarzów swoich.

MAROT.

Klemens Marot rodem był z miasta Cahors. W młodych leciech oddany do dworu królewskiego, w sławnéy onéy, a nieszczęśliwéy dla Francuzów bitwie, gdzie Franciszek I. król dostał się w niewolą, i iego ciężko rannego tenże los potkał. Że się był chwycił Kalwińskich błędów, dla wszczynaiącego się przeciw niemu prześladowania, i dwór i oyczyznę w następnym czasie porzucić musiał. Udał się więc do Genewy, skąd gdy się przeniósł do Turynu, tamże życia dokonał w roku 1505. maiąc lat pięćdziesiąt.

Kwitnął w ówczas, gdy ięzyk Francuzki ieszcze wydoskonalonym nie był: stąd więc pochodzi, iż rytmy iego, lubo tchnące miłą i dowcipną prostotą, nieświadomym sposobu, iąk dawniéy we Francyi mówiono i pisano, trudne są do zrozumienia. Zażywali iednak niektórzy poźnieysi rymotworcy tamteysi iego sposobu pisania, i stąd dawnych wyrazów w języku Francuzkim użycie, stylem Marotycznym nazywaią. Jego miłey prostoty przykład kładzie się z pieśni, którą sam o sobie napisał:

Już co było, poszło z stratą,
Nie powróci wiek doyrzały,
Moia wiosna, moie lato,
Jak ptak oknem wyleciały.

Część psałterza Dawidowego znaczną rytmem oyczystym przełożył, resztę dokończył

Teodor Beza, i z tego tłumaczenia wzięte psalmy w obrządkach Kalwińskich pospolicie śpiewane bywaią.

MALHERBE.

Boileau w dziele swoiém o sztuce rymotworskiéy, sprawiedliwie zasłużonę, i co do czasu i co do wytworności stylu, daie mu pierwszeństwo: gdy albowiem pierwiastki wierszów pisania w narodzie swoim opowiada, i dawnych dziką niezgrabność gani, takowym rzecz kończy wyrazem: „Przyszedł nakoniec Mal„herbe, i on pierwszy prawdziwy tor następ„com swoim ukazał.“

Franciszek Malherbe urodził się w roku 1556; był potém na dworze xiążęcia krwi królewskiéy hrabi d' Angouleme. Wiek trawił w pożądanéy przy mierności swobodzie, dokonał go w roku 1628. maiąc lat ośmdziesiąt dwa. Jemu naywięcéy winno nietylko rymotworstwo, ale i ięzyk Francuzki: pierwszy on albowiem odrzuciwszy z innych nieprzyzwoicie brane wyrazy, ośmielił się wydobydź go z jarzma i w swoim własnym zaszczycie ukazać. Skutek uwieńczył iego starania usilne, i dotąd rytmy, które zostawił, dla gładkości stylu, wyboru słów, wyniosłości myśli, odbieraią winny sobie szacunek.

Xięgi od niego podane do druku są następuiące: Zbiór rytmów. — Seneki o dobrodzieystwach przełożone dzieło. — Trzydziestą także trzecią Liwiusza o dzieiach Rzymskich xięgę przełożył.

Psalmów iego tłumaczenia początek.

Boże móy! stwórco! iak twoia wspaniałość
Zadziwia wszystko, coś udziałać raczył!
Jak iest pozioma niebios okazałość
Tobie, coś niebo i ziemię oznaczył.
Jlekroć oczy śmiem podnieść zdziwione
Na światła, co się iskrzą po nademną,
Chcę wielbić, ale blaskiem zatłumione
Gnębią w podłości chęć moię daremną.
Tak wielkim iesteś! ia tak nędznym, Boże!
I żem ponurzon niezmiernością twoią,
I nie poymuię, iak się to stać może,
Iż raczysz weyrzeć na nikczemność moią.

RONSARD.

Przy nauce niepospolitey wielką sposobność i nadzwyczayną łatwość maiąc do pisania wiérszów, skaził ią niewczesném okazywaniem umieiętności swoiéy, greczyzną i łaciną pstrząc własny ięzyk. Pozostałe pisma iego naieżone są uczonemi wprawdzie, ale nieprzyzwoitemi wyrazami, w których okazuiąc, co przez czytanie starożytnych pisarzów posiadał, bardziéy zadziwia, niż daie powab pisaniu świeżemu. U Karola IX. króla Francuzkiego, ile bawiącego się niekiedy pisaniem wierszów, w wielkim był szacunku i poważeniu. Jan Kochowski w młodości swoiéy odwiedzaiąc Francyą, podał to do pamięci w rytmach Łacińskich, iż widział i poznał na ówczas tego rymotworcę, w naywiększéy wzię-

tości u swoich zostaiącego. Umarł przeszło lat sześćdziesiąt maiąc: oprócz zbioru rytmów, zostawił poema Francyadę.

DESMARETS.

Franciszek Regnier Desmarets w młodości żołd woienny prowadził. W roku 1662. sekretarzem poselskim do Włoch wyznaczony zwiedził Rzym, i tak wielki postępek w języku Włoskim uczynił, iż kilka pieśni od niego złożonych, iakby w starym manuskrypcie wynalezione były, za dzieła Petrarchy uznano; gdy się zaś onych autorem ogłosił, uczczony był natychmiast patentem od Akademii Florentskiey, przyswaiaiącym go do zgromadzenia w roku 1667. Francuzka Akademiia tenże mu uczyniła honor, a po śmierci sławnego dziejopisa Mezeray, został oney sekretarzem. Umarł w Paryżu roku 1713. maiąc lat ośmdziesiąt iedeń.

Lubo niewiele rytmów własnym ięzykiem pisał, dla gładkiego iednak stylu godzien bydz miedzy nayceinieyszemi rymotworcami umieszczonym.

REGNIER.

Z młodu wydała się w nim zaraz i chęć i sposobność do satyrycznego pisma. Poprzednikiem był w satyrze sławnego Boileau, i lubo go z wielu innych miar następca przeszedł, w żywości wyrazów ledwo mu zrównał. Satyry iego i inne rytmy pokilkakrotnie z dru-

ku wychodziły. Umarł w roku 1613. i ledwo czterdziestego roku wieku swoiego doszedł.

RAKAN.

Honorat Margrabia de Rakan (Racan) urodził się w roku 1589. oddany do dworu Henryka IV. króla, wiernym był iego w sprawach woiennych towarzyszem. Osiadł potém na wsi, i używaiąc z pożytkiem losu pomyślnego, w którym zostawał, nie zaniedbywał w osobności korzystać z nauk i przymiotów swoich. Umarł w roku 1670. — Sławny krytyk Boileau takowe w sztuce swoiéy rymotworskiéy dał o nim zdanie: „Rakan więcey miał „ieszcze dowcipu i sposobności, niżeli Malher„be, ale sam sobie czynił krzywdę, chcąc bydź „iego naśladowcą. W stylu iego i sposobie „wyłuszczenia, rzeczy potoczne nabieraią „ważności i wdzięku, i wtém podobien wiel„ce do starożytnych pisarzów; im trudnieysze „zdaią się bydź rzeczy, i mniéy sposobne „do ukształcenia, tym bardziéy dziwią, gdy „im kto umie powabę nadadź.

„Pisał Sielanki. — Listy rozmaite. — „Psalmy pokutne. — Pieśni. — Życie Malherba.

§. II.

BOILEAU.

Jednego z naysławnieyszych nie tylko Francyi, ale wieku owego rymotworców, oyczyzną był Paryż, gdzie się urodził roku 1650.

Przydomek iego był Despréaux. Gdy ieszcze był niemowlęciem, oyciec zapatruiąc się na powolność iego, zwykł był mawiać: spokoynyto będzie człowiek, i zapewne o nikim źle mówić nie będzie. Proroctwo to iż się nie spełniło, satyryczne dzieła tego pisarza naylepszym są dowodem. Lubo wybarny w tym rodzaiu pisma, zbyt się zaciekł, i wcale usprawiedliwionym bydź nie może, zwłaszcza iż śmiał objawiać osoby, z których się iadowicie naśmiewał.

Jak zbytek satyry, tak i podłość chwalby wydaie się w pismach iego, którym gdy uiąć wytworności nie można, ubolewać nad tém należy, iż wybornych przymiotów na złe niekiedy używał.

Umarł w roku 1711, nad zwyczay innych poetów kunsztem tym zbogacony.

„Pisał Satyry. — Listy. — O sztuce ry-„motworskiéy i żartobliwe o Pulpicie poema.“

O niewygodach mieyskiego życia.

Satyra.

Cóż się to za wrzask wzmaga i smutnie rozchodzi?
Alboż się to w Paryżu w nocy spać nie godzi?
I co za diabeł taki na mnie się usadził,
Żeby mi wszystkie koty na dachu zgromadził?
W śnie porywam się z łóżka na tę wrzawę wściekłą,
I mniemam, że się całe zgromadziło piekło.
Warczą, mruczą, iakoby tygrysy zjadliwe,
Drugie miauczą przewlokle, iak dzieci wrzaskliwe.

A iakby niedość tego w tak piękney zaciszy,
Wszystkie się do mnie zeszły i szczury i myszy:
I wraz z kotami srożey po nocy mnie trudzą;
Niż w dzień głupie rozmowy morduią i nudzą.

Choć się to na mnie wszystko razem skoiarzyło,
Zniósłbym, gdyby przynaymniey na tém się skończyło.
Ale skoro dzień zorza wszczynaią mieznaczno,
A wrzaskliwe koguty w około piać zaczną;
Budzi się, budzi czeladź Wulkan pracuiący,
A gorącą korzyści żądzą pałaiący;
Ciężkim młotem w kowadło raz wraz gdy zabrzęknie,
Od trzasku, puku, głowa ledwo mi nie pęknie.

Nuż wozów po ulicach turkot, bicziów klaski,
Łoskot cieśli, mularzów, przedawaczów wrzaski.
A w tém dzwony, w ogromnym odgłosie i brzęku,
Głuszące uszy w żałobnie powtórzonym ięku,
Z niemi wiatr, deszcze, grzmoty w trzaskaniach straszli-
Żeby cztić nieboszczyków, zabiiaią żywych. (wych,

Jeszczebym ia i to zniósł, i Bogu dziękował,
Że mnie od cięższey iakiey przygody zachował:
Ale sroższe następne, niżoli poprzednie,
I ieżeli źle w nocy, ieszcze gorzéy we dnie.

Wychodzę rano z domu, a w pierwszym zapędzie
Tylkom co na ulicy, iużci ciżba wszędzie.
Ten mnie drągiem co dźwiga, o biodro zawadził,
Ow trąciwszy w kapelusz, z głowy go wysadził.
Tu niosą nieboszczyka, żałośnie śpiewaią,
Tarabanią dobosze, przekùpki się łaią.

A gdy mularze, cieśle, stare graty klecą,
Gonty, cegły, dachówki, na przechodniów lecą.
W zgiełku, krzyku, który się coraz większy wszczyna,
Przybliża się sążnista zwolna podwalina,
Grozi na dal, a szkapy gdy ie tam zaprzągną,
Zaiaiane ogromny ciężar ledwo ciągną.
Na poprzeczney ulicy gdy ią furman zwrócił.
Zawadził o karetę i w błoto wywrócił.
A wtém bryka nadeszła, krzyczą, i szturgaią,
Jedni wprzód, drudzy nazad ciągną i dźwigaią.
I iakby właśnie swoią potrzebne gromadą,
W pośrzód tego wszystkiego wchodzi wołów stado:
Tumult, wszystko się miesza, każdy się sposobi,
W zgiełku nikt nie wie, gdzie iest, co mówi, co robi;
I ia z niemi. Już ci się zabiera do zmroku,
Zdobywszy się na siłę, w posuwistym kroku,
Gdym skakał przez rynsztoki, po kamieniach ślizgał,
W czwał lecąc pan porucznik błotem mnie obryzgał.
Więc straciwszy kapelusz i suknię i drogę,
Sam nie wiedząc gdzie iestem, uciekam, gdzie mogę.

Nie dostawało deszczu, zjawił się rzęsisty;
I com bieżał w zawody po drodze błotnistéy,
Tak się wzięły zgromadzać hoyne z rynien ścieki,
Żem trafił na powodzie, strumienie, i rzeki.
Żeby więc iedne przebydź, a drugie przechodzić,
Trzeba piąć się po kładkach, skakać, albo brodzić.

Wtém gdy iuż noc ciemności rozpościera swoie,
Stawa się z miasta puszcza, a w puszczy rozboie;
Biada temu, co idąc przez kręte uliczki,
Patrzéć musi ustawnie, gdzie nożo, gdzie stryczki.

Mniema przecięż, iż uszedł przygody uboczą,
Wtém kiedy go na zwrocie filuty obskoczą,
Daway worek, lub życie: Nie masz w czém wybierać:
Więc lekki gdy drzwi domu przychodzę otwierać,
Biią na gwałt, grzmią bębny. Dach się wpodle pali,
Nowa Troia. W pożarze iak Grecy zuchwali,
Pędzą w ogień złodzieie, między ratuiące,
A wtém płomienie coraz srożey buchaiące
Żrą dachy, okna, schody, posadzki, powały:
Z trzaskiem, grzmotem, nakoniec upada dom cały.

Przecięż zgasł straszny pożar, aliści iuż świta,
Już się zbierać do łóżka rzecz nieprzyzwoita.
Więc miłego spoczynku nadaremne żądze,
Nie można spać w Paryżu chyba za pieniądze,
Trzebaby pałac naiąć, i w karecie ieździć:
Bogaczom się to tylko można w miastach gnieździć.
Tymto kiedy ich wdzięczne omamienia łechcą,
I wieyski wdzięk wynaydą, skoro tylko zechcą.
Na ich rozkaz kwiat, drzewa i krzewiny rosną,
A iak się im podoba, zima będzie wiosną.
Lecz ia, com z łaski losu nie nie zyskał ieszcze,
Tułę się tam, gdzie muszę, i iak mogę mieszczę.

§. III.

DREBEUF.

Ze znamienitéy familij pochodził, którey gniazdem była Francuzka prowincya Normandya. Jego tłumaczenia Farsaliia Lukana, lubo z wielu miar niedostateczna, szczęśliwe iednak niektóre, i lepsze od oryginału, umie-

szcza wyrazy, między innemi opis wynalezionych charakterów do pisania przez Fenicyany: *Phœnices primi.*

Gdzie o Kadmie wynalezcu onych pierwszym tak mówi:

On wynalazł dowcipny kunszt malować słowa,
I że oczom bydź może objawiona mowa:
I gdy kształtem rozlicznym postać onym kryśli,
Dał barwę, i nieiako ciałem odział myśli.

Umarł w roku 1661. maiąc lat czterdzieści trzy. Oprócz Farsalii Lukana, przeistoczył żartobliwemi rytmy siódmą xięgę Eneidy Wirgiliusza, i pierwszą Lukana Farsalii, którą był wprzód przetłumaczył; w tych zaś przeistoczeniach dowcipną zawarł satyrę przeciw marnotrawcom.

CHAPELLE.

Byłto w ścisłém znaczeniu prawdziwy uczeń Epikura: i lubo, maiąc niegdyś mistrzem sławnego Gassendego, w tey nauce znaczne uczynił postępki, iedynie w wdziękach roskosznego życia zatopiony, korzystać z nich nie chciał. Sposób życia iego niewiele zostawował czasu do pisania, są iednak rytmy iego pełne wdzięku, z taką zaś łatwością pisane, iakby same szły z siebie. Co wprawdzie i było, gdy zniewolony prośbą żądaiących raczył wziąć pióro w rękę. Nayssławnieysze iest ie-

go opisanie podróży do części południowych królestwa, która wraz z towarzyszem drogi (Bachaumont) czynione było. Dzieło to w wyrazach swoich prawdziwie oryginalne, w wdzięku zaś do naśladowania trudne, przełożonémi dokładnie bydź nie może. Zbiór mały rytmów iego pokilkakrotnie z druku wyszedł. Umarł w roku 1686.

CHAULIEU.

Wilhelm de Chaulieu w zamku dziedzicznym zacnéy familii swoiey, zwanym Fontenay, urodził się roku 1639. Przyzwoite stanowi wziął wychowanie. Jedynie atoli szacuiąc słodkość życia towarzyskiego, a przestawaiąc na dosyć znacznych dochodach, do zgrzybiałéy starości życie spokoyne prowadził. Umarł, maiąc lat przeszło ośmdziesiąt. Pisał w rodzaiu Anakreonta: iakoż mistrzem swoim wyżey wspomnionego Chapelle nazywał. Rytmy iego i listy zebrane razem wielokrotnie z druku wyszły.

LA FARE.

Nieodstępny i godny towarzysz wzwyż położonego, zostawił podobnie rytmy i pieśni na wzór Anakreonta. Umarł w roku 1712. żywszy lat sześćdziesiąt ośm.

FONTENELLE.

Stoletni prawie ten starzec, ostątni z sławnego wieku w ludzi zacnych Ludwika XIV. na wzór Nestora trzy prawie następstwa mę-

żów znamienitych, współtowarzyszów swoich, oglądał. Urodził się w Rotomagu, a matką iego była siostrą Piotra Korneliusza, który pierwszy wzniósł i na naywyższym stopniu teatrum oyczyste usadowił. Słaba konstytucya nie obiecywała mu długiego życia, iednakże rostropna wstrzemięźliwość doprowadziła go do rzadkiéy starości. W dwudziestym roku pisał i podał na teatrze operę Bellerofonta. Chciał potém wstępować w ślady wuia, i napisał był traiedyą, ale ta nie wyrównała żądaniu iego. Umarł w roku 1757, maiąc lat sto bez kilku tylko miesięcy.

Wiele pisał prozą: naywiększy przynosi mu szacunek historya Akademii Francuzkiéy, któréy był sekretarzem: insze iego dzieła są: „Listy — Rozmowy o wielości światów. — „O wieszczbach. — Dyalogi na wzór Lucya„na. — Wierszami opery. — Traiedye. — Sie„lanki. — Te lubo dowcipne i gładkim wierszem pisane, wykraczaią przesadą, gdy w ustach wieśmiackich takie wyrazy umieszcza, które się z ich prostotą takową, iaka bydź powinna, zgadzać nie mogą. Styl iego w prozie zbyt zwięzły i pełen maxym, na wzór Seneki iest urządzonym; ieżeli w iego pismach dla wdzięku i ważności rzeczy iest znośnym, bez takowego wsparcia w naśladowcach podobać się nie może.

FENELON.

Okoliczności życia tego sławnego męża wiadome są; nie wiele się rytmów iego zosta-

ło: te które zwięźle obowiązki człowieka każdego opowiadaią, godne szacunku. Dzieło nieśmiertelne Telemaka, lubo prozą pisane, nayznamienitszym wieków naszych poematem nazwać się może. Jakoż go wierszem na nasz ięzyk przełożył Jan Jabłonowski woiewoda Ruski.

Smierć Fenelona przypadła na rok 1715. żył lat sześćdziesiąt cztery.

MONTESQUIEU.

Tak iak Fenelon, sławny z innych dzieł, a osobliwie z Ducha Praw, prezydent Montesquieu dzieł rytmem pisanych po sobie nie zostawił: iednakże pismo iego o świątyni w Knidos, duchem rymotworczym tchnące, znalazło w Józefie Szymanowskim dokładnego tłumacza. Dzieła tego znamienitego męża są: „Duch praw. — O przyczynach upadku pań„stwa Rzymskiego. — Listy Perskie.

Umarł w roku 1755. wieku sześćdziesiąt szóstym.

Swiątyni Wenery w Knidos pieśń I.

Tak iest przyiemne w Knidzie mieszkanie Wenerze,
Ze tam bawić, niż w Paphos woli, niż w Cytorze,
Nigdy na świat z górnego Olimpu nie znidzie,
Zeby miłych poddanych nie odwiedzić w Knidzie.
Ustawném obcowaniém tak ich oświoiła,
Ze kiedy pomiędzy nich widzialnie stąpiła,
Nikogo tam nie zdięła boiaźń świątobliwa,
Którą przytomność niebian zwyczaynie przeszywa.

Wkłada tyran na ludy znękane, haracze,
Zrze ogień domy, twierdze i kościoły święte:
Lud w pętach, krew rozlana strumieniami leci,
Matki spłakane tulą niedołężne dzieci.

Ślepi sędzie! wielbimy niegodziwe czyny,
Jakby iednych nieszczęście szczęściem drugich było!
Czyliż tylko z rabunków gwałtu i ruiny,
Wzrasta, o króle! coby was trwale więńczyło?
Wy bóztwa namiestnictwem wspaniale ozdobni,
Macież tylko z piorunu bydź onym podobni?

Choćby sławę kładź tylko w wrzawie, zamieszaniu,
Któryż wódz zysk wygraney tak sobie przyswoił,
Iżby swemu własnemu tylko zaufaniu
Dając pierwszość, rzecz z szczęsném zdarzeniem nie
Warron gdy Emiłowi działać nie dozwala, (dwoił?
Zwycięztwem pod Kannami wsławił Annibala.

Któryż iest z bohatyrów sam działacz swey sławy?
Jest zaiste monarcha, kiedy sprawiedliwy,
Naśladowca Tytusa, rostropny, łaskawy:
Jedynie kochanemu poddaństwu życzliwy,
Gardząc wrzaskiem pochlebnym zgrai niewolniczéy,
Dnie swego panowania dobrodzieystwy liczy.

Wy, którym wściekła zjadłość stawa za przymioty,
Na mieyscu Alexandra postawcie Sokrata:
Uyrzycie pod cnotliwym monarchą wiek złoty;
Niechże po nim następna losu alternata,
Pierwszemu podobnego zwycięztwy ułudzi,
Uyrzycie w panuiącym naygorszego z ludzi.

Bohatyry okrutne! nie wznoście się temi
Laury, któremi sroga Bellona was wieńczy.
Zbyt dumny przeciwniki iuż pognębionemi,
Rzymu tyran ów August ziomki kiedy dręczy,
Wówczas sławę odzyskał, gdy szczęsną przemianą
Stał się dobrym; o zbrodniach iego zapomniano.

Okażcie woiowniki umysłu wspaniałość,
Wówczas gdy los dokuczy zwroty zdradliwemi.
Każdego, gdyście w szczęściu, przemożna zuchwałość
Czyni panem znękanych, posiadaczem ziemi:
Niechże się zmieni szczęście, któremu przywyknął,
Maska spada, człek został, a bohatyr zniknął.

Częstokroć małe dzieło woiownika wznosi,
Gdy zdarzeniem pomyślném łatwych laurów użył:
Ten który losów przykrość wspaniale ponosi,
Na wielkiego przydomek istotnie zasłużył.
Umysł mężny, na owczas prawdziwie zwycięzki,
Bierze równą stałością tryumfy i klęski.

Nie unosi się zbytnie porywczą radością,
Wzgląd na zmiany, gwałtowne uskramia zapędy.
Jeżeli uciśnionym iest dolęgliwością,
Stałość krzepi w niedoli cnotliwemi względy.
Znika szczęście, pomimo zapędy usilne:
Cnota iest zawsze trwała, a zdarzenia mylne.

Choć chce dumna bogini Eneasza znękać;
Mądrości! twoie wsparcie krzepi, go i wzmaga.
Nią Rzym wsparty, na schyłku nie umiał się lękać,
Pod mury Kartagińskie wzniesła go odwaga:

Tam się pomścił za klęski zgonami pamiętne,
I cyprysy żałobne zmienił w laury świętne.

§. V.

LA MOTHE.

Antoni Houdard de la Mothe rodem był z Paryża, pisał wiele dzieł teatralnych, które mu jednakże nie największą sławę przyniesły. W innych rodzaiach poezyi dosyć znamienity. Przedsięwziął był tłumaczenie Iliady, ale dzieło to wcale się nie udało: umarł roku 1731. żywszy lat pięćdziesiąt dziewięć.

KARDYNAŁ POLIGNAC.

W pierwiastkach wieku, dla wielkich przymiotów do spraw publicznych używany, taką miał w onych sprawowaniu zręczność, a razem uymuiącą wymowę, iż Ludwik XIV. po daney mu audyencyi, gdy z Rzymu powracał, rzekł: „Rozmawiałem i dosyć długo z tym młodym człowiekiem; zawsze i we wszystkiém „mi się sprzeciwił, na swoiém się utrzymał, „i mnie nie obraził.“ Wyznaczony posłem do Polski, w wielkiém był poważaniu u Jana III. a stąd podróż nawet tego monarchy nieodstępnym towarzyszem do samey iego śmierci. Jak wieść niesie, tam dzieło, Lukrecyusza błędy zbiiaiące, rytmami Łacińskiemi przedsięwziął; prawie całego życia zabawą razem i pracą iego było to poema. Po śmierci iego

wyszło z druku roku 1747. Umarł zaś w roku 1741. maiąc lat przeszło ośmdziesiąt.

KARDYNAŁ de BERNIS.

Niedawnemi czasy w wieku sędziwym dokonał życia, przez lat przeszło dwadzieścia sprawuiąc w Rzymie urząd poselski. W młodości wyszły z druku wiersze iego zbyt wolne, a więc nieprzyzwoite stanowi w którym zostawał. Nagrodził iednak tę nierozważność, zatrudniaiąc się poematem o religii, które i ze składu i z ważności rzeczy, i z gładkości wiersza, godne szacunku.

SANTOLIIUSZ.

Jan Santeuil urodzony w Paryżu roku 1630. był w zgromadzeniu kanoników Regularnych, u świętego Wiktora w Paryżu maiących swoie siedlisko. Sława rytmów iego, a osobliwie hymnów kościelnych powszechnie się rozniesła, i u potomności sprawiedliwy szacunek znaydzie. Umarł w roku 1697. wieku sześćdziesiątym pierwszym.

In Sequanæ fontes ex ipso fluvio eductos.

Sequana cum primum reginæ allabitur urbi,
Fardat præcipites ambitiosus aquas.
Captus amore loci cursum obliviscitur, anceps
Quo fluat, et dulces nectit in urbe moras.
Hinc varios implens fluctu subeunte canales,
Fons fieri gaudet, qui modo flumen erat.

Sekwana gdy pod miasto królewskie przypływa,
Zwalnia swóy bieg i z mieysca takiego chełpliwa,
Powabnego siedliska wdziękami ujęta,
O dalszym pędzie swoim gdy iuż nie pamięta,
Chętnie idzie w kanały: skąd gdy wody cieką,
Cieszy się bydź strumieniem, która była rzeką.

RAPIN.

Renatus Rapin, zgromadzenia Jezuickiego kapłan, rytmem Łacińskim wielce się wsławił. Pisał dzieło dydaktyczne o kunszcie ogrodniczym, wyborną łaciną i wierszem gładkim; insze iego dzieła i sielanki godne czasów Augusta, zbliżyły go do Wirgiliiusza. Umarł ten znamienity rymotworca w roku 1687. mając lat sześćdziesięt sześć.

Pisał ięzykiem oyczystym „porównanie „nayznamienitszych mężów starożytności.“ Dzieło to, ile skutek wielkiéy nauki i niemnieyszego rozsądku, sprawiedliwy mu zjednało szacunek. Są uwagi iego o Filozofii. — Nauka o Historyi, toiest sposób korzystania z takowych opisów.

VANIERIUS.

Jakób Vanniere, z Łacińskiego pospolicie na początku rytmów położonego nazwiska, Vanierius zwany, równie iak wzwyż położony, zostawał w zgromadzeniu Jezuitów. Skoro pierwsze w zakonie nauki z zaletą skończył, wydała się w nim zaraz osobliwa sposobność do rymotworstwa: pierwsze iéy dał dowody w opisy-

waniu stawów i rybołóstwa; poema to na świat wyszło pod tytułem Stagna. Wkrótce podał do druku o gołębiach, i o sposobie utrzymywania i rozmnożenia onych; nastąpiły zatém inne rytmy. Ale naywięcéy mu sławy przyniesło na wzór ziemiaństwa Wirgiliiuszowego, złożone poema o gospodarstwie: Prædium Rusticum, na szesnaście części, albo pieśni podzielone: w rodzaiu swoim nayszacownieyszém iest wieku, w którym było pisane, dziełem. Mamy ie w języku Polskim.

Złożył dykcyonarz rymotworski, wielce użyteczny tego rodzaiu pisarzom, wyszedł z druku w roku 1710.

Umarł w roku 1739. maiąc lat siedmdziesiąt trzy.

GRESSET.

Szacowny ten ze wszech miar rymotworca był niegdyś w zakonie Jezuickim, i wychodząc ze zgromadzenia czułe niegdyś współtowarzyszom zostawił pożegnanie. Wiersze iego z dziwną łatwością dźwięk niepospolity i sobie tylko właściwy łączą. Pisał po wyyściu z zakonu swoiém traiedyy i komedyy kilka. Komedya o złośliwym, le Mechant, dotąd grywana bywa. Pospolicie w oyczyznie swoiéy mieście Amiens mieszkał, i tam życia dokonał. Dzieła iego rymotworskie pokilkakrotnie z druku wyszły, między innemi żartobliwe poema o papudze, Vert-vert, które przeistoczywszy ią w Szpaka, gładkim wierszem przetłumaczył Tadeusz Morski.

Początek pieśni I. do Panny xięni.

Ty! przy którey szczególne wdzięki bez przysady
Jaśnieią, nieskażone od hardości wady,
Pani! którey stworzony dla prawdy istoty,
Rozum, do naysurowszey umie łączyć cnoty,
Gust, uśmiech i przyiemną wolność; gdy przed twemi
Oczyma, chcesz ażebym słowy dosadnemi,
Głosił zacnego ptaka przypadek dotkliwy;
Zagrzey moy wiersz, twey Muzy naśladować chciwy:
Użycz pieszczonych tonów, iakiemi się smutnie
Załosne po sołtance odzywały lutnie,
Gdy ią młodą wydartą z twoich pieszczot, w ciemny
Smierć zazdrosna wrzuciła wiecznie kray podziemny.

I moiego rycerza sławne nieszczęść fale,
Równie sobie twe mogą obiecywać żale.
O iego bowiem cnotach i losie przeciwnym,
O podróży i długich błąkań biegu dziwnym,
Możnaby nowey pisać Iliiady pieśnie,
I chociaż drzymiącego bawić przecię we śnie;
Możnaby starożytną bayką wielu łudzić,
Spuścić bogów z Olimpu i diabłów obudzić,
A dziełami iednego miesiąca wiek bawić;
Chcąc ci tonem baiarza sprzykrzonego prawić.
I śpiewać bieg przypadków, któremi się nasza
Ptaszyna do sławnego równa Eneasza.
Niemniey iak on, wspaniała, skromna i cnotliwa;
Niemniey iak on, pobożna, bardziey nieszczęśliwa.

Ale że mnóstwo wierszy pociąga tesknotę,
Więc lotnych pszczółek Muza powinna mieć cnotę;

Których gust przelatuiąc, od długich w tey mierze
Prac unika, i z kwiatka szczególną treść bierze,
A wyssawszy miód w jednym, zdobycz brzdęczące głosi,
I z tego się koleią na nowy przenosi.
W twey szkole, zacna Pani, tém wyczerpnął prawa,
Niechay się w moich wierszach ich dzielność wydawa,
Jeżeli nazbyt szczery w tym pióra portrecie,
Odkrywam taiemnice trzymane w sekrecie,
Sposób rozmów forcianych, krat nauki liczne,
Poważne nic mniszeczek, fraszki ich mistyczne;
Odpuści mi wesołość twoia tę urazy:
A rozum od słabości wszelkiey wolny skazy,
Potrafi sobie drobne śmiałości zasłonić.
Zdania twoie i umysł nigdy się nakłonić
Zadną omyłką, ani oszukaniem dadzą,
Pod szczególną zostaiąc powinności władzą;
Wiesz, zmyślona przed niebem twarz że nic nie warta,
I mniey się mu podoba, iak szczerość otwarta.
Gdyby się cnota, iak iest w sobie, widzieć dała,
Zadneyby inney pewnie postaci nie brała,
Ani owey w przymusie sztuczney, ani smutney,
Ani w ponurey minie srogiey i okrutnéy:
Ale w twoiey, lub tobie podobnych Muz twarzy,
Naszychby pozyskała ofiarę ołtarzy.

DORAT.

Nie długo żył ten znamienity nie tak wytwornością, iak łatwością pisania wierszy rymotworca. Dzieła iego w kilkunastu tomach zebrane wyszły z druku.

PIRON.

Wielkie przymioty skaził w pierwiastkach złém użyciem: osobliwy dar do żartów i przymówek nieraz pióro iego zaostrzył. Między innemi dziełmi iego znayduie się komedya, szydząca niepomiarkowane rymotworskich zapałów i reprezentacyy dramatycznych używanie. Dzieło to pod tytułem Metromanii godne Moliiera.

SAINT LAMBERT.

Znakomity rymotworca w rodzaiu dydaktycznym, urodził się w Nancy roku 1717. Napisał poema o Porach, na wzór Tompsona Angielskiego poety. Jednymże z nim zawodem szedł Delille, o którym niżey. Porównywaią ich z sobą uczeni: lecz ieśli drugi ma więcey sztuki i wytworu w składzie wiersza, pierwszy zadziwia wyniosłością myśli i obrazów.

Początek zimy

PRZEKŁADANIA MICHAŁA WYSZKOWSKIEGO.

Skądże ten szum powstaie? te straszne hałasy?
Pełne ich brzegi morza, doliny i lasy.
Co za okropny odgłos? przeraźliwe wrzaski?
To zmieszanie powietrza! żywiołów niesnaski!
O ty! żyiących matko! i grozna i tkliwa!
Naturo! ciebie człowiek w tym przestrachu wzywa!
Jedną ręką nam sypiesz swe obfite dary,
A drugą zsyłasz klęski, nieszczęścia i kary.

Uwięziony Boreasz potargał łańcuchy,
I po zaćmionem niebie, pędzi swe wydmuchy.
W górach, w odludnych puszczach, wyiąc nieprzerwanie,
Przypuszcza krętym wirem szturm po Oceanie.
Grube chmury swą siłą rozrywa i porze,
Na polach, iakby nowe rozlało się morze,
Coraz nawalnych deszczów bystre lecą strugi,
A potok wód zebrany wpada ieden w drugi.
Ta powódź szybkim pędem, przez łąki, ogrody,
Na pochyłe niziny, niosąc wściekłe wody,
Topi pożarte szczątki w swém bezdennem łonie,
Domów, które obali, drzew, które pochłonie.
Co za napaść okropna na wieyskie zacisze?
Boiaźliwego ludu, krzyk i ięki słyszę.
Zda się, żeśmy upadkiem świata zagrożeni.
Dżdża nie da widzieć słońca ożywnych promieni,
I ten wodnisty żywioł swą siłą zuchwałą,
Rozpostarł panowanie nad naturą całą.
O straszna nawalnico! wstrzymay swe zapędy!
Ileż okropnych śladów po tobie znać wszędy?
Jesteśmy dziełem stwórcy, on iest Panem ziemi,
Czyliż się nie zlituie nad dziećmi swoiemi?
Słońce skryło swe czoło między gęste chmury,
Noc nadeszła tak ciemna, iak był dzień ponury.
Byłem wtedy sam ieden i bez przyiaciela,
Który nam w przykrym razie pociechy udziela,
I bez tego motłochu pospolitych ludzi,
Których zmieszana wrzawa choć nas często nudzi,
Przecięż przerywa smutek, przykre czucia zmienia.
Opuszczony od wszystkich na łup przyrodzenia,
Tkliwy widok zniszczenia grożącego światu,
Ten obraz posępnego nieba maiestatu,

Ślepa ciemność, i wichru świst zapamiętały,
W mém sercu przelęknionem smutek pomnażały.
Szukałem iakiéy ulgi, a ufny w nadzieię,
Że mi wstroskaną duszę nowe siły wlęie,
Wśrzód tego pomieszania i ciężkiéy zgryzoty,
Do naywyższéy myśl moię zwróciłem istoty.

Znikła przecię nawałność, czas nastał wesoły,
I na rozkaz natury umilkły żywioły:
A mokre się chmur łono osuszyło burzą,
Rozerwane na sztuki mgły się iuż nie kurzą.
Strop nieba wpośrzód nocy, gwiazdami złocony,
Dzień wskazał na powierzchnią blado oświecony:
Lekkie obłoki szybko skryły się w przestrzeni,
I zda się, że widzieli ludzie zadziwieni,
Jak ieszcze, łasy, góry, i iak ziemia drżała.
Znikły w górze planety i niebieskie ciała.
Głuchy gwar, który zwykle burza z sobą niesie,
Słabo się iuż rozlegał, konaiąc po lesie.

Uczułem radość w sercu, ustąpiła trwoga,
Spokoyny wówczas umysł podniósłem do Boga:
A widząc iak odmiana natury nas mami,
Chciałem znaleźć stosunek przyczyn ze skutkami,
Na które z podziwieniém codziennie patrzymy.
Te burze (rzekłem) smutne towarzysze zimy,
Praca ludzka i roskosz, szczęście i zgryzoty,
Mrozy, albo upały, dni iasne, lub słoty,
Maią w odwiecznym rządzie właściwe przyczyny,
Jedno z drugim związane nie chybi godziny.
Przez te zmiany, mądrości naywyższéy się zdało,
Zgodność naszéy powierzchni utrzymywać stałą.

Szturm, przez który okręty w głębi morza toną,
Przynosi suchym brzegom wodę upragnioną,
A z nią ożywne cząstki saletry i soli,
Rozrzucone przez wiatry, po iałowéy roli,
Opładzają swym sokiem rozległe płaszczyzny,
Niosąc obfite żniwo, i urodzay żyzny.

Sroga zimo! ty którey śmiertelni się boią,
Ty nam iednak użyźniasz ziemię mocą twoią!
Kiedy śnieg, ostre mrozy i posępne srzony,
Z początkiem Listopada zsyłałsz w nasze strony,
Mieszkańcy inszych kraiów, maią wdzięczne lato.
Natura świat ten różną przyodziewa szatą,
A słońce postępuiąc w ślady przyrodzenia,
Nowe im daie życie, i smutny czas zmienia.
Wkrótce znowu i do nas wróci iaśnieiące,
Przyydą piękne dni wiosny, i lato gorące.
Chcemyż, abyśmy sami światło iego czuli,
Którém obdziela wszystkie części ziemskiéy kuli?

Tak zważaiąc rząd Stwórcy, w zadumieniu cały
Uwielbiam dzieło iego związek doskonały:
A widząc, że cierpieniem przeplata roskosze,
Tę ostrą porę roku, bez mruczenia znoszę.
Chmury się też rozpierzchły, dzień wita przyiemny,
Słońce śkini czystém złotém lazur nieba ciemny.
Lecz przeciwny Boreasz dmucha z całéy mocy,
I przykre z sobą mrozy niesie od północy.
W momencie czuć się daie zima przeraźliwa,
Srebrnym puchem srzon drzewa i kwiaty okrywa,
A gęste pary, które w powietrzu wisiały,
Spuszczaią się na ziemię, zmienione w kryształy.

Kiedy zlodowaciałą rano idę drogą,
Czuię, że mi się ziemia opiera pod nogą.
Słońce iaskrawo wschodząc, rzuca blask promieni,
I całe się na modrey powierzchni czerwieni:
Na obumarłe twory, słabe światło ciska,
Już go więcey nie czuią: a noc stoiąc zbliska,
Idzie wiatrem rozdęta, mróz podwaia siły,
I krępuie naturę w lodowate bryły.

Już owego strumyka powabny szmer ginie,
Który z gór wydobyty, kręcił się w dolinie,
Przerwany iego spadek, uciszone wody:
A pasterz, co o świcie pędził tam awe trzody,
Zdziwiony, chciałby ieszcze ten szum słyszeć miły.
Nieprzeyrzane ieziora lodem się pokryły,
Smutnych mieszkańców wody ciężar ten przyciska,
Smierć okropna zagląda w ich skryte siedliska.
Rzeka w żartkim swym biegu, nagle skamieniała,
Na przełamanie więzów sroży się zuchwała:
Ale próżno pieniste rzucaiąc bałwany,
Spokoynie dźwigać musi na grzbiecie kaydany.

Wszędy ćmy i posępność rozpościera zima,
I co tylko oddycha, w jarzmie swoiém trzyma.
Zlodowaciały obłok, w górze zawieszony,
Czarną zasłoną puste okrywa zagony,
A gdy składa na ziemi wyziewy zgęśniałe,
Sklepienie nawet niebios zda się śniżać całe.
Smutny rolnik stanąwszy nad własnych pól brzegiem,
Nie może swych zagonów rozeznać pod śniegiem.
Ta nieprzeyrzana białość rażąca człowieka,
Swiat cały w jednostayną szatę przyobleka,

Ukrywaiąc przed nami dzieła ludzkiéy ręki,
I hoyne dary nieba, i natury wdzięki.
W tym czasie ziemia martwa, i mrozem ściśniona,
Nie przyymuie iuż ognia do swoiego łona;
Przyprószone śniegami zioła, kwiaty, drzewa,
Z których głodne zwierzęta i ptastwo żer miewa.
Widziałem, iak z mglistego korzystaiąc czasu,
W głąb wsi, za pożywieniem, biegł mieszkaniec lasu.
O niewinne zwierzęta! czyliż wy myślicie,
Że człowiek bez litości, daruie wam życie?
Niedźwiedź do ostréy roku przyuczony pory,
Wolnym krokiém przebywa niedostępne bory,
Albo w ciemnéy iaskini, naieżony srzoném,
Znosi głód i cierpienie, męztwém niewzruszoném.
Ale ów zwierz drapieżny, tyran lasu srogi,
Który przyczyną bywa postrachu i trwogi,
Zawsze on o tym czasie rzuca leże swoie,
Biegnąc oślep na mordy i krwawe rozboie.
Nieraz chciwe zdobyczy, wściekłe te gromady,
Napadaią zuchwale na wieyskie osady.
Słaby odpór mieszkańców tém ich bardziéy drażni,
Już im widok człowieka nie wraża boiaźni:
I ten twór doskonały, ten król przyrodzenia,
W ucieczce szukać musi dla siebie schronienia,
A żarłoczne potwory, głodem wynędzniałe,
Z grobu wywłóczą ciała i kości spróchniałe.
Czasem w ciemnościach nocy, słyszę przestraszony,
Jak przeraźliwie wyią żałosnemi tony,
A okropny świst wiatru, który w pustkach wieie,
Zmieszany z ich głosami, rozchodzi się w kniele.
Głos ten, gdy się odbiia o góry i skały,
Zdaie się, iakby duchy umarłe ięczały.

Zbrodniarz, który niewinnych dręczyć się ośmiela,
Ow niekczemny potwarca swego przyiaciela,
Podły zdrayca oyczyzny, i ohydny zbóyca,
Który topi nóż w sercu swego brata, oyca;
Truchleie w tym momencie, czuiąc w głębi duszy,
Całą sprosność swéy zbrodni i postrach katuszy.
Rozumie on, że czarne duchy całą zgraią,
Z jaskiń piekła wyparte, po polach latają.
Lecz i mąż sprawiedliwy, choć zawsze spokoyny,
Choć się nie lęka czartów i umarłych woyny,
Cierpi iednak nieznośnie dusza iego tkliwa,
Na klęski, które zsyła zima nieszczęśliwa.
Ty! od którego rządy stworzenia zawisły,
Boże! który kształciłeś nasz rozum i zmysły!
Albo mnie zrób nieczułym; albo mniéy surowy,
Klęski, któremi grozisz, oddal od méy głowy.
Ty! którego są dziełem te słońca i światy!
I czyliż możesz pragnąć człowieka zatraty?
Czyż nieszczęście ma wiecznym bydź iego udziałem?
Skamieniały od mrozu, i wyschły upałem,
Często na obce brzegi wtrącony od fali,
Które nieprzyiaciele iego zamieszkali,
Lub na woynę żywiołów, bez wsparcia wydany,
Naydotkliwsze mu zmysły zadawają rany;
Całą iego nadzieią zgryzoty i nędza:
I tak w płaczu dni swego iestestwa przepędza,
A znękany troskami, bez ulgi sposobu,
Po spustoszoney ziemi, wlecze się do grobu.
Oycze śmiertelnych ludzi! o Boże natury!
Może gwałtowna zima, i ten czas ponury,
Te burze, ta żałoba całego stworzenia,
Tyle na mym umyśle sprawiła wrażenia,

Zem już zapomniał, iaka z daru stwórcy, pana,
Roskosz do méy istoty była przywiązana.

Kunszta, piękne przymioty, i uczone prace,
Nasze świetne ozdoby, wytworne pałace,
Owe biesiady, pełne gustu i słodyczy,
Posiedzenia, na których rozum przewodniczy,
I te wesołe schadzki, gdzie się młodzież schrania,
Błyszcząc swoim dowcipem, przez chęć podobania,
I swawola, i słodka roskoszy ponęta,
Natykliwsze związki serca; miłość, przyiaźń święta,
Wszystko nam z daru nieba uprzyiemnia życie,
I przykrości natury nagradza sowicie.

Żyymy wspólnie, i drugich kochaymy iak braci,
Wdzięczni bóztwu za dowcip, którym nas bogaci.
Tém szlachetném uczuciem, człek zyskał swobodę,
I podbił w rządy swoie, ogień, ziemię, wodę.
Lecz ta twórcza wielkiego gieniiuszu siła,
Dopiero się konieczną potrzebą wskrzesiła.
Kiedy wiatry nieznośne, burze i upały,
Na przemianę biednemu człeku dokuczały,
Znalazł swoim przemysłem, wygodę i zdrówie.
Zbieraiąc listki drzewa, gałązki, sitowie,
Zginął, nakształt sklepienia, przeplatał, sposobił,
Wreszcie sobie nakryty trzciną szałas zrobił.
Dawniéy dla okrutnego głodu uśmierzenia,
Zbiérał cierpkie iagody, zatrute korzenia,
Lecz z czasem znalazł sposób na głód i truciznę,
Zakładaiąc ogrody, sieiąc pola żyzne.
Nim zakwitło rolnictwo, człek dawnémi czasy,
Z dzikim zwierzém o żywność musiał iśdź w zapasy.

Często zażarty głodem tygrys, lew zuchwały,
Bezbronnego rywala w bitwie zwyciężały,
Albo nagłą ucieczką musiał kończyć boie:
A drżącą ręką blizny zatykając swoie,
Biegł na oślep przez kniele i przez puszcze ciemne,
Krzyk iego powtarzały iaskinie podziemne.
Robactwo, osty, głogi, krwią iego spryskane,
Nieuleczoną ieszcze rozjątrzały ranę;
Nareszcie, iuż się ledwie czołgaiąc po ziemi,
W rozpaczy, śmierci wzywał ięki żałosnemi.
Odtąd na szkodliwego zwierza wytępienie,
Puszczali ludzie z procy świszczące kamienie:
Albo tych zbóyców leśnych, oszczep groźnił mściwy,
Lub strzała, z natężoney puszczona cięciwy.

Przez ostrość zimna, ludzie w pierwszych wiekach
Ognie co z nieba spadał, dociekli własności. (prości,
Nie raz palił się cyprys, i pewnie widziano,
Jak piorun prół wężykiem gałąź połamaną,
A przestraszeni może naówczas mniemali,
Że ten ogień rozdęty, całą ziemię spali.
Postrzegano, iak gaśnie, iak się nagle wzmaga:
I kłoby był powiedział, że ciągła uwaga,
I pilne doświadczenie, tyle kiedyś zjści.
Ile z tego żywiołu mamy dziś korzyści.

W głębi iaskini Lemnos, w łonie Alpów skały,
Drogie kruszce gorącym strumieniem się lały,
A gdy poźniéy człek uczuł słabość swoiéy siły,
Nowe narzędzia iego prace ułatwiły.
Tęgi raz powtórzony od ostrzonéy stali,
Nayogromniejsze więzy na Tromlusie wali.

Marmur, na drobne sztuki rznięty piłą, zgrzyta;
Rydlem gładko się kraie ziemia nieużyta:
W dzikim boru złapany rumak z Enny skory,
Ciągnie pług, który porze zarosłe ugory.
Wówczas człek wszystkie skarby ogarnął dla siebie,
A mogąc rozprzestrzenić granice potrzebie,
Nowy gust, nowe tworzył wygody i sztuki,
Zbliżając się do pracy, kunsztów, i nauki.
Na brzegach Oceanu, miasta się podniesły,
Sławne pyszną budową, pięknemi rzemiesły,
A żagiel, silnym wiatrem wznosząc się rozpięty,
Pchał po głębi wód słonych ładowne okręty.
Odważni ludzie, gardząc okropnością fali,
Za morzem, nowych ieszcze roskoszy szukali.

Niegdyś po lesie, dzikich narodów zwyczaiém,
Ludzie się przeciw sobie uzbraiali wzaiem,
Zemsta, chciwość zdobyczy, podżegała mordy,
W niewinnéy krwi broczyły rozbóynicze hordy.
Boiaźń złączyła wszystkich, pod prawa zasłoną,
A pękiem rózg, konsulów, królów ozdobiono.
Ich potęgą w zbawiennéy trzymano granicy,
Szczęściem byli dla ludów, pierwsi urzędnicy;
A królowie dobrocią podbiiali kraie,
Wpaiaiąc swym przykładém dobre obyczaie.
Naówczas miał człek pokóy, obfitość i cnoty.
Lecz wdzięku brakowało do iego prostoty.
Nayżywsza z chęci naszych, naymilsza potrzeba,
Przewodniczka pieszczoty zesłana nam z nieba,
Ta dla którey oddaie hołd natura cała,
Miłość naszym przymiotom pierwszy polor dała.
Ona składała pieśni, wywalała rymy,
I bozki dźwięk muzyki, który dziś wielbimy.

Człowiek ledwie z jaskini ciemnéy oderwany,
Na ten dźwięk, głosu swego uczył się odmiany.
Dla mistrzyni téy sztuki, nieśmiertelnéy chwały;
Kocham cię -- tak się pierwsze piosnki zaczynały.
Przez dziwną zgodę głosu z muzycznemi tony,
Skacząc ułożył taniec, człowiek zadziwiony,
Przez który się podnieca wesołość, zabawa,
I który, duszy nawet, nowych sił dodawa.
Lecz insze ieszcze łaski, miłość dla nas czyni;
Nayczulsza Tibutadis! twoia to mistrzyni!
W drżącą rękę ołówek wkładała ci ona,
Który kryślił po murze cienie Polemona.

Ledwie światła zabłysnął promień dobroczynny,
Człowiek z niego płci pięknéy oddał hołd powinny.
Ta była sędzią nauk, świat ią uznał panem,
Apollo żył pod prawém, przez piękność pisaném.
Stąd wytworność, gust dobry, wszystkie osiadł kraie,
Sztuki nabrały kształtu, wdzięku obyczaie.
Lud wyborem roskoszy dwoiąc dobre bycie,
W okazałym przepychu, słodkie pędził życie.
Potrzeba podobania, chęć rozrywki miła,
Wszystkie iego momenta wdziękiem napełniła.

Patrz, iak się wpośrzód gmachów pysznego mieszka-
Człowiek, zwycięzca zimy, od burzy zasłania, (nia.
Jak świetną uroczystość urządza wspaniale;
Iskry rzęsistych świateł trzęsą się w krysztale,
A oko wytwornością sztuki zczarowane,
Nie wie, którą z bogatych, pierwéy chwalić ścianę.
Tu widać zawieszone, przepyszne obicie,
Gdzie Wanlo, w martwém płótnie, naturze dał życie,

Tam sztuczna igła, z pęzlem słuszne wiedzie spory,
A roskosz do obrazów same daie wzory.

Ale iuż bal otwarty u Heby, Alcyny;
Jaśnieią dyamenty, błyszczą się rubiny,
Złoto, perły, korale, sobole i kwiaty,
Przybyłych gości pyszne ozdabiaią szaty.
Młodzież ciekawie patrzy na rozliczne stroie,
Któremi tam płeć piękna krasi wdzięki swoie;
Dziewczęta też tryumfy wiedzione nadzieią,
Powłóczą dużém okiém, i skromnie się śmieią.
Wśrzód tańców, w tym uśmiechu każdy miłość czyta,
Daie uczuć moc swoię, lubo iest ukryta:
Pełni iéy czystych ogniów, i żywych płomieni,
Prawdziwą są roskosą wszyscy upoieni.

Ah! ieśli przykra zima, iéy obraz ponury,
To zamroczenie świata, śmierć całéy natury,
Osierociałe pola, wściekły wiatr z północy,
Jeszcze nad waszym zmysłem, dosyć maią mocy;
Dla uniknienia smutku, niesmaków, tęsknoty,
Udaycie się do zabaw, do lekkiéy pustoty.
Potrzeba niechay sobie i więcéy pozwoli,
Chwytaycie krótki moment igraszek, swéywoli.

Wnidzcie do hucznéy sali, gdzie lud dla zabawy
Ze śmiechem pożyczane odmienia postawy:
Gdzie przy ciemności nocy i przytomnych tłumie,
Człowiek zwodniczych masek rozeznać nie umie.
Tam wykwintne ubiory, i grzeczność fałszywa,
Swą przysadą dowcipnych zabaw nie przerywa.
Tam nie widać różnicy, znikną wszelkie względy,
Pomieszane płeć, stany, i wiek, i urzędy,

Każdy się wolnie bawi, a gardząc przymusem,
Na wyścigi z drugiémi, bieguie za Momusem.

O rozrywko! wesołéy młodzieży tak miła!
Tyś mnie w smutnych dniach zimy do siebie wabiła,
Tyś dawniéy rozrywała wiek młodości złoty.
Lecz dziś Muzy, nauki, i piękne przymioty,
Równie słodką, wśrzod zimy, ulgę mi przynoszą,
Są iednak rzeczywistszą od tamtéy roskoszą.

Kto iak ia, swym zabawom chce dadź cnoty ducha,
Niech Kornelii, Burra, Alwaresa słucha.
Tam umysł podniesiony, cnocie łatwiéy wierzy,
Wybieraiąc za przykład iednego z rycerzy:
Tam naytkliwszym zapałem uniesiona dusza,
Na widok nieszczęśliwych, litością się wzrusza.
Tam chciałbym się poświęcić Zopira obronie.
Ileż razy płakałem Zairy przy zgonie!
Płacz taki był przyiemny, słodko te łzy płyną,
Których iest podziwienie i litość przyczyną,
O Bozkie widowiska! o szkoło prawdziwa!
W któréy cnota, uczciwość i honor przebywa!
Swiątynie! gdzie prostuiąc rządzców obyczaie,
Swiętéy prawdy poważny głos słyszeć się daie,
Zegnam was! -- Jusza scena przyiemna mnie czeka,
Gdzie dostrzegacze błędów i przywar człowieka,
Smieiąccy się Talii doskonałą sztukę,
I umieią z rozrywką połączyć naukę.
Oni to wytykaiąc złe oyców przykłady,
Wypędzaią gotyckie zwyczaie i wady:
Oni, zręcznem wyśmianiem, czyszczą to zakały,
Któreby obyczaiom wdzięku uymowały.

DELILLE.

Dzieło iego dydaktyczne o kunszcie ogrodowym sprawiedliwą odbiera zaletę; z przełożenia Karpińskiego kładą się dowody.

Ogrody. Pieśń I.

Słodka wiosna powraca, i iéy dzielna siła,
Ptastwo, kwiaty, Zefiry, głos móy odżywiła:
Do iakiegoż nócenia mam nawiązać strony?
Ah! gdy ziemia zbywa się żałoby sprzykrzoney,
Gdy pola, lasy, góry, wokoło młodnieią,
Wszystko śmieie się szczęściem, miłością, nadzieią;
Niech kto pali kadzidło inionom wieczystym,
Niech przewozi zwycięztwo na wozie ognistym,
Maże się Atreusza krwawemi niezgody;
Flora się uśmiechnęła, ia śpiewam ogrody.
Powiem, iak sztuka wsparta mieysca położeniem,
Rządzi wodą, kwiatami, murawą i cieniem.
Ty więc, co godząc wdzięki i moc wyrażenia,
Umiesz pieśni uczącéy ożywić nudzenia,
Muzo! coś Lukrecego poratować chciała,
Gdyś twardych iego nauk ostrość ugładzała,
Wszak nie krzywdząc języka bogów, z twéy posługi,
Rywal iego opiewał pracowite pługi,
Przybądź, i chciéy przystroić rzecz tę większéy wagi,
Tę która warta była Wirgila przewagi.
Nam tu dalekich ozdób szukać nie należy:
Przybądź! me czoło tylko ma zdobić kwiat świeży,
I iak chmura swą barwę ma z promienia daru,
Język móy wdziękiem twego zaprawię zamiaru.

Niewinna ta zabawa, którą móy wiersz głosi,
Do pierwszych się dni świata zwraca i odnosi.
Gdy człowiek dziką ziemię w posłuszeństwo wprawił,
I małey się iéy cząstki wykształceniem bawił,
Blizko pod swoiém okiem, co praw iego strzegły,
Drzewa mu ulubione, i kwiaty się zbiegły.
Już prosty Alcynous dawał za przykłady,
Starożytnéy Grecyi swe wieśniacze sady,
W tymże czasie nierównie większemi zachody,
Babilon na powietrzu zawieszał ogrody.
Gdy Rzym światu całemu rozdawał kaydany,
Zwycięzca szedł w swóy ogród łupami przybrany:
Tam składał gniew woienny, tam składał i chwały.
Dawniéy ogrody mędrcom schronienie dawały,
Gdzie z twarzą śmieiącą się ludzi nauczaią:
I gdy grunt Elizeyski nieba cnocie daią,
Czyż tam były pałace? Gay to był zielony,
Gay kwiatem, strumykami, polem ukształcony.
Mieszkanie próżnowania i naysłodszéy chwili,
Gdzie zmieszaną z pokoiem trwałym roskosz pili.

Niedawno wydał Delille drugie poema w rodzaiu dydaktycznym pod tytułem: Człowiek wieyski, albo wieśniak, z którego kładziemy tutay kilka ułomków.

Uważanie natury, wyiątek z tego poematu.

PRZEKŁADANIA F. DMOCHOWSKIEGO.

Jak mi ten człowiek miły! co w chęciach szlachetny,
Czyni swe pola żyzne, a swóy dowcip świetny:
On używa wszystkiego: pospólstwo oślepłe
Na naypięknieysze świata widoki iest skrzepłe:

Nie zna wielkiéy istności, i w ciemnym rozumie
Od dzieła do ich Twórcy wznosić się nie umie.
Nie dla niego obrazy tylą świat ozdobił
Wielki małarz, i sprzeczność harmoniyną zrobił:
Nie zna, iak przez kanałów utaiony związek,
Z korzenia w pień, stąd w gałąź, a z téy do gałązek,
Z gałązek aż do liścia sok żywny przechodzi:
Jak się kryształów massa przeźroczysta rodzi,
I zgodność i odbicie i zbiór farb bogaty.
Oboiętny na lasy, nieczuły na kwiaty,
Nie zna ich imion, cnoty, rodów rozmaitych,
Grubą ręką zabiera wśrzód liścia ukrytych
Synaczków słowikowi, a śpiewaków wiośnie.
Mędrzec zna prawa świata: on ieden radośnie
Wszystkie zmysły prawdziwą roskoszą obdziela;
Bo natura iest tylko dla sztuk przyiaciela.
Gdyś więc zakończył prace i ważnieysze troski,
I niemi zaiął szczęsne dni twoie wśrzód wioski:
Spuść się w wielkie badania ciekawością twoią,
Te upięknią twe chwile, roskoszy podwoią.
Stawiaią trzy królestwa swoie taiemnice,
Znać dobrze swych poddanych powinni dziedzice.
Wstrzymay się nad bogatym natury obrazem,
Pośpiesz, chodźmy, zważaymy, używaymy razem.
W tych odmiennych widokach iaka dziwna płodność!
Tu wszystko harmoniia, gładkość, piękność, zgodność:
Tu świeżéy zieloności nieprzeyrzane cienie,
Tu strumyków tysiąca wabiące mruczenie,
Zokrąglone pagórki, i lasy szanowne,
I w roskosznych iaskiniach schronienia czarowne:
Tam okropne zwaliska, grożące zapady,
Zniszczenia ręki czasu niezatarte ślady:

Nieużytecznym piaskiem tu wiatr płochy ciska,
Tu niehamowny potok spada przez urwiska:
Ostre ciernie, mech dziki i zielska ostatki,
Spustoszonego gruntu przeraźliwe świadki:
Dobrego, złego, darów, chłosty, znak wyryty,
Abyś skutków i przyczyn łańcuch obiął skryty,
Nie będziesz dwoistego zasiągał początku,
Z których jeden chce zgody, drugi nieporządku,
My takim błędem naszych badań nie oznaczem:
Pódź! geniiusz Biuffona będzie nam tłumaczem.

Przemiany kawałka marmuru.

Lecz nie rzucając góry, ni miłéy doliny,
Na marmuru startego spoyrzyy odrobiny.
Jak szanowna pamiątka! Jego długie lata
Ogłaszają świadectwo wielkich odmian świata,
Ukształcony z żywiołów, które miały czucie,
Ten marmur za swóy pierwszy zaród miał zepsucie:
Nim te przegniłe szczątki ułożyły wody,
Jakie zgasły plemienia, kraie i narody!
Jak długo się toczyły nad nim morza łonie!
Jak długo wały w swoiém rzucały go łonie!
Schodzący z gór w przepaści, gdzie dawniéy miał bycie,
Ocean go zostawił na ich wzniosłym szczycie.
Jużci znowu nawałność w wodach go zanurza,
Już znowu go na brzegi niesie morska burza,
I bierze i oddaie. Tak wiekiem miotany,
Wytrzymał wiatry, flagi, wytrzymał bałwany:
Pokorny gór spółcześnik, ten głaz wprzód ozdobny
Był skałą, a ta skała dziś iest proszek drobny:
Lecz syn czasu, powietrza i ziemi i wody,
W przygodach swoich świata wystawia przygody.

Obraz Kapłana.

Patrz na ten domek skromny: tam mieszka mąż
On cały posługami ludzkości zajęty, święty:
Zanosi przed tron Boga swey trzody ofiary,
Sciąga na okolice wszystkie niebios dary,
Wspiera nieszczęście, ślubne poświęca ogniwa,
Owoce roczne, polne błogosławi żniwa.
Uczy cnoty, przyymuie w kolebce człowieka,
Przewodniczy mu w życiu, u grobu nań czeka.
Nie posadzę ia nigdy na świętym urzędzie
Takiego, który własne zyski ma na względzie,
Pobłażaiący sobie, dla drugich surowy,
Kościół ubogi rzucić, przez chciwość, gotowy,
Poniża ton pasterza, i w zdaniach odmienny,
Za prawidło nauki swey bierze duch dzienny.
Wierny trzodzie, kościoła swego sługa czysty,
Prawdziwy, zda się, pasterz, iak wiąz rozłożysty:
Sto lat patrzał, gdy pod nim lud się rozweselał,
I sto lat mu swych cieni dziedzicznych udzielał:
Przetrwał wieki, iuż wtedy gałąź rozpościerał
Kiedy naddziad się rodził, a prawnuk umierał.
Jego rostropność, rada, iego umysł boski,
Drugą są opatrznością dla pracowney wioski.
Któreż nieszczęście uydzie iego rąk cnotliwych?
Sam tylko Bóg zna, ile uczynił szczęśliwych.
Często w tych kątach smutnych, gdzie nędza przesiada,
Gdzie boleść, gdzie potrzeba, gdzie śmierć mieszka blada,
Pokaże się, a wszystko w inney iest postaci,
Złe ból, potrzeba przykrość, śmierć okropność traci:
Kto uprzedzi potrzebę, od zbrodni wybawi.
Bogaty go szanuie, nędzny błogosławi:

Często ludzie zawzięci ku wzaiemney szkodzie,
Wstaią od iego stołu w przyiaźni i zgodzie.

Obraz zabaw wieyskich.

PRZEKŁADANIA ALOIZEGO FELINSKIEGO.

Lecz i tego nie dosyć: niech twoi wieśniacy
Rozrywkami napełnią dni wolne od pracy.
Ah! ktożby temu wierzył? iakaś dobroć dzika!
Chce tey nawet pociechy pozbawić rolnika!
Te dni, mówisz, próżniactwu prawem poświęcone,
Te dni są przez rozrywki, pracy ukradzione.
Tak twa litość znayduiąc wadę w świąt ustawie,
Od spoczynku ich nawet uwalnia łaskawie.
I iakże? pracy zbytek ma bydź iey nagrodą?
O nieba! tym co życie całe w znoiach wiodą
Przy pługu lub warsztacie, kto z nas pozazdrości
W dni świąteczne przynaymniey krótkiey wesołości?
Piszczałki, liry, tańców, piosnek i napoiów,
Albo ich młodey córce iey niedzielnych stroiów?
Pozwólmyż, niech te pracą znużone prostaki
Maią przynaymniey w życiu szczęścia udział iaki.
Sam ieszcze im do zabaw dodaway ochoty,
O iak miły iest obraz wesołey prostoty!
Lecz gdy go Muza moia wydadź przedsiębierze,
Pożycz mi, pożycz swego pęzla Teniierze!

Tam za stołem dwóch starców zasiadłszy w zaciszku,
O swoich dawnych dzieiach prawią przy kieliszku.
Ten wspomina swe młode miłostki, a drugi
Opowiada z roskoszą swe dawne zasługi:
Gdzie, pod kim i na iakich bitwach się znaydował,
I iak raz sam z Maurycym naród uratował.

Daley pod chłodnym cieniem wysokiego klona,
Na sznurach wśrzód powietrza Egle zawieszona,
Nie bez trwogi taiemney, którą ukryć rada,
Wznosi się lekko w górę i na dół opada.
Z pływaiącą icy suknią igraią wietrzyki,
A wstyd lękliwy ściąga rozpierzchłe fałdziki.
Gdzieindziey w zakreślonych szrankach ginia chyża,
Wyścignąwszy rywalkę do mety się zbliża,
A z długim sznurkiem w ręku Euklidowie prości,
Przygięci na kolanach mierzą odległości,
I wyrokiem swym żadney nie folguią stronie.
Tu na mieyscu rakiety wyprężone dłonie,
Wzaiem do siebie piłkę odbiiaią lotną.
Tam widać rzeską młodzież do biegu ochotną;
Każdy silnieysze serca czuie uderzenia,
Lecą; a głos daleki zwycięzcę wymienia.
Na innym placu drzewo krągło wytoczone,
Wypada burcząc, z silney dłoni wypuszczone,
Podskąknie, toczy się, i wywraca w biegu
Ostrosłupy, w porządnym stoiące szeregu,
Które się zawsze waląc, zawsze wstaią z ziemi;
Czasem też przebiegaiąc zręcznie między niemi,
Waha się i namyśla nad zdobyczą swoią,
Wszystkim grozi upadkiem, wszystkie iednak stoią;
W reszcie daie swóy wyrok i sam król upada.
Tam zręcznych strzelców łuki naciąga gromada,
Gołąbek iest ich celem. Drży z strachu ptaszyna,
Tamten piórek iey skubnął, ten węzeł rozcina,
Podlatuie, a trzeci śledząc za nią okiem,
Dościga lotną strzałką pod samym obłokiem.
Ptaszek na ranném skrzydle w powietrzu się zwiia,
I padaiąc przynosi grot, co go zabiia.

Lecz tamtę, gdzie wiąz stary rzuca cień wokoło,
Schodzi się wsi kochanię i młodzieży czoło:
Tamto wesołych tańców pole się otwiera;
Brzmią wieyskie skrzypce, każdy swą piękność wybiera,
Splata się, podskakuje i z nią razem spada.
Nie iedna tam lubego wzrok spotyka rada,
Nie iedną podwoione czuie serca bicie,
Kiedy ie ukochana dłoń przyciśnie skrycie.
Tam serca młode, czuciem napełniaiąc lubém,
Swawolna miłość igra przed poważnym ślubem.
Wszędzie radość i szczęście daią widok miły;
Utrzymuie się zręczność, pomnażaią siły,
Za niewinną rozrywką każdy się ugania,
I w odpoczynku nawet nie zna próżnowania.
Tak obfitość i radość rozlewaiąc wszędzie,
Szczęście twoiego ludu twoiém szczęściem będzie.
W twey wiosce, co się stanie wszystkich wiosek wzorem,
Złączysz nędznego z możnym i lepiankę z dworem.
Nowe stworzysz roskoszy, cierpienia ukoisz,
Związku towarzyskiego łańcuch silniey spoisz;
A gdyś wieś uszczęśliwił, użyznił, ozdobił,
Tak, iak Bóg powiesz: wszystko dobrze iest, com zrobił.

Cztery pory roku.

PRZEKŁADANIA JÓZEFA KOSSAKOWSKIEGO.

WIOSNA.

Jak dzień swoię iutrzenkę, tak i rok ma swoią.
O niebaczny! kto traci tak przyiemną porę:
Swieżo wyrwany z grobu z skrzydły co go stroią,
Gdy na pierwszy kwiat pada, pierwszą żądzą gore.

Nie tyle młody motyl w nowym czasie stanie,
Ile mędrzec, gdy z wiosną piękny czas nastanie.
Zbiory xiąg, wy kopiie ustąpcie przed wzorem!
Oto wielka natury xięga iest otworem.

JESIEŃ.

Jeśli przyiemne z wiosną pięknych dni zawiązki,
Nie mniey i ich ostatki swą przyiemność maią:
To słońce blednieiące, te zżółkłe gałązki
Smucą oko lecz duszę przyiemnie wzruszaią.
Tamte maluią młodość w jéy niewinnym stanie,
Te słodkie doyrzałego wieku zadumanie.
Zwrotu dni pięknych z tém się czuciem zwykle czeka,
Co przyiaciela, który iuż był opłakany.
Lecz iest co i przy schyłku w pięknych dniach urzeka,
Jest to przyiaciel w czułém rozstaniu żegnany.
Każda, którey użycza, droga nader chwila,
Zda się, że strata sama więcey go przymila.

LATO.

Wspaniałe lato! daruy przemilczenie moie,
Wielbię świetność, lecz twey się gwałtowności boię,
I radbym to iedynie chwile z tobą zostać,
W których przybierasz wiosny lub iesieni postać.
Lecz ieśli za dni twoich natura omdlewa,
Jakąż noc twą przyiemność, iaką świeżość miewa!
Znużone oko blaskiem, co dzień twóy zaszczyca,
Lubi spocząć na skromném światełku xiężyca,
Którego blady promyk wychodząc z pod chmury,
Wkrada się do gaiku, wdziera między góry:
Drży w wodzie, igra w liściu, a snuiąc cień słaby,
Milszemi w nim wystawia natury powaby.

ZIMA.

Zimą, wyznaię, miasta iestem przyiacielem:
Tam wyrwane naturze za sztuki fortelem,
Wsi przyiemność swoim mnie pociesza urokiem,
Dźwięk ią w uszach, a pęzel wystawia przed okiem.
I miło porównywać; gdy się pora zdarza,
Naśladowcę z modelem, z naturą malarza:
Gdyby mnie iednak w polach zaskoczyła zima,
Jest i tam piękność, którey w innev porze nie ma.
Lubię tę świetną białość, te lodów kryształy,
Które wiszą po drzewach i urwiskach skały.
Cóż dopiero gdy znagła przedrze się czasami,
I błyśnie promyk słońca pomiędzy lodami,
A iak ów słodki uśmiecli, co się wśrzód łez rodzi,
Naturę w jey żałobie pocieszyć przychodzi,
Jakże chciwie w tym niebios smakuie się darze!
Która z drogą tą chwilą może stanąć w parze!
Toż kiedy los szczęśliwy w spustoszoney roli,
Dożyć zieloney iakiey roślinie pozwoli,
Jakże ią miło postrzedz, iak się w niey koleią
Snuią miłe wspomnienia z przyiemną nadzieią!
Mimo złey pory, razem słodycz się tam czuie
Dni, które przypomina, i które rokuie.

§. VI.

LA FONTAINE.

Pierwsze sprawiedliwie mieysce trzymać powinien w rodzaiu swoim, a to nie tak z udziałania baiek, które po większéy części od innych brał, iak ze sposobu przełożenia i opo-

wiadania onych. Ten zaś tak właściwy, tak stosowny i dokładny, iż nic dodadź, równie iak niąć od tego co napisał, nie można. Zdaie się bydź natchnietym, gdy rzecz wyłuszcza, i wyrazy iego tchną nieporównaną w prostocie łatwością i wdziękiem. Przełożyć rzecz którą on obwieszcza, można innym ięzykiem; ale zrównać się ze sposobem obwieszczenia, zuchwałość.

Jan de la Fontaine urodził się w roku 1621. Mieysce urodzenia iego Chateau Thierry, miasteczko niedaleko Paryża. Do lat dwudziestu dwóch, nic się w nim takowego nie wydawało, coby miało odwieszczać przymioty umysłu nadzwyczayne. Przypadkiem napadłszy na zbiór rytmów Malherba, ośmielił się na pisanie wierszów, a gdy się do baiek udał, iakby od niechcenia zdawały się płynąć z jego pióra, i niemi sobie nieśmiertelność sławy zjednał.

Postać iego była prosta i niezgrabna, zanurzony iedynie w tém, co działał, dla tych, którzy go nie znali, widokiem był śmiechu i politowania. Nieczułość takowa przywiedła go nakoniec do ubóstwa: maiętność albowiem dosyć znaczną, którą miał po rodzicach, iedynie przez onéy zaniedbanie, utracił. Znał to sam do siebie w napisanym za życia takowym nagrobku.

Jan tak poszedł, iak zawitał;
Zjadł intratę i kapitał:
Czas na dwoie usposobił,
Pół spał, a pół nic nie robił.

Oprócz baiek, wiele innych rytmów pisał, ale te wcale im nie wyrównywaią. W niektórych powieściach wielce naganny dla zbyt wolnych, obyczayność obrażaiących wyrazów: czytanie ich tém skodliwsze, że dla wdzięku powabne.

Bayka Fontena: Młynarz, syn i osieł, znayduie się w drugim Tomie, na karcie 89.

§. VII.

KORNEL.

Pierwszy w kraiu swoim dzieła dramatyczne do takiego stopnia podwyższył, iż się zrównał i ledwo nie przeszedł nayznamienitszych Grecyi Tragików. Pierwsze dzieła iego okazywały, do iakich się z czasem wielki umysł iego wznieść mógł; gdy zaś w roku 1657. wydał traiedyą z Hiszpańskich dzieiów wziętą Cyda, tak daleco wzniósł sławę swoię, iż poszło w przysłowie, gdy o dziele doskonałém mówiono: tak wyborne, iak Cyd. Pisał wiele traiedyy; nayceInieysze z nich są: Cynna, Horacyusze, Herakliiusz Poliieukt, Rodogiina. Cyda przełożył na Polski iezyk Jędrzéy Morsztyn podskarbi wielki koronny, Poliieukta i Ottona naśladował raczéy, niż przełożył Stanisław Konarski.

Umarł Piotr Kornel (Corneille) roku 1684. maiąc lat siedmdziesiąt ośm.

CYD TRAIEDYA

PRZEKŁADANIA LUDWIKA OSIŃSKIEGO. (*)

Scena między Gomezem i Dyego.

GOMEZ DYEGO.

GOMEZ.

Przewiodłeś więc, i własceś króla mię ubieżał,
Wywyższył cię na stopień, który mi należał,
Wybrał cię kastylskiemu xiążęciu ku radzie.

DYEGO.

Ta cześć, którą dziś na mnie i na mój dóm kładzie,
Czyni go sprawiedliwym, i każdy się zgadza,
Że król zna przeszłe służby, kiedy je nagradza.

GOMEZ.

I królowie choć wielcy, chociaż światem rządzą,
Jednakże będąc ludźmi, równie z nami błądzą.
I z takiego wyboru postrzeże się długi,
Że tu nie dobrze płacą obecne zasługi.

DYEGO.

Nie miłą ci rozmową przestańmy się bawić,
Jak zasługa, tak łaska mogła mi to sprawić:
Ale większéy czci godna iest naywyższa wola,
I nie będziesz przyganiał wyborowi króla.
Ty chciey nowym zaszczytem Dyega obdarzyć,

(*) *Na mieysce tłumaczenia Cyda przez Morsztyna, użyłem nierównie lepszego przez JP. Osińskiego. Z jego tłumaczenia Horacyuszów pozwoliłem sobie także uczynić wypis.* Nota Edytora.

I świętém domy nasze ogniwem skojarzyć.
Rodryk pała miłością ku twoiéy Xymenie:
Ten iego cel naydroższy; to całe życzenie,
Nie gardź tą prośbą, zezwól, przyymiéy go za zięcia.

GOMEZ.

Górnieysze dziś Rodryga będą przedsięwzięcia;
Przy blasku twey godności, przy takim urzędzie,
Syn twóy zapewnie teraz wyżey sięgać będzie.
Tymczasem ty nauczay pilno królewica,
Czego uczyć przystało wielkich państw dziedzica.
Jak ma trzymać poddanych pod swoiemi prawy,
Jak dla złych ma bydź straszny, dla dobrych łaskawy.
Przyłącz i te, co służą do woyny nauki,
Jak się wkładać do trudów, nie wzdrygać na huki,
Nie mieć równego w polu i z konia nie zsiadać,
Iśdź do szturmu, a zbroi i w nocy nie kładać;
Szykować woysko, łączyć przezorność i męztwo,
Żeby sobie samemu mógł przyznać zwycięztwo;
Niechay twóy własny przykład mieysce nauk trzyma,
Ucz, ale razem działay przed iego oczyma.

DYEGO.

Jeśli po mnie przykładów chce zawiść ukryta,
Są dzieie życia mego, niech ie xiążę czyta.
Tam obaczy obszerne dzieł moich wywody,
Tam pozna, iak potrzeba podbiiać narody,
Szturm przypuszczać, szykować woyska do rozprawy,
Jak się przez wielkie dzieła dobiiać do sławy.

GOMEZ.

Martwe to są przykłady, nie maią potęgi:
Żaden się rycerz woyny nie nauczył z xięgi.

Ale cóżeś dokazał aż w ten wiek zgrzybiały,
Z czémby moie w dniu iednym prace nie zrównały?
Jeżeliś ty był kiedyś, iam iest teraz mężny,
Jam podpora królestwa, iam iest mur potężny.
Arragon drży z Granadą, gdy ta szpada błyśnie,
Pod moię się obronę Kastyliia ciśnie.
Bezemnie poszlibyście iuż w obce kaydany,
Nieprzyiaciel zgnębionym narzucałby pany.
Codzień przydaię, gromiąc w krwawych walkach Maurów,
Wygrane do wygranych, i laury do laurów.
Przy mniebyło królewic, moią szpadą zbroyny,
Nauczył się w potyczkach sposobić do woyny:
I zamiast martwych baiek, od lepszego męża
Poznałby, iak się działa, i iak się zwycięża.

DYEGO.

Nie chciey się tu rozwodzić z tą mową daremną;
Służyłeś i bywałeś dowodzcą podemną:
Gdy mi wiek krew oziębił i ognia uskąpił,
Ty mąż rzadkiey odwagi dobrześ mnie zastąpił;
Twóy miecz, kiedy móy stępiał, potyczki wygrywał,
Słowem, ty dziś tém iesteś, czém ia kiedyś bywał.
Widzieć to iednak możesz, że przy tym urzędzie,
Nie w równym nas obudwóch król uważał względzie.

GOMEZ.

Na co ia zasłużyłem, wydarłeś mi prawie.

DYEGO.

Znać, że lepiey zasłużył, kto cię przemógł w sprawie.

GOMEZ.

Godnieyszy ten urzędu, kto go zażyć umie;

DYEGO.

Gdy go komu odmówią, źle się to rozumie.

GOMEZ.

Sztuką dopiąłeś w dworskiém życiu doświadczony.

DYEGO.

Same czyny szlachetne były z moiey strony.

GOMEZ.

Albo raczey król twoie uszanował lata:

DYEGO.

Król w tém uważał serce i sławę u świata.

GOMEZ.

Co? serce? więc przystało, żeby mnie był użył...

DYEGO.

Kto nie dostał urzędu, znać, że nie zasłużył...

GOMEZ.

Nie zasłużył? kto? ia?

DYEGO.

Ty.

GOMEZ.

Za bezwstydne słowa,
Zuchwały starcze, oto zapłata gotowa:
(daie mu policzek.)

DYEGO. *(dobywaiąc szpady.)*

Dobiy mnie po téy wzgardzie, która w moim domu
Dotychczas nie usiadła na czole nikomu.

GOMEZ.

Na co się masz do broni, gdyć nie służą siły?...
(wytrąca mu szpadę.)

DYEGO.

Boże! teraz mnie bitne ręce omyliły!

GOMEZ.

Wytrąciłem ci szpadę, leczbyś się nadymał,
Gdybym ten łup niesławny w mych ręku zatrzymał.
Byway zdrów...: niechay teraz, chociaż zawiść zgrzyta,
Królewic życia twego historyą czyta...
W którey, to słuszna płochey mowy ukaranie,
Za przydomek i zaszczyt osobliwy stanie.

z TRAIEDYI HORACYUSZOW

Przekładania tegoż.

Scena między Horacyuszem i Kuryacyuszem.

HORACYUSZ I KURYACYUSZ.

KURYACYUSZ.

Tak więc Rzym, nie chce dzielić swoiego honoru,
I za grzech sądzi szukać gdzie indziey wyboru.
Dumne miasto, gdy ciebie i twych braci głosi,
Trzech Horacych nad wszystkich rycerzów przenosi.
I kiedy śmiałym grozi sąsiadom pogromem,
Chce wszystkie domy nasze iednym zwalczyć domem.
Widząc ten wybór, każdy sprawiedliwie mniema,
Że Rzym, oprócz Horacych, więcey Rzymian nie ma.
Ten znakomity wybór iednomyślnych chęci,
Mógłby trzy domy podadź do wieczney pamięci.

Takiest, ta cześć narodu dla was wyrządzona,
Mogłaby nieśmiertelnie wsławić trzy imiona.

Gdy dla mnie taki wyrok został przeznaczony,
Ze tu siostrę wydałem, i tu szukam żony;
I to, czém iestem dla was, i to czém bydź żądam,
Skłania mię, że z radością ten wybór oglądam.
Lecz z drugiey strony, równie cieszyć się nie mogę;
W jedney chwili czuć muszę i radość i trwogę.
Tyle razy na woynach twego męztwa świadek,
Lękam się o los Alby, widzę iey upadek.
Kiedy ty walczyć będziesz, Albie zginąć trzeba:
Chcą iey zguby, bo ciebie wybieraią nieba.
Widzę wyrok okrutny, straszną niebios radę,
I zawczasu się w liczbie twych poddanych kładę.

HORACYUSZ.

Dla Rzymu, nie dla Alby ślad smutku przyczyna,
Widząc kogo wybiera, kogo zapomina.
Złato zaiste dla nas wróżba, przyiacielu,
Tak źle wybierać, maiąc na wybór tak wielu.
Tysiąc godnieyszych było do tego zawodu,
Zdolnych utrzymać męztwem potęgę narodu.
Lecz, chociażbym i zginął, przy takiey ozdobie,
Po tym wyborze, słuszną czuię dumę w sobie.
Czuię śmiałą otuchę, duch męzki się wznaga,
Wiele mi, chociaż słaba, rokuie odwaga;
I jakążkolwiek nieba ułożyły radę,
Jeszcze się w liczbie twoich poddanych nie kładę.
Rzym nadto mi zaufał, tak wielką nadzieię,
Albo z chwałą uiszczę, albo krew przeleię.
Kto dnce umrzeć, lub zwalczyć, ten rzadko przegrywa,
Gdzie rozpacz bronią włada, tam zgon trudny b"

Cóżkolwiek będzie, Rzymie! nie bóy się przegranéy,
Aż po ostatnicy kropli krwi ze mnie wylanéy.

KURYACYUSZ.

Przebóg! tacto iest dla mnie naydotkliwsza męka!
Czego chce naród, tego krew, przyiaźń się lęka:
Lub Alba w jarzmo póydzie... o wyrok surowy!
Lub zwycięży, z utratą ulubioney głowy;
I tego, czego w boiu żądasz Albaninie,
Inaczey nie dostąpisz, aż Horacy zginie.
Czegoż mam biedny czekać, czego się spodziéwać?
Zawsze mi srogi wyrok każe łzy wylewać.
Z obudwóch stron mam słuszną do płaczu przyczynę.

HORACYUSZ.

Co! ty mnie płakać będziesz, gdy za kray móy zginę!..

SCENA III.

HORACYUSZ, KURYACYUSZ.

KURYACYUSZ.

Niech teraz gromy spadną, niech zaiadłość wściekła,
Wzruszy przeciw nam siemię, i nieba i piekła;
Niech się złączą, niech straszne przygotuią ciosy,
Razem ludzie i bogi, i piekła i losy:
Ja w stanie tym nieszczęścia i smutku bez granic,
Ludzie, losy i piekła, i bogi mam za nic.
Cokolwiek okropnego i srogiego maią,
Mniey znaczy, niż ten honor, który nam dziś daią.

HORACYUSZ.

W bitwie otwieraiącéy nam honoru wrota,
Może się w całym blasku wydadź nasza cnota;

Nie przestał los zawzięty wszystkich sił wywierać,
Zeby się tak mógł lepiéy z męztwem naszém ścierać.
Nadzwyczayne nam klęski gotuie morderca,
Bo z zazdrością w nas widzi nadzwyczayne serca.
Bić się z nieprzyiacielem za całość oyczyzny,
I szlachetne odbierać z rąk nieznanych blizny;
Na to się prosta cnota łatwo usposobi:
Jużto tysiąc zrobiło, tysiąc ieszcze zrobi.
Smierć dla miłego kraiu ma tyle słodyczy,
Ze tłum ludzi tak pięknie umrzeć sobie życzy.
Ale tam się potykać, gdzie z przeciwney strony,
Obrońcą iest kochanek siostry, a brat żony:
Zerwać te wszystkie związki, i plac zbroyno stawić,
Przeciw krwi, którą chciałbyś własném życiem zbawić;
Wierzay mi, taka cnota nam samym właściwa:
Do blasku iey w niewielu zazdrość się odzywa.
Mało ludzi zna dobrze święte iey ustawy,
Ażeby śmieli wzdychać do tak wielkiey sławy.

KURYACYUSZ.

Prawda, imiona nasze będą wiecznie słynąć:
Okoliczność iest piękna, nie można iey minąć.
Za wzór nas wezmą wieki, i odległe kraie;
Ależ ta twoia cnota zbyt dzika się zdaie.
I mało nawet wielkich serc, któreby śmiały,
Tą drogą nieśmiertelney dobiiać się chwały.
Niech kto, iaką chce świetność, w tym postrzega dymie;
Lepsze ukrycie, niźli tak rozgłośne imie.
Co do mnie: sam widziałeś, i ia mówię śmiało,
Ze mię nic w powinności moiey nie wstrzymało.
Krew, przyiaźń, miłość, związki strzeżone tak ściśle,
Nie mogły zachwiać męztwa w statecznym umyśle.

Ponieważ moia, Alba w téy świetney ozdobie,
Tyle mi czci wyrządza, ile twóy Rzym tobie;
Jak ty, wypełnię wszystko, czego naród czeka:
Jestem mężem... lecz przecię mam serce człowieka...
Wiem, że twóy honor każe krwią moią się zbroczyć,
A móy równie mi każe krew twoię wytoczyć,
Mając się żenić z siostrą, brata zabić trzeba...
Dla kraiu tak mi smutny los zrządziły nieba!
Tak świetney powinności nie unika cnota,
Serce we mnie dziczeie, okropność mną miota:
Litnię się nad sobą, zazdroszczę tym skrycie,
Którzy szlachetnie w boiu utracili życie,
Lecz nigdy Alby moie nie zawiedzie ramie,
Wzrusza mię dziki honor, ale mię nie łamie.
Czuię to, co mi daią; czuię, co postradam...
A ieśli Rzym chce więcey,... dzięki niebu składam,
Że mi się Rzymianinem urodzić nie dało:
By przecięż coś ludzkiego w móy duszy zostało...

Horacyusz.

Jeśliś nie Rzymianinem, zasłuż nim bydź godnie,
I ieżeliś mi równy, pokaż to dowodnie.
Gruntowna cnota, z którey Horacy się chlubi,
Towarzystwa słabości z rycerstwem nie lubi.
Zle ten sobie otwiera do honoru drogę,
Kto niemężką na pierwszym wstępie cofa nogę.
Widzę iak się nieszczęście całą siłą sroży,
Widzę, całą moc iego... lecz mnie nic nie trwoży.
Przeciw komu mnię wzywa kray, o to nie pytam:
Lecz się ślepo tey chwały i z radością chwytam.
On wszystkich obcych względów godzien iest wyzucia,
Jego rozkaz powinien wszystkie tłumić czucia.

Kto chcąc służyć kraiowi na bok rzuca okiem,
Podłym do powinności przystępuie krokiem.
Swięta wola oyczyzny, wszystkie związki zrywa:
Tak, na nic nie mam względu, kiedy mnie Rzym wzywa.
Czuię zupełną radość: z tą pociechą zatém,
Z którąm się żenił z siostrą, będę się bił z bratem.
I żeby niepotrzebną mowę przerwać prędzey,
Gdyś od Alby wybrany, nie znam cię iuż więcey.

KURYACYUSZ.

A ia ciebie znam ieszcze..., to mnie wskróś przenika!..
Lecz mi nie znana była ta cnota, tak dzika:
Chce się ona o wyższość z nieszczęściem mocować,
Pozwól, niech się iey dziwię, nie każ naśladować.

RACINE.

Godny następca wielkiego poprzednika, ieżeli nie wyniosłością myśli, zrównał mu wdziękiem nayczulszych wyrazów. Traiedye iego mniéy dziwią, powabnieysze iednak są ku czytaniu, i przeto częściéy na teatrach, niżeli Kornelego, dawane bywaią. Naywybornieysze iego traiedye są: „Hippolit, Andro„macha, Jfigieniia, Mitrydat, Athaliia.“ Umarł w roku 1699. przeżywszy lat sześćdziesiąt.

Andromachę przełożył na oyczysty ięzyk Stanisław Morsztyn woiewoda Mazowiecki.

Scena I. z aktu IV. traiedyi Andromachy.

Przekładania morsztyna.

ANDROMACHA CEFIZA.

Cefiza.

O cale temu wierzę, w tym nieszczęścia kresie
Sam Hektor tę odmianę w twoie serce niesie.
Chce, żeby Troia w jego dziecięciu powstała,
Zebyś żywot iey królów dziedzicowi dała.
Sam ci tę myśl podaie, sam ci śluby stręczy,
I pewnie za Pirrusa, że dotrzyma, ręczy.
Wróci syn, byleś chciała; w jedném twoiém słowie
I bezpieczeństwo iego zawisło i zdrowie.
Pirrus oyca, i krewnych chce zapomnieć cale,
Twoiemu się synowi poświęca wspaniale:
Nic nie dba na oyczyznę, na lud, którym włada,
I berło, i koronę, u twoich nóg składa.
Więc kiedy obietnice wszystkie swoie ziści,
Czyż będzie godzien takiey twoiey nienawiści?
Już ci szczerze pomaga, iuż z jego opieki
Twóy Astyanax może nic nie dbać na Greki:
Bo mu dał swoich ludzi, choć sam iest bez straży.
Tak cię kocha, tak sobie twą przysługę waży,
Że wiedząc, iako Grecki naród iest zażarty,
Wołał się sam z potrzebney ogołocić warty;
A iemu dadź obronę. Tym czasem w kościele
Czynią przygotowania, iuż tam ludu wiele.
Dałaś słowo. Niech z ciebie nie będzie przyczyna
Zwłoki.

Andromacha.

Póydę; lecz ieszcze niech obaczę syna.

CEFIZA.

Na cóż się przyda widzieć, właśnie iakby we śnie?
Nasycisz się nim potém, bezpiecznie i wcześnie.
Będziesz go miała zawsze: po co się dziś śpieszyć,
Kiedy się iutro możesz cały dzień z nim cieszyć?
Będziesz go wychowywać, nie iak sługę panu,
Lecz iak dziecię przy oycu królewskiego stanu:
On dźwignie Troię: ciesz się, uśmierz długie płacze.

ANDROMACHA.

Pódźmy niechay go ieszcze przed śmiercią obaczę.

CEFIZA.

O przebóg! cóż to mówisz?

ANDROMACHA.

Nie mam się kryć woli
Przed tobą, bom cię w każdey doświadczyła doli.
Znam serce, znam twą cnotę, alem rozumiała,
Żeś też i ty mnie lepiey, niźli widzę, znała.
Wierzyłażeś, żem dobrą sławę oszkaradzić,
Zem tym postępkiem miała męża mego zdradzić?
Męża, co we mnie żyie, którego pamięci
Andromacha czas wszystek życia swego święci?
I wreszcie te ofiary uprzykrzywszy sobie,
Ważyła się zmarłego pokóy mieszać w grobie?
Nie takiey wiary Hektor spodziewał się po niey.
Ale syn iego w ciężkiey, i śmiertelney toni.
Sama widzę, że nie masz ratunku od zguby,
Jedynie go ocalić mogę przez me śluby.
Więc trzeba dadź koniecznie rękę Pirrusowi,
I uczynić go oycem Astyanaxowi:

Ale też tylko rękę, dość że dziecię zbawię,
I obrońcę synowi Hektora zostawię:
Znam ia dobrze Pirrusa, prędki i gorący,
Ale w sercu szlachetność i cnotę maiący.
Więcey ieszcze uczyni, niźli obiecuie,
I Grecka mi nienawiść za niego ślubuie.
Złe ich poselstwo przyiął. Nie wskórali prożbą,
To będą chcieli strachem wymusić i groźbą.
A im mu się uprzykrzą bardziey o wydanie;
Tym się szczerzey dziecięciu memu oycem stanie.
Więc, gdy tak serce każe utrapioney matki,
Poślubię Pirrusowi te życia ostatki:
Przysięgnę mu, i on mnie, w przytomności bożéy.
A gdy oycowską na się iuż powinność włoży,
Zdziaławszy tę dla syna moiego robotę,
Czas będzie wspomnieć sobie na honor i cnotę.
Tę rękę, która zgwałci Hektorowi wiarę,
Żeby zaraz odebrać należytą karę,
Przeciw sobie obrócę, i w samo impetem
Pchnę się serce, ukrytym pod szatą sztyletem:
A tak oddam com winna, kiedy legnę w grobie,
Rodzicowi, mężowi, dziecięciu i sobie.
Niewinną statku mego odkrywam ci zdradę,
Tę powzięłam, i tę mi móy Hektor dał radę:
Przez śmierć mym prześladowcom dobędę się z garła,
A ty pamiętay, żebyś oczy mi zawarła.

CEFIZA.

Prędzeybym się wraz z tobą umierać zdobyła.

ANDROMACHA.

Nie, Cefizo, koniecznie trzeba, żebyś żyła.
Tobie móy skarb oddaię: chciey twe dni przedłużyć,

Chciey moiemu dziecięciu do końca dosłużyć.
Pomniy, że z tylu królów, co ich Troią miała,
Tylko ta nieszczęśliwa reszta iuż została.
Nie odstępuy Pirrusa, miey nań oko pilne:
I żeby obietnice nie były omylne,
Staray się wszystką siłą, coraz ie odnowić,
Coraz o mnie, i ślubie wziętym zemną mówić;
Zem przed śmiercią dowiodła, iaka moią była
W nim ufność, gdym mu dziecię iedyne zleciła.
Że choć mię śmierć łakoma tak prędko pożarła,
Jegom iuż była, iegom iuż żoną umarła.
Więc i Astyanaxa miey w pilnym dozorze,
Niechay się uczy w cnocie kochać, i w honorze.
Niech ma w żywey pamięci swych oyców przykłady,
Niech ich życiem wyraża, niech idzie ich ślady:
Niech rozmyśla, iak wiele dla sławy czynili,
Więcey ich cnoty ważąc, niźli to czém byli.
W każdy dzień mu wspominay Hektorowe dzieła,
A czasem, że i matka oyca godna była.
Ale niechay nie myśli mścić się naszey zguby,
Niech zaniecha, pod panem będąc, próżney chluby.
Niech będzie skromny, niech się nie przykrzy nikomu,
Syn iest Hektorów, ale ostatni w tym domu:
I żeby tę iedyną utrzymać nadzieię,
Ja dziś kończę gniew, miłość, i krew z siebie leię.

CREZA.

Och przebóg!

ANDROMACHA.

Nie chodź za mną, ieśli łez nie wstrzymasz,
I ieżeli nad żalem twoim władzy nie masz.

Idą po mnie; ty płacze skryy Cefizo miła,
Masz probę, kiedym ci się wszystkiego zwierzyła.
Hermiiona to widzę: ażeby zaś z nami
Nie potkała się, znidźmy przed iéy zapędami.

Z Traiedyi Brytannik

PRZEKŁADANIA JANA KRUSZYNSKIEGO.

z Aktu III. Scena II.

AGRYPPINA.

Przystąp, i siądź, Neronie. Na twe podeyrzenie
Wymagaią odemnie usprawiedliwienia.
Ani wiem, iakie potwarz zarzuca mi zbrodnie;
Wszystko, com uczyniła, okażę dowodnie.
Panuiesz ... z twego rodu dobrześ o tém wiedział,
Jak wielki między tronem, a tobą był przedział.
Prawa krwi moiéy, które szanował świat cały,
Próżny tobie bezemnie zaszczyt zostawiały.
Gdy matka Brytannika wczesnym legła zgonem,
Łoże cesarskie na łup było wystawionem.
Z tylu piękności, które szukaiąc tey chwały,
Wsparcia u wyzwoleńców Cezara żebrały,
Pragnęłam łoża iego, myśląc o sposobie,
Jak, osiadłszy na tronie, zostawić go tobie.
Zniżyłam się, Pallasa szukaiąc poręki:
Pan iego, który codzień widział moie wdzięki,
Nie postrzegaiąc iawney w czuciach swych różnicy,
Powziął nieznacznie miłość z pczu synowicy.
Lecz krew, którąśmy w jednym wyczerpnęli rodzie,
Do kazirodnych związków była na przeszkodzie.

Nie śmiał poiąć Klaudyusz córki po swym bracie,
Ale wyrok powolny zyskawszy w senacie,
Poiął mnie, i Rzym klęknął przed moiém obliczem,
Było to dla mnie wiele, dla ciebie zaś niczém.
Wszedłeś w dom Klaudyusza za moią przyczyną,
Zaślubiłam ci córkę Cezara iedyną.
Sylan, który ią kochał, natychmiast utracił,
I pierwsze twoie szczęście krwią własną zapłacił.
Nie dość na tém. Czyż była ta myśl do poięcia,
Aby Cezar nad syna przenosić miał zięcia?
Jam to sprawiła; Pallas stanął z moiey strony;
Przybrał cię cesarz, radą iego zwyciężony;
Mianował cię Neronem ku większey ozdobie,
I chciał część władzy swoiey przed czasem dadź tobie.
Wszyscy natenczas, maiąc przeszłość na pamięci,
Postrzegli, dokąd moie zasięgały chęci.
Wtedy widząc upadek Brytannika bliski,
Głośne przyiaciół iego powstały ulyski.
Jednych obietnicami pozyskałam zdanie,
Nayzuchwalszych posłałam na wieczne wygnanie.
Sam Cezar chcąc, ażebym przestała się żalić,
Musiał od syna swego tych wszystkich oddalić,
Którzy mu, wierność swoię przysiągłszy do zgonu,
Mogliby ieszcze drogę otworzyć do tronu.
Nie dość na tém. Do władzy nad nim i dozoru
Sama mu wyznaczyłam ludzi z mego dworu.
Dla ciebie zaś wybrałam tych nauczycieli,
Którzy z cnot i rozumu powszechnie słynęli.
Sławę maiąc na względzie, nie dworskie starania,
Przyzwałam z półków naszych, przyzwałam z wygnania
Senekę i Burrusa, którzy dziś tak śmiało.....
Wtedy cnoty ich całe państwo uwielbiało.

Ja, trwoniąc Klaudyusza skarby i dostatki,
W jmieniu twoiém hoyne czyniłam wydatki.
Widowiska i dary, łaski, i pochwały
Serca dla ciebie ludu i woyska iednały,
Woyska, które czas przeszły wspominaiąc miło,
W tobie oyca moiego Germanika czciło.
Klaudyusz kończąc wtedy życie nadwątlone,
Otworzył wreszcie oczy snem długim zamknione:
Poznał swóy błąd; a pełen smutku i obawy,
Zaczął żałować syna i swoiey niesławy.
Chciał zgromadzić przyiaciół: lecz poźno iuż było,
Straż iego, dwór i łoże, wszystko mnie służyło.
Spełzła bez skutku czułość iego i życzenia.
Uczyniłam się panią reszty iego tchnienia.
A pod pozorem przykrey ulżenia mu męki,
Taiłam mu przy zgonie płacz syna i ięki.
Umarł. Tysiączne wieści krzywdzą Agryppinę.
Wstrzymałam śmierci iego pośpieszną nowinę.
A wtenczas kiedy Burrus wysłany odemnie
Przysięgę woysk dla ciebie odbierał taiemnie,
Kiedyś ty do obozu śpieszył w moie imie,
Gdy ofiary płonęły na ołtarzach w Rzymie;
Wtedy naród fałszywey uwierzywszy mowie,
Pytał się o zmarłego pana swego zdrowie.
I gdy wreszcie przez iawną wierności przysięgę
Stwierdziły półki rządu twoiego potęgę,
Uyrzano Klaudyusza, a lud niespodzianie
Poznał razem śmierć iego i twe panowanie.
Wszystko, com rzekła, rada na pamięć ci wiodę.
Oto są moie zbrodnie. Jakąż mam nagrodę?
Dopiąwszy tyle szczęścia przez moie staranie,
Ledwieś pół roku wdzięcznym okazał się za nie.

Zatrzeć uszanowanie pragnąc naygoręcéy,
Udawałeś, Neronie, iże mnie nie znasz więcéy.
Widziałam, iak Seneka i Burrus, zuchwali
Przepisy niewierności w twóy umysł wpaiali.
Ciesząc się, żeś ich w sztuce przewyższył zmyślania.
Widziałam, iak niegodni twego zaufania,
Oton i Senecyon, rozwiązłe młokosy,
Wielbili twe roskoszy pochlebnemi głosy.
A kiedym ia, na twoie pogardy zbolała,
O przyczynę się ciebie tylu krzywd pytała;
Ty, iak niewdzięczny, który wstyd ma w małey cenie,
Odpowiedziałeś matce przez nowe shańbienie.
Dziś przyrzekam Juniią dadź Brytannikowi.
Cieszą się, że móy wybór szczęście ich stanowi.
Cóżty czynisz? Juniią porywasz, Neronie;
W jedney nocy twe sérce miłością iey płonie.
Widzę, że Oktawiia iuż ci iest niemiła,
Że ma zeyśdź z tego łoża, gdziem ią umieściła;
Wyganiaią Pallasa, Brytannik poymany,
Dla matki wreszcie twoiey gotuiesz kaydany.
Burrus śmie hardą rękę wznieść na Agryppinę.
I gdy ty, znaiąc własne występki i winę,
Powinieneś był pierwey gniéw matki przebłagać,
Ty, ty masz tłumaczenia odemnie wymagać?

KORNEL TOMASZ.

Brat wyżey wspomnionego Piotra, lubo mu się w wyborze wiersza, i wzniesieniu myśli nie zrównał, ztémwszystkiém niektóre traiedye iego dotąd na teatrach dawane bywaią. Żył lat ośmdziesiąt cztéry, umarł w roku 1709.

CREBILLON.

Zdawało się, iż żaden z następnych w mocy tragicznéy Piotrowi Kornelemu nie wyrówna: dokazał tego ten znamienity rymotworca w Radamiście, Elektrze i Katylinie. Radamista, tłumaczenie znayduie się w zbiorze rytmów J. E. Minasowicza. Umarł Krebillon roku 1762. wieku życia ośmdziesiąt ośmego.

§. VIII.

VOLTAIRE.

Wiadomy aż nadto z dzieł swoich zbyt śmiałych: godzien chwały, ale też i przechwalony ten autor, nowego rodzaiu traiedyi iest wynalazcą, czego dowodem Zaira z Alzyrą, dzieła naywybornieysze, co do tkliwego uczucia. Szczęśliwe iego pióro nadawało wdzięk wszystkiemu, czego się tylko imał: że zaś uwiedziony zbytnim własnéy miłości zapałem, mniemał wszystko ogarnąć, co niedołężności ludzkiéy nie iest pozwolono; nadwerężył nieco z innych miar sprawiedliwie nabytéy sławy. Oprócz traiedyy, z których naycelnieyszemi są: Zaira, Alzyra, Meropa, Brutus, Mahomet i Semiramis; oprócz komedyy, w których był miernym; napisał poema Henryadę. To dzieło lubo pierwszym w rzędzie nie wyrównywa, ma iednak niektóre wyrazy, godne Wirgiliiusza. Umarł w roku 1778. wieku ośmdziesiątym czwartym.

Rytmy iego są wielce przyiemne. Z tych kładzie się skrócona nieco —

Swiątnica Gustu do kardynała de Polignac.

Wymagąsz po mnie, abym działaiąc zuchwale,
Szedł z tobą do świątnicy gustu, Kardynale.

Podobna iest (mówisz) téy, którą przyiaźni poświęcono: każdy o niéy mówi; rzadki tam idzie; a żaden iéy prawie dobrze nie oglądał. Zagadniony rzekłem:

Wiem ia, iż to iest bóztwo, i chciałbym go poznać,
Ale trudno łaskawych względów iego doznać:
Trudno dla mnie, chociaż się pilnie tego uczę,
Tobie swego przybytku powierzyło klucze.

Że iednak mimo wstręt i boiaźń, którą czuię, chcesz koniecznie, iżbym był podróży twoiey towarzyszem, dam się powodować: ale pozwól miłości własnéy, iżbym się obeipił z takiego towarzystwa.

A gdy opisywać każą,
Com tam postrzegł i uważał,
Może się na mnie urażą,
Zem źle rzeczy wyobrażał.
Prawdą wsparty, powiem śmiało,
Co się w téy podróży działo.

Na pierwszym wstępie spotkaliśmy tłum wielki kommentatorów, którzy siedząc ustawicznie nad spleśniałemi szpargałami, goto-

wi byli napisać xięgi o iedném słowie, którego może i oni sami nie rozumieli.

Pod stósami pism dawnych skurczeni siedzieli,
Dziwactwem naieżeni, wyślepli, zżołknieli,
Jedynie zaprzątnieni cudzemi pracami;
Gdym im wspomniał o guście, i czy chcą iśdź z nami,
Rzekli: szczęśliwa droga, my tam nie póydziemy,
Nie na tém z łaski Bożéy, my nasz czas trawiemy.
Gust, iest to czcze nazwisko: to grunt, kiedy pilnie
Słowo się wytknie, zgadnie, wyłuszczy niemylnie.
Obeydziem się bez tego, byśmy stwarzać mieli,
My o tém tylko myślim, iak drudzy myśleli.

Przystąpili zatém do nas Baldus, Sciop-pius, Lexicographus, Chromatius, Grypuzyus, i chcieli nam dowodzić, iako Juliusz Skaligier niedobrze ugodził w myśl Dyktysa z Kréty i Metrodora Lampsaceńskiego: aleśmy im za tę grzeczność podziękowali, a wtém ukazał się nowy widok. Wśrzód tłumu Malarzów, Snycerzów, Architektów, siedział na półtoraczném krześle tyłem obrócony do Swiątyni Gustu;

Kontent głupie z swego stanu,
Spasły pieniędzy posiadacz:
Czcili słudzy złoto w panu,
A ten wielki kunsztów badacz
Rzekł: to co mam, mam obficie,
Wiem o wszystkiém bez nauki.
Bylem co chciał, obaczycie,
Jak to sprawne są nieuki.

Mimo wiatry, choć źle wiały,
Jam się puścił w pław na morze,
Mimo szturmy, mimo skały,
Jestem w szczęściu i honorze.

Niech mi zaraz pałac będzie,
Dogodny budniącemu,
Ale nie taki, iak wszędzie,
Taki iak chcę, pomoiemu,
Na pogotowiu pieniądze.
Rzekł: aż zaraz skrzętni, pilni;
Zaostrzone wszystkich żądze,
Starowni, skorzy, usilni.

Architekt się raźno sadzi,
Żeby pański dom ozdobił,
Konchy, floresy gromadzi,
Źle powiększył, źle podrobił.

Malarz przeszedł Rafaela,
Bo iaskrawo zafarbował,
Snycerz swéy sztuki udziela,
Co miał wydadź, to pochował.
A pan kontent: iednak, aby
Mógł objawić gustu znaki,
Jaskrawemu rzekł: że słaby,
A snycerzom, że prostaki.

Trafiliśmy potém na koncert, grały Włochy pieśń francuzką, a Francuzi śpiewali po włosku; ośmieliliśmy się powiedzieć, iż to niezręcznie. Sprawca muzyki:

Może to wam niedogodnie,
Odpowiedział, ale modnie.

Rozśmieliśmy się na taką odpowiedź, a tymczasem:

Szła muzyka coraz spory,
Nic do rzeczy, ale zwawo.
Sprawca, gdy grała naygorzéy,
Nie w takt bijąc, wołał brawo.

Uciekliśmy obiema rękami zatykaiąc uszy; a wtém ukazała się zdaleka świątnica:

Pierwsze Grecy położyli
Gmachu stałego zakłady,
Pod niebiosa dziczytem wzbili;
Liczne narodów gromady,
Dymem kadzideł uwielbiały
Gmach ozdobny i wspaniały.

Rzym się tam wydobył z dziczy,
Przestawaniem oświecony;
Wsparł go naród niewoliczy,
I zwyciężył zwyciężony,
Posiadły go Bissurmany,
Upadł ów gmach zawołany.

Resztę gruzów w rozwalinach,
Medycousze zebrały;
W Francuzkich zatém krainach
Niektóre się ukazały.
Gdy się podniosł ów gmach stary,
Odnowiły się ofiary.

Jaka Swiątyni struktura, domyślić się stąd każdy może, gdy iest Gustowi poświęconą.

Nie daią się tam widzieć zbyt ciężkie filary,
Co śmiałością zdziwiaią, a oka nie pasą:
Poważną wspaniałością zdobi się gmach stary,
Piękny w prostocie układ iest iego okrasą.
Stałość mury uwiecznia i wznosi wspaniale,
Wszystko się tak umieszcza, iak dziełu dogodnie,
Nie dziwi rzeźba, złoto nie śklni okazale,
Rzecz się sobą obwieszcza i cieszy przychodnie.

Cisną się zewsząd niezliczone tłumy, aby wnijść do świątyni.

Ale chociaż ięczy, wzdycha,
I sili się ta gromada,
Krytyka broni, odpycha,
Ta drzwiami świątyni włada.

Postrzegłem naówczas z niezmiernem moiém zadziwieniem takowych, których słowa brano za wyroki, iż byli odpędzeni i odepchnięci z naygrawaniem i wzgardą.

Zawodne są pochwalenia,
Które przesąd głupstwu daie,
Postać się rzeczy odmienia,
Istność czém iest, tém wydaie:
A strażnica drzwi kościoła,
Choć się zewsząd ciśnie tłuszcza,
Choć tłum na nię zewsząd woła,
Ledwo kiedy kogo wpuszcza.

Zatrzymaliśmy się umyślnie dla tego widoku, a naówczas za zbliżeniem postrzegliśmy, iako ieden z cisnących się do drzwi, trzymał w rękach, na kształt paszportu, Romans matematyczny; drugi metafizyczną Komedyą; trzeci kryiomo wydane dzieła swoie za approbacyą i przywileiem. Jeden przybliżywszy się do mnie prosił, abym mu wyiednał protekcyą przywódcy moiego z obietnicą, iż mu pierwsze pismo swoie będzie dedykował. Nalazł się w owéy ciżbie i krytyk, ten widząc boginią zawołał:

Ty! która wszędy
Potępiasz błędy,
Przyym ucznia twego:
Z dzieła moiego
Poznasz, żem godny,
Żem nieodrodny.

Odpychaiąc go Krytyka z gniewem rzekła:

Obmawiaczu pism i cnoty,
Zdradnie zwykłeś gryźć i pieścić,
Fałszerżu cudzéy roboty,
Niegodzieneś się tu mieścić.
Nie na złości gust wraz zemną,
Stanowimy prawa nasze,
Sprawiedliwością wzaiemną,
On nagradza, a ja straszę.

Odszedł mrucząc, a że dosyć głośno, dowiedzieliśmy się, iż się odgrażał pisać saty-

rę przeciw Gustowi i Krytyce. Przystąpiliśmy zatém ku drzwiom, otwarły się natychmiast dla przywódcy.

I widziałem zdaleka dla wielu ukryte
Bóztwo, którego służby cieszę się nadzieią,
Miłe iest i przyiemne, łagodne, użyte,
Ale tym co dogodnie służyć mu umieią.
Skromnie nie wierzą sobie, choć go postrzegaią:
Chlubią się że postrzegli ci, co go nie znaią.

Mała wiernéy czeladzi koło niego rzesza,
Tych naucza niekiedy wpośrzód zataienia,
Jak kształtna powieść razem uczy i rozśmiesza,
Jak maią słowa płynąć, niby od niechcenia,
Jak kunszt kryiąc, a znaiąc kiedy się co godzi,
Łatwém to okazywać, co trudno przychodzi.

Uczciliśmy przyzwoitemi obrządki bóztwo, a wyszedłszy z świątyni zaprowadzeni byliśmy przez Krytykę do bibliioteki. Spodziewałem się gmach niezmierny widzieć, znalazłem szczupły pokoik; gdym podziwienie oznaczył, kazano xięgi oglądać, i z większém ieszcze podziwieniem znalazłem, iż co u nas *in folio*, tam czasem in 12*mo*, a gdzie niegdzie z całych xiąg ledwo kilka kart pozostało. Przestraszyłem się wielce, a ten przestrach iak mnie był w ówczas, tak i innym napotém powinien bydź nauką.

§. IX.

MOLIERE.

Co rzadko o którym pisarzu mówić można, Moliiera wszystkich w rodzaiu swoim wyprzedził. Wiek Ludwika XIV. sławny z nayznamienitszych ludzi wyboru, tak iak niegdyś Augusta, a potém Medyceuszów, i tym się komedyi pisarzem zaszczyca. Niedosyć poznany za życia, odebrał z czasem winne uwielbienie, a przeczuł go w samychże pierwiastkach przytomny na widowisku starzec, który wśród grającey na ówczas komedyi iego zawołał: „Nie trać serca Moliierze, to prawdziwa ko„medya.“

Urodził się w roku 1620. i równie iak niegdyś oyciec iego był użytym do usług dworskich; nieprzezwyciężona chęć, mimo naygwałtowniejsze przeszkody i sprzeciwienia się, przeciągnęła umysł iego do widoków teatralnych, i nietylko był pisarzem, ale i wykonywaczem dzieł swoich. Zrazu w komedyach cudzego pisania był aktorem, ośmielił się nakoniec własne swoie dawać na widok, i wówczas gdy pierwsze dosyć ozięble słuchane i widziane były, usłyszał ów wyrok wyżey wspomniany, który mu wielkość następney sławy przepowiedział.

Dosyć znaczny zbiór komedyy zostawił, z tych sprawiedliwie pierwsze mieysce trzymaią i prawidłami zwać się mogą: Skąpiec, Odludek, i Hipokryta.

Umarł w roku 1673. maiąc lat pięćdziesiąt trzy. A że nagła śmierć iego właśnie wtenczas przypadła, gdy w komedyi mniemanego chorego, umarłego udawał, takowy mu złożono nagrobek.

Roscius hic situs est tristi Molierus in urna,
Cui genus humanum ludere, ludus erat.
Dum ludit mortem, mors indignata jocantem
Corripuit, et mimum fingere sæva negat.

Roscyusz tu spoczywa w zwłokach Moliiera,
Ten naśmiewacz dzieł ludzkich gdy sztucznie umiera,
I śmie żartować z śmierci; rozgniewana o to,
Prawdą zdziałała, kunsztu co było robotą.

Z odludka albo Mizantropa aktu pierwszego, Sceny I.

Osoby — Alcest odludek, Filint, przyiaciel Alcesta.

FILINT.

Więc uwziąłeś się, widzę, na ród ludzki cały,

ALCEST.

Uwziąłem na ten rodzay zły, zapamiętały.

FILINT.

I żadnego z tey liczby wyłączyć nie raczysz?
I nie znaydzież się taki, któremu przebaczysz?
Przecięż i w naszym wieku iest szacować za co.

ALCEST.

Nie masz; wszystkich nie cierpię, bo wszyscy ladaco,
Jedni, bo są nieprawi, i źle się sprawuią,

Drudzy choć są nie tak źli, lecz złym potaknią,
I nie mają tych wstrętów od szkaradnéy zbrodni,
Jakich nieprawi ludzie od poczciwych godni.
I ten co mam z nim sprawę, złodziey, winowayca,
Wszyscy są przekonani, iż szalbierz i zdrayca;
Niech się tylko pokaże, gdzie drudzy obcuią,
Wszyscy mu się kłaniaią, ściskaią, całuią.
A skoro się nadstawi i miną przypłaci,
On zdrayca co chce zyska, a poczciwy straci.
Kraie się poczciwego na ten widok serce,
Gdy zbrodnia poważana, cnota w poniewierce.
Patrząc na to, współkować z ludźmi się wyrzeknę,
I kto wie, czy nakoniec za świat nie uciekne.

FLINT.

Zostań, poco uciekać, nie trudź się poprawą,
Przepuść ludziom, na których powiatiesz tak żwawo.
Na co się przyda srogo z niemi postępować?
Jeżeli widzim zdrożnych, lepiéy ich żałować.
Dobra cnota, ale źle mieć cnotę zbyt srogą,
Zbyt żarliwi częstokroć zdrożnemi bydź mogą.
Dawnych to mówią czasów bywały przymioty:
Ale nasz nie iest takim, a bayką wiek złoty.
Nasz zły, cóż mamy czynić? trzeba mu ugadzać;
Można się na złych gniewać, ale nie przesadzać.
Darmo mówią, rozsądni, poprawiać świat cały,
Widzę i ia, iż rzeczy lepiéyby się działy,
Ale gdy ze mnie nastać poprawa nie może,
Cierpię, iednak bynaymniéy przeto się nie srożę.
Ty chcesz ludzi bez ale — ia iak są, tak znoszę.
I gdy się żarliwością zbytnią nie unoszę,
Mów co chcesz — poznasz z czasem nad twoie mniemanie,
Iż lepsza moia łatwość, niż twoie gniewanie.

REGNARD.

Jeżeli do Moliiera, innego w tym rodzaiu pisanie, przyrównywać można, Regnardowi ten zaszczyt należy. Lubo komedyy iego, ani styl, ani zamiar, ani ułożenie do tego stopnia, w którym są Moliiera, nie dochodzą, żartobliwość iednak i wdzięk wyrazów, prawie iest równy, a w niektórych żywsza wesołość.

W młodym wieku uwiedziony chwalebną poznania różnych kraiów ciekawością, w Afryce wolność utracił, i ledwo ią odzyskał; udał się zatém do kraiów północnych i zaiechał aż do Laponii z niektóremi pod ów swoiéy towarzyszmi, gdzie zbliżywszy się aż do morza Lodowatego, na górze zwaney Metawara, takowy na kamieniu rznięty zostawił napis:

Gallia nos genuit, vidit nos Africa, Gangem
Hausimus, Europamque oculis lustravimus omnem,
Casibus et variis acti terraque marique,
Hic tandem stetimus, nobis ubi defuit orbis.

Wspomina, iak zwiedził Polskę, i z Gdańska do Warszawy przybywszy, odprawił podróż umyślną do Jaworowa, gdzie na ówczas Jan III. przemieszkiwał. Przyięty mile, ze słodyczą tę chwalebną życia swoiego okoliczność wspomina. Między pozostałemi komedyami, pierwsze mieysce trzyma ta, którą o graczu napisał. Umarł w roku 1709. lat maiąc sześćdziesiąt dwa.

DESTOUCHES.

Filip Destouches urodził się w Turonie roku 1680. używanym był do spraw statystycznych, i piastował urząd sekretarza legacyi w Szwaycarach. Powróciwszy do oyczyzny udał się do pisania sztuk dramatycznych, i miał zaszczyt podobać się publiczności. Jakoż pozostałe w znaczney liczbie komedye iego dotąd się na teatrach utrzymuią. Między innemi naywięcey są powtarzane: „Filozof zo„naty. — Ciekawy. — Obmawiacz. — Samo„chwał. — Przeszkoda niespodziewana. — Umarł roku 1754.

LA CHAUSSÉE.

Piotr Chaussée ma zaszczyt bydź nowego rodzaiu komedyi wynalezcą: nazwali ią płaczliwą przeciwnicy iego, ponieważ te które pisał, bardziey czułém wzruszeniem tchną, niżeli wesołością, co iest dzieł takowych istota. Zbyt wielu miał naśladowców, i stał się przyczyną teraznieyszych, nietylko żałosnych, ale i srogostraszliwych dramatów. — Umarł w roku 1754. wieku sześćdziesiątym trzecim.

CZĘŚĆ SIODMA.

O RYMOTWORCACH NIEMIECKICH.

§. I.

Na wzór innych narodów, w Niemczech od naydawnieyszych czasów kunszt Rymotwerstwa kwitnął, i podobnie iak w tamtych, proste i tchnące pierwiastkową dzikością miał początki. Tacyt pisząc o obyczaiach Niemieckiego ludu, przyznaie naówczas będącym upodobanie w rytmach, i łatwość w ich ułożeniu, gdy mówi, iż ich kapłani i wieszczbiarze składali pieśni na cześć bożyszcz i pochwałę bohatyrów, śpiewali zaś ie nie tylko w czasie sprawowania obrządków, ale i wówczas gdy woyska szły na woienne wyprawy. Twierdzą dawni pisarze, iż Karol wielki kazał był te pieśni zebrać, i niektóre z nich na Łaciński ięzyk przełożyć; ale przez niedozór ustawicznemi woynami zatrudnionych następców iego, szacowne te starożytności dzieła zaginęły.

Po owych kapłanach i wieszczbiarzach nastąpił inny rodzay rymotworców, w Niemczech zwano ie Minnensingers, : pieśniośpiewaczami: byli oni pospolicie na dworach monarchów i panów znacznych, tak iak we Francyi Tru-

badurowie. Niektóre tych rymotworców pieśni z starych rękopismów zebrane, niedawnemi czasy wyszły z druku.

W piętnastym i na końcu szesnastego wieku iuż się wznosić i doskonalić poczynało w Niemczech rymotwórstwo, i są wówczas pisane niektóre dosyć szacowne poemata, a między innemi bayka sławna o liszce Reynke, Niemieckim ięzykiem pisana, przetłumaczona była na Łaciński, i przypisana przez tłumaczącego [illegible] Schoppera Maxymiliianowi II. cesarzowi, iey autór był Henryk z Akmaru. Tytuł dzieła na Łaciński ięzyk przetłumaczonego takowy: *Speculum vitæ aulicæ de admirabili fallacia et astutia vulpeculæ Reinikes lib. 4. — Francofurti ad Menum* — 1595.

SABINUS.

Nazwisko tego rymotworcy było Schalter, które na wzór uczonych wówczas przemienił. Jerzy Schalter rodem był z Marchii Brandeburskiéy: W dwudziestym roku podał do druku poema życia cesarzów pod tytułem: *Res gestæ Cæsarum Germanicorum.* Z Włoch powróciwszy do oyczyzny w Frankfurtskiéy Akademii był Professorem, gdy zaś Królewiecka nastała, tamteyszéy rządy mu były oddane. Są w dziełach Dantyszka biskupa Warmińskiego umieszczone niektóre rytmy Sabina, umarł w roku 1560. Dzieła swoie za życia podał do druku w Lipsku roku 1558.

EOBANUS.

Eobanus Hessus od mieysca i kraiu Hassyi, który był iego oyczyzną, tak nazwany. Urodził się szóstego Stycznia w roku 1488. lubo go z początku do nauk Filozoficznych i Teologicznych sposobiono, powab Rymotworstwa dzielnieyszym był, i iemu się razem z Krasomostwem iedynie oddał. Gdy się sława nauki iego rozpościerać zaczęła, wezwanym był do Erfordu, gdzie nauk wyzwolonych uczyć, potwierdził skutkiem dawniéy powzięte o sobie mniemanie. Powołany nakoniec od Landgraffa Hassyi do rozrządzenia szkołami w Marpurgu, tamże życia dokonał w roku 1540. maiąc lat pięćdziesiąt dwa. Tak iak Sabina i Eobana rytmy niektóre pisane do Dantyszka biskupa Warmińskiego, umieszczone między dziełmi iego znayduią się. Dzieła Eobana są: *Heroidum Christianorum epistolarum opus.* — *Elegia, Epicedia,* Przełożenie Iliiady wierszem Łacińskim, — *Bellum servile Germaniæ.* — *Bucolicorum.* — *Descriptio calumniæ.* — *Ad Germaniam afflictam consolatio paræneticæ.*

SECUNDUS.

Jan Secundus urodził się w Hadze roku 1511. nazwisko swoie, iak iest podobieństwo na wzór innych owego wieku uczonych przemienił. Sposobność a zatém i łatwość w pisaniu wydaie się w rytmach iego wielce miłych, zbyt iednak wolnych, a zatém szkodliwych obyczayności. Zbiór dzieł iego świeżo w Pa-

ryżu z drukarni Stefane Barbou wyszły zawiera w sobie: Elegiie, Rytmy różnego rodzaiu, Dyalóg z Lucyana i Epigrammata.

Umarł w kwiecie młodości dwudziestego piątego roku życia.

O nim znamienity także w Rymotworstwie Teodor Beza, takowe dał zdanie:

Excelsum seu condit opus, magnique Maronis
Luminibus officere studet:
Sive leves Elegos, alternaque carmina, raptus
Nasonis impetu, canit:
Sive lyram variis sic aptat cantibus, ut se
Victum erubescat Pindarus:
Sive jocos blandesque sales epigrammate miscet,
Clara invidente Bilbili:
Unus quatuor hæc sic præstitit ille Secundus,
Secundus ut sit nemini.

„Wyborne dzieło tak kréśli, iak Maro, „Elegiie na wzór Nazona, w odach Pindaro„wi równa, w żartobliwych epigrammatach Mar„cyalisowi. Choć z nazwiska iest drugim, „w istocie tak zwać się nie może.“

Rymotworcy Niemieccy, równie iak i we Flandryi, po większéy części rytmy Łacińskie składali, pierwszy był nieiaki Opitz, który wniósł ułożenie i kształt rytmów oyczystym ięzykiem, iakoż go wskrzesicielem Rymotworstwa w Niemczech nazywaią. Dzieła iego pierwsze wyszły z druku w Strazburgu roku 1624. wraz z rytmami Zyngraffa, Henryka Hamiltona, Kaspra Kirchnera, Baltazara Wenatora,

współczesnych, niedochodzących iednak wytworności pierwszego.

§. II.

Początki wieku 17go szacownem uczyniły u innych narodów Rymotworstwo Niemieckie, gdy dzieło tym ięzykiem pisane zaczęły bydź przekładane, a zatém doszły powszechnéy wiadomości: ieden z naypierwszych rymotworców ten który następuie:

KANITZ.

Fryderyk Ludwik baron de Kanitz urodził się w Berlinie z zacnéy Pomorskiéy familii, roku 1654. w pięć miesięcy po śmierci oyca. Wychowanie iego za pilném staraniem czułey matki, i nauki w Akademiiach Lipskiéy i Leydeyskiéy nadały mu większą rzeczy wiadomość, niż wówczas pospolicie mieli równi iemu w dostatkach i urodzeniu. Zwiedził cudze kraie, co wówczas w jego własnym naywiększą było osobliwością, i tyle nabrał potrzebnych stanowi swoiemu wiadomości, iż za powrotem był użytym od Fryderyka Wilhelma Elektora Brandeburskiego do spraw publicznych; wysłanym będąc do ugody między xiążęciem Brunświckim a miastem Hamburgiem, z wielkiém zdatności swoiéy zaleceniem wszczęte zatargi i kłótnie uspokoił. Sprawował także w Wiedniu poselstwo. Co mu zaś zbywało czasu od usług kraiowych, łożył

go na czytanie i pisanie wierszy, które po śmierci iego razem zebrane z druku wyszły. Umarł w roku 1699. maiąc lat czterdzieści pięć.

z Satyry o skąpym.

Harpax lichwiarz zgrzybiały, co skarby koiarzył,
Ustawicznie się na głód i na nędze skarżył:
I miał słuszną przyczynę, bo był zawsze głodny,
Swoim, cudzym nieznośny, sobie niedogodny.
Klął złe czasy, gdy nie mógł brać od sta trzydzieści.
Gdzie oszczędność prawidłem, tam się szczęście mieści,
Gdzie złoto, tam pociecha, to iego przysłowie.

Był sędzią, zyskał wiele, a więcéy łotrowie,
Bo na iego wyrokach kto nie miał, ten tracił,
Kto miał, wygrał, byleby sowicie zapłacił.
Gdy w rękach bezbożnego starca zawieszone
Swięte sprawiedliwości szale, w tę szły stronę,
Gdzie trzos na nich spoczywał; tworzyciel pieniędzy
Wyschły pracą i troski, zachorował z nędzy;
I płakał, nie z boleści, nie z żalu, nie z trwogi.
Z czegoż? Drodzy lekarze, on nędzarz ubogi!
Przecięż trzeba się leczyć; przyszedł zawołany,
Przyszedł nosiciel zdrowia z żałością wezwany;
A gdy choremu zdatne pigułki zgotował,
On ie z złota oskrobał, dwie zjadł, a trzy schował.

HAGEDORN.

Fryderyk Hagedorn urodził się w Hamburgu w roku 1708. gdzie oyciec iego konsulem był Duńskim. Wychowanie iego było

starowne i w krótkim czasie nabył wiele wiadomości. Wydawała się w nim chęć do rymotworstwa, a razem i łatwość; iakoż we dwudziestym roku życia podał do druku wiérsze swoie. Młodego rymotworcy dzieło, zyskało wziętość. W roku 1738. wydał bayki, które ile pierwsze tym sposobem w języku oyczystym pisane, stały się wzorem następnym. Ze wszystkich rodzaiów rytmów, które pisał, pieśni naywiększą zjednały mu sławę. Umarł w Hamburgu roku 1754. maiąc lat czterdzieści pięć.

Wesołość.

Wesołości! duszo życia,
Bóztwo serca poczciwego!
Szczęśliwy z twego użycia,
Szczęśliwy z daru twóiego,
Ten co cię słodko używa,
Pozwól! niechay ciebie wzywa.

Córko niebios a czułości,
Prawodawczyno i pani:
Co po złocie i wziętości,
Tym, którzy tobie oddani?
Płacze w kącie bogacz smutny,
Spiewa chłopek rezolutny.

Nie ustaway wielowładna,
Niech cię wierni twoi znaią:
Młodzież rzeska, młodzież składna,
Ci co wieku używaią:

Użyć niezdatna dogodnie,
I zgrzybiałość tobą młodnie.

Przez cicbie wzrasta znaiomość,
Równasz wzniosłego z poziomym,
Wdzięczysz rozum, i wiadomość
Czynisz znośną niewiadomym:
Dumne mędrki smucą w błędzie,
Ty rządź światem, lepiéy będzie.

Nadzieia i Boiaźń, bayka.

Kiedy myśl zdatna, kiedy ostrożna,
Jak powiadaią i zmyślać można;
Mogą to drudzy, i ia też mogę,
W jednę szły drogę,
Nie wiem czy razem, czyli koleią
Boiaźń z nadzieią.
Dziwne się rzeczy naówczas działy,
Bo skoro tylko gdzie zawitały,
Nagle, dziwacznie,
Wszystkie się rzeczy działy opacznie.
Ubóstwo, że ma wszystko, mniemało,
Bogactwo, że nic nie ma, płakało.
Skądże przyczyna błędu takiego?
Oto dla tego.
Nadziei przychód był uroczysty,
Do Alchimisty.
A boiaźń, skąpych strzegąc zbiór cz[illegible],
Była w szkatule.

§. III.

GELLERT.

Ten szacowny i honor czyniący kraiowi swoiemu rymotwórca, urodził się w roku 1715. We czternastym roku oddany do szkół Meisseńskich w Saxonii, tak zapalczywie w nich się zanurzył, iż będąc oprócz tego słabym, ledwo życiem nie przypłacił zbytniego do nauk przywiązania. W całym iednak biegu życia, które nad mniemanie powszechne dosyć długo przewlókł, w ustawiczney zostawał niemocy, i samą się tylko wstrzemięźliwością utrzymywał. Osiadł nakoniec w Lipsku, gdzie dla dowcipu, nauki, uprzeymości i cnoty swoiéy, powszechnie był szanowanym. Umarł w roku 1769. wieku pięćdziesiątym czwartym.

Naywiększą mu sławę przyniesły iego bayki i powieści pełne wdzięku i obyczayności.

O szczęśliwości.

I na toż żyć mam tylko, ażebym narzekał?
Czegożem się w przeciągu dni moich doczekał!
Zamiast czucia radości, trapię się i nudzę,
Jakże dóyśdź szczęścia, którém ustawnie się trudzę?

O Kleancie! wśrzód złota tyś tylko szczęśliwy!
Widzę go, iż się cieszy; iednakże troskliwy
Uśmiecha się gdy liczy, ale marszczy znowu.
Czyliż nie dość ma ieszcze szczęsnego połowu?
Zamknął skrzynią z pośpiechem, i nadstawia ucha,
Czyli kto poza drzwiami kryiomo nie słucha.

Dają znać do obiadu. Odmienia się postać,
Co czynić? iśdź do stołu, czy u skrzyni zostać?
Przecięż poszedł -- Lecz pierwey niż siadł do pieczeni,
Zamknął skarbiec. To niedość; zamknął drzwi od sieni.
Siadł: choć mało na stole, iemu się zda wiele.
Dziś środa, a tu bankiet, iak żeby w niedzielę.
Radzi żenię ieśdź skromnie, bo to iest na zdrowie:
Dzieciom, że chleb niestrawny, dał go po połowie.
Takażto z bogactw korzyść? Ma -- użyć nie może,
Bydź głodnym wśrzód sytości, broń mnie Panie Boże.

To mito prawy bogacz, co hoynie używa,
Lipinus umię użyć, do siebie mnie wzywa.
Dom wspaniały począwszy od wschodów do dachu,
Sklni się złoto w ozdobnych przysionkach i gmachu.
Co tylko kunszt mógł zdziałać, wszystko się tam mieści,
Łudzący malowideł widok oko pieści.
Rzeźby dziwią, a każdy posąg iakby żywy:
Wskróś przeięty krzyknąłem: o iakżeś szczęśliwy!
Mylisz się, odpowiedział, i pozór cię łudzi,
Ten, któremu zazdrościsz, naynędznieyszy z ludźi.
Co mi po wspaniałościach, przepychu i złocie?
Wolałbym ieśdź suchary po ciężkiey robocie;
Niż mieć takich, iaką mam i żonę, i syna.

Omyliłem się -- a gdy nowa się chęć wszczyna,
Wiedząc, iż Alcest nie ma i żony i dzieci,
Pomyśliłem, iż może szczęśliwy ten trzeci.
Młody, bezżenny, z gustem i sposobem na to,
Dzielił się z przyiaciołmi dostatnią intratą;
Poznałem go, zwierzył się, iż wydatek stracił,
Pozbył zdrowia na ucztach, niewdzięcznych zbogacił:

A wpośrzód gmachów, w których niegdyś dokazywał,
Wlokąc ciężar dni nudnych nędzarz dogorywał.

Więc sława szczęśliwością -- Bydź za życia dzielnym,
Po śmierci u następców zostać nieśmiertelnym,
A umysłu wzniosłego zapędem i skokiem,
Przeyśdź zamiar, wznieść się górnie i stać się wyrokiem.

Sławo! bądź moiém bóztwem, lotném wzniosły skrzydłem,
Obłoczny, nwielbiaczów tuczę się kadzidłem:
Więc szczęśliwy. -- Bynaymniey. Skrzydła wybuiałe,
Kadzidła przesadzone nie bywaią trwałe,
Zawodzi się, o sobie kto wiele rozumiał.
Tłok pisarzów, a mało ktoby pisać umiał.
Ale nie ja -- bydź może. -- Wiek nadwątla siły,
Poźne prace, nietakie, iakie pierwsze były.
Ci co z nas korzystali, grożą, iż nas przeydą,
Ci co po nich, i bez nas może się obeydą.

Więc kiedy nie iest szczęściem, roskosz, sława, złoto,
Zwiedzion, gdzież ie mam znaleźć? w tobie święta cnoto.

Kapelusz, powieść.

Pierwszy, co Kapelusza zjawił używanie,
Płci męzkiéy okazałe i piękne ubranie,
Nosił go biało, maiąc opuszczone kraie.
Powierzchowney mu wcale ozdoby nie daie,
Jednak go nosić umiał, w stroiu mu się darzy,
Poważną dawał postać i służył do twarzy.
Wtém umarł, a przy swoiéy śmierci naybliższemu
Ten kapelusz okrągły zostawił krewnemu.

Dziedzic go kładź nie umiał: niedługo mu zbrzydła
Ta niekształtność okrągła. Myśli -- i wlot skrzydła
Dwa wiszące u góry wzmacnia i podnosi.
Wszędzie wieść lotna iego wynalazek głosi.
Wziąwszy go, gdy tę nowość lud uyrzy na głowie,
O iak śliczny kapelusz! Cudo! każdy powie.
Wtém umarł, a przy swoiéy śmierci naybliższemu
Ten dwurożny kapelusz zostawił krewnemu.

Dziedzic wziąwszy kapelusz gani go i łaie,
Widzę ia rzecze, czego iemu nie dostaie.
Wymysłem chcąc pokazać swóy dowcip głęboki,
Spiął skrzydła kapelusza kształtnie na trzy boki.
Wtenczas krzyknął lud zdumion, o rozum! o dziwy!
Jeszcze tak ślicznéy rzeczy żaden człowiek żywy
Nie wymyślił: stąd słusznie każdy mu to przyzna,
Że z wynalazcy zaszczyt odbierze oyczyzna.
Wtém umarł, a przy swoiey śmierci naybliższemu
Ten trzyrożny kapelusz zostawił krewnemu.

Ten kapelusz był wprawdzie iuż mocno zbrudzony,
Będąc iuż w czwartéy ręce z dawności noszony.
Dziedzic chcąc iaką sztuką dadź mu pozór nowy,
Czarno go ufarbować przyszło mu do głowy.
Co za domysł szczęśliwy! całe miasto woła,
Już wynalazcy tego nikt w sztuce nie zdoła.
Boć też biały był śmieszny, tak lud sobie gada,
Lecz czarny, bracia, czarny do stroiu przypada.
Wtém umarł, a przy swoiéy śmierci naybliższemu
Farbowany kapelusz zostawił krewnemu.

Kapelusz wziąć do domu dziedzic rozkazuie,
A widząc go wytartym -- myśli -- wynayduie

Przedziwny sposób, którym przed światem się wsławia.
Wbiwszy go na prawidło, nicuie, odnawia,
Pierze go, dobranemi chędożąc szczotkami,
I iedwabnemi wkoło obszywa taśmami.
Gdy wyszedł, widem nowym lud zdziwion bez miary,
Woła, cud! omamienie, niewidziane czary!
Ow to dawny kapelusz? wszak on wcale nowy.
O szczęśliwy narodzie! gdzie tak mądre głowy.
Gdzie nikną uprzedzenia, błahe gminu mody.
Któż iuż nad to da większe dowcipu dowody?
Wtém umarł, a przy swoiéy śmierci naybliższemu
Kapelusz nicowany zostawił krewnemu.

Odkrycia wynalazcóm wielką sławę daią,
Ich imie ze czcią, w poźnych wiekach wspominaią.
Tym celem nowy dziedzic staro taśmy zrywa,
I galonem złocistym kapelusz okrywa,
Guzik nań złotolity z szlifą drogą kładzie,
Tak go wcisnął nabakier, i gminnéy gromadzie
Pokazał się; ta widząc z radości truchleie,
Ikrzyknie: co za rozum! cudo się w tém dzieie!
Teraz w naywyższym stopniu stanęła ta aztuka,
Za nic wszyscy, nikt większéy nad tę nie wyszuka.
Wtém umarł, a przy swoiéy śmierci naybliższemu
Kapelusz z złotą taśmą zostawił krewnemu.

Kapelusz sześciorakie iuż widział odmiany:
Był na końcu galonem złotym opasany,
Kiedy się dostał panu siódmemu w podziele:
Chciał i on swym potomkom dadź nowe modele.
Idzie chwalebnym dawnych posiadaczów torem,
Ozdabiaiąc odmiennym kapelusz pozorem.

Odpara z niego złote iuż brudne galony,
I kładzie złotolite franzle i festony.
Zdobi bok lewy złotem tkanemi szlifami,
I obwodzi po brzegach białemi piórami,
A spiąwszy na trzy rogi kapelusza kraie,
Płaszczy tylne, a z przodu kończaty wydaie.
Kładzie go i ludowi w nim się pokazuie:
Który tknięty tym nowym cudem wykrzykuie:
To dopiéro kapelusz! to ozdoba głowy!
Któż iuż teraz potrafi zjawić posór nowy?
Wtém umarł, a przy swoiéy śmierci naybliższemu
Ten kapelusz z piórami zostawił krewnemu.
Już w kształcie kapelusza znaczne były wady,
Już pióra były brudne, iuż i galon śniady.
Dziedzic widząc, że na nic iuż się nie zdał prawie,
O inszéy kapelusza więc myśli postawie.
Zdeymuie z niego pióra, a postronne boki
Opuszcza, bok zaś tylny zostawia wysoki.
Na który sutą szlifę z litym guzem wsadza,
W raz ostrą szczotką barwę daie i wygładza.
Taką mu dawszy postać, idzie do swéy żony,
Która go widząc, rzecze: mężu ulubiony!
Jeszcze tu czegoś trzeba. Dziełem moiéy ręki,
Nowe kapeluszowi przydam ieszcze wdzięki.
Bierze pióra misternie: kręcone w kędziory
We dwie strzały, z nich wiie czub pyszny i spory.
Przypiąwszy go na wierzchu, w nim mężowi radzi,
Wyniśdź; lud się natychmiast zbiega i gromadzi.
I dziwiąc tey nowości z zachwyceniem mówi:
Cóż ieszcze zjawić przyydzie iego potomkowi?
Gdy chwali czub ów śliczny, ieden co nałogi
Znał żony iego, rzecze: bracia, to są rogi:

Wtém umarł, a przy swoiéy śmierci naybliższemu
W tyle spięty kapelusz zostawił krewnemu.
Własna miłość u ludzi żywe wznieca chęci,
Aby imie umieścić w potomnéy pamięci.
Dziedzic choąc wynalazcy zjednać sobie sławę,
Nową kapeluszowi dadź myśli postawę:
Boć iuż wcale był stary i w niwecz znoszony,
Kąty się rozpadały i psuły się strony.
Bok więc tylny opuszcza, pióra z niego zrywa,
I w płótno woskowane kapelusz obszywa.
Znowu go na trzy rogi śpiąwszy, taśmą w koło
Po kraiach go obwodzi i kładzie na czoło.
Lud wryty stanął; widząc piękność téy odnowy,
Rzecze: ówżeto stary kapelusz? czy nowy?
Wtém umarł, a przy swoiéy śmierci naybliższemu
Kapelusz woskowany zostawił krewnemu.
Dziedzic chciał coś wymyślić, choć miał pustą głowę,
Przeto też poswoiemu wymyślił odnowę
Taśmę i woskowane płótno z niego zrywa,
A spłaszczywszy kitayką zupełnie okrywa.
Nie bierze go na głowę, lecz pod pachy kładzie,
I tak się pokazuie sąsiedzkiey gromadzie.
Ta z widowiska tego w zadumieniu stanie,
Tak nowéy kapelusza dziwiąc się odmianie.
Jeden ią chwali, drugi za dziwaczną głosi,
Że wynalazca głowę pod pachami nosi:
Przecież pewny cel maią różne stroiów mody,
Jedne są dla ozdoby, drugie dla wygody.
Lecz któż taką pochwali? komuż się spodoba?
Nacóż to nieść pod pachą, co głowy ozdoba?
Ow półgłowek przy śmierci swoiéy naybliższemu,
Ten kapelusz zpłaszczony zostawił krewnemu.

Już dwa wieki pamiętał ten kapelusz stary,
Już czarność z niego spełzła i wcale był szary.
Kształtu żadnego nie miał; długie czasu biegi
Zepsuły dawną postać i podarły brzegi.
W takowym się dostawszy potomkowi stanie,
Podobnież myślić począł o nowéy odmianie.
Próżno nowém okryciem swóy rozum wysusza,
Musiał pierwszą postawę wznowić kapelusza.
Kładzie wierzch na prawidło, i kraie obrzyna
Rozpadłe, a żelazem nieco ie wygina.
Na dno długiém noszeniem w nagięciu zepsute
Daie szerokie wstęgi i kokardy sute.
Żeby zaś te ozdoby lepszy pozór miały,
Przypina na bok lewy z piór bukiet wspaniały.
Taką mu dawszy kształtność, kładzie go na głowę.
Gdy w mieście tak poważną obaczą osnowę,
Wszyscy ią chwalą, wszystkim dziwnie się podoba;
Każdy mówi: iak śliczna, iak cudna ozdoba!
Boć okrągły kapelusz przystoyny i modny,
Stroi człeka i w słońca upale wygodny.
Takiey był wcale formy naypierwszy kapelusz,
Z niego następca przeiął ninieyszy modelusz.
Tym sposobem do starey wracamy się mody,
Naśladuiąc, skąd wyszły, spływaiące wody.
Kapelusz został, odmian chociaż miał niemało:
Tak się z nim, iak z nauką Filozofów stało.

§. IV.

FRYDERYK II.

Dzieła tego monarchy wiadome historya potomnym wiekom odda, tu się umieszcza iako wchodzący w liczbę rymotwórców, ani lubo

Francuzkim ięzykiem pisał, równie iednak do współziomków swoich należy. Dzieła iego rymotworskie wielekroć i za życia i po śmierci z druku wyszły: z tych poema o woynie nayznamienitsze.

Do Woltera.

Słuchay, gdybym ia tak był, iako i ty,
I kto w swym domu zamieszkał ukryty,
Kontent z drobnego zagona mey roli,
Nie zazdrościłbym ludzi owych doli,
Którym w zamysłach chętne szczęście sprzyia,
I złotém kołem w ich progi zawiia.

Znam, iakie trudy honorów bez miary,
Urzędów, kto im dość czyni, ciężary,
Kłamstwa obłudnych pochlebców wytworne,
Grzeczność zmyśloną i inne pozorne
Nędze, iakiemi ten się ciągle bawi,
Kogo na pierwszym szczeblu los postawi.

Gardzę i sławy znikomą zaletą,
Choć iestem razem królem i poetą.
Kiedy dni moich śmierć przędzę uszecze,
I nieprzespaną mgłą oczy powlecze,
Mało dbam, że mnie potomność uświęci,
Gdy żyć przestanę, w świątyni pamięci.

Jedna godzina, gdy ią wesół pędzę,
Lepsza iest, niźli tysiąc wieków w xiędze.
Niech naszym losom nikt nie zazrzy proszę,
Szczera wesołość, prawdziwe roskosze,

Pierzchają temu, iak świat stoi światem,
Kto tylko błysnął, berłem lub szkarłatem.

Ktokolwiek tylko zna ich cenę, snadnie
Nad wszystkie skarby wyżéy one kładnie,
Woli w lenistwie słodkiém życie trawić,
Niźli się dzieły wspaniałemi sławić:
A wśrzód rozrywek pędząc czas wesoły,
Nie znać, co to są kosztowne mozoły.

W takowey żyiąc spokoyności duszy,
Żadna mnie pewnie troskliwość nie wzruszy:
I czyli łaski hoynie na mnie ciska,
Czy los nakoło piorunami błyska,
Spałbym bezpiecznie wesoły i zdrowy,
Nie chyląc temu bałwanowi głowy.

Ale tam trudno bydź swéywoli panem,
Gdzie się koniecznie rządzić trzeba stanem,
I podług iego surowey ustawy,
Mierzyć niechybnie i chęci i sprawy.
Od siebie często błędna myśl ucieka,
I w sobie widzi innego człowieka.

Ty między twemi spokoyny Szwaycary,
W pośrzodku ludu nieskażoney wiary,
Siedząc bezpiecznie w twym domu pieszczoty,
Możesz się rządzić prawem ścisłey cnoty:
I tak poczynać, iako zechce ona,
Wziąwszy za model mądrego Platona.

Mnie móy stan słodycz tę życia odbiera,
I żyć inaczéy każe od Woltera.

Już widzę zdala, iak się niebo chmurzy,
Grom się odzywa, wicher wody burzy,
Trzeba się wzmagać, nawałność odpierać,
A pokrólewsku żyć, myślić, umierać.

§. V.

HALLER.

Albert Haller urodził się w Bernie stołecznem mieście Kantonu Szwaycaryi tegoż nazwiska w roku 1708. Sposobność iego i chęć do nauk tak była wielka, iż w roku dziewiątym wieku iuż był zebrał i ułożył Dykcyonarz historyczny i moralny z pisma świętego. Dzieło to lubo nie mogące mieć dla niemowlęctwa pisarza, dokładności i wyboru, oznaczało iednak umysł sposobiący się do coraz większego wydoskonalenia. W dalszym wieku wziąwszy za przykład Plutarcha, pisał życie ludzi znakomitych. Udał się potém do nauki lekarskiey i taki w niey uczynił z czasem postępek pod naysławnieyszemi naówczas w tey sztuce mistrzami, iż sam dotąd w liczbie naypierwszych sprawiedliwie iest umieszczonym.

Przy rozmaitych zatrudnieniach professyi swoiéy, ile mógł oszczędzić czasu, łożył go na składanie rytmów, i należy mu się sława wskrzeszenia rymotworstwa w Niemczech, które lubo się iuż wznosić zaczynało, iemu iednak naybardziéy wydoskonalenie swoie winno.

Sława tego znamienitego męża z biegłości, osobliwie w lekarskim kunszcie, zjednała mu powszechne względy i wziętość, winną przymiotom i pracy iego. Nie dała się w szacunku dla niego wyprzedzić własna oyczyzna, do którey z Gottyngi, gdzie dosyć długo bawił, powróciwszy, piastował pierwsze urzędy, i był do spraw publicznych wielokrotnie używanym.

Umarł w Bernie dwudziestego Grudnia roku 1777, maiąc lat wieku swego sześćdziesiąt dziewięć.

Dzieła iego rymotworskie razem zebrane wielokrotnie z druku wyszły.

KLEYST.

Ewald Chrystyan Kleyst z zacnéy familii Pomorskiéy idący, urodził się w roku 1715. Przymioty znamienite, tak serca, iak i umysłu, ze wszech miar czyniły go szacownym, a dowcip wsparty nauką, umieścił go między naycelnieyszemi kraiu rymotworcami. W pośrzód woyskowych obowiązków i pamiętnéy siedmioletniéy woyny, nie zaniedbywał rzadko złączonéy z woyskowością rymotworskiéy zabawy, i rytmy swoie podał do druku w roku 1758. W następuiącym roku mężnie w bitwie pod Kunersdorfem stawaiąc do boiu, odebrawszy kilka postrzałów, legł na pobojowisku. Znaleziony w tym stanie od nieprzyiacielskich żołnierzy, zawiezionym został do Frankfortu nad Odrą, gdzie wkrótce życia dokonał, maiąc lat czterdzieści cztéry. Sielanki iego

tchną czułością, a wdzięk wyrazów umieszcza ie między nayznakomitszemi wieku teraźnieyszego. — Są inne rozmaite rytmy iego, między któremi pieśni nieporównaną tchną słodyczą.

WIOSNA.

Przyymcie mnie gaie, gdzie chłód w cieniu świeży
Wiedzie do myśli tych, co spoczywaią:
Przyymcie mię łąki, gdzie strumyczek bieży,
A trawki w jego nadbrzeżu wzrastaią.
Gdzie się śklnią kwiaty w ozdobnéy odzieży,
Gdzie się ptaszęta wdzięcznie odzywaią.
Spadzistych wzgórków ubocza nieznaczne,
Pozwólcie spocząć: a ia śpiewać zacznę.

Szczęsném zdarzeniem pożądana wiosno,
Ożywiasz przyścia twoiego koleią:
Postać stworzeniu nadaiesz radosną,
Liść pęka z pączków, doliny się śmieią,
Siłą się trawki, wzmagaią i rosną:
Wszystko się cieszy płodności nadzieią,
Pewien, iż przykra zima nie dokuczy,
Wolen od lodów wdzięcznie strumyk mruczy.

LESSYNG.

W Saxonii urodzony, w szkołach Lipskiéy akademii pierwiastki życia swoiego przepędził. Talent iego do pisania wierszy wydał się i wówczas, gdy ieszcze się ćwiczył w innych naukach. Naywiększą mu zjednały sławę bayki,

które i z rzeczy i z sposobu określenia szacunku godne, rozmaitemi ięzyki tłumaczenie zyskały. Na Francuzki ięzyk przełożone wyszły z druku w Paryżu roku 1764.

Pisał dzieła teatralne, które między naypierwszemi w języku niemieckim są umieszczone.

Bayka iego Koń i Wielbląd znayduie się w Tomie II, na karcie 78.

RAMLER.

W rodzaiu poezyi lifycznéy naypierwsze między Niemieckiemi rymotworcami mieysce trzyma. Naywięcéy dzieł iego stosowanych iest do okoliczności sławnych dla kraiu, gdy opiewał zwycięztwa Fryderyka drugiego.

Umarł w Berlinie przeszło siedmdziesiąt letni w roku 1798. Zmarłemu takowy napisano nagrobek:

Nomia nulla tibi, nec funus inane paretur,
Urna supervacuo nullo stet officio.
Qui vivens Flacci cytharam Ramlere tenebas,
Nunc Flacci pennis tolleris albus olor.

§. VI.

GESNER.

Salomon Gesner w mieście Szwaycaryi Zurych urodził się roku 1730. oyciec iego piastował pierwsze urzędy oyczyzny swoiey: cały zaś ród od naydawnieyszych czasów równie był cnotą i nauką znamienity.

Pierwiastki życia w szkołach publicznych, na wzór inney młodzieży kraiu swoiego, przepędził. Jeszcze prawie z lat niemowlęcych nie był wyszedł, gdy przypadków Robinsona Kruzoe czytanie taką w nim chęć sprawiło do pisania, iż natychmiast przedsięwziął pisać podobne dzieło, ale nauczyciel obawiaiąc się, iżby takowe zatrudnienie nie odwodziło go od innych nauk, zganił i ukarał niewczesną porywczość. Zatrwożony takowém postępowaniem ustawał w pilności tak widocznie, iż nakoniec zdało się nierostropnemu mistrzowi, iż umysł iego nie był sposobnym do korzystania z nauk: to zaś przeświadczenie przywiedło lekkowiernych rodziców do tey myśli, iżby go ile niesposobnego, do innego rzemiosła obrócili; niedługo iednak trwał takowy przesąd, odmiana nauczyciela okazała błąd pierwszego. Osadzony na wsi, maiąc wolność pisania, wkrótce dał dowody bystrości dowcipu w sielankach. Naypierwsze ze znacznieyszych dzieł Dafnis, wyszłe z druku roku 1754. ustanowiło wziętość iego, i odtąd między nayznakomitszemi pisarzami był policzonym. Smierć Abla poema, w rodzaiu swoim z naysławnieyszemi się równa. Pierwszy zaś żeglarz umieszcza go w liczbie naycelnieyszych rymotworców. Umarł w oyczyznie swoiéy w roku 1786. maiąc lat pięćdziesiąt sześć.

Po nad zamęty tego, co wzniądź miało,
Sprawca się rzeczy wszechmocny unosił:
Wszystko w głębokiém milczeniu czekało,
Nim wyrok swego działania ogłosił.
Rzekł: barw się licznych ptastwo rozleciało,
Odgłos się wdzięczny po puszczach roznosił:
Echa w dolinach stokroć powtarzały,
Szczęście stworzenia i stwórcy pochwały.

Zniżył lot ciągły, głos iego wzmógł ziemię,
I z zamartwiałey zjstoczył na płodną:
Zdatne wydanin znalazło się brzemię,
Zjędrzył ią, w przyszłość dzielnością dogodną.
Zwierząt i gady niezliczone plemię
Wydobyło się na postać swobodną.
Wzgórek poruszon w słonia się istoczył,
Lew z pyłu ryknął, kiedy stwórcę zoczył.

Jak to o Boże! w poranku zdobywasz,
Snem, wzorem śmierci, stworzenia zemdlone.
Budząc się widzą, iak ie opatrywasz,
Pod skrzydły twemi iak maią obronę,
Jak ie ukrzepiasz, wzmacniasz i okrywasz,
A dobrodzieystwy twemi nasycone;
Gdy zewsząd zawsze twéy łaski doznaią,
Powszechnym głosem ciebie uwielbiaią.

Przyydzie czas; wieszczy duch słodko mi marzy,
Całą tę ziemię płod ludzki osiędzie,
W ścisłe się związki zeydzie i skoiarzy,
A w czuciu prawém i powinnym względzie,
Cisnąć się będą do twoich ołtarzy:
Na każdym wzgórku cześć twoia osiędzie,

I będzie hasłem wszelkiego narodu,
Od wschodu słońca do słońca zachodu.

Sielanka. Pacierz staruszka.

PRZEKŁADANIA ADAMA NARUSZEWICZA.

Gończe złotego słońca, różana Jutrzenko,
Jużeśto w chatki moiey zayrzała okienko?
O iak ślicznie z twey twarzy promień bije czysty,
Przez te młode gałązki leszczyny krzewiastéy!
I ty, coś tu pod balką zlepiła gniazdeczko,
Nócąc sobie, świt biały witasz Jaskółeczko!
Już i ranny skowronek wdzięczny głos wydaie,
Wzbiwszy się lekkiém skrzydłem na powietrzne kraie:
Wszystko ze snu głuchego przyrodzenie wstawa:
Zwilżona chłodną rosą podniesła się trawa.
Każdy się kwiat rozwiia, i kształt bierze żywy:
I mnie się zdaie, że móy włos odmłodniał siwy.
Kiiu móy, ty starości mey wierna podporo!
Prowadź mię: iuż bez ciebie w tym wieku niesporo.
Za tym sobie ogródkiem na wschód słońca siędę,
I łąkom się zielonym przypatrywać będę.
Lasy, pagórki, pola nieścignione okiem,
O iak cudnym myśl błędną karmicie widokiem!
Ktorekolwiek mych uszu dolatnią pienia,
Wszystkie są głosem szczęścia, głosem dziękczynienia.
Pastuszek na ugorze, ptaszek na gałęzi
Opiewa słodką radość, co mu serce więzi.
Skaczą wesoło trzody po wzgórkach zielonych,
Po dolinach czystemi strugi przepleciionych,
Harcuią tłuste capy, byk się zbiia z bykiem,
Każdy hucznym wesele okazuiąc ryki.

Po nad zamęty tego, co wzniść miało,
Sprawca się rzeczy wszechmocny unosił:
Wszystko w głębokiém milczeniu czekało,
Nim wyrok swego działania ogłosił.
Rzekł: barw się licznych ptastwo rozleciało,
Odgłos się wdzięczny po puszczach roznosił:
Echa w dolinach stokroć powtarzały,
Szczęście stworzenia i stwórcy pochwały.

Zniżył lot ciągły, głos iego wzmógł ziemię,
I z zamartwisłey zjstoczył na płodną:
Żdatne wydaniu znalazło się brzemię,
Zjędrzył ią w przyszłość dzielnością dogodną.
Zwierząt i gady niezliczone plemię
Wydobyło się na postać swobodną.
Wzgórek poruszon w słonia się istoczył,
Lew z pyłu ryknął, kiedy stwórcę zoczył.

Jak to o Boże! w poranku zdobywasz,
Snem, wzorem śmierci, stworzenia zemdlone,
Budząc się widzą, iak ie opatrywasz,
Pod skrzydły twemi iak maią obronę,
Jak ie ukrzepiasz, wzmacniasz i okrywasz,
A dobrodzieystwy twemi nasycone;
Gdy zewsząd zawsze twéy łaski doznaią,
Powszechnym głosem ciebie uwielbiaią.

Przyydzie czas; wieszczy duch słodko mi marzy,
Całą tę ziemię płód ludzki osiędzie,
W ścisłe się związki zeydzie i skoiarzy,
A w uczuciu prawém i powinnym względzie,
Cisnąć się będą do twoich ołtarzy:
Na każdym wzgórku cześć twoia osiędzie,

I będzie hołdem wszelkiego narodu,
Od wschodu słońca do słońca zachodu.

Sielanka. Pacierz staruszka.

PRZEKŁADANIA ADAMA NARUSZEWICZA.

Gończe złotego słońca, różana Jutrzenko,
Gdzie w chatki moiey zazyrzała okienko?
Ktoś tu pod balką zlepiła gniazdeczko,
Ze te młodo gałązki leszczyny krzewiastéy!
Sobie, świt biały witasz Jaskółeczko!
Inny skowronek wdzięczny głos wydaie,
Gdy się lekkim skrzydłem na powietrzne kraie:
Ze ten głuchego przyrodzenia wstawa:
Chłodną mgłą podniesła się trawa.
Kwiat rozwia, i kształt bierze żywy:
Ze zdnia, ze nocy wios odmłodniał siwy.
Ty starość nocy wierna podporo!
Iuż bez tobie wiekn niesporo.
Ogrodzisz tu wałem bydł słońca stędy
Zielonym gruntem bydł.
Pagórki, łąk
Ty, wsie
Ich

Długoż, ach długoż ieszcze Twórco móy łaskawy
Patrzać będę na dziwne bozkie ręki sprawy,
I świadkiem twey dobroci? iuż dziewiąty schodzi
Krzyżyk wieku, iako się w śliczną postać młodzi
Po białey zimie wiosna: a gdy myśl skrzydlata
Patrząc na czas upłynny ściga zbiegłe lata,
I plac ów dwoma kresy otoczony mierzy,
Co się między mym grobem i kolebką szerzy,
Cała ta niezmierzona perspektywa okiem,
Dni iasnych, dni fortunnych opływa potokiem.
Ach iak mi serce pała wieknisty Boże!
Ta radość niezwyczayna, którą ledwo może
Zaiąkliwy wyrazić ięzyk, te łez tonie,
Które hoynym strumieniem biegą po mém łonie,
Znam dobrze, iak są podłe, iak słabe podzięki,
Za wszystkie dobrodzieystwa, którem wziął z twey ręki!
Płyńcie hoynym potokiem, płyńcie oczy moie,
Wytaczayeie obfite łez rzęsistych zdroie.
Przeżyłem tyle latek, miło wspomnieć na to,
Że mi wszystkie tak zeszły, iak roskoszne lato,
Ile dni, tyle pociech, a lubo ie która
Nagłego smutku czasem zasępiła chmura;
Byłyto owe tylko krótkie drzewołomy,
Co z gęstym deszczem straszne wysypawszy gromy,
Po małey chwili nikną, a swemi przechody
W cudnieyszy kształt obloką pola i ogrody.
Nigdy letniego słońca bystremi pożogi
Nie zmnieyszyły się na mych gruntach plenne brogi,
Nigdy mróz tęgi rosłych szczepów mi nie skaził,
Nigdy pomorek doynych krówek nie zaraził.
Nigdy, srogiemi brzucha zmęczony przemory,
Nie wlazł wilk krwawożerca do moiey obory,

Ani mi kiedy tłustych baranów podławił.
Nigdy w mey chatce długo zły wróg nie zabawił.
Wszystko mi szło szczęśliwie, wszystko iako z płatka.
Była bogata chatka, poczciwa czeladka.
A któż ieszcze wyrazić radość ową zdoła,
Gdy mię nadobne dziatki obsiadły do koła!
Kiedym iedne prowadząc za drobniuchne ręce,
Uczył bezpiecznie stawiać stopki niemowlęce.
Drugie skacząc na łono z uciesznym pośpiechem,
Bawiły płdchą mową i wdzięcznym uśmiechem.
A ia, patrząc na owe płonki młodociane,
Myślikem sobie w sercu: póki latka rane
Póki rószczki nie doszłe, póki listek wązki,
Trzeba mieć pieczą o was, drogie me gałązki;
Będę was od wszelkiego trafunku ochraniał,
Krzesał, odwilżał, czyścił, przykrywał, zasłaniał.
Wiem, że Bóg dobrotliwy zjści me nadzieie,
Każda się z was buynieyszym liściem przyodzieie,
Każda setny da owoc: a wasze też cienie
Dadzą starości moiey słodkie przygarnienie.
To myśląc do sercam ie uprzeymie przytulał,
I częstom się w tych myślach hoynie łzami ulał.
Teraz gdy iuż pod twoią opieką urosły,
Twórco móy, i niepłonne owoce przyniosły;
Ciesząc się z trosk podiętych, i łożoney prace,
Czekam, póki śmierć w domek móy nie zakołace.
Tak właśnie rosły moie naymilsze pociechy,
Jako oto te gruszki, oto te orzechy,
Com ie przed laty, by mi skwar letni nie wadził,
Około chatki moiey we dwa rzędy sadził.
Teraz, gdy roztoczyły szerokie ramiony,
Mam z nich w jesieni owoc, mam w lecie zasłony.

Ty sama, ty trosk moich, ty żalów jedyną
Stałaś się ukochana małżonko, przyczyną.
Tyś bieg radości trwałych, niestety, przerwała,
Gdyś mi z oczu w podziemne kraie uleciała!
Pomnę, ach pomnę, kiedy przy ostatnim skonie
Złożyłaś napoł martwą głowę na mém łonie:
Kiedym struchlałą ręką oczy twe zawierał,
I z tobą razem z srogich frasunków umierał.
Jużto dwunasta wiosna mija od tey daty,
Jak twóy grób łzami zlewam, i sypię nań kwiaty.
Lecz wkrótce dzień wesoły, dzień przyydzie fortunny,
Co me kości położy obok twoiey trunny:
A te serca, co w śliczney wiek spędziły dobie,
I po śmierci spoczywać będą w jednym grobie.
Kto wie, kto kiedy Bozkie zbadał taiemnice,
Jakie życiu ludzkiemu zamierzył granice,
Może i dziś (ty sam znasz nieśmiertelny Panie)
Skołatana starością łódź u brzegu stanie.
Różnemi się sposoby śmierć o człeka kusi,
Młody może, lecz stary prędzey umrzeć musi.
Cóżkolwiek bądź; dziękuięć święta Opatrzności,
Żeś wiek móy aż ostatniey podała starości.
Ta miękka włosów wełna, ten blask mleczney brody,
Nie są to naygłownieysze łask twoich dowody?
Jeden wziął skarby drogie, drugi imie świetne,
Naywięcey, co że zdrowiem wziął życie stoletne.
Wiotrzyku! co tu sobie lekko polatuiesz,
Jedne ziołka kołyszesz, a drugie całuiesz,
Nie gardź tą siwą brodką, a przez wdzięczne wianie,
Day też iey nad miód słodsze ust pocałowanie.
Szacownieysza ta starość, ten wiek ubielony,
Niż w misterne pierścienie warkocz utrefiony

Udatnego młodzieńca, lub kiedy rozłoczy
Cudnieyszy włos, Cytera Argusowych oczy,
A z czoła powabnego, i brwi iasnozłotey
Rani serca pochopne żarzystemi groty.
Niechże ten dzień wesela moiego dowodem
Będzie, niech uroczystym iaśnieie obchodem.
Zbiorę me dziatki, wnuczki z prawnucząt orszakiem,
I te co są w pieluchach i co pełzną rakiem,
Oddam dobroczynnemu hołd powinny Bogu.
Zbuduię z darnia ołtarz u mey chatki progu.
Otoczę różnofarbnym wieńcem siwe skronie,
A drżącą ręką brząkać będę na bardonie.
Wszyscy staniem w około, a na dziękczynienie
Za wzięte dary, słodkie uczynimy pienie.
Potém stół posypawszy kwieciem, ieść ofiarę
Upieczoną będziemy i pić wino stare.
To wyrzekłszy staruszek wrócił się do chatki,
Budzić na spólny pacierz ieszcze spiące dziatki,
A iuż i słońce ruszać poczęło zza chmury,
I z grzędy pozlatały na dół czuyne kury.

§. VII.

RABENER.

Między Satyrykami tego wieku, a można mówić między wszystkiemi rodzaiu tego pisarzami, niepospolite trzyma mieysce Rabener. Oyczyzną iego była Saxonia, płodna udziałem ludzi uczonych. Pierwszy raz dzieła swoie do druku podał w roku 1751. te kilkakrotnie przedrukowane i coraz powiększone, gdy ostatni raz w roku 1755. wydawał na

świat autor, oświadczył się naówczas i uroczyście przyrzekł, iż za życia swego nic więcéy do druku nie poda, co i wypełnił, i aż dopiero po iego śmierci to, co w tym czasu wymiarze napisał, przyłączono do innych dzieł iego.

W przedmowie usprawiedliwiaiącéy przyrzeczone nadal milczenie, takowe są iego wyrazy: „Wielorakie mam przyczyny wstrzy„mać się od dalszego obwieszczenia innych „dzieł, które w dalszym przeciągu życia mo„iego napisane bydź mogą. Uważałem to, iż „wszyscy z naymilszém uczuciem gotowi się „śmiać, skoro się im to, względem innych „nadarzyć może; niechże im się zda i przy„widzi, iż w postawioném zwierciedle wła„sną twarz widzą, naówczas zapala się w nich „gniew niezmierny, i gotowi powstać z nay„większą zaiadłością przeciw temu, o którym „mniemaią, iż im przymówił. Drugi rodzay „niemniey zdrożny a równie niebezpieczny „iest tych, którzy zgaduią i domyślaią się, „co się, według ich zamarzenia, fortelnie ukry„tego iadu w piśmie świeżo wyszłém zamy„ka: żałuią więc prześladowanych, o których „piszący ani myślał. W powszechności nasz „kray (mówi daléy Rabener) nie iest zda„tnym, ani sposobnym do czucia, a zatém „przyięcia i szacunku pism satyrycznych. „Zbieracze pieniędzy mniemaią, iż się tylko „z ubóstwa śmiać godzi. Ci którzy się śmie„ią z czytaiących, sami czytać nie będą. Trze„ci rodzay niby pobożny rozumie, iż satyra

„iest obmową, a więc występkiem i grzechem „przeciw bliźniemu; ci potępiając zamiar, „dziełu sprzyiać nie mogą. Choćby zatém „pisarz pod nayuroczystszém zaklęciem upe- „wniał, iż do nikogo w szczególności w tém „co pisze, nie zmierza, nie znaydzie wiary, „ i ten tylko zysk żarliwości swoiéy odbierze, „iż go zamiast wdzięczności, osławią i nazwą „potwarcą.

Nie bez przyczyny ten znamienity pisarz i usprawiedliwiał swóy sposób myślenia, i nakoncu zrzekł się użycia sławy z dzieł swoich następnych: zbyt albowiem dowcipnie szydząc zdrożności wieku i narodu swoiego, nie uniknął przykrości zwyczaynych prawdę mówiącym; a tém niebezpiecznieyszych naraził na siebie prześladowców, ile że wyśmiewał po większéy części nadętość mędrków, którzy sami się ceniąc, choć szacunku mniéy godni, chcieliby od innych bydź szacowanemi.

O zaszczytach powierzchowności, Satyra.

Poprawił dawne błędy starego wiek świeży,
Przedtém mało co dbano o zaszczyt odzieży,
Teraz przeciwném zdaniem od dawnego wieku,
Nie człowiek czyni suknią, lecz suknia człowieka.
Ten wyrok znamienity i droższy od złota,
Objawił światu Sanszo, sługa Donkiszota. (knięta,
W trzech słowach treść prawdziwa iest rzeczy zam-
A tych słów taka dzielność i moc niepoięta,
Iż cokolwiek nauka i dowcip oznaczy,
Wszystko się w nich zamyka, wszystko się tłumaczy.

Uczą one, iak można doskonałość postać,
A co więcéy nad wszystko, iak szczęśliwym zostać.
Godni politowania prostacy zuchwali,
Którzy dotąd na cnocie szczęście zasadzali,
I miłość kraiu godną sławy czynić chcieli,
Nie znali się na sukniach, albo ich nie mieli.
W nich wszystko; a czy w starych, czyli też w młodzieży,
Wartość, wziętość, zawisła od dobréy odzieży.
Nie masz cnoty w galganach, a kiedy prawdziwa,
Skłoni się na axamicie, w złocie połyskiwa,
I odbiera ukłony, które iéy są winne.
Pracę, pisma, odkrycia zdatne i uczynne
Mogą czleka zalecić. Ale cóż mu potym,
Jeżeli się galonem nie nadstawi złotym?
Jeśli kroy nowéy sukni do oczu nie błyśnie,
Do drzwi się Mecenasa nawet nie dociśnie.
A choćby się i przedarł, i wszedł w głodną tłuszczą,
I pisarza odepchną, i Muzy nie puszczą.
Niechże się suknia zjawi, a kształtna i modna,
Natychmiast drzwi otworem, a co zgraia głodna
Nie zdołała otrzymać, kształtnemu się godzi,
Czeladź wita, otwiera, jegomość wychodzi;
I dla tego gościowi ulega i służy,
Iż ma żupan różowy, a kontusz papuży.
Albo gdy pałka w ręku, kark chustką buchasty,
Łeb zjeżony, pęk strzępków, a trzewik śpiczasty.
Więc pałka, frak i strzępki maią rozumu zdatność.
Płci pięknéy w rozsądzeniu bystra delikatność,
Umie na wskróś przenikać, to co bije w oczy,
Pozór u niéy zaleca i pozór zwłóczy.
Nadaie wszystko ubiór złocisty, iedwabny,
A falendysz nieborak, głupi i niezgrabny.

Przekonany iż suknia stanowi człowieka,
Wielbię iéy sprawicielów zblizka i zdaleka;
A gdy z nich który swoie zaczyna działanie,
Ledwie śmiem podnieść oczy przez uszanowanie.
Nieladato iest warsztat, skąd szczęście wynika.
Zblizka cudotwornego dzieło rzemieślnika (żnych
Chcąc widzieć, wszedłem. W stósach ozdobnych a mno-
Postrzegłem oświeconych i iaśnie wielmożnych.
Skrawał przewielebnego okrągławą postać,
I narzekał nie mogąc dość atłasu dostać,
Iż z tego w czémby się trzech poetów zmieściło,
Na iednego opasłość nie dość ieszcze było.
Sprawiał dzieło poważne rzemieślnik i sędzia,
Wisiały różnych stanów po ścianach narzędzia.
Na pierwszém mieyscu kształtne bekiesze i fraki,
Koło pieca, za piecem, pokorne paklaki.
Co modnego, to w jzbie; co stare za drzwiami.
Rozdawacz władał gminem i wielmożnościami,
Oskrobywał rdzę dziką niezgrabnych wieśniaków,
Szlachcił mieszczańską dumę znamiony dworaków.
I gdy odzież do składu każdego stósował,
Marsowacił rycerze, poety nicował.
Co było a źle, znosił, co nie było sprawiał:
Płaszczył garby, a biodra zaklęsłe nadstawiał.
Zgoła kunsztem przemyślnym, mocą wysilenia,
Jego było trzy części, czwarta przyrodzenia.
Gdy więc to co odziewa, w działaniu dowodne,
A to co przyodziane, szacunku niegodne,
Trzeba mówić, kunsztowne gdy widzim okrycie,
Kłaniam ci się atłasie, kłaniam axamicie.
A gdy suknia galowa zaśkli w wspaniałości,
Upadam do nóg waszéy haftowaney mości.

Wszystko w świecie do iedney dążyć musi mety,
Co są ludziom cmentarze, tó sukniom tandety.
Jak ziemia raz oddane zwłoki ludzkie strzeże,
Tak i tam kształtne niegdyś widzimy odzieże.
Wyglądaią niekiedy pokornie z pod ławy,
Taratatka wytarta i kontusz dziurawy.
Smią się bratać z odzieżą, gdzie orderów znaki,
Nicowane żupany, połatane fraki:
Wisi na pańskim płaszczu opończa służebna,
Obok niegdyś korónek leży płachta zgrzebna.
A patrzący gdy zwłaszcza nie ma za co kupić,
Wpada w myśli pobożne, iak czas, może złupić,
Jak odrzeć z ozdób, wszystko, gdy psuie, zatraca,
Wzdycha -- i iak był przyszedł, tak też i powraca.

§. VIII.

KLOPSTOCK

Jeden z naysławnieyszych poetów, Niemieckich, którzy w zeszłym dopiero wieku wsławili się. Urodził się w Hamburgu 1718. Messyada, dzieło oryginalne okazuiące wzniosły gieniiusz i buyną imaginacyą, zwróciła na niego oczy rodaków. Poema to w układzie swoim, iako też w tém, że opiéwa rzeczy z pod sfery zmysłów wyięte, i tylko w umysłowym wydarzone świecie, że wywodzi istoty nadprzyrodzone, zdaie się mieć podobieństwo do Raiu utraconego Miltona. Czułość i ton melancholiczny panuiącą są iego cechą.

Pisał ieszcze Klopstock w znaczney liczbie ody, i w tym rodzaiu nie mniey wygó-

rował, iak w pierwszym, który go w poczcie tworców Epopei umieszcza (*).

WIELAND

Żyiący dotąd pisarz naywięcey się przyłożył swoiemi dzieły do wykształcenia oyczystego ięzyka. Pisma iego tchną dowcipem i wesołością: łączą razem naukę i przyiemną zabawę. Równie celuie w prozie iak w wierszu: w obudwu rodzaiach ma znakomite imie. Liczne tego zacnego pisarza dzieła są nadto znane, żebyśmy ie poiedynczo wymieniali.

ZACHARIE

Autor wielu dzieł, na sprawiedliwy zasługuiących szacunek. W rodzaiu poematów żartobliwych nader szczęśliwy.

Swiątynia nudów, wyiątek z iego poety.

PRZEKŁADANIA MICHAŁA WYSZKOWSKIEGO.

Z przystósowaniem do swego kraiu.

Na granicy Polésia, gdzie zamierzchłe knieie,
Gdzie miły promyk światła nigdy nie iaśnieie,
W pośrzodku ciemnych lasów, stoi gmach wspaniały,
Który gotyckie ieszcze wieki budowały.
Misterną rzeźbą słupy ozdobnym go czynią:
Tam sobie założyła Nudota świątynią:

(*) Umarł w Hamburgu 1802.

I stamtąd, samowładnie swoie prawa daie,
Na wszystkie oświecone tego świata kraie.
Przed dowcipem, rozumem, drży ona lękliwa,
I nayczęściey w klasztorach, lub w szkole przebywa.
Snuią się przy pałacu tych autorów roie,
Którzy nam do znudzenia chwalą dzieła swoie.
Jeden z nich Metafizyk, iasney prawdzie przeczy,
Z wielkim wrzaskiem dowodząc bardzo małych rzeczy.
Drugi poważnie prawi stare przypowieści,
Wie dokładnie, iak wiele ulic Paryż mieści?
Wiele most kroków trzyma z Warszawy na Pragę?
We wszystkiém widać iego głęboką uwagę.
Tu rozprawia erudyt, choć rzecz oczywista,
On na dowód cytuie xiąg przynaymniey trzysta.
Tu przy głupicy piękności, kochanek poziewa,
I pasterka zasypia, gdy iéy pasterz śpiewa.
Kukułka nigdy swego tonu nie odmienia,
Ani nawet strumyki swoiego mruczenia.
Jednych ciągłe warcabów zatrudniło granie,
A drudzy łapią muchy, w zamysłach, po ścianie.
Tu bogacz, chociaż z pełnych worów złoto liczy,
Nigdy go nie ma tyle, ile sobie życzy.
Całe smutku człowieka, i przykrości brzemie,
I co tylko Nudota wyléwa na ziemię,
Co nam na myśli cięży, sercu boleść czyni,
Wszystko to bierze postać ducha w tey świątyni.
Niesmak, frasunek, żale, marzenia, zgryzoty,
Ulatuią wokoło pałacu Nudoty.
Z gębą na wpół otwartą, wpadłemi oczyma,
Przy bramie pałacowey Ziewanie straż trzyma;
Jednak przystęp do niego nietrudny iest wcale,
Ziewnąć na nie trzy razy, otwiera ci sale.

Zamek ten liczy w środku pokołów tysiące,
W każdym lamp ciemnych widać światło błyskaiące,
A patrząc na gry, tańce, i zabawy ludzi,
Rzekłbyś, że się z mieszkańców tamtych, nikt nie nudzi.
Lecz nie długo przychodnia taki pozór mami,
Wszystko umie bogini zaprawić nudami.
W tym przybytku panuie ona samowładnie,
Wszędy truie wesołość, i zabawy kradnie.
Oto głupiec co skacze! lecz mimo te skoki,
Po zmarszczkach twarzy iego znać smutek głęboki.
Daremnie gwiżdże tamten, od nudów dręczony,
Daremnie obgadaią sąsiadki, matrony,
Na tak miłe rozmowy zasiadłszy dokoła:
Chcą się bawić, lecz żadna z nich nie iest wesoła.
W jnném mieyscu, piękności zebrało się grono,
Radząc o strojach, iakie i gdzie wymyślono?
Nieszczęściem nie mogą ich zabawić i mody.
Tu poeta z zapałem czyta swoie ody,
A niechętni słuchacze ziewaią mu w oczy.
Ciężar iakiś rozpaczy duszę ludzką tłoczy,
Bo to iest kościół Nudów. W licznym tym orszaku,
Na czele widać ślady smutku i niesmaku.
Gdy tak wszyscy w tęsknocie ledwie czas spychali,
Poseł hrabi Wdziękosza nagle wszedł do sali:
Ciśnie się zadziwiony, przez te tłumy całe,
Tam gdzie było bogini mieszkanie wspaniałe.
Przymus, ten duch niezgrabny, co nas nudzi wszędzie,
A który iest w tym zamku, w ministra urzędzie,
Z uśmiechem zawsze gada, chodzi wpół zgarbiony;
Nizkie wprzód Szarmantowi oddawszy pokłony,
Wiedzie go z etykietą, i przed tronem staie.
Wkrótce ciekawych głupców zewsząd biegną zgraie.

Wielka sala pałacu była dla nich mała;
Spostrzegłszy to bogini, z boiaźni zadrżała;
Sądząc, że iey spokoyność miesza Bóg rozumu,
W tém się poseł okazał, wśrzód przytomnych tłumu,
A zbliżony do tronu, uchyliwszy głowy,
Z uszanowaniem zaczął mówić temi słowy:
„Wielowładna Bogini! oty, którey siła,
„Pod twoie panowanie cały świat podbiła!
„Która iednak szczególniey rozciągasz rząd czuły,
„Na wszystkie wierszoklety i wszystkie gaduły!
„Pani! wiemy, że twoią władzą się to dzieie,
„Gdy nam bredzą dworaki, albo kaznodzieie,
„Bo równie w przedpokoiach rządzisz, iak w kościele,
„Niechay przed twą potęgą, drżą nieprzyiaciele!
„Twego woyska składaią półk niezwyciężony,
„Pisarze bez dowcipu, i czcze fanfarony;
„Zamki i chaty niosą hołd do twego tronu,
„I pod nim się ukrywa wyspiarz Albiionu.
„Móy pan, który ci dawniey, tyle zadał klęski,
„Rzuca pod twoie nogi swóy oręż zwycięski.
„On ci zawsze tamował do Belindy wnicie,
„Dziś iéy się rozgniewany, zrzeka uroczyście:
„Cały ci dom kochanki, iak własność oddawa,
„Panuy w nim podług woli, ogłaszay twe prawa.
„Ten tryumf okazały trefnisiów przekona,
„Ze twoia siła, pani! niczém niezwalczona.“
Gdy tak wymownie Szarmant moc Nudoty chwali,
Zdrzymała się bogini, a z nią i pół sali.
Lecz przecię ocucona, z tronu się podniosła,
I swym miękkim tonikiem, tak rzekła do posła:
„Od dawna to mieszało me rządy spokoyne,
„Ze mi twóy pan otwartą wypowiedział woyne,

„Lecz kiedy się wyrzeka swoiego oręża,
„Dziś ma zemsta Belindę zupełnie zwycięża.
„Spuszczę na iéy dom pyszny naystrasznieyszą karę,
„Wszyscy tam składać muszą Nudocie ofiarę,
„I nic w jey społeczeństwie całém nie zostanie,
„Nad okropne milczenie, i ciągłe ziewanie.
„Oto masz róg zamknięty sztuką czarownika,
„Co może truć uciechy, on w sobie zamyka;
„Niech się z niego nieszczęście na iéy dom wylewa!
„Niechay żarty ustąpią, wesoły się gniewa!
„Nieprzyiaciółka moia, zabawa niech zgaśnie!
„Kobieta zaniemowi, i gaduła zaśnie!
„Gdy się z rogu ćmy czarne rozlecą po sali,
„Przytomni cześć mi winną będą oddawali.“
Rzekła, i róg ten straszny dała mu bogini;
A poseł odebrawszy, zniknął ze świątyni.
Czas był popołudniowy, iuż kareta lśniąca,
Piechotnych po ulicy bezkarnie roztrąca.
Pan kasztelan w niéy iedzie, lud przed nim kark zgina;
A do niego się z okna uśmiecha hrabina.
Poeta dał mu imie wielkiego człowieka,
Za co ieszcze nagrody u drzwi iego czeka.
Już w pałacu Belindy otwarte podwoie,
Lokaie złotem tkane wdziali szaty swoie,
A czekaiąc przy bramie, pełni uprzeymości,
Wysadzaią z powozów i witaią gości.
Muzo! tobie ta chwała była zostawiona,
Opisz tych licznych gości, stroie i imiona!
Wley we mnie zapał, iakim Homer był przeięty,
Gdy ciągiem stare Greków wyliczał okręty.
Naypierwsza sześcią końmi zaieżdża landara,
Wysiada z synem swoim kanclerzyna stara.

Z czarney zda mi się mory, z franzlą w koło złotą,
Staroświecką trąciła suknia iey robotą,
Inszato dawniey moda, insze były czasy,
Syn miał frak w drobne prążki, i kamzelkę w pasy.
Dangłowski koczyk modny przywiózł tam Klorynę.
Oko miała niebieskie, i powabną minę;
Pełną gustu iéy suknia, nowym wcale kroiem,
A włos ciemny, bogatym okryła zawoiem.
Za nią przybył Szambelan. -- Nie sądzę z postapi,
Bo u ludzi przesądnych wiele na niey traci.
Filozof zaniedbany nie cierpi parady,
Ekwipaż iego skromny, ubiór bez przysady.
Sam przystoyny, wesoły, ma dowcipne żarty,
Jedno tylko w nim ganią, że lubi grać w karty.
Jakoż wszyscy przytomni byli rozśmieszeni,
Gdy mu z chustką as zgięty wyleciał z kieszeni.
Stryy iego pan Podczaszy, przybył nieproszony,
Hoyne, przy powitaniu, rozdaiąc ukłony;
Dawniey u różnych dworów napatrzył się zbliska,
Że nie zawsze szacuie, choć kto kogo ściska.
Popolsku był ubrany, miał on żupan szyty,
Czamarę z pętlicami, i pas bardzo lity.
Wtém z łoskotem zaieżdża Xiążę, czy też Hrabia,
Zewsząd iego parada lud ciekawy zwabią,
Pyszny cug, mnóstwo ludzi ubranych w galony,
A sam w sukni od złota, gwiazdą ozdobiony.
Jakże mi spańska gada, iakże mi się szasta?
Choć on w kluczu swym liczy, dziesięć wsi, dwa miasta,
Lecz każdego oburza ten próżniak bogaty,
Który więcey ma dumy, niżeli intraty.
Pan sędzic konno tylko przyiechał w spencerze,
Ale się na pokoie inaczey przebierze:

Wszyscy wyszli oglądać dzielnego kasztana,
Jest on cudem piękności, i pieścidłem pana.
Kark, uszko i tok rzadki; młody, żywy, zdrowy,
I w biegu niezrównany, i skacze przez rowy:
Już on słyszał huk armat, i patrzał na boie,
Temu pewny jenerał winien życie swoie.
Gdy uczony masztalerz rószczką go podcinał,
Rżąc, rumak rozpieniony, rzucał się i wspinał.

Dorożką iednym koniem, powożąc się sama,
Przybyła Starościna, bardzo słuszna dama.
Ubiór lekki, i z piórem kapelusz ią zdobił,
Ale co ten kapelusz zazdrości narobił!
Zaraz potém nadiechał starszy syn skarbnika;
Coza układ szczególny? co za mina dzika?
Opięty, wyprężony, ledwie sobą włada,
Włos z niechcenia strzyżony, twarz wyschła i blada.
Stróy iego był z Warszawy pocztą sprowadzany,
Nad nimto pracowały Fuchsy, Kontermány.
Choć młodzież zawstydzona, półgębkiem go chwali,
Trzeba wyznać, że modą celował na gali:
Lecz co gorsza, podobno ostatkiem iuż goni,
Na dziś tylko pożyczył powozu i koni.

Czyiaż znowu basztarda stanęła u bramy?
Dwóch prałatów przyieżdża, których dobrze znamy;
Jeden pyszny powagą duchowney godności,
Fałszywe sobie prawo do szacunku rości:
Drugi znowu zalotny, i grzeczny i miły,
Wszystkie go też kobiety zaraz polubiły.

Sześcią końmi lichemi, kolasą spuszczoną,
Raczył zjechać Podstoli, z córkami i żoną.
Sam rubaśny, otyły, ledwie że się rusza,
Marmurkiem obłożone ma brzegi kontusza.

Różne drogie kamienie, szmaragdy, rubiny,
Błyszczyły się na głowie pani podstoliny;
A córki przystrojone w kwiatki, wstążki, gazy,
Z litością oglądali wszyscy kilka razy.
Ileżto na ich ubiór sklepów się składało!
Tyle miały towarów, a gustu tak mało!
Półkownik, który długo zabawił się w mieście,
Pożądany od wszystkich, przybywa nareście.
Twarz pełną i rumianą, włos zdobi czarniawy,
Jedyny w społeczeństwie do każdey zabawy:
Z tonu można miarkować, że żył w wielkim świecie,
Spiewa pięknie powłosku, gra na klarynecie,
Wszędzie brzmi odgłos jego wdzięków i przymiotów:
Ale czy pan półkownik do boiu tak gotów?
Zda się, że jego sposób myślenia spokojny,
Brzydzi się razem z nami, okropnością wojny,
Krwawych laurów rycerskich pozór go nie złudzi,
Woli zapewne bawić, niż zabiiać ludzi.
Już się goście do domu Belindy zjechali,
Błąka się między niemi dwóch uczonych w sali,
Ale że to, iak słychać, mieli bydź mieszczanie,
Unikali od panów przez uszanowanie.
Uprzeyma gospodyni wita ich z roskoszą:
A wtém, stolik do kawy zastawiony wnoszą.
Z jasnego srebra, czarny ten napóy był lany,
I z nim się piękne oko kryło w porcelany.
Tym czasem, czarnoxięzki róg maiąc przy boku,
Wleciał Szarmant do sali, niewidzialny oku.
Spełnia się od Bogini naznaczona kara,
Otwiera go: w momencie, iakby gęsta para,
Tysiąc nieszczęść w powietrze zarażone spada:
Milczenia, niesmak, tęskność, chimery, przysada,

Żal, podeyrzliwość, troski, skrzętność, przywidzenia,
I różne głupstwa prozą i rymem marzenia,
I co tylko bydź może do znudzenia komu,
Szybko się rozleciało po Belindy domu.
Razem głosy ucichły, wszyscy oniemieli,
Jeden się tylko hrabia iak może weseli,
Wdzięczy się do Belindy, wdzięczy do Kloryny;
Ale widzi, że obie smutne bez przyczyny.
Kanclerzyna, chociaż iéy dokuczał ból głowy,
Przecię się do łagodnéy zabiera obmowy;
Z uśmiéchem się ozwała i skromnością zwykłą,
I z tym uśmiechem, iedno dobre imię znikło.
Znowu głuche milczenie rozmowę przerwało,
Półkownik chce pokazać swoię sztukę całą,
Ożywiając iak może, w społeczeństwie ducha:
Ale nikt nie uważa, i nikt go nie słucha.
Daremnie śpiewa, skacze, daremnie się trzpiota,
Na cały dom Belindy padła dziś tęsknota,
Pan sędzic, który długo zamyślony siedział,
A -- a -- otworzył gębę, i nic nie powiedział,
Ani go się też spytać nikt nie był ciekawy:
Zniknął dowcip, z nim razem znikły i zabawy.
Nie myślą o grach żadnych, ni o tańcu panie,
Z ust do ust się nieznacznie przenosi ziewanie,
A nawet nasz Szambelan, drzymiąc bez ustanku,
Zapomniał tam założyć w Faraona banku.
W naygłębszém uciszeniu była sala cała,
Gdy pierwsza o Wdziękoszu Kloryna wspomniała.
Każdy zaraz o niego troskliwie się pyta:
Jakaż go zatrzymuie przyczyna ukryta?
Gdzie ten hrabia, co nasze ożywia zabawy?
Rozlega się po sali odgłos iego sławy,

I gdy powszechne chęci wzywaią go wszędzie,
Belinda rzekła pysznie: „Hrabia dziś nie będzie.“
Nie będzie! zawołano, nasz kochany hrabia!
Ta nowina do reszty ochotę osłabia,
I iuż wtedy bez względu, bez żadney obłudy,
Głośno się zaczynaią uskarżać na nudy.
Często swego zegarka dobywa Podstoli,
Lecz się każdemu zdaie, że idzie powoli.
Coraz większa posępność z natchnienia bogini,
Na udręczenie gości, i żal gospodyni.
Już ieden na drugiego spogląda nieznacznie,
Kto pierwszy etykietę pożegnania zacznie.
Aż nareszcie powstała z mieysca Starościna,
Za nią się iaki taki wynosić zaczyna.
W momencie opuszczaią Belindę stroskaną.
I tak w xięgach wyroków było napisano,
Że z balu, który bywał zawsze tak wspaniały,
O siódmey się godzinie damy roziechały.
Nie znalazłszy w tym zgiełku karety, ni człeka,
Skarbnikiewicz po błocie piechotą ucieka;
A półkownik na schodach stłukłszy sobie nogę,
Jeszcze bardziey Nudotę klnie przez całą drogę.
Nigdy takiey nie doznał wzgardy ten dom miły,
Gdzie przy wisku bezsenne nocy się trawiły,
I w którym się równała północ południowi.
Kto przyiaciel Belindy, niech się zastanowi,
Płacze ona na losu okropne odmiany.
Coza tryumf dla ciebie hrabio zagniewany!
Tak nieszczęśliwy koniec balu był dla gości;
Ale Bogini Nudów skakała z radości.

Gasną rzęsiste światła na złoconey ścianie,
Grzebiąc w ciemnościach nocy, to wdzięków mieszkanie,

Na opuszczoną salę tkliwém okiém patrzę.
Tak właśnie gdy zasłonę spuszczą po teatrze,
Owsiński co był wielkim cesarzem na scenie,
Z żalem składa koronę i pyszne odzienie:
I owego rycerza sława iuż się kończy,
Idzie głodny do domu w dziurawey opończy.
Wszystko do państwa śmierci ma postać podobną,
Spustoszałe, zniszczone, leży tam osobno,
Tu płótno, które morskie wystawiało wały,
Tam pistolet, z którego pioruny trzaskały.

VOSS.

Wyborne tłumaczenie Homera, imie Vossa szczególniey na Parnasie Niemieckim zaszczyciło.

§. IX.

O dziełach dramatycznych.

Ta podług świadectwa Gotscheda powieść raczéy wspiera się na ciągłém podaniu, niźli na pismach pozostałych owego wieku, iż na teatrum umyślnie sporządzoném było wyprawione przed Karolem wielkim dzieło dramatyczne.

Wdziesiątym wieku żyła Rosuita w zgromadzeniu klasztornem Ganderscheimu; téy dzieła teatralne zostały, pisane są wierszem Łacińskim takim, na iakie w owych czasach zdobydź się było można, iest zaś ich siedm: „Gallicanus — Dulcitius — Callimachus — „Abraham — Paphnutius — Fides, Spes, Cha-

„ritas," które nazywa córkami mądrości. Dyalog, to iest, iak z tytułu poznać można, allegoryczny, wyłuszczaiący pobożnie zalety tych świętych przymiotów.

W roku 1522. grane było w mieście Eysenach dzieło dramatyczne dziesięciu panien ewanielicznych, a dziejopisowie owych czasów dodaią, iż nieszczęściem pięciu odrzuconych tak był tknięty i przerażony przytomny margrabia Turyngii, iż wpadł w ciężką niemoc, i wkrótce życia dokonał. Nastąpiły potém krotofile zapustne: te dyalogi pozostałe oznaczaią dzikość owych czasów. Nayznamienitszy działacz, razem autor i aktor owych igraszek, był Hantz Rosenblüth, napisał ich sześćdziesiąt pięć.

W roku 1499. wyszedł z druku na ięzyk Niemiecki przełożony Terencyusz, następnie Plautus i Eurypidesa Ifigeniia.

W roku 1598. wyszły w Antwerpii komedye Korneliiusza Schonea, w których dobrą łaciną naśladował Terencyusza, i nazwał ie *Terentius Christianus, seu comediæ sacræ.*

W roku 1739. Jan Schleygel naypierwszą traiedyą według prawideł teatralnych napisał, i była grana z powszechném słuchaczów ukontentowaniem.

Gellert z inszych dzieł szacowny, dwie komedye Braci i Sióstr czułych napisał, trzecią Bilet loteryi.

Lessyng o którym wyżey była wzmianka, naywięcéy się przyczynił do wydoskonalenia widowisk narodowych. Jego naycelnieysze sztu-

ki: „Sara — Sampson — Minna de Barn-„heim — Emilia Galotti.“

Weyss w tymże czasie niektóre komedye napisał, te się dotąd na teatrze Niemieckim zatrzymały, i bywaią częstokroć powtarzane.

Dzieło Göttego naśladuiące Szekspira, Götz z Berlichingu, wielce wzniesło sławę tego pisarza, iako i następne tegoż autora dzieła.

W teraźnieyszym czasie [illegible] znamienitsi dzieł dramatycznych pisarze w N[illegible]iech są Jnflant, Schiller i Kotzebue.

CZĘŚĆ OSMA.

O RYMOTWORCACH ANGIELSKICH I HISZPANSKICH.

§. I.

Szczęśliwsi są od innych Angielczycy w starożytności rymotworstwa swoiego: ich Bardów pieśni wiernym podaniem w Szkocyi zachowane, zebrał i podał do wiadomości publiczney Macpherson, zachowuią one w sobie piętno poważnéy starożytności: w zwięzłości zaś wyrazów i żywości zbliżaią się do tych, których potomność u Greków za prawidła dzieł bohatyrskich bierze. Ossyana rytmy w każdym prawie narodzie przekładaczów zyskały: z tych się kładą.

Pieśni Selmy.

Xiężycu, światło nocy, co tak wdzięcznie wschodzisz,
Nim się twóy blask zasili, którym się rozwodzisz,
I na dnie błękitnawém wyiskrzać się pocznie,
Aż się w śklnieniu srebrzystém ukaże widocznie;
Cóż cię tu w te spokoyne doliny przywodzi?
Po burzy noc w zaciszy ponurcy przychodzi.
Szum się morza uśmierzył, iuż wiatry ustały,
W brzeg skalisty bałwanów szturmem zapieniały

Też same lekko biią i nazad wracaią;
Motyle uniesione wietrzykiem igraią,
Brzęk się bąków i muszek po wrzosach rozchodzi,
Swiatło nocy, cóż cię w te doliny przywodzi?

Oddalasz się i spuszczasz coraz w twoim locie,
W morze zapadasz, wały w radosnym obrocie
Wiią się koło ciebie; i twóy warkocz moczą.
Żegnam cię iuż niknące spadzistą uboczą.
Blask twóy przestał, niechay się pieśni moich zacznie.
Czuię, żem wzruszon -- wzrasta -- i wznosi nieznacznie,
Widzę cienia, w tym blasku, między wzgórki Lory,
Snuią się naprzemiany -- iuż lot biorą skory.
Znam was -- Cóż widzę? Fingal Fingal między wami,
Wznosi się między swemi Fingal rycerzami,
A bardy koło niego, moie towarzysze:
Ullin poważny, odgłos pieśni iego słyszę,
Z nim ów Ryno przezacny, Alpin słodkogłośny,
Minony ięk się wzbiia, tkliwy i donośny.
Takeśmy bracia mili, przed laty śpiewali.
Jakżeście teraz inni? iak poodmieniali?
Od owych czasów, kiedy w czułych sławy zyskach,
Szukaliśmy pierwszeństwa w Selmie na igrzyskach:
Silił się każdy w pieśniach, iak wietrzyk wiośniany,
Co z innemi po łąkach igra naprzemiany.
A wiania przyiemnego nięte roskoszą,
Trawki się pochylaią i kwiaty unoszą.

W pośrzód tych zabaw raz weszła Minona,
Twarz oznaczała, iak była zmartwiona,
Łzami się piękne oczy napełniały,
Zaczęła śpiewać, duchy się wzruszały,

Rycerze czuli na tak słodkie pienia,
Przypominali Kolmy utrapienia.
Gdy tam, gdzie dzika wśrzód puszczy pieczara,
Płakała rzewnie nad grobem Salgara,
Sama bez wsparcia, bez żadnéy pomocy,
Płakała we dnie, płakała i w nocy. (*)

§. II.

ADFRED.

Ten znakomity król Angielski z małéy iest liczby monarchów, godnych stanu swoiego. Oprócz wielu innych dobrodzieystw, któremi lud uszczęśliwił, to niepoślednie, iż on pierwszy kunszta i nauki wzniósł, i ażeby stałe miały siedliska, budował miasta, a zaś dla nauk Akademiią w Oxfordzie ustanowił i nadał obficie. Przykład iego był naydzielnieyszą poddanym ku wydoskonaleniu pobudką. Sam się bowiem przyczynił do wzrostu nauk pisząć i tłumacząc xięgi; między innemi psałterz rytmem oyczystym przełożył. Umarł w roku 899. panował lat dwadzieścia ośm.

CHAUCER.

W pierwiastkach wznoszących się w królestwie Angielskiém nauk, kwitnął Godfryd Chaucer, urodzony w Londynie w roku

(*) *Znaczna część pieśni Ossyana znayduie się w Tomie I. dla tego tu więcey przykładów nie umieszczam.* Nota Edytora.

1328. Rytmy iego zjednały mu tytuł znamienity Angielskiego Homera. Umarł w roku 1400 maiąc lat siedmdziesiąt dwa. Nagrobek iego dotąd daie się widzieć w opactwie Westminster, gdzie znamienitych mężów pospolicie złożone zwłoki bywaią.

BUCHANAN.

Jerzy Buchanan sławny z satyrycznych dzieł swoich, w Szkocyi się urodził. Pierwiastki życia iego dosyć były nieszczęśliwe, zwłaszcza iż w ubóstwie urodzony nie miał sposobu nabycia wiadomości, do których go chęć iego wrodzona wiedła. Przezwyciężył iednak stałością applikacyi wszystkie przeszkody, i stawszy się mistrzem młodego hrabi de Murray, tyle dowodów wdzięcznego ucznia dobroczynności odebrał, iż się widział bydź w stanie dogodnym i byłby w nim statecznie przetrwał, gdyby zbyt uszczypliwe pióro nie nadarzało mu prześladowców. Wielokrotnie unikáiąc ich zemsty, kray własny opuszczać musiał: lecz gdy uczeń niegdyś iego hrabia de Murray regentem Szkocyi został, przywołał do siebie Buchanana, konsyliiarzem stanu uczynił, i w obfite dochody opatrzył. Umarł w roku 1582. maiąc lat siedmdziesiąt dwa. Dzieła iego satyryczne wielokrotnie razem zebrane wyszły, z tych znamienitsze: „Somnium. — Franciscanus. — Nowe odkrycie. — „Paraphrasis Psalmów Dawidowych. — Traie„dye, Jephte. — Jan Baptista. — Alcest i Medea

„z Eurypida przełożona.“ Pisał oprócz tego Historyą królestwa Szkockiego. *Dialogi de Jure regni apud Scotos.*

SPENCER.

Edmund Spencer niępospolite mieysce trzyma między rymotworcami Angielskiemi, i lubo wówczas kwitnął, gdzie ieszcze nauki wydoskonalonemi nie były, iednakże pozostałe dzieła iego dotąd należyty sobie odbieraią szacunek.

Nayznacznieysze iego dzieło Poema Czarnoxięzkie, zawiera w sobie wyrazy żywe i allegorye szczęśliwie wynalezione. Sielanki, pod imieniem Rozalii, niepospolitą zjednały mu sławę. Pisał wiele innych rytmów, między innemi Treny nad śmiercią dobroczyńcy swego Sydneia. Przy końcu życia nieszczęść doznał, gdy się bowiem bunty wszczęły w Irlandyi, wieś gdzie mieszkał zrabowaną została, dom iego spalony; a w tém pogorzelisku syna utracił: resztę więc życia w nędzy trawiąc, dokonał go w roku 1598. w kościele opactwa Westminster pochowany.

OWEN.

Jan Auden lub Owen, tak pospolicie zwany z Łacińskiego znamienia Owenus, iakie się na początku xięgi iego widzieć daie, rodem był z xięstwa Gallii albo Wallii w królestwie Angielskiém. Lubo do prawnictwa był sposobionym, przemogła iednak wrodzona sposo-

bność do rymotworstwa; naśladowca Marcyalisa zostawił zbiór Epigrammatów dowcipnych, ale niektóre z nich, tak iak i Rzymskiego pisarza, zbyt wolne zawieraią w sobie wyrazy. Umarł w roku 1622. pochowany w Londyńskim kościele świętego Pawła z takowym nagrobkiem:

Parva tibi statua est, quia parva statura, supellex
Parva, volat parvus cuncta per ora liber.
Sed non parvus honos, non parva est gloria, quippe
Jngenio haud quidquam est majus in orbe tuo:
Parva domus texit, templum sed grande; poetæ
Tum vere vitam, cum moriuntur, agunt.

„Mały twóy posąg, bo i wzrost był mały, „małe ozdoby; i małe dzieło twoie wszędzie się „rozmosi. Niemała iest iednak wziętość i sła„wa, którąś zyskał: nic albowiem większego „nad twóy umysł znaleźć się nie może. Mały „cię nagrobek okrywa, ale w wielkiéy świą„tnicy umieszczony. Podobni tobie wtenczas „prawdziwie żyć zaczynaią, gdy śmierć ich „życie kończy.“

Naypierwéy dzieło iego wyszło w Londynie roku 1606. w Amsterdamie u Elzewirów roku 1647.

Epigrammata Owena przełożył na ięzyk Polski Fabiian Turkowski Piiar, wyszły z druku w Warszawie roku 1773.

Niektóre Owena Epigrammata przełożył także J. E. Minasowicz, z tych trzy tu się kładą:

Do Jurysty i Lekarza.

Z chorób naszych Galenie, w zdrowym iesteś stanie,
Głupstwem naszém rozumnyś iest Justyniianie.

Do Paulina Lekarza.

Z jakieyże pacyentem zwiesz chorego próby?
I ciebie on nie cierpi i swoiéy choroby.
Chyba, że z ciebie cierpi, pacyent się zowie:
Więcéy czasem, niż słabość, dręczą doktorowie.

Do Pawła.

Grób wspaniały wystawiasz dla twoiéy ozdoby,
Paulinie, iak mrą ludzie, umieraią groby.

§. III.

BARKLAIUSZ.

Jan Barklay, albo Barklaiusz rodem był ze Szkocyi, skąd oyciec iego Gwilhelm wyszedł i w Lotaryngii osiadł. Powróciwszy do oyczyzny, gdy dzieło satyryczne Euphormion Jakubowi królowi przypisał, pozyskał znamienite u niego względy. Jakoż skutek onych umieścił go na rozmaitych urzędach. Mimo iednak tak znaczne i pożytki i dostoyności które posiadał, nie mógł się osiedzieć w Anglii, powołany do Rzymu; a korzystaiąc z dobroczynności Urbana VIII. i Grzegorza XV. papieżów, resztę tam wieku strawił; umarł w roku 1621. maiąc lat trzydzieści dziewięć. Nayznaczniey-sze dzieło iego Argenidy, przełożył wierszem Polskim Wacław Potocki. Xięga iego Icon

Animorum, że uwłaczała narodowi Polskiemu, powziął obronę narodu Łukasz Opalinski marszałek nadworny koronny, i nie wyrażaiąc nazwiska podał do druku obronę Polski przeciw Barklaiuszowi pod następuiącym tytułem: *Polonia defensa contra Joan: Barclaium*, Dantisci 1648.

Argenidy Pieśń I.

Nie rozkazował ieszcze, nic był ieszcze panem
Rzym światu, ani sławy wziął przed Oceanem
Tyberys: gdy w kray, który Sycyliia orze,
Gelas rzeka tamtędy wpadaiąca w morze,
Cudzoziemskim okrętem, przedziwną urodą
Młodzieńca, na zielony ląd stawiła wodą.
Słudzy z maytkami zbroię i rynsztunek iny
Na dół znoszą: a konie związane do liny
Z wysokiego okrętu we szle i w ryngorty
Wziąwszy pod brzuch, na niskie wysadzaią porty.
Tém się słudzy bawili, a pan iako długi
Na piasku się porzuci, bo z oney żeglugi
Swiat z nim chodzi do koła, i cięży mu ciało;
Zaczém się kęs przedrzymać, i odpocząć zdało:
A iako mieysca dopadł, wsparłszy się na zbroi,
Sen go bierze, i słodką niepamięcią poi.
Wtém krzyk i wrzask okrutny przeraźi mu uszy,
Wprzód sen kazi, a potém i ze spania ruszy.
Porwie się, i las widzi, w którem rzadkieć były
Drzewa, ale niezmierne pole zastąpiły
Gęste krzaki; od których nieprzyiemne cienie
Rozboiów i zasadzek miały podeyrzenie.
Z tych piękna białogłowa na pole wypadnie,
Choć oczy upłakała, i włosy szkaradnie

Skądliła: woła, krzyczy, a zmordowanego
Siecze konia z obu rącz, iakby z Troiańskiego
Pogromu, i z dobytych uciekała Tebów;
Gdzie w równi szła biała płeć z męzką do pogrzebów.
Dwoim ogniem razem był rycerz zapalony,
I litość ku ubogim, i zacney matrony
Powaga; nadto się myśl wrożki iakieyś chwyta,
Z czém go nowego gościa Sycylija wita.
Ową chociaż zdaleka, co ma głosu w sobie,
„Ktokolwiek iesteś, ieśli cnotą miłą tobie,
Ratuy; dziś w twoich ręku Sycylii zdrowie,
Którą w jednym chcą zgubić mężu opryszkowie,
Długo prosić, i sam czas, i Poliiarch broni,
Któregom w opłakaney odbieżała toni.
Zawsze dwu na iednego, iako mówią, siła:
Onego sroga kupa zbóyców obskoczyła,
Jam ledwo z tak strasznego umknęła hałasu,
Bez drogi na to pole wyiechawszy z lasu,
I ciebiem tu trafiła; tego nie wiem prawie,
Czy iemu ku pomocy, czy tobie ku sławie:
I tych, bo w ten czas przyszli słudzy iego, gości
Proś; albo do pobożney rozkaż powinności.“
Tu przestała, okrutnym zmordowaną płaczem;
A on miecz przypasował i szyszak brał; zaczem
Słudzy konia przywiedli, i tak do niey rzecze:
„Zawsze cnota mocnieysza, niż zboieckie miecze:
Jać nie znam Poliiarcha, bo w tey ziemi goszczę
Pierwszy raz; lecz fortunię moiey nie zazdroszczę.
Zdarzyli mi ratować męża tak wielkiego,
Jako słyszę; „W tym konia osiadł gotowego.
Prowadź rzeczę: ia iadę za tobą z ochotą:
Poznali pomoc; będzie pomsta nad niecnotą.

Pewna, da Bóg, złym ludziom: dwu miał sług przy sobie,
Jeden przy rzeczach został, drugi przy osobie
Pańskiey, zbroyny był gotów; tak przyszli do kraiu
Podeyrzanych zasadzek, i onego gaiu.

BUTLER.

Samuel Butler urodził się w mieście Strachau w Anglii; z młodych lat naukom się poświęcił: między temi, iż go wrodzona skłonność do rymotworstwa wiedła, wkrótce taki w niém uczynił postępek, iż go w liczbie nayznaczniey szych wówczas poetów umieszczono. Poema iego satyryczne Hadybras, wyobraża za Kromwela czasów zapał fanatyzmu, którego ten uzurpator dla nasycenia wyniosłości swoiéy używał. Jest drugie dzieło iego: Mola Asinaria, w którém krotofilnie ciężar na karki mniéy bacznych rodaków swoich włożony obwieszcza. Umarł w roku 1630. wieku sześćdziesiątym osmym.

GAY.

Jan Gay niepospolite trzyma mieysce między Rymotworcami dla dowcipnych i kształtnie pisanych baiek swoich. Umarł w roku 1732. w dosyć młodym wieku.

Bayka Chłop i Filozóf znayduie się w Tomie II. na karcie 95. Tu kładziemy drugą baykę:

Słońce i Obłoki.

Czciciel słońca, a raczéy tego, co go stworzył,
Przed wschodzącém wspaniale kiedy się pokorzył,

Obłok go skrył, a tém hardy
Rzekł czczącemu: Godzien wzgardy
Kto się blaskiem uwodzi:
Jeżeli się czcić godzi,
Mnie się kłaniay, co blask gaszę.
Rzekł mu czciciel: Znam czczość waszę,
Czém iesteście, dociekam.
A niech tylko poczekam,
Zbyt zuchwali tułacze,
Czém iesteście obaczę.
Jakoż wiatr spędził chmurę zgęstwiałą,
Znikła, słońce zaiaśniało.
Próżne zjadłych są kroki,
Pełzną, iak czcze obłoki.
Choć przyćmi cnotę złość, gdy ią uciśnie,
Wzmoże się sama i żywiey zabłyśnie.

§. IV.

MILTON.

Pisarzem poematu o Raiu utraconym, Janem Miltonem sprawiedliwie zaszczyca się i chlubi naród Angielski; lubo albowiem wiele się w tém dziele znayduie zdrożności, tak wielą wytwornemi i wzniosłemi wyrazy są nagrodzone, iż mimo krytykę, na którą zasługuie, tey czci i sławy, któréy używa, z dobroci swoiéy godne iest. Jan Milton urodził się w Londynie w roku 1608. za czasów Kromwela, żarliwym był iego partyzantem, co oznacza xięga, w któréy zabóystwo Karola I. usprawiedliwia. Umarł w ubogim stanie, i ledwo

nie żebractwem, tak jak ślepotą Homerowi, podobien. Pochowany w kościele opactwa Westminsterskiego, a na kamieniu grobowym te iego wiérsze wyryte:

Swiątnice uwielbione, twierdze okazałe,
I wieże niebotyczne i gmachy wspaniałe,
I świat który te dzieła, i co na nim, płodził,
I stworzenia ciąg, których nastaniem się młodził,
Przeydzie to; a w ogromnym zgiełku owéy burzy,
Wieże, gmachy i twierdze nikczemność zanurzy:
Nie będzie ani znaku, gdzie słońce świeciło,
Ani nawet i wieści, i gdzie i co było.

Raiu utraconego Miltona pieśń I.

PRZEKŁADANIA F. DMOCHOWSKIEGO.

Pierwszą winę człowieka, przez ściągnienie dłoni
Do zgubnego owocu zaklętey iabłoni,
Skąd wszystkie poszły nędze, i z raiu wygnanie,
I szerokie na świecie śmierci panowanie,
Póki Bóg -- człowiek smutney nie naprawił szkody,
Wracaiąc do pierwszego siedliska narody;
Spieway niebieska Muzo! coś natchnęła skrycie
Pasterza na Horebu niedostępnym szczycie:
Który uczył wybrane od początku plemie,
Jak z otchłani wzniesły się niebiosa i ziemie.
Lub ieśli twego Syon godnieyszy iest wzroku,
I Syloe przy bożym płynąca wyroku,
Stąd do mych pieśni śmiałych o pomoc cię proszę,
Gdy nad Aońskie góry odważny lot wznoszę,
Gdy na rzecz wielką brzmiące nawięznię strony,
I ni rytmem nietkniętą, ni wolnemi tony.

I ty! Duchu niebieski! światło wiekuiste;
Co nad wszystkie kościoły wolisz serce czyste,
Ty rzuć na duszę moię twe bozkie promienie,
Bo przed tobą naygrubsze niknąć muszą cienie:
Ty nad niezgłębionemi przepaści odmęty,
Jak lężna gołębica, na skrzydłach rozpięty,
Dałeś życie żywiołom i płody pierwotne,
Wywiódłeś z głębi łona przez ciepło żywotne.
Day światło, wesprzyy słabość, bym wielkim zamiarem
Przytłoczony, pod iego nie upadł ciężarem:
Bym godnie utrzymuiąc ten zamysł wysoki,
Stwierdził Opatrzność, wieczne okazał wyroki.

Powiedz mi, bo nic niebo, nic przepaść głęboka
Piekła, przed bystrzem twego nie ukrywa oka;
Powiedz mi, z jakiey pierwsi rodzice przyczyny,
Złamali zakaz Stwórcy swoiego iedyny,
Będąc w szczęściu, i maiąc poddanym świat cały?
Pełni łask nieba? Kto był ten zdrayca zuchwały,
Co ich o wiarołomstwo i o grzech śmiertelny,
I o ten bunt przyprawił? Kto był? Wąż piekielny:
Jego złość, iego zazdrość i zemsta zaiadła,
Uwiedła matkę ludzi, że w tę przepaść wpadła.

Odtąd kiedy chciał z tronu Naywyższego zwalić,
Nie przestawał go płomień czarney zemsty palić:
Kiedy pychą nadęty, dumny, niespokoyny,
Wzniecił w niebie zuchwalec srogi pożar woyny,
I hardo zaufany w sile swego męztwa,
Odważył się dadź walki plac Bogu zwycięztwa.
Próżno się miotał: z góry wszechmocnego mściwą
Prawicą został w przepaść wtrącony straszliwą.
Smutny upadek! cierpi zasłużoną mękę,
Że śmiał podnieść zuchwałą przeciw Bogu rękę.

Na wieczne skazan w więzach niezłomnych pożary,
Należyte odbiera za zuchwalstwo kary.
Przez dni dziewięć i nocy, iak na ziemi liczą,
Nurzał się w ognia wałach z kupą buntowniczą.
A chociaż nieśmiertelny, utraciwszy czucie,
Cierpiał na czas niebieskiey natury wyzucie.
Na większe go nieszczęścia gniew niebios zostawia,
I sama nieśmiertelność sroższy los mu sprawia.
Tu kiedy, i co tracił, i co wziął, obaczy,
Przeszłość go dręczy, przyszłość pogrąża w rozpaczy.
Na około rozciąga zasępione oko:
Widać, iak go żal ściska na sercu głęboko,
Lecz razem złość go pali i duma bezbożna.
Patrzy, i iak anielskim wzrokiem się gnąć można,
Widzi mieysca przeklęte, puste, obelżywe,
Z sklepienia wybuchaią pożary straszliwe:
Srogie więzienie, ogień ustawny w niém pała!
Przecięż w grubych ciemnościach ta iaskinia cała:
Słabe tylko światełko i ciemne wydaie,
Żeby przy niém te smutku widać było kraie.
Bólu państwo! okropna przed oczyma nędza,
Precz spoczynek, precz pokóy żądany odpędza.
Nawet nadziei, która znayduie się wszędzie,
Nie masz tam żadney, nie masz, i nigdy nie będzie.
Tam bez końca męczarnie, tam w ciągłym potopie,
Niestrawną nigdy siarkę, ogień na karm żłopie.
Tak buntowniki wieczna sprawiedliwość karze,
I w takim ich na zawsze zalała pożarze.
Przepaść ta trzykroć daley od szczęścia świątnicy,
Niż oś naywyższa świata od swoiey średnicy.
Jak smutny udział duchy dostały bezbożne!
Jak mieysce od pierwszego dalekie i różne!

Patrzy czartów dowódzca: iakiż iego oku
Stawia się widok? Oto w ognistym potoku
Pogrążone wspólniki: wnet tego poznaie,
Co i w mocy i zbrodni pierwszy po nim staie:
Co go potém ślepotą Filistynów gruba,
Pod imieniem strasznego czciła Belzebuba.
Więc arcynieprzyiaciel, skąd Szatan się zowie,
Przerywaiąc okropne milczenie, tak powie:
„Tyżeśto ów Cherubin?... Lecz iakżeś odmienny,
Jak daleki od tego, gdyś w złoto-promienny
Płaszcz w jasności krainie świetnie ustroiony,
Sam blaskiem twoim duchów gasił miliiony?
Tyżeśto, coś w chwalebném przedsięwzięciu ściśle
Los twóy z moim połączył, i w wielkim zamyśle
Jednąż tchnąc chęcią, pomoc daiąc mi wzaiemną,
Na też niebezpieczeństwa stawiałeś się ze mną?
Dziś nas nieszczęścia łączą, gdy nas równie gnębią:
Z jak wysokaśmy spadli! w jak okropną głębią!
Piorunami pokazał wyższość swoiey dłoni:
Któż się takiey spodziewał mocy iego broni?
Ale wszystkie te nędze, i wszystkie te kary,
Które zwycięzca może powiększyć bez miary,
Żadnego nigdy na mnie żalu nie wycisną:
Zawsze nań będę pałał zemstą nienawistną.
Chociam zwierzchni blask zmienił: ale umysł hardy,
I pamiętny niesłuszney zasługi pogardy,
Nigdy się nie odmieni: Mam ten umysł mężny,
Ktory Wiecznemu w boiu krok stawił potężny,
I nie zląkł się z nim spotkać. Do tey wielkiey zwady,
Przywiązały się zbroynych duchów miryady:
Poszły za mną, zrzuciły podłe iarzmo śmiele,
I mnie naprzeciw niemu stawiły na czele:

A na polach niebieskich sercem niestrwożonem,
W wątpliwey bitwie walcząc, wstrzęsły iego tronem.
I cóż! wszystko stracone, dla ustępu z pola!
Jeszcze się nam zostaie niepodbita wola,
Pałaiąca chęć zemsty, gniew, dusza waleczna,
Nieprzełamana cnota, i nienawiść wieczna.
To, żeśmy niezwalczeni, czyż samo nie znaczy?
Niechay się, iak chce, gniewa, nigdy nie obaczy,
Chociaż to on Wszechmocny, bym padł na kolana,
I kornie łaski żebrał u tego tyrana.
Nigdy go Naywyższego nie uczczę imieniem,
Gdym iego tron i państwo tém zatrząsł ramieniem.
Jużbyto było podłość ostatnią pokazać,
I większą nad upadek obelgą się zmazać.
Szukaymy pociech naszych w losów przeznaczeniu,
Istota nasza podpaść nie może zniszczeniu:
Zawsze my też broń mamy, zawsześmy przy sile,
Swiatła nasze są większe, przeglądamy tyle;
Więc mu mocą, lub zdradą, wiecznie będziem szkodzić,
Nigdy z nieprzyiacielem nie zechcem się godzić:
Co teraz tryumf głosi wśrzód górnego państwa,
I srogiém tłoczy iarzmem swoiego tyraństwa!"
Tym w mękach tonem mówił buntownik zuchwały;
Bardzo się bydź na pozór okazywł stały,
Ale go w głębi serca ciężka rozpacz zjada:
Na to mu tak towarzysz dumny odpowiada.
„O chlubna głowo tronów, wodzu mocarstw świetnych,
Co dzieląc wielkość twoich zamiarów szlachetnych,
Wiedli do boiu hufce Serafów waleczne,
I wstrząśli Naywyższego mocarstwo odwieczne,
Chcąc wiedzieć, kto go wyniósł na ten tron wysoki;
Czy moc, czy też traf iaki, czy wieczne wyroki;

Widzę stan nasz nieszczęsny: serce się nań ściska,
Nędza straszna, niebieskie stracone siedliska,
Odarta pierwsza chwała: starł nas wyrok srogi,
Jak można zetrzeć duchy niebieskie i bogi.
Żyiemy, prawda, ieszcze, mimo iego groty,
A zwycięzca, co takie mógł zwalczyć istoty,
Dopiero, że Wszechmocnym bydź musi, uznaię.
Może na to nam siłę i odwagę daie,
Byśmy mogli wytrzymać te kary straszliwe,
Które dla nas gotuie iego serce mściwe:
Może, nas chce do podłych robót w piekle użyć,
Lub by mu za posłańców w tych ciemnościach służyć.
Na cóż nam się zda siła, ieśliśmy w niewoli?
Na co życie, ieżeli bezprzestannie boli?"
„Nędzny Cherubie! żwawo Szatan odpowiada,
Czy działaiąc, czy cierpiąc, słabym tylko biada:
Nie nasza czynić dobrze, lecz złe rozpościerać,
Lecz zawsze Naywyższego mocy się opierać,
I gdy iego Opatrzność złe w dobre obraca,
Dobre w złe mienić, nasza powinna bydź praca.
Może się nam to udadź: przynaymniéy obaczy,
Co moc nasza w działaniu i co sztuka znaczy.
Niech ma serce śmiertelnym napełnione smutkiem,
Gdy żadney myśli szczęsnym nie uwieńczy skutkiem.
Jakie dla niego żale! iak ciężkie zgryzoty!
Gdy mu wszystko obalim przez nasze obroty.
Lecz patrz, mściwy zwycięzca zwołał półki swoie,
Już się pod górne zbliżyć musiały podwoie:
Patrz, iuż szumieć przestaią bałwany ogniste,
Już więcey nawalnice nie ryczą siarczyste:
A góry, które na nas pierzchaiących padły,
Gniotą i przyduszaią ogniów pożar zjadły:

Może też iuż wyciskał wszystkie swoie strzały,
Nie słychać tych piorunów, które przedtém grzmiały,
I na skrzydlatych błyskach wartkim biegąc lotem,
Okropnym wśrzód przepaści huczały łoskotem.
Korzystaymy z tey chwili, którey nam udziela,
Czy wzgarda, czy iuż syta złość nieprzyiaciela.
Widziszże tę równinę, mieysce spustoszenia,
Gdzie się smutny mdławego błysk iskrzy płomienia?
Idźmy tam, wyydźmy z ogniów: tam spoczniemy sobie,
Jeżeli można spocząć w tak okropney dobie.
Tam się wszyscy zebrawszy, będziemy rozważać,
Jak naywięcey naszego tyrana obrażać,
Jak powetować straty, iak wyyśdź z tey niedoli,
Jak zadosyć uczynić zawziętey nań woli.
Szukaymy, iaki promyk nadziei nam błyśnie,
Lub iakie przedsięwzięcie rozpacz z nas wyciśnie."

Tak mówił temu Szatan, który był przy boku:
Złość szalona się iskrzy w rozniszonym oku:
Głowę podniósł zuchwałą nad wały ogniste,
Na których leży iego ciało rozłożyste:
A ogromna postawa członkami strasznymi,
Tyle mieysca zaymuie, iak owi Olbrzymi,
Ziemi ród i Tytanów srogich dumne syny,
Głośne w woynie z Jowiszem zuchwałemi czyny,
Bryareusz i Tyfon, który Tarsu blisko
Sławną niegdyś iaskinią miał za legowisko.
Lub ile mieysca większy nad naywiększe zwierze,
Lewiiatan mieszkaniec Oceanu bierze.
Tego maytek wieczorem zaskoczony w łodzi,
Lękaiąc się y nocy i morza powodzi,

Gdy na Norwegskich brzegach śpiącego nadybie,
Mniemaiąc, że na wyspie, kotwę topi w rybie;
Ta gdy się w łuskę wporze, iuż prożen kłopotu,
Oczekuie bezpiecznie iutrzenki powrotu.
Tak był wielki herszt czartów, tak mieysce obszerne
Olbrzymich członków brzemie zaległo niezmierne.
Cały w więzy okuty, przez wyrok surowy,
Bez woli Naywyższego nie mógł podnieść głowy:
Lecz miał tę wolność, srogie by chuci wywierał,
A tak zbrodnie do zbrodni, kary do kar zbierał,
I sam się w potępienia przepaści pogrążył.
Bo człowiek, na którego zgubę zdrayca dążył,
Łaskę niebios pozyska, i dobroć bez miary,
Szczodrą dłonią naywiększe wyleie nań dary.
Tak się w czarnych zamysłach zawiedzie szkaradnie,
A na niegoż potróyny wstyd, zemsta, gniew padnie.
Dźwiga się, wał siarczysty silną garnie dłonią,
A za sobą bezdenną zostawnie tonią:
Nakoniec wzmaga skrzydła gwałtownym obrotem,
Gęste zmiata powietrze ociężałym lotem,
I gniecie ie niezmiernym swych członków ciężarem.
Staie na tęgiey ziemi: lecz i ta pożarem
Nieustannym się pali: więc równie boleie,
Tam wrzała ogniem woda, tu nim ląd gorcie.
Kolor iego się zdale, nakształt skały, ciemny,
Którą z dymney Pelory wiatr ciska podziemny:
Ani różny od swych bałwanów siarczystych,
Które Etna z wnętrzności wyrzuca ognistych:
Wiatr ie miota po ziemi, wzrusza nawalnice,
Czarnym dymem okrywa całe okolice,
A podgórze, na które ten szpetny kley ścieka,
Przykrym nader zapachem węch razi zdaleka.

Taki był grunt i takie tam żrzały pożogi,
Gdzie arcynieprzyiaciel wsparł przeklęte nogi.
Wierny za nim towarzysz Belzebub się śpieszy,
Kontent Szatan niezmiernie, Belzebub się cieszy,
Że przecięż się z przepaści wydźwignęli smutney.
Bogami się bydź sądzą, iakby z tey okrutney
Otchłani wyszli mocą swoiego ramienia:
Nie chcąc znać, że to było z Stwórcy dopuszczenia.
„Toż królestwo! zawołał Szatan, też są kraie!
Takież to się nam państwo w podziele dostaie!
I te żałobne cienie okropney iaskini,
Dane są nam na mieysce niebieskiey świątyni:
Niech tak będzie, gdy ieden wszystkiém dumnie włada,
Naylepszá iest, naydalsza od niego posada.
Natura w równym z nami wydała go stanie,
Siła mu nad równemi dała panowanie.
Wiecznie się żegnam z wami, o szczęścia świątnice!
Mieysca uciech! przyymuię te straszne ciemnice:
Witay piekielny świecie! a ty niezmierzona
Głębi! nowego pana przyym do twego łoną.
Taki umysł przynoszę, w twóy przestwór ponury,
Co ni mieyscem, ni czasem, nie zmienia natury.
Duch sam sobie iest wszystkiém, mieysca mu nie trzeba,
Sam sobie niebo z piekła, piekło zrobi z nieba.
Tenże sam wszędzie iestem, nigdzie trwogi nimam,
Niech Bóg złoży pioruny, a Bogu dotrzymam.
Tu użyiem swobody naydroższych korzyści,
Niezyiey to mieszkanie nie wzbudzi zawiści.
Tu panuiem, przed nikim tu karku nie nagnę,
A ia choćby też w piekle panowania pragnę.
I w piekle pięknie prawa naywyższości użyć,
Lepiey w piekle panować, niźli w niebie służyć.“

§. V.

POPE.

Między naypierwszemi Anglii rymotworcami wysokie trzyma mieysce Alexander Pope: im bardziéy upośledzony od natury w powierzchowności swoiéy, tym sowiciéy obdarzony iéy darami, które gdy stałém do pracy i nauki przywiązaniem wydoskonalił, stał się godnym czci i naśladowania. Życie iego, iak zwyczaynie uczonych ludzi, nie nadarza osobliwych wypadków: używał nabytego pracą mienia skromnie, ale uczciwie, i po większéy części mieszkał na wsi blizko Londynu, gdzie sobie nad brzegami Tamizy dom kształtny zbudował; tam życia dokonał trzydziestego Maia w roku 1744. maiąc lat pięćdziesiąt sześć.

Dzieło iego są: „Poema o człowieku — „O krytyce. — Pukiel ucięty. — Duncyada, dzieło Satyryczne. — Iliiada i Odyssea Homera „rytmem Angielskim przełożone. — Sielanki i niektóre moralne poemata.

O krytyce.

PRZEKŁADANIA JACKA PRZYBYLSKIEGO.

Czyli więcéy sprawności owemu brakuie, —
Co źle pisze, czy temu, co źle krytykuie,
Trudno powiedzieć; ale z tych dwóch mniéy zaszkodzi
Ten, co nudzi cierpliwość, niż co umysł zwodzi.
Pierwszym sposobem kilku, drugim mnostwo błądzi:
Jeden nie w czas napisze, dziesięciu źle sądzi.

Mógł niegdyś ieden głupiec sam sobie bydź zgrozą,
Dziś ieden wierszem, robi wielu innych prozą.
Zdania nasze skazują, iak nasze zegary:
Wszystkie niezgodne, lecz któż swemu nie da wiary?
Rzadko prawy gieniiusz w wieszczu się spotyka,
Rzadko też i gust prawy iest działem krytyka.
Trzeba, by z niebios światło ten i ów wywodził,
Czy do pisania, czy się do cenzury rodził.
Niech uczą drugich, sami w kunszcie doskonali,
Niech wolno sądzą tacy, co dobrze pisali.
Wiem, że przy swym dowcipie stronne są autory,
Lecz przy swym sądzie nie są uparte censory?
Jednak naydziemy, gdy rzecz rozważymy ściśle,
Iż wielu ma nasiona rozsądku w umyśle:
Natura im dostarcza prawidła obfite,
Postaci określone, choć słabo wyryte.
Lecz iak rys cienki, im iest ciągnięty foremniéy,
Tym przez złe ukształcenie bardziéy się nikczemni;
Tak zmysł natury dobry, oszpeconym bywa,
Gdy go w barwę przystroi nauka fałszywa.

Pukiel ucięty.

PRZEKŁADANIA JULIANA NIEMCEWICZA.

Co za gniew srogi powstał z powodów miłośnych,
Z drobnych przyczyn do iakich przyszło walek głośnych?
Na życzenie Karyla przedsięwziąłem nucić:
Belinda rymów moich nie zechce odrzucić.
Błaha treść rzeczy, ale w wyższym stanie względzie,
Jeśli ona mnie natchnie, a on słuchać będzie.
Powiedz Muzo! przez iakie zbyt dziwne przygody,
Mógł się porwać na damę lord grzeczny i młody?

Powiedz, co przynagliło tę damę tak grzeczną
Odrzucać lorda tego załotność serdeczną?
Mógłże się człowiek takiém zuchwalstwem uwodzić?
I mogłaż złość się taka w tkliwych piersiach zrodzić?
Słońce iuż zaczynało łagodnym promieniem
Przez różowe firanki przebiiać się z drżeniem,
I otwierać te oczy, co dzień zgasić miały,
Już dwakroć otrząsnąwszy kudły, Bufcio mały,
Swáwolnie się na miękkiey rozciągał pościeli,
Bezsenni kochankowie nawet się ocknęli;
I w zegarku młoteczek za popchnięciem ręki
Dwanaście razy srebrne powtarzał iuż dźwięki.
Belinda ieszcze w pośrzód puchów oczy zmrużа,
Syf który ią pilnował, spoczynek przedłuża:
Onto poduszczył marę ułudzać gotową,
W śnie porannym co nad iey ulatywał głową,
Widziała kawalera wysmukłey urody,
(Który choć we śnie, wstydem okrył iey iagody):
Czuła; iak do iey uszu schyliwszy się modnie
Tak iey szeptał, czy szeptać zdawał się łagodnie:
„Naypięknieysza z śmiertelnych! starań celu drogi
„Powietrznych duchów, co się liczą między bogi,
„Jeślić kiedy w dzieciństwie wrażenie sprawiły
„Prawdy, co ci piastunki i mamki prawiły
„O duszach, o chodzącym bez głowy upiorze,
„O widzianych diabełkach w niemieckim ubiorze,
„O aniołach co z głową promieńmi okrytą,
„W pociemku do panienek przychodzą z wizytą;
„Słuchay pilnie i słowom moim wiarę daway,
„Gardź marnością, i własną ważność swą poznaway.
„Są tayne prawdy, pysznym mędrcom zabraniane,
„Przecież pannom i dzieciom śmiele obiawiane:

„Bo temu co filozof kładzie w baiek rzędzie,
„Młoda panna i dziecko łatwo wierzyć będzie.
„Wiedz, iż woysko powietrzne nieznane od świata,
„Tłum duchów niezliczonych w koło ciebie lata.
„Nikt ich nie widzi, przecięż ulatuiąc górą,
„Wznoszą się nad wachlarzem, krążą nad fryzurą.
„Wiedz, iż w obłokach liczysz służby znamienite,
„I patrz z pogardą na dwóch paziów i karytę.
„Jak wy, iestestwa nasze tak dziś niepoięte
„Były niegdyś w postaciach kobięcych zamknięte,
„Stamtąd my się wznosimy, kształty wziąwszy nowe,
„Z poziomych karyolek w pola lazurowe:
„Nie myśl, kiedy kobiecie śmierć oczy zawiera,
„Że skłonność iey i próżność razem z nią umiera:
„Z góry spoglądą ona na świat rozpostarty,
„I choć iuż sama nie gra, przecięż patrzy w karty.
„Jeśli w życiu naprzykład lubiła walcować,
„Smak ten równie po śmierci pewna iest zachować,
„Gdyż dusze kobiet, kiedy z ciałem się rozstaią,
„Coprędzey do pierwotnych żywiołów wracaią:
„Duchy dam pałaiących, i w lecie i w zimie
„Idą w górę i biorą Salamander imie.
„Przeciwnie duch słodziuchney, w wodę się rozpływa,
„I z Nymfami przedwieczną herbatę nalewa.
„Ta co w życiu gardziła słodyczą kochania,
„Idzie pomiędzy Gnomy w podziemne mieszkania.
„Podczas, kiedy kokietka w wesołych podskokach
„Trzepiece się z Sylfami po górnych obłokach.]--

THOMPSON.

Znakomity rymotworca ten należy do poczta wielkich dowcipów, którzy Anglią na

początku wieku ośmnastego zaszczycili. Uczucia iego są wspaniałe, imaginacya buyna, wyrazy mocne. Z pomiędzy dzieł iego naywięcey znane iest pod napisem: Pory, które stało się wzorem dla następców, w tymże rodzaiu pracuiących. Umarł Thompson roku 1748. maiąc lat czterdzieści ośm.

O nędzach ludzkich.

Przekładania niemcewicza.

Ach! iak mało pamięta zgraia rozpuszczona,
Uciechy, roskoszami, zbytkiem otoczona,
Co przy stołach, biesiadach, i nocney ochocie
Trwoni bezmyślne życie w szalonym zawrocie;
Nie pomni, gdy do skocznych tańców się zabiera,
Wiele na łożu nędzy nieszczęsnych umiera?
Wiele, losu probuiąc kolei odmiennych,
Tonie z rozpaczy w pośrzód bałwanów bezdennych?
Wiele z dziećmi, maiątkiem, wśrzód pożarów ginie?
Wielu tysięcy ludzi krew na woynach płynie?
Jak nie ieden z spółziomków ciągle nieszczęśliwych,
Od domu i przyiaciół oderwany tkliwych,
Nie za zbrodnie, lecz dla cnot, rządzcom nieprzyiemnych,
Żywcem w grobach zamknięty, pośrzód więzień ciemnych!
Tam łzami twarde łoże bezsenny obliwa,
Spełnia kielich goryczy, chleb czarny pożywa?
Nie wie ten, co go świateł grzeie szereg mnogi,
Jak w lichey chatce z mrozu drży nędznik ubogi?
Wielu szaleństwo, wina i zgryzot katusze,
Okropnemi mękami udręczaią dusze?
Nawet i w tych schronieniach, w tey lubey dolinie,
Gdzie w pokoiu, przyiaźni, słodko życie płynie,

Nie raz zdróy iego czysty tysiąc smutków męci.
Niewzaiemném kochaniem, zazdrością przeięci,
Tracą sen i spokoyność: idą płakać skrycie,
Zatrute piołunami, nieznośne im życie.
Nie pomną rozpustnicy, czas pędząc wesoło,
Wielu, łoże śmiertelne otaczaiąc w koło,
Patrzy iak ten przyiaciel, co wiek spędził z nami,
Pasuie się z ciężkiemi konania mękami?
Ach! gdyby lekkomyślny chciał rozważyć kiedy,
Te nędze, te zgryzoty, nieszczęścia i biedy,
Te troski, których człowiek tysiącami liczy,
Co życie pasmem czynią ustawney goryczy;
Stanęłyby w zapędzie swoim chuci zdrożne,
Postrzegłby lekkomyślny roskosze swe próżne,
Myślićby się nauczył: bliźniego cierpienie
Łzęby mu wyciśnęło, wzbudziło westchnienie;
I poznałby tę prawdę, co nam życie słodzi,
Że człowiek w szczęściu drugich swe szczęście znachodzi.

YOUNG.

Nieszczęścia, których doznał ten pisarz, odkryły całą dzielność iego gieniiuszu. Poema o sądzie ostatecznym ponure i smutne iest płodem iego młodości: ale ta ponurość, ten smutek szczególniey znamionuią iego Nocy, które pisał po nayboleśnieyszéy dla siebie utracie żony i dzieci. Melancholiia była iego Muzą, a groby świątynią w któréy natchnienia tego bóztwa szukał.

Umarł ośmdziesięcioletni roku 1765.

Noc I. Nędze ludzkiego stanu.

PRZEKŁAD A. N. A F. DMOCHOWSKIEGO.

Słodki śnie! ty którego balsamiczne tchnienie,
Nową mocą zemdlone krzepi przyrodzenie!..
Ale próżno go wzywa stęskniona powieka,
Tak on, iak świat zepsuty, od nędzy ucieka.
Na suchém siada oku, szczęściu towarzyszy,
A unika mieszkania, skąd ięki usłyszy.
Od dawna nie spoczywam w łożu, lecz się trudzę,
I nagle po burźliwéy snu chwili się budzę.
Szczęśliwi! którym wiecznie powieką zapadła,
Jeśli ich w grobie czarne nie trwożą widziadła.
Jakże od natrętnego dzikich marzeń tłumu,
Bite były me zmysły w czasie snu rozumu!
Ach! iak nędze po nędzach na mnie się waliły!
Czułem rozpacz dla nieszczęść, które mi się sniły.
Przychodzę do rozumu: widzę, żem się łudził,
Biedny! i cóż zyskałem w tém, żem się przebudził?
Bynaymniéy w téy odmianie stan się moy nie zmienia,
Prawda ieszcze iest sroższa, niż srogie marzenia.
Dni nie starczą łzom, które oko moie leie;
A noc gdy nawet w całą czarność się odzieie,
Nie iest czarną, przy losu moiego postaci,
Przy smutku moiéy duszy swą posępność traci.
Teraz połowę swoich posunąwszy kroków,
Na hebanowym tronie siedząc wśrzód obłoków,
Noc w swoim maiestacie cieńmi osłonionym,
Wzniesła berło z ołowiu nad światem uśpionym.
Jaka ciemność i głuchość! wszystko śpi głęboko!
Nic ucho nie usłyszy, ani uyrzy oko.
Wszędzie okropna śmierci postać się wydaie,
Zda się, że obrot świata w swym biegu ustaie,

I zmordowana pracą oddycha natura.
Spoczynku przeraźliwy! cichości ponura!
W tobie iest końca świata wyrażenie wieszcze;
Nie ociągay się, przyśpiesz, ia w tém zyskam ieszcze.
O milczenie! — Ciemności! — i k poważna para!
Wspaniały płodzie, który noc wydała stara,
Wasza przytomność, słabą duszę mocną czyni,
Wy myśli do mądrości zwracacie świątyni,
Krzepicie rozum człeka wątpiący o sobie,
Przybądźcie! za to dzięki oświadczę wam w grobie. —

§. VI.

O pisarzach Dramatycznych.

Na czele dramatycznych pisarzów Angielskich wznosi się ten, który ich dziełom podał prawidła dotąd trwałe, nie wyrównywaiącym iednak wzniosłości pierwszego mistrza. Ten był Gwilhelm Shakespeare (Szekspir). Urodzony w mieście hrabstwa Warwiku zwaném Stratford: wrodzona chęć przywiedła go do kunsztu aktorskiego, i wprowadziła na teatra wówczas tchnące prostotą i dzikością. Wielkość umysłu zastąpiła w nim mieysce nauki, i nią tylko wzruszony, iak niegdyś Homer, zaczął pisać dzieła swoie. Tchną one iakowąś dzikością i maią piętno wieku swoiego, iednakże wpośrzód naygrubszych błędów, okazuią się niekiedy takowe światła, iż wznoszą działacza nad mistrza. Dzieł iego dramatycznych liczba iest znaczna, nie zachowuią one reguł temu rodzaiowi pisma przepisanych,

maią iednakże powab takowy, iż się dotąd utrzymuią i zyskały naśladowców. Umarł w roku 1616, maiąc lat pięćdziesiąt pięć.

ADDYSSON,

Z wielu innych dzieł sławny ten pisarz zasłużoną sobie sprawiedliwie wziętość u potomności zyskał: tu się iednak w liczbie dramatycznych kładzie dla téy przyczyny, iż iest iego dziełem traiedya Katona, napisana według prawideł teatralnych, a z téy przyczyny różniąca się od innych naśladowniczych Szekspira. Józef Addysson nauką i dowcipem wziętość u narodu swego pozyskał, i co rzadka w uczonych, użyty do spraw publicznych, z użytkiem kraiu piastował urząd naywyższego sekretarza stanu. Oprócz innych dzieł, iemu winna nie tylko Angliia, ale i inne kraie, dzieło peryodyczne Spektatora, które z dobranemi towarzyszami przedsięwziął. Rytmy iego Łacińskie wraz zebrane, równie iak i oyczystym ięzykiem pisane, wielokrotnie z druku wyszły. Umarł w roku 1719. maiąc lat czterdzieści siedm.

Z traiedyi Katona.

PRZEKŁADANIA J. E. MINASOWICZA.

Katon maiąc w ręku xięgę Platona o nieśmiertelności duszy, mówi:

Takiest w samey istocie, iak Platon ogłasza,
Niknie ciało, trwać wiecznie będzie dusza nasza.

Bo skąd nam ta pochlebna otucha przychodzi?
Skąd się wiecznego trwania w nas nadzieia rodzi?
Skąd boiaźń wśrzód nas skryta przyszłego zniszczenia!
Bóg te działa zbawienne i wieczne wzruszenia.
Niebo zaiste samo, co nam stawia razem,
I stan przyszły i wieczność tak żywym obrazem.
Wieczność! miły wizerunk, lecz i pełny trwogi,
Na iakiżto świat inszy, nieznaiomy, z drogi
Doczesnéy tego życia przenosić się mamy?
Jakim podlegz odmianom? w co się obracamy?
W bezdenności bez końca nieograniczony
Plac ten, ta przepaściста głębia z każdéy strony,
Jest przedemną, ale ią przed oczami memi
Mgły, cienia i ciemności kryią mroki swemi.
Tego się iednak trzymam: ieśli iest nad nami
Moc wyższa (co poświadcza natura dziełami,
Swieżemi, przedziwnemi, i one w zakładzie
Niewątpliwym téy prawdy nam przed oczy kładzie:)
Musi bydź, że ta cnotę kocha, a gdy lubi
To co iéy podobane, nie zniszczy, nie zgubi.
Jednakże niepoiętym zdarzenia zamiarem,
Katon ięczy bez wsparcia, a świat za Cezarem?
Wychodźmy z nieszczęsnego co prędzey więzienia,
Uyrzę cię prawdo wieczna, uyrzę cię bez cienia.
Zgasną gwiazdy iskrzące i świetny blask słońca,
Jasnym promieniom przyydzie za czasem do końca,
Zwątlona wieków iarzmem natura w swéy mocy,
Upadnie, wszystko w ciemnéy zagrzebie się nocy.
Gdy w się gwałtem uderzą burźliwe żywioły,
I świat ogniem pożarty rozsypie w popioły;
Wszystko to duch moy przetrwa.—

§. VII.

O Hiszpańskich Rymotworcach.

W dawnieyszych czasach zaszczycał się ten naród Seneką i Marcyalisem: niewiadomość ich ięzyka mniéy podaie wiadomości o ich pisarzach, niektórych iednak przetłumaczenia usprawiedliwiaią wziętość, na którą w kraiu swoim zasłużyli.

ALONZO D' ERCILLA.

Jedyne w języku Hiszpańskim poema bohatyrskie, które zasłużyło sobie i u innych narodów na wziętość, iest dziełem tego rymotworcy. Przytomny woynie z narodami Amerykańskiemi, a zatém świadek tego co pisał, wziął za cel określenie zwycięztw Hiszpańskich i mężny odpór zwyciężonych; mieysce woyny prowincya Araukana: téy obywatele pokonani niegdyś, chcąc iarzmo uciążliwe Hiszpanów z karków zrzucić, powstali przeciw nim, i lubo zwyciężeni, takie dawali dowody męztwa, iż u samych nieprzyiaciół zasłużyli na pochwałę. Poema Araukana na trzydzieści sześć części, albo pieśni, iest podzielone.

CERVANTES.

Naydowcipnieyszego romansu Donkiszotta autorem był Michał Cervantes Saavedra. Urodził się w roku 1549. Dzieło Donkiszotta pierwszy raz wyszło z druku w roku 1605.

i co rzadko się kiedy pismom nayzawołańszym zdarza, na wszystkie ćwiczonych narodów ięzyki przełożone zostało. Pisał inne xięgi tak prozą, iak i wierszem, i komedyy ośm. Życie iego było ustawicznego prawie nieszczęścia ciągiem, a iak powieść niesie, w szpitalu go zakończył w roku 1616. maiąc lat sześćdziesiąt siedm.

CALDERON.

Piotr Calderon de la Barca, kawaler orderu świętego Jakuba w Hiszpanii, pisarzem był rozmaitych komedyy, które dotąd na teatrach Hiszpańskich grywane bywaią. Obfitego pisarza dzieła w piętnastu tomach z druku wyszły w roku 1689.

LOPEZ DE VEGA.

Między pisarzami dramatycznemi Hiszpanii ten naysławnieyszy, a razem naywiększą maiący łatwość, ponieważ komedye iego w dwudziestu pięciu tomach są zawarte. Taką zaś u swoich zyskał wziętość, iż dotąd iest przysłowie, gdy się rzecz doskonała wyobraża: iakby ią Lopez pisał. Umarł w roku 1635. maiąc lat siedmdziesiąt trzy.

§. VIII.

KAMOENS.

Jedyny co do znaiomych od innych narodów pisarz narodu Portugalskiego, iest Lu-

dwik Kamoens: urodził się w Lisbonie roku 1524. dowcip iego był przyczyną wielu prześladowań, które mu i zazdrość i iego własne zdrożności wielokrotnie nadarzyły. W woynie przeciw Maurom dał dowody męztwa swoiego. Wyprawiwszy się do Jndyy wschodnich i będąc świadkiem zwycięztw w tamteyszych kraiach narodu swoiego; za powrotem przedsięwziął uwiecznić sławę zwycięzców, i to było przyczyną sławnego dzieła bohatyrskiego w rytmach, które pod tytułem Luzyady wydane, zyskało przełożenie na inne ięzyki i teraz świeżo Polskim przez J. Przybylskiego obwieszczone zostało. Umarł w roku 1579.

Luzyady Kamoensa pieśń I.

Przekładania J. przybylskiego.

Spiewać będę, potomnych zostawię pamięci,
(Jeśli dowcip usilnych nie zawiedzie chęci)
Głośne tych Luzytańskich bohatyrów sprawy,
Co odbiwszy od lądów oyczystych swe nawy,
Z brzegów zachodu zręcznym stérem kierowane,
Umieli śmiało pomknąć aż po Taprobanę:
Gdzie po niezmiernych morzach przygoda ie niosła,
Jakich ieszcze nie próży żadnéy floty wiosła:
Co tysiąc niebezpieczeństw i woyny zażyli,
Nowe państwo w odległych kraiach założyli.
A daiąc w trudach dowód nadludzkiego męztwa,
Zdziałali ie poważném przez sławne zwycięztwa.
Spiewać będę i chwałę wodzów nieśmiertelną,
Co kark srogich despotów ręką zgiąwszy dzielną,

W wschodnich kraiach, w Afryce, ich trony zwalili,
A na ich gruzach tryumf wiary zasadzili.
Nie Ulissa się podróż mądrego ogłasza,
Ni pobożnego z Troi przechód Eneasza,
Ni Alexandra aż za Hydaspem wygrana,
Ani półki o Ganges oparte Traiana.
Spiewam naród, co przez swe żeglarskie wyprawy,
Podbił morza z Neptunem pod swoię ustawy,
Wszystkie od starożytnych Muz głoszone dzieie,
Ustąpią czynom, które w mych wiérszach opieię.
Wy Muzy Tagu! których uczułem natchnienie,
Jeślim kiedy wychwalał przez godne was pienie,
Nurty wasze; dziś swemu życzliwe poecie,
Głos niżki do wyższego tonu podniesiecie.
Niech huczny odgłos trąby woienney zagłuszy
Brzmienia wieyskiey piszczałki, co pieściła uszy.
Niech dla chwały narodu górnym lotem zlecę,
Mars mu sprzyia, wy macie go w swoiéy opiece.
Niech o nim z moich pieśni wiedzą wszystkie kraie,
Niech go stąd, ieśli można, świat cały poznaie.
Gdy go nieśmiertelności przekaże kunszt wiérszy,
Co iest nagrody wielkich ludzi rodzay pierwszy;
O Muzy! oby mogło wód waszych płynienie,
Pod wodzą Apollina, zrównać Hipokrenie. —

CZĘŚĆ DZIEWIĄTA.

O RYMOTWORCACH WSCHODNICH.

§. I.

Jak ludzkiego towarzystwa, tak nauk i kunsztów naypierwsze były początki w kraiach wschodnich. Indów. Chaldeyczyków, Egipcyan narody poprzedzaiąc w wydoskonaleniu wszystkie inne, dały im z siebie i przykład i prawidła. Odległa starożytność zatraciła pierwiastkowe dzieła tych narodów, między któremi iż były rymotworskie, tém bardziéy o tém wątpić nie należy, ile, że te pospolicie poprzedzały inne; w tych nawet, które się pozostały, znayduią się ślady rytmowego ułożenia.

Na pierwszym wstępie uczyniła się wzmianka o xięgach pisma Bożego, między innemi o poemacie Ioba czułém i przerażaiącém. Dzieło to Chaldeyskim ięzykiem miało bydź pisane, i między naystarożytnieyszemi wschodnich kraiów rachować się powinno.

Xięgi prawodawcze Indów, Zend — Pazend — Abesta albo Vosta — Ezur — Wedam, ięzykiem dawnym Zebani — Pechlevi pisane, wzorem rytmów są ułożone, iak się to ze świeżego ich tłumaczenia pokazuie. Parsowie czciciele ognia, dawnych Persów religi-

ią, i obrządki zachowuiący, maią xięgi prawodawcy swego Zerdusta, którego Grecy, a na ich wzór łacinniéy, Zoroastrem nazwali.

Sposób pisania wschodniego naypierwszy rzecz ukrywał w podobieństwach. Stąd Apolog, albo w baykach ukryte obyczayności prawidła. Pod iarzmemiedy nowładzców zostaiący pisarze, nieśmieiąc iawnie obwieszczać prawd, częstokroć panuiącym niedogodnych, ukrywali ie w podobieństwach i przypowieściach. Druga przyczyna, takowego sposobu obwieszczenia prawdy, ta się bydź zdaie, iżby wdziękiem powieści okraszona, mile była przyiętą, i wpaiała się lepiéy w pamięć młodzieży, tém bardziéy gdy ią kształtne rytmu ułożenie podaie ku wiadomości.

Drugi sposób pisarzów Wschodnich zasadza się na zwięzło ułożonych maxymach: te nakształt wyroków, im są krótsze w wyrazie, tym większą okazuią dzielność i wdrażaią się w pamięć.

Żywa imaginacya rozżarzona powietrza upałem, widoków wdziękiem, zgoła tém wszystkiém, cokolwiek kray naypożądańszego mieć może, pismom Wschodnim nadaie zbyt wygórowane niekiedy wyrazy; zdarzaią się iednakże między niemi takowe, którym w mocy i wdzięku nasze dostarczyć nie mogą.

§. II.

ŁOKMAN.

Według powieści Arabów, Łokman synowcem miał bydź Ioba, w Chaldey, tim kraiu zrodzo-

ny i tam wiek strawiwszy życia dokonał; poźnieyszych iednak pisarzów świadectwa naznaczaią mu za oyczyznę Abissynią, lub iey przyległe kraie. Alkoran czyni o nim wzmiankę, te słowa Boże o nim kładąc: Nadaliśmy mądrość Lokmanowi. Tłumacze Alkoranu czynią go prorokiem; inni zaś ściśle się trzymaiąc słów wyrażonych twierdzą, iż nad innych współczesnych miał nadany sobie dar wiadomości wszystkich rzeczy nadprzyrodzonym sposobem. Według tegoż podania urodził się w stanie niewolniczym, i był zaprzedanym w czasie Dawida i Salomona: ale pan któremu się w niewolą dostał, ujęty nadzwyczaynemi iego przymioty, wyzwolił go, i dał mu własną córkę za żonę. Nie nadała się i daiącemu i temu, który dar zyskał, takowa szczodrobliwość: złe przymioty małżonki stały się szkołą cierpliwości Lokmanowi.

Jest xięga w języku Arabskim pod tytułem Giowahez Arassyr zawieraiąca życie Lokmana i niektóre zdania iego.

Autor xięgi Taryk twierdzi, iż lubo był w Abissynii urodzonym; żyiąc w Judei, bałwochwalskie błędy odrzucił, i ieszcze za czasów piszącego ukazowano grób iego w mieście Rama, albo Ramlach, niedaleko Jerozolimy. Zbiór przypowieści Lokmana zachowany iest dotąd pod tytułem Amthal. Te przypowieści i bayki po większéy części znayduią się w Ezopie, z czego wnoszą niektórzy, iż poźnieyszemi czasy Grecy Lokmanowi nadali Ezopa nazwisko, zwłaszcza, iż obudwom stan niewolni-

czy naznaczają, i wiele innych życia okoliczności podobnych w życiu się obudwu znayduie. Nie zgadza się iednak z chronologiią to zdanie, iżby pod odmiennem nazwiskiem iedna była osoba: gdy albowiem, podług powieści Arabów, Lokman żył za czasów Dawida, zaś Plutarch, Pauzaniiasz i Swidasz świadczą o Ezopie, iż był na dworze Krezusa króla Lidyi; znayduie się w przeciągu czasów latwięcéy iak czterysta między niemi różnica.

§. III.

PILPAY.

Pilpay albo Bidbay urodził się w Jndyi i był z pokolenia naycelnieyszego Brachmanów, żył za czasów Dabschelima króla, w którym gdy postrzegł dobre skłonności i chęć uszczęśliwienia poddanych, ażeby go utwierdził w przedsięwzięciu, nayistotnieysze obyczayności prawidła w powieściach dowcipnych a razem zabawnych umieścił, i skończywszy dzieło, iemu ie ofiarował. Poznał szacunek daru takowego Dabschelim, i autora wezyrem albo namiestnikiem władzy swoiéy ogłosił: przyiął, lubo nie bez wystrętu, ten ciężar na się ie Pilpay, i wspólnie z monarchą uszczęśliwili kray, którym rozrządzili. Umieraiąc Dabschelim za naywiększy skarb zostawił dzieciom swoim tę xięgę, którą potém gdy dostał Kozroes król Perski, przełożyć kazał na Perski język, zaś Abu Hiafer Almanzor drugi Kalif z pokolenia

Abassydów, tęż samę xięgę ięzykiem Arabskim sekretarzowi swoiemu Mokanach przetłumaczyć rozkazał: nakoniec w Tureckim ięzyku miała tłumacza za czasów Solimana II. sułtana. Galland na Francuzki ią ięzyk przełożył, dawszy tytuł: bayki i powieści Indyyskie Pilpaia i Lokmana, z tey przyczyny, iż dotąd nie masz zupełnéy wiadomości, czyli te nazwiska iedney osobie nie służą. O czasie życia i śmierci Piłpała pewności nie masz. Jego bayka Gołębie nayduie się w Tomie II, na karcie 58.

§. IV.

LEBID.

Lebid ben Rabiat, albo syn Rabiata, ieden z naydawnieyszych rymotworców Arabskich, żył za czasów Mahometa; dzieła iego tak były od współczesnych szacowane, iż ie przy drzwiach świątnicy Mekki zawieszono; gdy zaś nastał Mahomet, i pierwsze rozdziały Alkoranu obwieszczać począł; natenczas, iak niesie Arabów dawna powieść, przyznał pierwszeństwo dziełu Mahometa, stał się iego uczniem, i odtąd tam Alkoran kładzionym bydź począł, gdzie niegdy Lebida rytmy umieszczane bywały. Zwano ie pospolicie Muallakat, z téy przyczyny, iż charakterami złotemi na Egipskim papierze, albo raczéy liściach rośliny papierowéy, pisane były. Wiele rytmów po nim zostało; ieden z nich tak się zaczyna:

Nieprawym się rządzimy powszechnie zwyczaiem,
Próżne są uwielbienia, które ludziom daiem:
W naywiększém myśli, dzieła i słów natężeniu,
Stwórcy one należą, nie iego stworzeniu.
Zyski które świat daie, zwykłym idąc torem,
Czczemi blaski zdradzaią, są tylko pozorem.
Ten co dał istność rzeczom, postać i zamiary,
Ten tylko uszczęśliwić może swemi dary.

FERDUZY.

Ferduzy albo Fergus Hassan ben Szarf mieysce trzyma między naypierwszemi Persów rymotworcami. Jego poema Szalnachmech obeymuie w sobie historyą królestwa Perskiego: tak zaś iest rozciągłe i w rytm obfite, iż zawiera w sobie sześćdziesiąt tysięcy wierszów. Umarł w mieście Tous, oyczyznie swoiéy roku Hegiry 411.

ASSEDY.

Assedy albo Assady mistrzem był wyżéy wspomnionego Ferduza, i on go przywiódł do pisania historyi Perskiéy: a gdy ten porzuciwszy siedlisko swoie udał się do niego, i w takowém zostaiąc utrapieniu, oświadczył mu się, iż dzieła rozpoczętego dokończyć nie zdoła; wziął pióro natychmiast Assedy i cztery tysiące wierszy napisał, któremi się poema Ferduzego kończy. Pisał rozmaite dzieła, w jednem z nich noc nad dzień przenosi. W maxymach obyczayności znayduią się następuiące wiérsze.

Kiedy się w sercu uiętém spotka
Z zapalczywością uprzeymość słodka,
Jak szkło na kamień, gdy go kto ciska,
Jedno trwa stale, a drugie pryska.

SAADY.

Saady, albo Sady rodem był z miasta Chiras albo Szyraz, w królestwie Perskiém. Na wzór Derwiszów wiódł życie bogomyślne: w czasie krucyaty wziętym był w niewolą, i użyty do prac publicznych wówczas, gdy Chrześciianie wzmacniali twierdzami miasto Trypoli: wykupiony od kupca iednego z Alepu, stał się potém iego zięciem, ale źle dobrana małżonka była mu powodem do ćwiczenia się w cierpliwości; wielokrotnie w pismach swoich czyni wzmiankę o dolegliwościach i utrapieniu, które mu wraz z posagiem przyniesła.

W roku 625. Hegiry wydał xięgę Gulistau, wierszem i prozą iest pisana, tytuł oznacza: Ogrod różami ozdobny, dzieło to na Łaciński iezyk przełożył Gentius, pod tytułem: Rosarium politicum.

Druga xięga Saadego samym tylko wierszem pisana Molambat, toiest zbiór promienisty, zamyka w sobie rozmaite rytmy.

SUZENI.

Tak się nazywał z przydomku sobie nadanego, Szamseddyn Mohamed rodem z Samarkandy, gdzie i życia dokonał maiąc lat ośmdziesiąt.

W młodym wieku zanurzony w światowości i roskoszach, uczęszczał na rozwiozłych podobnych sobie towarzystwa; iakoż pierwsze iego dzieła daią poznać, iaki był wówczas sposób iego myślenia. Nawrócony od sławnego w bogomyślności naówczas Tenaia, odmienił obyczaie, a zatém i rodzay pisania. Rytmy iego pobożne zawieraią w sobie ośm tysięcy wiérszów, temi kończy modlitwę do boga:

Jeżelibyś chciał darów, iakież ci dadź można?
Chęć moia i sposobność zbyt słaba i trwożna:
To ci tylko dadź może, czego nie masz panie!
Ubóstwo, niedołężność, zbrodnie, i żal za nie.

KATEBI.

Mohamed ben Abdullach syn Abdala Katebi, rodem był z miasta Nissabur, i przebywał na dworze Mirzy Ibrahima z pokolenią Tamerlanowego. Dzieła iego rymotworskie są: „Złączenie podwóynego morza — O zaszczy„cie piękności. — O prawém kochaniu. — Zwy„ciężca i podbiiaiący.“

Pisał na wzór innych rymotworców Wschodnich rozmaite maxymy i przypowieści, między innemi ta się znayduie:

Monarchów poufałość, a niewiast pieszczoty,
Uśmiech nieprzyiaciela, dzień w Marcu bez słoty,
Wszystkie te rzeczy idąc zwykłą swoią drogą,
Niekiedy się zdarzaią, ale trwać nie mogą.

HAFIZ.

Mahomet Szems-eddyn zwany Hafiz, rodem był z miasta Perskiego Schiraz, nie tylko zaś w rymotworstwie, ale i w innych naukach wielce był biegłym. Sława iego gdy się po innych kraiach szeroce rozniesła, niejeden z monarchów pragnął go mieć na swoim dworze; przeniósł iednak w oyczystym kraiu spokoyne życie, a miłość swobody, iak sam twierdzi o sobie, większą u niego miała zaletę nad przepych dostoyności i mnogość dobrego mienia. Raz tylko odwiedził Persów naówczas króla Jezyda, od którego lubo dobrze przyięty, gdy z próżnemi rękami powrócił, sam się z siebie śmieiąc, tę życia swoiego okoliczność wspomina, z drugą o królu Ormuzu, którego darem obdarzony został, chociaż go nie odwiedził. Wiele rytmów pisał, z których niektóre wierszem Łacińskim przełożył baron Rewitzki, następnemi czasy sprawuiący w Polsce urząd posła cesarskiego. Dzieło to wyszło z druku w Wiedniu roku 1771.

§. V.

O rymotworstwie Chińskiém.

Naród Chiński uprzedził nie tylko wschodnie, ale wszystkie inne w rządzie, naukach i kunsztach. Pierwiastki iego sięgaią nayodleglevszych czasów; lubo po większéy części do wzniesionych nauk przywiązany, na nich się zastanawiał, nie zaniedbywał iednak i tych, które z wdziękiem użytek łączą. Krasomowcy

i poeci wielce u nich czczonemi byli. Z cesarzów panuiącey teraz familii, Kang-hi dzieła rymotworcze po sobie zostawił: teraznieyszy Kien-long, o którym niżéy będzie wzmianka, szedł ślady poprzednika swoiego.

Że kunszt rymotworczy od naydawnieyszych czasów kwitnął w Chinach, dowodzą kroniki tamteyszego państwa, a bardziéy ieszcze dzieła znamienitych poetów, które zebrane razem dotąd się i w publicznych i prywatnych tamteyszych bibliiotekach mieszczą.

Wieści naydokładnieysze o państwie Chińskiem, iego dzieiach, rządzie, naukach i kunsztach, winniśmy tamteyszym Missyonarzóm; z ich dokładnéy powieści wyszło szacowne dzieło o Chinach X. du Halde kapłana zgromadzenia Jezuitów. Poźnieyszemi czasy ieszcze powzięliśmy o tym narodzie wiadomość, z listów następnych, a przy dworze cesarskim umieszczonych Missyonarzów: z tego szacownego zbioru dowiedzieć się można, iż nietylko znayduią się u nich rozmaitych rymotworców dzieła, ale między niemi takowe, które w prawidłach równać z Horacyuszem i Widą można. Na dowód téy prawdy, kładą się następne wyrazy z xięgi zwaney u nich Ming-tszong wyięte:

Aby rytm przy okrasie miał użytek własny,
Niechay będzie właściwy, wydatny i iasny.
Przemysłu i czułości używaiąc rady,
Niech się umysł w nim wznosi, ale bez przysady.
Biada temu, co prożne gdy wydawa brzęki,
Każąc dzielność wyrazów, umarzaiąc wdzięki,

Czczemi się pozorami nadstawia i leży.
Skromnie, lecz okazale, zaczynać należy,
Ściśle trzymać treść rzeczy, która się obwieszcza,
Kształcić co iest, dadź uczuć, co się nie umieszcza:
A łącząc kunszt z naturą, iéy właściwym zwrotem,
Dóyśdź celu żądanego nieścignionym lotem.

TOU-FU.

Mieyscem urodzenia iego było miasto Kingson: udał się z młodych lat do nauki, a uznawszy się niezdatnym do prawnictwa, a zatém do posiadania urzędów kraiowych, szedł za wrodzoną skłonnością, która go do rymotworstwa wiedła. Pierwsze iego dzieła tak się podobały, iż gdy doszły do wiadomości cesarza wówczas panuiącego, przyzwał go do dworu i uczynił Mandarynem. Umysł poety nie cierpiący iarzma oddalił go wkrótce: nie opowiedziawszy się więc nikomu, ani obiawiwszy przyczyny ucieczki, skrył się między lasy i skały, i byłby umarł z głodu i nędzy, gdyby następca na tron nie przywołał go do siebie, i nie opatrzył dostatecznie w dochody, wynosząc go na wyższe ieszcze, niż to które dawniéy posiadał, dostoieństwo. Że iego było obowiązkiem dawać rady cesarzowi, zbyt śmiałemi, iak rozumiał, przestrogami obrażony monarchá, od dworu go oddalił; odtąd nie miał stałego siedliska, i w nędzy życia dokonał.

LIPE.

Współczesny był wyżey położonemu i dzieła iego równie szacowne są: podobnemi sobie

byli ci rymotworcy, nie tylko dowcipem i nauką, ale i obyczajnością, i ieżeli pierwszy z nich dziwactwem, ten rozwiozłością życia skaził szacowne z innych miar przymioty swoie. Mimo szczodrobliwość monarchy i wziętość powszechną, która mu słała drogę do wzniesienia i bogactw, wiódł życie w niedostatku, i gdy powołany do dworu wodą się w tę podróż puścił, przypadkiem z łodzi wypadł i utonął.

CHAOYUNG.

W blizkości stołecznego miasta Pekinu urodził się z rodziców ubogich: w naukach taki uczynił postępek, iż dotąd niepoślednie trzyma mieysce między naycelnieyszemi mędrcami tamtego kraiu. W sześćdziesięciu od siebie wydanych xięgach zawarł tłumaczenie prawodastwa od pierwszych czasów rządu kraiowego, że zaś niekiedy i rymotworstwem się bawił, zbiór wierszy iego wielce iest szacowny. Blizki śmierci sam sobie złożył takowy nagrobek.

Wszystko było w pokoiu, kiedym się urodził,
Wszystko było w pokoiu, gdym z świata wychodził.
Chcesz wiedzieć, com poczynał, czém na świecie byłem?
I przeciąg czasu, który w przeprawie strawiłem?
Sześćdziesiąt siedm lat wyszło moiego bawienia,
Pędziłem ie bez trosków i bez zmartwienia.
Nauka mnie wzmagała wdziękami swoiemi,
Wznosiłem oczy w niebo, spuszczałem ku ziemi.
A gdy słabieć poczęły życia mego zorza,
Strumień wpłynąłem w rzekę, a rzeka do morza.

KIEN-LONG.

Tak się nazywa cesarz Chiński, od lat sześćdziesiąt panuiący; wnukiem iest sławnego Kang-hi, który rządy państwa tego przez czas więcéy iak pięćdziesiątletni sprawuiąc, i czyny woiennemi i rządem rostropnym, i pismami rozmaitemi, a między temi i rymotworstwem się wsławił. Czułym a dostoynym wzbudzony przykładem wstępował w ślady poprzednika swoiego Kien-long, i panowanie iego szczęśliwém dla narodu zdarzeniem przyniesło temu wielkiemu państwu naywiększe korzyści. Biegły ten w naukach monarcha, między innemi dziełmi rytmem opisał pod óż swoię do Makden mieysca Tartaryi, sobie podległéy, gdzie złożone zwłoki przodków swoich odwiedzał; iest także iego dzieło o napoiu kraiowym następuiące.

„Blask kwiatu Meihoa nieiaskrawy, ie„dnakże miły. Wdzięk i smak drugi kwiat „Fo-chea zaszczyca. Owoc cedru wzmacnia „i miłą wonią się przymila. Gdy się wdzięk „smak z zapachem łączy, nic dzielniéy nad „to dogodzić nie może.“

„Staw w naczyniu na ogniu niezbyt ża„rzystym wodę; i rozgrzaną miernie przele„way w naczynia z ziemi dwe zrządzone, a „niech na drobne liście świeżo zerwane z „drzewka Thę spada: wznosi się natychmiast „wapor, i wiiąc się w obłoczne kręty, niezna„cznie rozrzedza się i skąd wyszedł osiada, „małe ślady zostawuiąc pierwszego wzburze-

„nia. Naówczas użyty napóy wdzięczną „czułość sprawuiąc, uśmierza niespokoyność „troskliwych wzruszeń, które są życia ludz„kiego podziałem.“

„Uwolniony od zgiełku napastnego spraw „i czynności, sam się znayduię w moim na„miocie, sam z sobą przestawam i używam „wolności moiey. Niekiedy zbliżam ku so„bie woniejące Fotszea kwiaty, a drugą rę„ką trzymaiąc napoiu The naczynie, gdy „z niego piię, reszcze reszta waporu wzbiia się, „snuie pasmem osłabioném i niknie; naówczas „umysł swobodny buia w myślach i miłe sta„wia postaci.“

„Widzę sławnego w starożytności Ou-tsu„en; mniey on używał, ale roskosz cnoty „zasilała użycie iego; zazdroszczę mu, i chciał„bym go naśladować. Zdaie mi się przyto„mnym ów Lin fou, który rękami swoiemi „okrzesywał wybuiałe drzewek sadu swego „gałązki, i gdy na moie patrzę, chciałbym „bydź iego pracy wspólnikiem. Tshao-tchu „używał miernie napoiu mego i cieszył się „niekiedy wdziękiem iego i odmianą. Ju-tcu„an naywybornieyszych napoiów tak uży„wał, iak prostéy wody, obudwu naślado„wać nie umiem. Ale słyszę odgłosy nocnych „stróżów; świeżość pory zaciszney czuć się „daie. Słaboiaskrawe xiężyca promienie wy„daią blask swóy w zaciszy wiodącey ku spo„czynkowi: i ia orzeźwiony zdrowym napo„iem i myślą swobodną, ku niemu się zabieram.“

Dzieła dramatyczne znaleźli iuż w używaniu u Chińczyków, pierwsi, którzy ich odwiedzili, i nam o nich wiadomość podali. Nie maią w Chinach, tak iak u Greków, Rzymian i następnie w innych dotąd narodach, teatrów umyślnie na widowiska urządzonych: ale natomiast w każdém prawie mieście są aktorowie, którzy albo dla ludu na sporządzonych od siebie teatrach, wyprawuią sceniczne widoki, albo wezwani w domach ie graią. Wspomniany du Halde iedno z tych dramatów dla przykładu w dziele swoiém umieścił, i było powodem Wolterowi do naśladowania w dziele Sieroty Chińskiego.

KONIEC DZIEŁA O RYMOTWORSTWIE I RYMOTWORCACH.

I TOMU TRZECIEGO.

REIESTR

MATERYY.

Część I. o rymotworstwie.

karta

§. I. O Rymotworstwie w powszechności, o rymach ku chwale bożey i odzie - - 3
§. II. O Rytmach bohatyrskich albo Epopei 10
§. III. O rytmach prawidłowych albo dydaktycznych - - 21
§. IV. O Satyrach i Epigrammatach - 29
§. V. O Sielankach i Elegii - - - 35
§. VI. O Apologu albo baykach i powieściach 39
§. VII O dziełach dramatycznych - 41
§. VIII. Poetyka Arystotelesa - - 47

Część II. o rymotworcach greckich.

§. I. Orfeusz - 53
Linus - 55
Mimnermus - 55
Eweniusz - - 57
Posylyp i Metrodorus 57
Teognis - - 58
Pitagoras - - 59
Solon - - 60
Procilides - - 61
Hezyod - - 61
Aratus - - 62
§. II. Homer - 63
§. III. Pindar - 88
Stesichorus - 94
Tyrteusz - 95
Alceusz - - 96
Symonides - 96
Rhianus - - 98
Naumachius - 98
Paniasis - - 99
Archilochus - 99
§. IV. Kallimach - 100
§. V. Anakreon - 111
Bion - - 112
Moschus - - 113
Korynna - - 115
Safo - - 115
Teokryt - - 116
Meleager - - 117
Eudoxia - - 118
Anna Komnena - 118
§. VI. Teatralne dzieła
Eschilus - - 119
Sofokles - - 120
Eurypides - 121
Arystofanes - 121
Menander - 122
Eubulus i Kratinus 123
Tymokles - 123
Ezop - - 123
Maxymy niektórych Rymotworców Greckich których nazwiska nie są wiadome 126

REIESTR

Część III. o rymotworcach łacińskich.

karta

§. I. Liwiusz Andronikus - - 128
Newiusz - - 128
Enniusz - - 128
P kuwiusz - 130
Akcyusz - - 130
Plautus - - 130
Terencyusz - 131
Lucyliusz - 132
§. II. Wirgiliusz - 133
§. III. Horacyusz - 152
§. IV. Afraniusz 165
Laberyusz - 165
Syrus - - 167
Asinius Pollion 167
Asinius Gallus 168
Kornelius Gallus 168
Lukrecyusz - 168
Katullus - - 169
Tybullus - - 170
Propercyusz - 170
Marcyalis - - 171
Lukan - - 172
§. V. Juwenalis - 176
Persyusz - - 177
Petroniusz - 178
Owidyusz - 180
§. V. Silius Italicus - 183
Stacyusz - - 184
Walerius Flaccus 185
Nemesianus - 186
Calpurnius - 186
Sulpicya - - 186
Seneka - - 187
Fedrus - - 189
§. VII. Klaudyan 190
Auzoniusz - 192
S. Paulin - - 193
S. Prosper - 194
Sidonius Apollinaris 194
Boecyusz - - 194
Pradencyusz - 195
Sedulius - - 196

Część IV. o rymotworcach polskich.

§. I. Pieśń Bogarodzica i ułomki innych dawnych pieśni - 197
§. II. Krzycki - 202
Dantyszek - 204
Janicki - - 207
Sebastyan Klonowicz (Acernus) - 208
Vigilantius Samborytanus (Samborczyk) 209
Treter - - 209
Mikołay Rey z Nagłowic - - 210
§. III. Jan Kochanowski 212
§. IV. Piotr Kochanowski - - 221
Jędrzey Kochanowski 223
Mikołay Kochanowski 223
Szymon Szymonowicz Bendoński, zwany Simonides - 223
§. V. Maciey Kazimierz Sarbiewski - 227
§. VI. Waleryan Otwinowski - - 233
Wespazyan Kochowski - - 234
Twardowski - 234
Ustrycki - - 234
Grochowski - 235
Bardziński - 235
Potocki - - 237

MATERYY.

karta

Jędrzey Morsztyn 237
Stanisław Morsztyn 237
Stanisław Lubomirski 238
Zimorowicz - 239
Gawiński - - 240
Chrościński - 241
Benedykt Zawadzki 243
Jabłonowski - 243
§. VII. Załuski - 244
Stanisław Konarski 244
Poniński - - 245
Leśniowski - 246
Drużbacka - 246
Skop - - 251
Rzewuski - 252
Minasowicz - 252
Onufry Korytyński 253
Adam Naruszewicz 253

Część V. o rymotworcach włoskich.

§. I. Dantes - 254
Petrarcha - 258
Bokacyusz - 262
Boiardo - - 263
Pulci - - 263
§. II. Bembus - 264
Tryssynus - 265
Wida - - 266
Jovianus Pontanus 267
Sannazar - - 269
§. III. Ariost - 271
§. IV. Chiabrera - 277
Marini - - 278
Sadoletus - - 279
Tasso - - 280
Lippi - - 291
Gwarini - - 291
§. V. Tassoni - 292
§. VI. Novagerius 299
Molza - - 299
Flaminio - - 300
Berni - - 301
Korsini - - 301
Forti-guerra - 304
§ VII. Dzieła dramatyczne - 305
Zeno - - 307
Metastasyusz - 307

Część VI. o rymotworcach francuzkich.

§ I. Pierwiastki poezyi Francuzkiey - 314
Marot - 316
Malherbe - - 317
Ronsard - - 318
Desmarets - 319
Regnier - - 319
Rakan - - 320
§. II. Boileau - 320
§. III. Brebeuf - 324
Chapelle - - 325
Chaulieu - - 326
La Fare - - 326
Fontenelle - 326
Fenelon - - 327
Montesquieu - 328
§. IV. Jan Rousseau 392
§. V. La Mothe - 333
Kardynał Polignac 333
Kardynał de Bernis 334
Santolius - 334
Rapin - - 335
Vanerius - - 335
Gresset - - 336
Dorat - - 338
Pirron - - 339
Saint-Lambert - 339
Delille - - 352
§. VI. La Fontaine - 361
§. VII. Kornel - 363
Racine - - 375
Kornel Tomasz - 381
Crebillon - - 382
§. VIII. Voltaire - 382

REJESTR.

karta

§. IX. Moliere - 390
Regnard - - 393
Destouches - 394
La Chaussée - 394

Część VII. O rymotworcach niemieckich.

§. I. Pierwiastki poezyi Niemieckiey - 395
Sabinus - - 396
Eobanus - - 397
Secundus - - 397
§. II. Kanitz - 399
Hagedorn - - 400
§. III. Gellert - 403
§. IV. Fryderyk II. 410
§. V. Haller - 413
Kleist - - 414
Lessing - - 415
Ramler - - 416
§. VI. Gesner - 416
§. VII. Rabner - 425
§. VIII. Klopstock 430
Wieland - - 431
Zachariæ - - 431
Voss - - 441
§. IX. O dziełach dramatycznych - - 441

Część VIII. O rymotwor: angiel: i hiszp.

§. I. Pierwiastki Rymotworstwa Angielskiego 444
§. II. Alfred - 446
Chaucer - - 446
Buchanan - - 447
Spencer - - 448
Owen - - 448
§. III. Barklaiusz 450
Butler - - 453
Gay - - 453
§. IV. Milton - 454
§. V. Pope - - 454
Thompson - 467
Young - - 469
§. VI. O pisarzach dramatycznych - 471
Addysson - - 472
§. VII. O Rymotworcach Hiszpańskich - 474
Alonzo d'Ercilla 474
Cervantes - 474
Calderon - - 476
Lopez de Vega 475
§. VIII. Kamoens - 475

Część IX. O rymotworcach wschodnich.

§. I. O rymotworcach Jndów, Chaldeyczyków, Egipcyan - - 478
§. II. Lokman - 479
§. III. Pilpay - 481
§. IV. Lebid - 482
Ferduzy - - 483
Assedy - - 483
Saady - - 484
Suzeni - - 484
Katebi - - 485
Hafiz - - 486
§. V. O Rymotworstwie Chińskiém - 486
Toufu - - 488
Lipe - - 488
Chaoyung - - 489
Kienlong - - 490

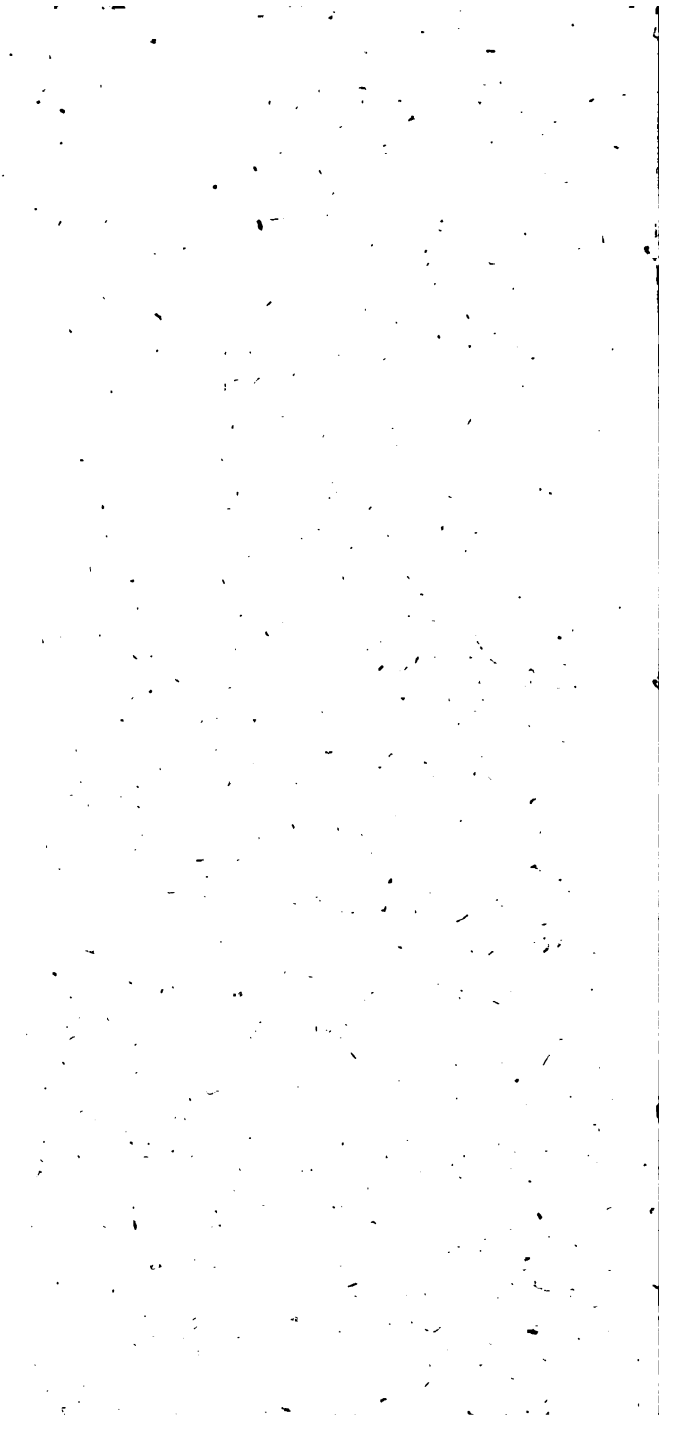

Stanford University Libraries
3 6105 015 038 875

DATE DUE

STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES
STANFORD, CALIFORNIA 94305